BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

D. 28 września 1881.

Łaskawy Panie Hrabio.

przesyłam karton z papierami tyczącemi się ogrodu Kórnickiego. Z notatek tamże zawartych będzie się Pan Hrabia mógł przekonać, że dostawialiśmy do pałacu przysmaki rozmaite produkta tak w zeszłym jak i w bieżącym roku. Wartość tego, co dostawiono w zeszłym roku, obliczył ogrodnik na 113 mk 10 fen. Prócz tego dostawiliśmy do Gramowa ze szkółki Kórnickiej bezpłatnie drzewek za 385 mk 50 fen.
Pozwalam sobie przesłać p. hr. Marji i dwa pisemka Pani Hrabiny. Nie wiedząc, który cieplejszy, pozwalam obydwa i sądzę, że wobec panującego zimna nie będzie to rzeczą zbyteczną, zwłaszcza że p. hr. Marya jest cierpiąca. Mając zresztą rozstrzygnąć pytanie, który płaszcz jest cieplejszy, trzymałem się polskiej maksymy: „co jest cieplejsze od kożucha? - dwa kożuchy.
P. hr. Marji racz Pan Hrabia oznajmić, że bilet tym kurnikom jest nie pomyślny. Wydano tylko do kurchni czarną pstrokatą kurkę, która jak podobno p. hr. Marya na ten los wskazała. Dzisiaj kładę darmo w jednej z wszystkich grządek od strony sadu



Lis niecnota zagrzpił dwie indyczki czarne z tych, które są na folwarku, i tak się rozpuszczał, że trzeba go było od tupu odpędzać. Podkrada się podobno pod same groźki na Kanale, — trzeba mu bożej „Kurtę skroić" — a przynajmniej przepłoszyć za granicę.

Polecam się łaskawej pamięci

uniżony

A. Felichowski

12 Hrabia Zamoyski
Józef Dzialyński

№ 2/658

aufgenommen von Liu
den 5/9 um 7 Uhr 27 M. mitt.
durch Brüssel

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Posen.**

5.9.81.

ausgefertigt den 5/9
um 8 Uhr M. mitt.
durch

Telegramm aus Kurnik № 12, 12 W., den 5/9 1881 7 Uhr 15 Min. m

Przyjade dzisiaj do Poznania
około południa.

Celichowski

Dr. Lelichowski do
Leonarda Niedzwieckiego
Rok 1881-83
listów 3.

Listy do segregacji

Kórnik, 3 stycznia 1882.

Łaskawy Panie Hrabio,

Niniejszy list – pierwszy w bieżącym roku – winienem rozpocząć od złożenia Panu Hrabiemu najszczerszych moich życzeń: aby Pan Bóg błogosławił wszystkim pracom Pana Hrabiego i obdarzał Pana Hrabiego zdrowiem i powodzeniem we wszystkich sprawach.
– Pod wskazanym przez Pana Hrabinę adresem przesyłam dwa listy, które tu dotąd nadeszły od ostatniego mego listu z Hamburga adresowanego. Przez tych nadeszła prośba Dyrektora szkolnego w Podgajach o dostarczenie kilku dębów na słupy – i kilka gazet amerykańskich.
Prośba o dęby nie jest naglącą i może oczekać do powrotu Pana Hrabiego.
P. Łukowski przysłał obliczenie kosztów restauracji pałacu, które – oprócz materyału boiącego na gruncie – podnosi się na 25.000 marek. Proponuje p. Ł., aby do ciągłego dozoru budowli zaangażować młodego budowniczego, który złożył pierwsze egzamina i ma już kilka lat praktyki. Mieszkałby on w Kórniku i miałby zarazem dopilnowania, aby plany restauracyi były akuratnie wykonane i aby rzemieślnicy – murarze, cieśle, dekarze – wszystkie roboty jak najstaranniej wykonywali. Koszta utrzymania takiego młodego budowniczego obliczył p. Łukowski na 60 talarów miesięcznie, – a gdybyśmy mu dali mieszkanie i stół (co uważam za praktyczne) może na

45 lekarzów miesięcznie. P. Łukowski gotów jest o tamtego budowniczego nam się stroić – wzruszy się o Polaka, – nie ją nawet kogoś na oku, – ale zawsze by go zaangażował, poznawszy otrzymać szczegóły pana Hrabiego. Racz pan Hrabia przeto donieść, czy się zgadzasz na taką kombinacyą. Ogólny nadzór nad całą restauracyą miałby p. Łukowski. –

Z Kandulskim w Tzebawin przyszło wreszcie do rozejścia wszta. Krótko przed Nowym rokiem przybył do Kórnika p. Florzyński z nowemi przeciwko Kandulskiemu zarzutami. Postanowieniem nie zrzekać i nie zrazić stricte tego mściwego, niezgrabnego potomka i słowem do życzenia i postanowienia pana Hrabiego wypowiedziałem mu miejsce od 1go kwietnia a już od Nowego Roku zawiesiłem go w urzędowaniu. Chodziło teraz o dawcę mu następcy a tymczasem zastępcy. Króla nie chciałem tam posyłać, gdyż na Zwierzyńcu jest wyrób i dla tego król tutaj potrzebny. Ale mieliśmy to na oku niejakiego Wielickiego, szwagra borowych naszych Wałkiewicza i Nowaka, który dawniej już był borowym w Rogalinie, następnie był przez rok w Ameryce a w ostatnim czasie, mieszkając w Czołowie, pracował jako kulasz w lasach kórnickich. Tego postawiłem w Tzebawia na zastępcę Kandulskiego, niejako na próbę na kwartał go angażując. Gdyby pan Hrabia

żyrygt sobie w Trzebawie umieścić, później na stałe
kogo innego, to Wielickiego cofnęlibyśmy i jeżeli
się będzie dobrze sprawował, moglibyśmy go zatrzy-
mać w administracyi Kórnickiej. Z Kandulskim
nie mogłem dłużej pobekać, bo rok jego jest na
tych kwietnia i gdyby nie [illegible] niebyło wypowiedzieć ab miejsca
teraz, musielibyśmy go trzymać znów rok cały
albo też wyrzucać przez żandarma. A i tak pytanie
jeszcze, czy się dobrowolnie usunie i czy nie zrobi
jakiej awantury. Odebrałem właśnie list od p. Sto-
czyńskiego, w którym mi donosi, że Kandulski chce
się wybrać do Kórnika z prośbą o cofnięcie terminatki.
– W Kórniku nic nowego – oprócz strachu o starego
siwego ogiera, bo dachy dzisiaj gryzawicy i wilki
i bodaj się wylewy. –
Gdybyś pan Hrabia pisał do Kórnika, upraszam o ta-
kowe donienienie: czy pan Hrabia polecił brać
wszystkie towary od Kuchowicza, bo Rychter – nie
odebrawszy odemnie instrukcyi i nie pytając się
mnie wcale o to, zaczął towary brać od Kuchowicza.
Jeżeli pan Hrabia albo pani Hrabina dała odpowiednie
upoważnienie i polecenie Rychterowi, to proszę bym
o łaskawą wiadomość, bo wypadałoby Kuchowiczowi
w poznaniu oznajmić, że się towarów od niego
brać nie będzie. Co do mnie – przyznam się, że się bo-
ję cokolwiek p. Kuchowicza, że obawiam się po-
wtórzenia tego, co zeszło ze Sinkowskim. Ale

jejch państwo daliście wyraźnie polecenie Rychlewo;
to cała rzecz w porządku. 2) upraszam o Taskawe
zawiadomienie, czy Pan Hrabia dałeś pozwolenie na
zrobienie nagonki w lesie podgajskim podczas
polowania urządzonego w Babinie przez p. Braunka,
bo Szumiński meldował mi, że była nagonka takie
w lesie i że zabito tamże 12 zajęcy i 1 rogacza a
drugiego rogacza postrzelono. Być może, iż p. hr.
Grudziński, który był na tem polowaniu, zgiął
nagonkę w lesie na swą odpowiedzialność.
Jak długo jeszcze mam posyłać listy do Londynu?
Kiedy się możemy Pana Hrabiego spodziewać
w Kórnika?

Polecam się Taskawej pamięci Pana Hrabiego
z głębokim szacunkiem
uniżony sługa
A. Selichowski.

Kórnik, 10 stycznia 1882.

Łaskawy Panie Hrabio,

Odbieram list z Paryża, w którym mi Pani Jenerałowa donosi o pięciodniowej odysseji Pana Hrabiego po morzu i o przybyciu Pana Hrabiego do Londynu 3go b. m. Mam więc nadzieję, że list ten zastanie jeszcze Pana Hrabiego w Londynie. Donoszę też, że jeden list wystałem już dawniej stosownie do odebranej instrukcji pod adresem majora Sulczewskiego, 10 Duke Street St. James.

P. Jenerałowa życzy sobie zatajenie ostatecznie sprawy układu o dożywocie Pani Hr. Jarowej Działyńskiej i w tym celu żąda przysłania sobie odpisu układu w tej formie, w jakiej w nim zresztą już po wyjeździe moim z Paryża został zredagowany. Pozwalam przeto ten projekt Pani Jenerałowej, ale że Pani Jenerałowa dodaje: „może najlepiejby było jemu (tj. Panu Hrabiemu) ten układ przesłać najprzód do podpisu — a on mnie go odeśle do podpisania przez P. J. Dz." — przeto zastrzegam tutaj także odpis tego projektu. Z przyczyn, które wyłuszczyłem przed wyjazdem Państwa z poznania, uważam ten układ za korzystny dla Pana Hrabiego — i gdaje się, że tegoż zdania jest Pani Jenerałowa, kiedy na podstawie tego projektu życzy-Taby sobie zawrzeć układ z Panią Hr. Jarową.

Sądzę, że pani Jeneralowa porozumie się z panem Hrabią wprost w sprawie tej. Jeżeli pan Hrabia po powrocie z Anglii nie zechciałby o Paryż a będzie pragnął śpieszyć sprawę tę załatwić, i z Londynu jeszcze akceptu swój do Paryża przesłać, to przedstawiają mi się dwa sposoby załatwienia tego interesu. Albo pan Hrabia uwierzy bezwarunkowo układu w ten sposób, że wyjedzie tam, gdzie pani Jeneralowa wyznaczona, zabierze pan Hrabia siebie z Kowieżanami wypisanymi stąd zmianami w redakcyi — i ten akt w dwóch egzemplarzach, opatrzonych własnym podpisem, legalizowanym przez notaryusza, przyśle pan Hrabia pani Jeneralowej do uzupełnienia podpisem P. Hr. Janowej, — albo też akt ten w rozłożeniu jego bytności podpisze pan Hrabia w ten sposób: powyższy akt, podpisany w mojem imieniu i z mego upoważnienia przez matkę moję, akceptuję w całem jego bytności i przyjmuję go tak, jak gdyby przezemnie był podpisany. Gdyby pan Hrabia takie oświadczenie również w dwóch egzemplarzach, opatrzonych legalizowanym podpisem, przesłał pani Jeneralowej, to w połączeniu z aktem podpisanym w Paryżu przez panią Jeneralową i P. Hrab. Janową, zastałoby to sprawę ugodową zupełnie prawomocnie.

Nadmieniam też, że ratę noworoczną 10,000 marek wypłaciłem już P. Gorzeńskiemu stósownie do upoważnienia P. Hr. Janowej.

Pani Jenerałowa zapowiada, że pan Hrabia będzie się spieszył z powrotem do Kórnika, ale w obawie, że ten powrót może się z skutek jakich nieprzewidzianych przeszkód opóźnić, będę pewnie musiał przedtem dać dyspozycye i rozpocząć roboty tyczące się niektórych budowli, mianowicie zaś czworaka Podgajskiego, gdyż P. Brannek już się upomina, aby budulec mógł wywieźć najpóźniej w lutym. Słuszne to żądanie, bo w marcu rozpoczną się roboty w polu a wtenczas wszelkie wywózki dzieją się z wielką ujmą dla gospodarstwa.

Ale i z drugiemi budowlami – domu w Jeziorach i czworaka lub oficyny w Gędach – nie będziemy mogli długo zwlekać, gdyż gospodarstwo leśne wymaga, aby dość rychło wyrychtować i obrobić wszelki budulec. Gdyby więc powrót pana Hrabiego miał się zawodzić opóźnić, zanim pan Hrabia przyśle instrukcye i wyczerpa się co do sposobu budowania, wielkości lub rozkładu budynków, rodzaju dachów itp.

W Kórniku nie wiele zmieniło się nowego, a już i to dobre, że nie mamy złych wiadomości. Z tą wiadomością

jest jedynie to, że p. Trzemeszyński zapłacił dotychczas dopiero 1500 rub, ale na dylacyę do 15go a zatem do tego czasu musz być spokojny. Ale co grobić, jeżeli do tego czasu nie uiści się z całej należności?

Na folwarku zostały zabudowań, wskutek których musiałem wypowiedzieć miejsce Sobole, wójtowi ogrodowego i Walkowi Piotrowskiemu, forysiowi z klasyi czwartej. Walek znów wystawił rozmaite skargi na Szczepana, ale z temi odsyłamem się do powrotu pana Hrabiego.

Że Kandulskiemu wypowiedziałem miejsce, o tem jest – jeżeli się nie mylę – doniesiono panu Hrabiemu. P. Trzemeszyński donosi mi, że Kandulski chce się wybrać do Kórnika a przytem zaprzecza, że się nie naucza. Czy się naucza lub czy go wyrzucimy z razie oporu, tego nie wiem, ale to wiem, że – choćby powrócił do Kórnika – to u mnie nic nie wskóra. Oświadczę mu tylko kategorycznie, że wykonałem tylko to, co mu pan Hrabia zapowiedział w razie powrócenia się nadużyć. Przykra przeprawa, ale raz trzeba się przebyć. –

Ksiądz Brzeziński był na święta w Trzebawie, – przyjechał później na kilka dni, ale wczoraj znów z ks. Trzemeszyńskim wyjechał do Trzebaw.

Polecam się łaskawej pamięci pana Hrabiego

uniżony sługa

A. Feliński

Listy żadne nie nadeszły od ostatniego mego listu. –

Kórnik, 12 stycznia 1882.

Łaskawy Panie Hrabio,

List Pana Hrabiego z Londynu z d. 7 b. m. odebrałem – i najuprzejmiej dziękuję za łaskawe życzenia noworoczne. Nowy rok nie otworzył nam się zaczął, bo wszystkie dzieci chorowały nam na ziarnicę, – ale dzięki jej Bogu dzięki zdrowe.

Przesyłam dwa listy, które tu świeżo nadeszły. Przedtoroj wysłałem list do Pana Hrabiego do Londynu pod wskazanym mi przez Panią Jenerałową adresem: Diendonné Hôtel, itd. –, ale obawiam się, że już Pana Hrabiego w Londynie nie zastanie. Wysłałem w nim – stosownie do polecenia Pani Jenerałowej – odpis projektu do układu z P. Hr. Jarocką względem dożywocia, – Pani Jenerałowa pragnęła bowiem, abyś Pan Hrabia układ ten podpisał i przesłał do Peryżu.

O interesach dzisiaj nic nie piszę, gdyż spodziewam się wkrótce powitać Pana Hrabiego w Kórniku. Donoszę tylko, że stary dzięcioł wyjechał, – natomiast stary gniadosz emerytce ma się na śmierć.

Co do polowania w lesie podgajskim tak się rzecz miała wedle relacyi ks. Antoniewicza, który był na tem polowaniu, że nagonki w lesie zjazd podobno p. hr. Grudziński na się odpowiedzialność.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

uniżony sługa

Kwiatkowski.

Kórnik, 19 czerwca 1882. 8

Łaskawy Panie Hrabio

Odebrałem powtórne zawiadomienie od p. Żukowskiego, że przyjeżdża do Kórnika – to środą rannym pociągiem. Być może, iż nie odebrał był jeszcze mego listu, w którym go o odłożenie przyjazdu na kilka dni prosiłem. Dzisiaj ponownie do niego piszę, że w środę Pana Hrabiego nie będzie nic w Kórniku – i proponuję, aby przyjechał w sobotę albo na początku przyszłego tygodnia.

Jubileusz wczorajszy odbył się wspaniale, – gorzej tylko w niej było, niż się spodziewano. Wyrażano żal, że Pana Hrabiego nie było. Mowy nie miejsce były trzy. Toastów wogóle było przynajmniej 20.– Wieczorem całe miasto illuminowane. – Przypomnisz sobie Pan Hrabia niezawodnie, że Siostry Wiktoryjczyki w Poznaniu odebrały od ś.p. Wojewodziny Kiaweroręj Dz. legat 4.000 tal., od którego procenta miała dożywotnio pobierać miejscka p. baronesa Greiffenheim. Ta panna miała pójść za mąż za Kapitana Schmettau i ujęć podobno dotychczas w Berlinie. Czy nie możnaby tego sprowadzić? Całe jej nazwisko brzmi: Caroline v. Schmettau geb. v. Greiffenheim – a ma mieszkać w Berlinie w 34 obwodzie policyjnym.–

Wreszcie nic tu nie zaszło nowego.

Polecam się łaskawym względom Pana Hrabiego

uniżony sługa

A. Helichowski

Caroline Von Schmettau

geb. Von Greiffenheim

Hochwohlgeboren

Kórnik 23. 6. 1882.

Łaskawy Panie Hrabio,

Przesyłam paczkę listów odebranych dzisiaj dopiero z poczty. Załączam też telegram, jak się domyślam od Pani Jenerałowej – chociaż podpis jest: Zamoyski. Przesłałem go do Berlina do Kaiserhofa – i dołączyłem od siebie zapytanie z polecenia Ks. Brzezińskiego: „Ks. Brzeziński wyjeżdża zaraz. Ile mam wypłacić pieniędzy?" Ks. Brzeziński był wczoraj wieczorem w Kórniku, oświadczył się wyjeżdża na dobre do Galicyi a może i dalej, że ma z panem Hrabią porachunki – i prosił o to, abym się telegraficznie zapytał Pana Hrabiego, ile mam wypłacić pieniędzy. Prosił, aby mu najpóźniej z wtorku – po odebraniu decyzyi od pana Hrabiego – przesłać pieniądze do Brzezna.

Wczepana wysyłam już dzisiaj do Poznania, aby konie tobie wypoczęły.

Jutro przed południem chowamy biednego ks. Michałowskiego, który przedwczoraj umarł nagle wskutek krwiotoku.

Żałuję, że w poniedziałek nie mogę być w Poznaniu, gdyż mam termin w Śremie, a możeby byłoby moja w poznaniu będzie potrzebna. W poznaniu będę więc dopiero 27 go.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

uniżony sługa

A. Kolichowski

10

Jaśnie Wielmożny Pan

Hr. Zamoyski

w Kórniku

/w pamięci/

Łaskawy Panie Hrabio,

1. daty.

uprasam o łaskawe przysłanie
Klucza od biblioteki w ofizynie,
bo nie będę potrzebne.
Jeżeli p. Hr. Tytusowa będzie w Poznaniu,
uprzejmy Pan Hrabia był łaskaw
porozumieć się w sprawie Sekera
Wolniewicza z Kwina a zarazem
w sprawie jego syna. Rzecz jest
taka. Wolniewicz miał kapitał
organdowe Zarembie w Swarzędzu
za ranky pieniężne, które na
ten cel otrzymał od Pana Hra-
bi ego. Tymczasem Wolniewicz
Kwinu nie przepadł i dla tego za-
ranka na moje ręce przysłał
72 Marki. Wysłam te pieniądze
powrotem Wolniewiczowi, który

wówczas był na mance u Bozwana;
ale że się spodziewałam, że wtedy
Wolniewicz pożyczy pieniędzy od
Pani Hrabiny, które miał oddać
po zwrocie pieniędzy przez Jarembę,
prosiła na wielce prosiły Wolnie-
wicza aby zapłacił tenże
30 March — a resztę 42 M. zatrzy-
małam w depozycie. Stary Wol-
niewicz chodzi mię teraz z prośbami
i lamentami za białą i prosi, by z ory-
ginały 42 M. jeżeli nie wszystko — to przy-
najmniej coś mógł otrzymać. Radź
Pan Hrabia Tatkan pozwolić mu z Pa-
nią Hrabiną, co zrobić z oryg. resztą
42 March — czy Pani Hrabina ma
do nich pretensje — czy dać co Wolnie-
wiczowi i t.p. Zniżony ukłon

M. Celichowska

12

Jaśnie Wielmożny Pan

Hr. Zamoyski

w

Zamku Królewskim

b. daty.

Łaskawy Panie Hrabio, – wypada mi koniecznie być w Krzesinkach, a że jutro mam jechać do Poznania, chciałbym przeto ochronić moje konie i dla tego pozwalam sobie zapytać się, czyby Pan Hrabia nie był łaskaw pozwolić mi jednego konia i bryczkę, aby mógł z moim Jankiem do Krzesinek się przejechać. Gdybym nie mógł otrzymać konia ze stajni cugowej – uniżenie sobie pozwalam radzić – ale upraszam o słowo odpowiedzi. Przy tej okazji chciałbym być w Gołańczy i zobaczyć, co dalsze robią pola też porozumieć się z p. Klabeckim co do dyrekcji na przyszłoroczne

i inne reperacye.

uniżony sługa

M. Elichowski

b. daty, 14

Łaskawy Panie Hrabio,

Nie chcąc żadnej przeszkody
w przygotowaniu do podróży
zapytuję się pośpiesznie,
czy Pan Hrabia życzy sobie,
by dobrze zreperować zielone
czoło. Jutro będzie u mnie
szkucieńy schody, – więc tym
mu się zajęć reperować robotę.
Przydałoby się też jedno nowe
czoło, bo wszystkie stare
są w lichym stanie.
Czy kazać je zrobić?
Upraszam o krótką odpowiedź

Szanowny

A. Colichowski

Jéżnie Wielmożny Pan

Hr. Zamoyski

w

Różnie

d. daty 15

Łaskawy Panie Hrabio, do p. Górskiego już napisałem i poprosiłem o wszelkie ułatwienie dla robotników, mianowicie też o ułatwienie im noclegu. Napisałem też, że Komendę mieć będzie Rybarczyk, ale nie nadmieniłem nic o dobrowolności, bo formalnie nie mieliśmy prawa tego nic dodawać. Ale teraz, że Rybarczyk sam powinien iść przed p. Górskiego, żeby mu pozwolił dobrać się w kucharki ozl. (wiadomo, że przy tej sposobności wyleczą sobie zawał.) Jednej za zapłatą. Sądzę, że na to wyjdzie, bo mu dziennie zyskuje. Gdyby Rybarczyk sobie się razem z innymi dostawać, tak gdyby p. Górski odmówił, to sądzę, że Rybarczykowi wypadałoby może dać – jako Komendantowi – 60 fr. jeden. – Nie umówiłem się z robotnikami o zarobku, ale oni przyjadą na wyższe roboty i przyjmą, co się stawi.

Uniżony [illegible]

ok. 09

anz besonders zu empfehlen ist, da ein mit gleichen
ssen gemachter Versuch folgendes Resultat ergab:
chmierte während **70 Arbeitsstunden**
„ „ **85** „ .
„ „ **105** „

Diamant-Oel B Mk. 30.—

chtfrei jeder deutschen Eisenbahnstation und berech-

Gebinde von 50 Kilo Inhalt Mk. 2.— per Stück.

Naturfett, garantirt ohne jede Beimischung beschwe-
abricirt, **Mk. 14.**— per 50 Kilo **ab Cottbus** in **Fässern**

vollkommen reines Naturfett ist, den Vorzug, **dass es**
Verbrauch **billiger** stellt, als künstlich schwer ge-

mpfehlen, durch einen eingehenden Versuch von der
genfettes sich zu überzeugen und zweifeln nicht, dass

Hochachtungsvoll

F. G. Brückner Erben.

itz u. Co. Cottbus.

16

Kórnik, 7 marca 1883.

Łaskawy Panie Hrabio,

W pierwszych dniach pobytu w Paryżu nie-
mogłem Panu Hrabiemu niegazdnie czasu
wyjść o Kórniku, - dzisiaj może już Pan
Hrabia ciekawy, co się u nas dzieje i dla-
tego siadam do listu, aby przesłać kilka
słów wiadomości. Ale wiadomości te dotyczą
nie wiele tu jeszcze nowego a godnego do-
niesienia. Zacznę od rzeczy naj-
ważniejszej - to od zdrowia. Pani Jenera-
lowa cierpi na duszność i katar, które
tu wiecznie epidemicznie grasują i dla-
tego radzi, że wyjazd do Paryża będzie dla
samego zdrowia niezbędnie potrzebny. A za-
nosiło się na to, że Pani Jeneralowa
gotowa była zaniechać a przynajmniej
odroczyć ową podróż, gdyż przed kilku
dniami stan zdrowia Pani Hr. Tytu-
sowej budził nieco obawy, tak iż Pani
Jeneralowa powzięła się niepokoić
i gotowa była wstrzymać podróż, gdyby się
przecie P. Hr. Tytusowej nie polepszyło.
Ale minęła obawa: była to przeziębie-

jajcu osłabienie, do którego się może przy-
czyniło upadnięcie P. Hr. Tytusowej na
czarnej sali niedziś przed tygodniem.
Przyjechał P. Fenderowicz i oświadczył,
że nie ma żadnej obawy i w istocie słabość
minęła. Dzisiej rano przyjechała p. hr. Ro-
tocka a wieczorem wyjechała z P. Hr. Tytu-
sową do Poznania, skąd mają jutro wyje-
chać do Rozdzoza. Pani Jenerałowa ma
także zamiar być jutro w Poznaniu, do-
kąd i ja dziś się muszę na balsam ze-
branie kółek włościańskich. Zamie-
rzamy skorzystać z jutrzejszej bytności w Pozna-
niu, aby z P. Hr. Tytusową uregulować
interes owych 13.000 talarów, o których jest
wzmianka w układzie zawartym w r. 1871
między Panią Hr. Tytusową a ś.p. P. Jenem.
P. Hr. Tytusowa zamierza też jutro wystawić
mi plenipotencyą. Co prawda - osobiście nie
jestem z tej kombinacyi zadowolony, zobaczym
że wchodzi tu w grę p. Rivoli, który gotów
przypuszczać, że to z mojej wyszło inicyatywy
i namowy i że ta rzecz przeciwko niemu
skierowana. Wolałbym, żeby P. Hr. Tytusowa

deba pełnomocnictwa Pana Hrabiemu, poczem w razie potrzeby może Pan Hrabia mnie dać substytucyą, – ale Pani Jenerałowa życzy sobie, aby sprawy nie przeciągać. Oprócz względu na p. Rivolego – mam jeszcze skrupuły z powodu trudności jakie przedstawia administracya interesów p. Hr. Tyszkiewicz – mianowicie patrona poznańskiego; gdzie jednolita i regularna administracya jest prawie niemożliwa.

Z Kómickich spraw nie wiele do donienienia. Wszystko idzie zwykłym trybem. Wodę w Kanale wypompowaliśmy i dziś zaczęto wyrzucać śluzy. Dotychczas wszystko idzie pomyślnie, chociaż powietrze nie bardzo sprzyja tego rodzaju robocie. Rybek nałapali wiele, ale wszystkie tak drobne, że ich wrzucić nie można. Część zapuściliśmy do innych stawów – a resztę wpuściliśmy do jeziora. Było ich za wiele, dlatego nie mogły się rozrosnąć. Rybak, który je wrzucał, powiada, że niektóre muszą mieć przynajmniej 20 lat a nie są większe nad 3-4 cali. Jedyne zdaje się, że trzeba je łowić a co większe – konsumować. Gdyby były tak pomysłowe, jak nasi emigranci amerykańscy, to w razie przeludnienia mogłyby teraz

emigrować do jeziora runą tworzącej jezioro z kanałem. Ale bodaj zechcą z tej komunikacyi korzystać a może też przeszkadzają niechęć ogólna, jakie je czeka z jeziorze od czyhających na nie rabusiów-korumpatorów. —

O Izebaw nikt się dotychczas nie zgłosił chociaż postarałem się o poratowanie Pupphiego. Salczewski, który także myślał o Izebawie, był w powiedziałek u p. Gr. Grudzińskiego w zastępie dziennej Wystawy i Bożejowy, czy zrobił układ, jeszcze się nie mogłem dowiedzieć. P. hr. Grudziński podobno także jadł śniadanie.

Dobrze się stało, że P. Hrabia odtwierdzi wyciecznę do Pelzka, bo byłby Pan Hrabia miał chorego towarzysza podróży. P. Talewicz zachorował i dotychczas jeszcze nie przyszedł do zdrowia. Dr. Glabisz powiada, że to trichinosis, na którą podobno zapadła także córka p. Tomaszewskiego. Znakomitym musiał być Mojżesz medykiem czy przyrodnikiem, chociaż nie znał jeszcze mikroskopu.

Łączę jak najobfitszego płonu z podróży, zatrzymam wyrazy szczerego uszanowania

powolny sługa

Dr. Selichowski

18

Kórnik, 10 marca 1883

Łaskawy Panie Hrabio,

Przesyłam Hartz Korespondencyjną, która tu w tych dniach nadeszła.
Jako nowinę donoszę, że P. Hr. Tytusowa na życzenie Pani Jenerałowej i P. Ks. Potockiej dała mi swą plenipotencyą. D. 7 bm. wyjeżdża P. Hr. Tytusowa z P. Hr. Potocką do Poznania a następnie wybiera się plenipotencyą – a przez tego zabezpieczymy owe interes 13000 talarów, o których była mowa w aktacie zawartym między P. Hr. Tytusową i ich Panem Jenem r. 1871. Zabezpieczymy jak w ten sposób, że P. Hr. Tytusowa skwitowała z 8000 tal – za które takiejż sumy wypłaconej przez Kórnik uskuteczniona P. Krzeszaki Emilii Radolińskiej – a resztę 5000 tal. przekazała P. Hr. Potockiej, która ma tę sumę otrzymać z Kórnika w półtorku po śmierci p. Bolesława Potockiego w Petersburgu żyjącego. W tych 5000 tal. bierze P. Hr. Potocka pobierała 3% – ponieważ taki procent płaci Pani jenerałowej. Summa stowy jemniejsza nie przeto należności Pani Jenerałowej – przekazana przez P. Potocką na kapitale spoczywa u p. Alfreda Potockiego

torbiego – o 5000 talarów. Można było potrzecie te 5000 tal. od sumy, jaką Pan Hrebis ma na ozyu Kapitale u p. Alfusa, ale Pani Jenerałowa woła, aby to na Jej wiadomości było potrzecone.

W bytności widziałem się z ks. Zygmuntem: zapytywał się, czy bezpiecznie może dostać z Włoszczowa jodeł, lip, jaworów itp. Czy i co mu odpisać?–

Stawowanie postępuje bez przerwy, ale idzie nie sporo i przed Wielkanocą pewnie się z tem nie pobatrzymy.

P. Wł. Grudzińscy pozdrowo nie przysłali, – powiedział mi p. Sztagrowski, że pani Janowa odbiera dzisiaj administracyą majątku Trzcinowic p. Tulewskiego tak, jak cały zdaje się – bajeczkę, – Tulewski jeszcze chory, ale nie na Trzcinowy, lecz na jakiś gorszy czyrak. W mieście też prawdziwy kazeret – wszystkie dzieci się cierpiące – jedne mniej, drugie więcej – a jedno (Jadwigi) jest nawet mocno chore, tak że się o nie obawiamy. Czekamy wszyscy ciepła i słońca, a mróz na przekorę się trzyma – codzień po 6–8 stopni.

Zostaję wyrazy głębokiego szacunku

powolny sługa

W. Feliński

19

Kórnik 23 marca 1883.

Łaskawy Panie Hrabio

Pisząc ten list w przededniu Wielkiejnocy, przesyłam przedewszystkiem życzenia wesołych i przyjemnych świąt i dobrego a płodnego apetytu na świąteczkę.
Od Pani Hrabiny dowiedziałem się Łaskawie Hrabio już niezawodnie, że w nieobecności Pana Hrabiego kupiliśmy a przez zdobyliśmy pół kawałek sadzonego gruntu domowidnego – na terytoryum bnińskiem pod borem Czerwińskim. Sąsiad tego, który sprzedał, niejaki Krug, przychodzi do mnie z propozycyą, aby i od niego jego grunt odkupić. Jest to dalsze kawałek roli za ablicyą drogi – leżący również pod borem. Obejmuje 12 mórg i kilka prętów (o 2 morgi więcej od kupionego gruntu) – a żąda za nie 600 tal i chce jemuże na rachunek sprzedaży to, co tam teraz obsiane. Życzy on sobie mieć odpowiedź przed Świętami – a że bodaj na ogłoszonym odporiu Pana Hrabiego przeto opierając się na aprobacie drogi przez Pana Hrabiego – mam zamiar odpowiedzieć mu, że kupimy ten grunt

za 480 Łst ale pod warunkiem, że zaraz go będzie
brodował i że nie będzie miał żadnego prawa
do zwrotu. Gdyby ze tą ceną sprzedał, nie byłoby
to nie kupno.
Był u mnie Kajzer, któremu syna zabiła szarańcza
w lesie, i przyniósł wyjątek z Pana Hrabi
30 Mk taksy, twierdząc że Pan Hrabia mnie
obiecałeś dać darmo, gdy będzie potrzebował
drzewa do swego rzemiosła lub ~~opatowego~~.
Nie mogłem mu dać tego drzewa darmo,
bo wiedziałem takiej decyzji Pana Hrabiego
– a p. Romaszki powiedział mi później,
że Kajzer skarżył się, że nie może drzewa
do swego procederu dostać i że mu Pan
Hrabia zrobił obietnicę, że dostanie, gdy
będzie potrzebował. Byłaby wtedy mowa o kupnie
drzewa, – a tymczasem będziemy często kłopot
dostać drzewa takiego, jakiego potrzebuje.
Gdyby Pan Hrabia był mu obiecał
dać mu bezpłatnie, lub gdyby Pan Hrabia
tenoż polecił dać mu drzewo bez-
płatnie, to wyraziłbym o tem
wiadomość.

Sylwestrowanie Kanetu dość rzęsiście obchodzone, ale po wsiach jeszcze potrwa około 2 tygodni, zanim się z wszystkiem nie uporządkuje. —
W Tyrebaw nowy ks. szykuje Kandydat — niejaki Grabski, brat tego, który u nas służy — ale dotychczas nic nie pewnego.
Z p. Telewizem jeszcze nic sobie, chociaż widzę się, że choroba zaczyna się przesilać; byleby jeszcze tydzień minął spokojnie.
Z Kórnika nowin niemam, czekam więc do sobotnia, chyba to, że mamy nie-przykre o tym czasie mowy — bo nad ranem dobodzi kommunikat do 12 stopni Reaumura.
Przesyłam te dwa listy, które przeczytam, chociaż pewnie nic pilnego nie powierzają. —
Czy Pani Hrabina i p. W. Maryś szczęśliwie przybyły do Paryża? —
Łączam wyrazy głębokiego szacunku
uniżony i posłuszny sługa
Dr. Felichowski

4

Kórnik 31 marca 1883.

Łaskawy Panie Hrabio,

Przeczytałem kilka listów, które Ty nadeszły, chociaż – jak się zdaje – nie powierzą one publicznej interesów.
Co do listu Jankiewicza, którego treści się domyślam, posyłam dla objaśnienia list p. Stroińskiego, którego poprzednio wspomniałem o dotyczącej informacyi.
W sprawie Trzebawia nic się dotychczas nie polepszyło, – nowy kandydat się nie zgłosił a p. Grabski, do którego napisałem prośbę o zdecydowanie się, dotychczas mi nie odpisał. Pogoda nie sprzyjała wprawdzie tego rodzaju czynnościom, bo do wrogowej świeżej leżał na polach, co utrudniało obejrzenie folwarków, – ale czas już na zdecydowanie się w tej sprawie, gdyż na wiosnę nie będzie można dzierżawy odstąpić. Pocieszam się tem, że się może jeszcze teraz kto zgłosi, ale nie mam wielkiej nadziei. P. hr. Jerzy Mielżyńskiemu nie udało się też dotychczas wypierzenować stawu folwarku, – Jankowskiego, o którym donosiłem, cofnął się i zamiast żądanych 9000 M ofiarował tylko 7½ Marki.
W Kórniku nie zaszło nic nowego, – koło pewnego sylenowania wciąż w robocie

Jesteśmy bardzo zaniepokojeni stanem zdrowia
p. Tulewicza. Z początku leczył go dr. Glebisz,
następnie dr. Wulvenmacher, a od 2 dni leczy
obydwaj i codzień 3 razy tu u niego. Niebez-
pieczeństwo jest bardzo wielkie - gorączka
że już 4 tygodnie jest chory a kryzysu nie
nastąpiło - a od wczoraj przyplątała się nowa
bieda, bo róża na twarzy. Smuci mię bar-
dzo ta sprawa - a na dowiesz tego, nie mogąc
go odwiedzać, bo doktory nie pozwalają -
z powodu zaraźliwości choroby. Podobno bardzo
się gniewał i stanowcze odmówił, gdyż przez
czas choroby nie prawie nic jadł. Jeżeli
w najbliższych dniach nie nastąpi przesilenie,
to może być źle. -
P. Niedźwiecki donosił mi, że z pokoju ś.p. Pana
Jana przeniesiono na Casa d'Oleum wiele
książek. Prosiłem p. N., aby był Tadeusz dał
nam spis tych książek. Możeby Pan Hrabia
był Tadeusz przejrzał, czy tam nie mają
wiadomej broszury Arytmetyki Nieszporskiego
lub odbitek z Pamiętników Tow. nauk
Varsz., gdyż to i to byłoby nam teraz
przydatnem.
Polecam się Tadeuszowej pamięci Pana Hrabiego

prośby Pana Wojciechowskiego o portret
lub fotografią jego Pana Jana.

Prosząc Pana Hrabiego o łaskawe oświadczenie
Panu Hrabiemu najżyczliwszego mego usposo-
wania, pozostaję

uniżonym a posłusznym sługą
Dr. Helichowski.

Kórnik 5 Kwietnia 1883.

Łaskawy Panie Hrabio,

Przesyłam Panu Hrabiemu zaproszenie do udziału we wystawie zabytków z epoki J. Sobieskiego, które tu w tych dniach nadeszło. Jestem, że Kórnik nie może się wyróżnić od udziału w tej wystawie, który przecież już ś. p. Jan chciał zasilić, - i zdaje się będzie potrzeba różne przedmioty z Muzeum. Nie jest to jeszcze rzecz nagła, bo termin zameldowania oznaczony do 1go czerca.

Dzisiaj odebrałem zawiadomienie, że przychodzą 3 pagki z płótnem z Norymbergi w Galicyi. Równocześnie nadszedł list od „Towarzystwa Tkackiego w Norymbergi" z doniesieniem, że przesyłkę zamówione płótna, za które należności - wynoszącej 105 reńskich 50 c. ciężarem przez Galicyę powrotną. Ponieważ z listu dowiaduję się, że płótno „zamówione", przyjmuję ciężar Galicyę - a może Pani Jenerałowa będzie łaskawa dać instrukcyę, komu mam wydać płótno, skoro je odbiorę. -

Bardzobym prosił o decyzyę co do Zgierza, gdyż nie wiele już czasu do ś. Jana. P. Grabski nie odpisał mi, ale jeszcze nie dał mi oferty. W tych dniach chce sobie obejrzeć Zgierz a w poniedziałek ma przybyć do Kórnika.

Filamowanie Renata dotychczas w biegu.

Wyjście to wprawdzie kosztowało sporo grosza, ale nie żal wydatku, gdy się widzi te góry szlamu i gdy się pomyśli, że mieszkańcy Genuby skazani byli latem na oddychanie powietrzem wychodzącem z kanału. Kosztowniejszych mamy dotychczas nie znaleziono, - nie znalazł się też ów pierścionek, który podobno zgubił jeden z gości podczas pogrzebu śp. p. Jana. - Gdyby się powrót Pana Hrabiego znacznie opóźnił, możeby Pan Hrabia był łaskaw przysłać nie życzenie i instrukcye co do obmurowania wyrwy generowej, bo w tym względzie trzeba będzie koniecznie coś zrobić - a najlepiej skorzystać teraz z braku wody w kanale.

O p. Tulewicza niepokoimy już nie obawiamy się wcale. Gorączka już zniknęła, on sam - jak od samego początku choroby - tak i teraz uważa swój stan za nienależyty. Leczyli go obydwaj doktorzy: Glabisz i Kulvermacher, - w niedzielę postanowiono jeszcze po dr. Kaczorowskiego. Wyspowiadał się też i przyjął sakramenta. W niedzielę wieczorem - gdy był u niego dr. Kaczorowski poprzedtem do niego, - ale co prawda nie uważałem, by stan był bardzo niebezpieczny. Strasznie wychudł - bo przez kilka tygodni leżał w ciągłej gorączce, która czasami dochodziła 41,° ale przytomność miał zupełną. Najgorzej było wczoraj,

że parę dni przed niedzielą przyszczepiła się różą na twarzy, która zajęła następnie całą głowę. We wtorek znalazłem go znacznie spokojniejszym, - wczoraj także się podobno pogorszyło, - tak iż mamy nadzieję, że się wygoi. Doktory nie mogą się zgodzić na gatunek choroby - dr. Pulvermacher, który go głównie leczył, twierdzi, że to był tyfus, - dr. Glabisz zaś przypuszcza ciężkie trychinozę. Dzisiaj ta choroba już jest przebyta, - pozostało tylko z niej osłabienie - a główną słabością jest dzisiaj ona róża, która zresztą jakiby cudownie przeszła, - bo w ostatnim czasie umarł na różę dziedzic Turska (w sąsiedztwie Gołuchowa) p. Skorzewski i niejaki Kamieński, kupiec poznański. -

D. 3 Kwietnia toczyła się w sądzie Pawiowym ciemnostkim sprawa wikaryusza Wórnickiego Ks. Świgielskiego. Skazany został na 4/5 dolarów kary i na koszta, które moje święcie tyle wynoszą. Spotkałem wczoraj Ks. prob. Janickiego, który mię spytał, czy nie mam od Pani Hrabiny polecenia zapłacenia tej kary, gdyż Pani Hrabina odjeżdżając miała mi dać pewne instrukcye co do Ks. Świgielskiego. Odpowiedziałem mu, że Pani Hrabina odjeżdżając przypuszczała, że Ks. Świgielski zdecyduje się na odsiedzenie kary i że na tę ewentualność polecenia mi Pani Hrabina uprzyjemnić mu pobyt w więzieniu

i starać się uczynić mu takowy przyjemniejszym. Co do kary i kosztów nie mogę sam decydować; bo nie mam do tego upoważnienia. Nie chciał bym prawdopodobnie z początku przyjmować tej różnicy, - ale ostatecznie przyjmuję, że trzeba się adwokat do Pani Hrabiny. Proponowałem, żeby sam napisał, - ale życzył sobie, jeżeli ja to zrobię, z czego się niniejszem wywiązuję, prosząc o takową instrukcyę. Nadmieniam dodatkowo, że ks. Janicki mówił mi, że ks. Smigielski nie może się do więzienia, gdyż „ci, co go znają, twierdzą, że więzienie mogłoby wpłynąć niekorzystnie na jego umysł.“

Stósownie do odebranej instrukcyi zaasygnowałem Jostrom Mitowiernym wydatki na ubogich w miesiącu marcu w ilości 76.80 M. Wydatek ten znacznie większy, niż w innych miesiącach stanowią na się dzienna okoliczności: pamiętnym Kórnika typusem i świętami Wielkanocnemi. Mimo tego sądziłbym, że zamiast Jostrom dać jakąś limitę, do której mogą oni robić wydatki, a nie zostawiać granicy nie pewnej.

Jako signum temporis donoszę, że - gdy pp. ks. Potoccy byli 2 dni w pałacu poznańskim - przyszła policya z monitum, że nie byli na policyi meldowani.

Pod przepaską wysyłam Pani książkę „Premiers éléments de lecture française“, która - jak mi p. Sobecki za ostatniej bytności mej w Poznaniu oznajmił - życzyła sobie sprowadzić P. Hr. Marya. Kosztuje 1 M. 50 fen., - a wydatek ten proszę mi z kasy tutejszej. - Upraszając o oświadczenie najłaskawszego używania Pani Jenerałowej, pozostaję najuniżeńszym a posłusznym sługą

A. Kalckstein.

Kórnik 25/4. 83.

Łaskawy Panie Hrabio,

Przyjechał nowy Pan Dyrektor do Dzierzonia Trzebawia – p. Speichert – dotychczasowy Dzierżawca Konojadu. Pozwalamy sobie myśl, jakby jaś Pan Hrabia mógł z nim pobawić – wyjeżdża o godz. 7 Kolejką. Komplikuje się biskonja, bo p. Grabski był w powiatach – i na podstawie wymienionych przez Pana Hrabia na wpół dobrych targu. Pozwolił się zbożnie o jezioro, które p. Grabski dzierżawi mieć obligowane do Dzierżawy – przy rocznej cenie 34.000 M. Powiedział nam, że nie może tego warunku przyjąć sam – i dlatego miałem to przedstawić Panu Hrabiemu do decyzji. Decyzja – komu dać Dzierżawę – należy teraz od P. Hrabiego.

Wczoraj list, do którego dowiadujemy się, że Pan Hrabia przyjedzie pobawić. Kiedy? Czy nie byłby się P. Speichert z P. Hrabią pobawić ——?

Czy nam przyjść do zamku z p. Speichertem, który z nim dawniej pił piwo z p. Dzierżawcą. Jemu dam

M.

Łaskawy Panie Hrabio

Oddawca jest ów wynalazek Nogajewski, który mieszkał u Matuszczaka w Romarzewie i razem z nim pogorzał. Jest to stary, poczciwy kulawy, który zasługuje na wsparcie więcej, niż wielu innych. Pozwalam więc sobie przesłać go za nim do Pana Hrabiego.

uniżony sługa
Dr Celichowski

Kórnik 6.6.83.

Jaśnie Wielmożny Pan

Hr. Zamoyski

w Kórniku.

Kórnik, 11 lipca 1883.

Łaskawy Panie Hrabio

Obawiając się, że p. Klabeschi mógłby zbyt późno przesłać do Kórnika świece, które prawdopodobnie zabierze z Poznania mieszkańcy, uprasza, aby Wan Hrabia był łaskaw porozumieć się z lekarzem lub dać kilka słów do p. Klabeschiego, aby świece dość wcześnie nadesłał.
Jeżeliby eksporta nie zaczęto się o samej 6tej godz. lub jeżeliby pochód do bramy zbyt wolno się odbył, to kondukt przybyłby bardzo późno do Kórnika, gdy już zmierzch będzie. W tem przypuszczeniu pozwalam sobie przypomnieć, że przydałyby się pochodnie. Sądzę, że 15-20 sztuk nie byłoby za wiele.

Z głębokim szacunkiem

uniżony sługa

A. Celichowski

Ponieważ na eksportacji w Kórniku nie będzie wielu obcych osób, którymby wypadało dać światło do ręki - a podczas pogrzebu samego także wiele świec nie będzie potrzeba, przeto sądzę, że 100 świec byłoby za wiele, że wystarczyłoby może 50.

Kórnik. 7 października 1883.

Łaskawy Panie Hrabio,

Nie mogłem przedtej zdobyć się na list, bo w ciągłym byłem ruchu, co nie bardzo usposabia do korespondencyi. Korzystam z pewnego spokoju niedzielnego, aby choć kilka słów przesłać Panu Hrabiemu – a przedewszystkiem aby stósownie do polecenia Pani Jenerałowej przesłać Cegielskiego plan na Sady nad Babińcem.
Wspomniałem do p. Goszczyńskiego o pożyczenie płacht, celem zabezpieczenia Babińca, – tymczasem odebrałem odpowiedź, że Gobuchów takich płacht nie posiada, że mają tylko jedną płachtę niewielkich rozmiarów, którą służy do nakrycia wozu przy transportach rzeczy w czasie niepogody; – drugą zaś większą, którą pewnie Pan Hrabia widziałeś zawieszoną przy zamku, jest własnością rzeźbiarza Francuza Riberona.
– Za bytności w Poznaniu byłem u Heylanda i zabiegałem, aby żadnych ozdób przy oknach nie robili; – niestety nie mógł mi powiedzieć, kiedy okna i żyrandole będą gotowe, – prosiłem o pospiech, bo bytoby pożądaną rzeczą, abyśmy jeszcze przed zimą mogli okna wprawić.–
Regalia nadeszła, ale nie do Gzdek, tylko do Poznania, bo tak była zaadresowana. Będziemy musieli posłać po nią furmankę do Poznania.
A propos Poznania – w pałacu znowu wojna i to przeciw kucharzowi, co zresztą łatwo było przewidzieć i przepowiedzieć. Gdy byłem w Poznaniu, łapiłem wprawdzie na katastrofę: chodziło o „natychmiastowe" pozbycie się ery wypuszczenia Kuchazya. Wyprosiłem mię na powrót – nie mogłem się wymówić – ale oświadczyłem

zaraz Księżnie, że nie wierzę w skuteczność mej interwencji, że przewiduję, iż Kucharz zapewne mi wprost legitymacji do mieszania się w tę sprawę. Radziłem zawezwać ks. Chwalibożewskiego, - ale że to już zresztą był wieczór a obawiano się, że Kucharz - otrzymawszy wieczorem rozkaz wyniesienia się - gotów w nocy pałac podpalić (!), odroczono radę wojenną na dwa dni, po których miałem przyjechać znów do Poznania na „odsiecz". Przyjechałem ale nie poszedłem śladem Sobieskiego, który z góry rzucił się całym impetem na nieprzyjaciela, lecz powtórnie oświadczyłem Księżnie i ks. Kozickiemu, że moją radą jest: nie wyrzucać Kucharza ani za pomocą policji, jak próbowano, ani sądownie, lecz dać mu to, co się „prawnie" należy, - potem wypowiedzieć mu mieszkanie i pobyt w pałacu przez ks. Chwalibożewskiego a dopiero w ostatecznym razie użyć pomocy sądu - w żadnym razie policji. Mimo ponownych perswazyj wyodrębniono mnie do Kucharza celem dowiedzenia się o jego życzeniach, - lecz stało się, com przewidywał - ani się chciał ze mną rozmawiać, bo - jak słusznie zresztą oświadczył - nie jestem upoważniony do wypowiadania mu mieszkania i w ogóle do załatwiania tej sprawy. Po wyniku tego

ponownie zaproponowałem sprowadzenie ks. Chwa-
liszewskiego i gdy na to odebrałem odpowiedź
Panny Cecylii przez ks. Kosickiego, że ks. Chw.
nie można sprowadzać i użyć, gdyż on niejedno-
krotnie oświadczył, że „ważniejsze sprawy admi-
nistracyjne" będzie zabawiał, ale do umawiania
się i rozprawiania się stróżującym nie ma ani ochoty
ani czasu, - oświadczyłem z mej strony stanowczo,
że do tej sprawy nie mogę się mieszać, bo
nie mam ochoty być wyrzucycielem ks. Chwa-
liszewskiego w tych rzeczach, które on uważa
za niedość godne swego urzędu pełnomocnika
przy swej osobie. Tak się moja misya skończyła
niefortunnie - jak to zresztą można było
z góry przewidzieć. Wyjechałem - godząc wiwszy
pałac wszystkich jego nieprzyjaciół - mia-
nowicie dążącego ze strachu [illegible] - na
pastwę kucharza, któremu przedewszystkiem
radziłem zakazać gotowania. Winienem jeszcze
nadmienić, że żądano odemnie, abym kucharza
ekwipirował w imieniu Pana Hrabiego, jako
właściciela [illegible], - ale Pani Jenerałowa
była temu przeciwna - a zresztą przedstawiłem
nieformalność tego kroku, bo kucharza i nie-
szczęście kucharza było oddane do wyłącz-
nej Panny Cecylji, a zatem ona a nie Pan Hrabia

ma dwuletnią dyspozycyę nad Seine pobojami
a od tego, co ma użytek i dyspozycyę – wzięła
wyjść skarga o ekmisyę. Te kombinacye
popsuło upadek. Kiedym wyjeżdżał, sprawa
tak stała, że panna Krabianka sama
chciała się z Kuchareem rozwieść, na co
on się jednakże zgodzić nie chciał, wyty-
łając tylko syna swego za parlamentarza.
Co się od czwartku wieczora stało, nie wiem,
tyle tylko wiem, że wszystko idzie i że
pobaczenie stoi, bo dzisiaj miałem kartkę od
p. Sobeckiego z doniesieniem, że zgoda
(regata) odebrana z kolei. Nic dowiedzieć
nie więcej – stąd wnioski, że l'ordre règne
à Varsovie!
Nie dobrą teraz donoszę nowinę, że z 3go na 4go
spaliła się na Celestynowie stodoła i obora;
stodoła doszczętnie, obory zaś dach, wrota i t.p.
Asekuracyi dostaniemy za obory 1500 M.,
za stodołę około 2100 M. Będziemy próbowali,
aby za te pieniądze obydwa budynki zrestaurować.
Obory musimy wystawić jeszcze przed zimą.
Licho nadało znowu nowy kłopot i nową robotę.
– Najświeższa nowina z Kórnika, że dr. Cla-
bert wyniósł się od nas i osiedlił w Gniewkowie.
– Reszta drobnych wiadomości przyślę z następnym
listem. Tymczasem polecam się łaskawej pamięci
Pana Hrabiego Imci i pozostaję z
Szczerem uszanowaniem
Dr. Celichowski

Kórnik 11. 10. 1883.

Łaskawy Panie Hrabio!

W przeszłym liście doniosłem o niespodzianem ulotnieniu się dra. Głabisza, dzisiaj mogę już donieść o jego następcy. Jest nim dr. Alkiewicz, siostrzeniec radcy Wojtowskiego ze Środy. Młody jeszcze lekarz, praktykował dotychczas w Mosinie. Oddałem mu praktykę domowiałową i w lazarecie Sióstr Miłosiernych – pod dogodniejszemi nieco dla nas warunkami; niż to było dotychczas. Pani Jenerałowa ma tylko obawę co do Zakładu – czy nie jest za młody, zwłaszcza że dotychczas nie żonaty. Niezgodzą byłoby rzecz brać w takich razach dr. Pulvermacher – ale gdyby pani Jenerałowa trwała w swej obawie, nie byłoby innej rady, gdyż dr. Alkiewicz się nie wyniesie ani też inny lekarz Polak nie próbowałby nawet osiedlać się w Kórniku, dopóki tu dr. Alkiewicz będzie. Zresztą – upewniłem go o tem, by tego nie uważał za dowód niechęci dla siebie, gdyby się w pierwszych razach Pulvermacher brał. Może też Pani Jenerałowa straci te obawy, jeżeli dr. Alkiewicz okaże się „skutecznym" Eskulapem. Będzie okazya obserwowania go u Sióstr Miłosiernych. Młody bo jeszcze jest, ale

niektóry młody jest nieberpieczny, - słabeznowć
i powaga nie jedynie od wieku zależy.
W Zimnie przybudowanie już ma dach pokryty
tekturą smołową. Chodzi tylko jeszcze o drzwi
i okna, z którymi się Ilzinińcy wygrzydzać
nie mogą. Ciekawym też bardzo, czy to z wiedzą
i pozwoleniem Pana Hrabiego rozwalił p. Cyprian
przybudówkę w tyle domu, - gdyżem mu bowiem
powiedziawszy się o tem, wyraził moje zdzi-
wienie i gdy go zainterpelowałem, kto go do
tego upoważnił, który pierwotnie było posta-
nowionem, że przybudówka ma pozostać, odrzekł
mi, że Pan Hrabia się na to zgodził.
Kulejemy tu wielkie plany przeformowania
kurników, ustawienia kotła parowego, któryby
gotował w parownikach perki i wszelką paszę dla
bydła i trzody, ogrzewał wodę do pralni, do
łazienki, do mieszkań a rozgrzewał, któryby
całej suszyć do suszarni bieliznę - a nawet
moje ogrzewał własne kaloryfery - ale gdy
się okazało, że kosztowałoby to kilka tysięcy
marek - a co gorsza, że trzebaby w samej ba-
rowli kurników przeprowadzać różne zmiany,
zawiesiła Pani Jenerałowa te plany aż do
przybycia Pana Hrabiego i postanowiła ogra-
niczyć się na nabyciu przykładowego parownika
do perek. W przyszłej mieszkaniu tylko sa-

lśmy sufit i podawiliśmy przedziałowe ściankę.
— Walek Rohowski — mimo ugody zawartej przed naszym wyjazdem do Krakowa, przysłał mi na 1ge pazdziernika oświadczyć, że prosi o zwolnienie ze służby, gdyż go p. Grudzińscy biorą do Dzięgielowa. Odwiadczyłem mu, że nie na to zgodzić nie mogę, aby służba dozwolnie każdego czasu miała prawo opuszczania miejsca, jak jej się podoba, — powiedziałem, że nie mogę go zamknąć na klucz ani uwiązać na sznurku, że mu jednakże w razie odejścia — ani terminarki ani świadectwa zwolnienia ze służby dać nie mogę. Ponieważ jednakże niesprawiedliwość jest czegoś zatrzymywać kogoś wbrew jego zamiarom i służbie sobie, że zwalniam go od 1ge listopada. Zdaje mi się, że Szczepan radby go nie puścić — a nawet nie wczasu przysposabiał jakiegoś kandydata na miejsce Walka. Kazałem mu sobie iść do domu, bo bez Pana Hrabiego nie chciałbym do stajni nikogo przyjmować. Był to 16letni chłopak, syn Komornika z Dzięcimierza, — przypomniałem na zresztę powierzchowność i robi dobre wrażenie, — tylko wydaje mi się trochę za słaby. Gdyby Walek istotnie odszedł na 1ge listopada, musi sobie Szczepan aż do przyjazdu Pana Hrabiego dać radę z Jankiem Rozalskiem.

W Mieszewie ex re policja Nowaka przez urzędnika Rollina na polowaniu i z powodu kontraktu dzierżawnego na polowanie – ciekawy przebieg obrót. Nowak podał do prokuratora skargę o pobicie – a gmina o sfałszowanie kontraktu. Landrat nakłada kary na gminę, że śmieją się spowodować Rollinowi, – gmina robi przeciwko temu zażalenie do rejencji – a przez tego jurgę reklamacyę do rejencji przeciwko bajecznie wielkim ciężarom drożyzny, które niespodziewanie landrat na gminę nakłada. Ciekawa rzecz, co z tego wszystkiego wyniknie.

Z polecenia Pani Jenerałowej załączam list angielski:

Polecam się Twojej pamięci Vaue Krabiego

uniżony sługa

W. Zelichowski

Kórnik 29. 10. 1883.

Łaskawy Panie Hrabio!

List Pana Hrabiego z Londynu pisany odebrałem a chociaż Pan Hrabia zapowiedziałeś spieszny powrót do domu, piszę jeszcze z doniesieniem o tutejszych nowinach – wyprzedzeniu, że może się Pan Hrabia jeszcze czas pewien zatrzymasz w Paryżu.

Nowin, co prawda, wiele nie masz a przynajmniej nie masz nowin ciekawych lub ważnych, ale dowiesz, co się tu wogóle dzieje. Zaczynam od zamku. Zeyland wreszcie po kilkokrotnych naleganiach – okna i drzwi wykończył; dzisiaj skończył Janicki ich umurowanie, jutro ma zacząć szklić je Kliwiński, poczem zaraz Grabowski weźmie się do ich malowania. Janicki pobielił już wszystkie nowe pokoje a dzisiaj kazałem mu też naprawić mur przy oknie wewnątrz pokoju w baszcie, gdzie dziś teologiczny. Trzeba też będzie okno w tym pokoju świeżo pomalować, co może nawet będzie musiał zrobić Marcin, który teraz czyści i pokrostuje drzwi w korytarzu prowadzącym do pokoju w baszcie obok od jeziora. Skoro okna będą wstawione, będzie mógł Mikajewski wyjść na dostrój, – obecnie jest on na Celestynowie przy wyciąganiu drzewa do obory spalonej. – W Jamszerze roboty dość daleko posunięte, ale ostatecznie wykończenie wstrzymane jest z winy Kliwińskiego, który dotychczas okien nie dokończył. Podjął się ja wiele, widzę, jak mógł wykonać, ja co mu dałem reprymendę, – ale trzeba go usprawiedliwić to, że od tej roboty często był odry-

wany na folwark. – Janicki po uważeniu przysłał
w Liminie – nieb opwez z ziemią – wobec w Kurnikach,
gdzie P. Jenerałowa uzędzita mieszkanie a gdzie piętro
ma Janicki zmurować perowniz. Reszta mularzy
zajęta dotychczas w Gędkach, dokąd także dzisiaj po-
słałem Jekela Skrzypczaka do reperacyi dachów
słomianych.
P. Jenerałowa zajęta teraz głównie handlem tołczonym,
który się pomyślnie rozpoczął. Oby tak szło dalej.
Dzisiaj posłała mi też Pani Jenerałowa, że już sta-
nowczo przyjęty ów rekomendowany przez p. Chrząsz-
skę kupiec, jeżeli się nie myl – Jakubowski. W handel
włożonych już jest kilka tysięcy marek, ale trzeba
się bardzo przygotować na długie wkładanie, bo – jeżeli
ma się gdzie istotnej konkurencyą żydowskim handlom,
trzeba się starać o postawienie go na takiej stopie,
jak handle żydowskie, trzeba. Bardzo nie szczędzić
nakładu a przytem wytężyć siły w kierunku pil-
ności, pozorney rachunkowości, a przedewszystkiem
sprytu kupieckiego. Żydzi podobno bardzo handlem
tym zaprapowani i zaprawowani.
Z innych wiadomości Kórnickich notuję 1/ że Janek
Kozak został szczęśliwym ojcem syna. 2/ że ks. Zygmunt
przyjechał konno po swoją »biedę«, 3/ że eleponych zostało
kilku Klusowiczków, między nimi nauczyciel Dionizeli
Sieradzki, 4/ że nowy lekarz dr. Aldiewicz zaczyna gwałtu
zyskiwać praktykę. Bawił tu u niego kolega jego
uniwersytecki – nieco młodszy, bo dopiero za rok kończy
studya – niejaki Rostek górnoszłązak. Interesujący

to chłopak, bo pełen zapału agitatorskiego w kierunku patryotycznym polskim na Górnym Szląsku. po skończeniu studyów zamierza osiąść jako lekarz w Raciborzu i tam głównie pracować dla sprawy polskiej. Takich nam więcej potrzeba! –

O trzech smutnych i niepomyślnych wiadomościach poza krótkim moje pierwsze Panu Hrabi Skórzeń mamy wiadomość i to najprzód, że Ks. Roman dość mocno chory, że pałac w Jeniawie zgorzał – a wreszcie najświeższa, że p. Stanisław Potocki został Skałzy paraliżem. Dzisiejszy telegram – jak Pani Jenerałowa mówiła – jest jednakże bardziej pocieszający.

Raz Pan Hrabia przejrzeć książki pozostałe po śp. P. Janie, które z pałacu hotelu Lambert przeniesiono na Quai d'Orleans, czy nie ma między niemi ilustrowanego katalogu zbiorów starożytności krakowskiej (a pol. w ogóle) opowieści. Jest to dziś rzadkość, której w handlu wcale nabyć nie można, szkoda by więc było, gdyby miała zaginąć. P. Niedźwieckiego zeszłego roku Pan Hrabia poprosił, aby mi choć kilka egzemplarzy XII tomu pamiętnika nadesłał, gdyż pierwsza przesyłka na Lipsk wskutek złej instrukcji poszła do Warszawy, Krakowa i Lwowa, ale nic nie przyszło do Skórnika. Możeby też P. Hrabia mógł się dowiedzieć od p. Rastejki, czy jeszcze gdzie nie ugrzęzły tablice od wydawnictw matematycznych, mianowicie od pamiętnika. Toć one są wierzytelnością wtenczas biblioteki a śp. Towarzystwo dawne Naukowe nieposiadało do nich żadnej pretensyi. Możeby to można polubownie w porozumieniu z p. Kazimierzem

Również byłaby pożądaną wiadomością, ile jeszcze wyno-
szą Księgi bibliotekarskie za rysowanie portretów.
Pozwalam sobie wreszcie polecić uwadze Pana Hra-
biego pilnikiem. Bóg co bęc: podobizny przez nich
robione są znakomite, najlepsze. Wartoby więc ich
mieć z nim związek i stósunek, bo może i Pan Hrabia
zdecyduje się wydać co sposobem kamieniotypicznym
na wzór wydań ś.p. Pana Jana. Są to publikacye
dla biblioteki bardzo stósowne i pierwszorzędnej
nigdy niezapomnianej wartości. Znalezłoby się u nas
niejedna rzecz, któraby się do tego nadawała.
Pilnicki zresztą wszystkich swoich robót odbi-
ósł po jednym egzemplarzu dla Pana Jana. Mamy
cały zbiór jego robót. W 3 lat to się uzbiera,
chyba Pan Hrabia nie uważa za rzecz stósowną
postarać się o kontynuacyą i odnowienie
tego dawniejszego zwyczaju. Z biblioteki Kór-
nickiej pożyczyliśmy mu też kiedyś litografowane wydanie dzieła „Ars moriendi" (in fol.)
Zdaje mi się, że robił z tego podobizny, ale tych
nie mamy. Mnie to specyalnie o tyle interesuje,
że pierwej wydaniem rozprawki o Kórnickim egzem-
plarzu tej Artis moriendi. Czy ś.p. Jan nie za-
mówił u Pilnickiego i ostatniem dziele swego życia
jakich nowych robót?
Pani Jenerałowa poleciła mi donieść Panu Hrabiemu, że
Ks. W. Chorski zamierzał użyć swego dwutygodniowego urlopu,
aby przyjechać do Kórnika — i że byłoby Pani Jenerałowej
przyjemnie, gdyby ten zamiar przyszedł do skutku.
Kp. Rosalii, Niegoszewskiego, Henryka ucz. Pan Hrabia
pozdrowi a sam przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku
od najuniżonszego sługi
A. Celichowski

d. 12. II. 1883.

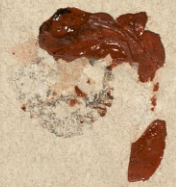
Łaskawy Panie Hrabio!

Dzisiaj jeszcze napiszę list na jutrzejszy ranny pociąg i wyślę go per express, tak że go p. Grabski z pewnością jutro otrzyma.
Gdyby więc chciał, mógłby za mną zaprosić inżyniera.
Janicki mi powiadał, że w robotę był tu podobno umilay Janiszewski i że mówił z Panem Hrabią. Wyrażałbym o takiej wiadomości, jeśli stanęło decyzją: czy on ma zamawiać obiad u Jannusperie czy też mamy kazać gotować to komu innemu. Powiedział mi, że około dwóch godzin będę gotowe – i jeśby mi powiedział, czy i kiedy przyjdzie do Jannusperia. Nie wyjaśnił mi – ale może też pogawędzie z Panem Hrabią będzie odpisywał za nieg złożeniu. Musiałby mi zależało na wczesnej wiadomości, bo gdyby Janiszewski nie przyjął mi do Jannusperia – zadysponowałbym stosownie do tego naszych umilany.
Janicki w tej chwili robi studnię na podwórzu – gdy skończy będzie mógł pójść do Jannusperia – a gdyby tam nie było potrzebny – pomoże

go na Celestynów.
Prosiłbym bardzo, aby Jmć. Ks. Marsz
był łaskaw przysłać mi mój paszport
celem zameldowania na policyi.
Ks. W. zameldujesz także (bez paszportu).

Przyjmij uszy

W. Felicjanek



Jacare Wielm Pan

Hr. Lamoyaks.

Kórnik, 22 lutego 1884.

Łaskawy Panie Hrabio,

Skoro Pan Hrabia wyraziłeś życzenie zmienienia planu gorzelni Trzebawskiej a mianowicie określenia z niego sieczkarni i kuźni, donioslem o tem p. Grabskiemu. Uprzedziłem go, że mimo danej mu propozycyi obiektów, kuźni przy gorzelni nie postawimy. Cofniecie obiektów, co jest zawsze rzeczą przykrą i kompromitującą, starałem się wytłomaczyć trudnością postawienia Kowala, który przy dość wysokim budynku musiałby także być wyżej nad potrzebę — P. Grabski odpisał mi zaraz z wielkim kontentem nie tyle z powodu kuźni, co sieczkarni. Propozycya postawienia kuźni przy gorzelni pobudziła w tej myśli, że to oszczędzi, bo brakuje domów mieszkalnych (dom jeden na Górce się wali), możnaby więc wiercenia bo za pochowaniem leżącą kuźnię przerobić na dom Kowalowy a kuźnię nową dostawić do gorzelni, przez co zyskuje się przynajmniej jednę a z pewnością nawet 2 izbowy... Natomiast sieczkarnię uważa on za bardzo potrzebną i dodaje, że bez niej nie byłby w stanie prowadzić komplikowane całego gospodarstwa. Powiada, że przy tych samych aparatach, jakie gazowni, możnaby uzyskać pogorszony zacier, że jednakże odstępuje od tego zamiaru, aby nie pozbawiać liczby kadzi fermentacyjnych i oszczędzić przez to miesiąca przepadającego na fermentacyę jakoteż ścieków ile możności stawonych. W świetle upoda-

Tem się z nim w Poznaniu. Powtórzył mi wszystkie
swe argumenta a przytem oznajmił, o czem wtedy
czas nie wiedziałem, że sieczkarnia to nie jego
samowolny dodatek, gdyż zdecydowana była pod-
czas bytności pana Hrabiego w Trzebaniu (z ks.
Wilkowskim), kiedy tamże był inżynier z fa-
bryki Legielskiego. Powiedział mi p. G., że to
wszystko było wówczas omówione i akceptowane,
o czem ja wiedzieć nie mogłem, gdyż tam
wówczas nie byłem. Zdziwił się nawet p. Grabski,
gdym mu oświadczył, że kuźnię mimo poprzedniej
zgody muszę cofnąć – ale że urządzenie sieczkarni
było dla mnie nowością i niespodzianką.
Powiada dalej p. Grabski, że musi towarzysz chorych
z pary, aby nie zapalić sieczkarnię. Urządzenie
transmisyi kosztowałoby także sporą sumę,
a co gorsza, że w bliskości nie mamy budynku
odpowiedniego do urządzenia w nim sieczkarni.
Budynków nie ma w Trzebaniu za wiele – a przytem
obora – oprócz znanego mu Nalencia – ma i to
niedogodność, że jest krucha i potrzebuje reperacyi.
Urządzenie w niej sieczkarni (parowej) nie przypa-
dałoby się do jej wzmocnienia.
To są uwagi i żale p. Grabskiego. Gdym mu oświadczył,
że nie mogę na własną rękę zmieniać nad to już
zmienionego planu, oświadczył, że najprędzej do
Pana Hrabiego i przedstawi swoje uwagi, motywy i petycyę,
do których należy także mieszkanie dla urzędnika.
Pozostałem tedy do fabryki Legielskiego i poprosiłem,
aby z wypracowaniem nowego planu wstrzymali
się jeszcze kilka dni – gdyżem nie nadejdzie odpo-

wieżę Pana Hrabiego. Bardzo Pan Hrabia pięknie Tesław tak cry owak przestać ile możności jak najprędzej są okoliczności; obawiam się bowiem, że mogłaby się cała budowla spóźnić – a gdyby na przyszłą kampanię gorzelniczą nie było wszystko gotowe, miałaby gnóss p. Grabski powód do żalów, którymby nie można odmówić słuszności. Gdyby Pan Hrabia na te lub owe propozycye p. Grabskiego zgodzić, mam otuchę, że wynagrodzeniu na nim bezpłatnie niektóre robociznę. Z wypłatą drzewa czas już zacząć – a nie mogę podać Mistrzowskiego przyczyny do Tyszkowic, gdzie nie będzie przedwstępnie postanowiony plan budowli. Tak samo nie mogę wcześniej zdać sprawy do kontraktu o konsens budowlany.

Z różnych spraw najpilniejszą jest dzisiaj sprawa Kaczorka. Tokarnia już przyjęła, a więc teraz że będzie bida z jej powiększeniem. W domu, gdzie mieszkał Kozak, bez kompletnego przebudowania mieszkać jej nie można. Prócz tego zdaje mi się nie będzie można, aby oddać Kaczorka własnemu przemysłowi – dotychczasowe mu jednie obiecuję pierwotnej tj. kredytu na 3000 Mk. Ażeby powstrzymać cały warsztat w ruch wprowadzić – potrzeba będzie minimum więcej: przynajmniej jeszcze 3000 M. na maszyny, – dalszych 3000 M na materyały pędzowe i na opłatę robotników i administracyi, zanim pierwsze zyski spłynąć zaczną – i przynajmniej 3.000 M na budowle – wogóle nie około 4000 talarów. Takiego kre-

dyto Kaszorkowi sawać nie można. Pozostaje więc tylko wybór między 2 alternatywami: albo urządzić warsztat (zarodek przyszłej fabryczki) na rachunek pana Hrabiny – albo też wydzierżawić cały zakład na rachunek Pruga – a w takim razie przedewszystkiem kupić dom Katza. – Dzisiejszy dom Spółki (na handel), Kosztnego, dom Katza (na warsztaty) i wreszcie sam warsztat – to za wiele na barki Pruga przy istniejących funduszach. Jednakże przy 15.000 M depozytu pani Hrabiny, przy 6000 M. obiecanych przez P. Wł. Gruszczyńskiego i przy 10–15.000 M zaufaniu z Berlina – możeby Prug podołać wszystkim tym interesom. – P. Tulewicz przenosi już na pewno podług tego do Poznania od Wielkiejnocy, – najdalej nieszkanie. Handel żelaza bezpieczny więc mogłi przenieść na drugą stronę, gdzie teraz jest mieszkanie p. Tulewicza. Wielkich budowli nie będzie więc potrzebowali w domu Spółki rozporządzać z Katzem trzebaby się także wcześnie zdecydować – a w danym razie kupić przynajmniej przed 1 go Kwietnia, aby można niedogodnym lokatorom 1go Kwietnia wypowiedzieć mieszkanie, ile dlatego wogóle kwartalne wypowiedzenie. Jeżeli kontrakty są zrobione, to trzebaby do końca roku wstrzymać dotychczasowych lokatorów (przez samego Katza, któryby się musiał zaraz wynieść).

Pani Hrabinie radzę Pan Hrabia oświadczyć, że uważam za rzecz niepraktyczną, abym w handlu przejmował rachunki. Możliwym to tylko zrobić powierzchownie – może więc będzie lepiej odczekać przybycie pani Hrabiny, wziąć potrzebne książki do banku i tam z potrzebnym do tego spokojem w nich się rozpatrzyć.

P. Tulewicz gotowa wyjechać w poniedziałek lub wtorek. – Uprzejme o oświadczenie wiadomości pani Hrabinie.

Jabłonowo wyrazy głębokiego szacunku

uniżony i wdzięczny sługa Wielichowski.

Kórnik 26 lutego 1884.

Łaskawy Panie Hrabio

P. Wize zrobił już układ z p. Mycielskim co do dzierżawy Sptawia i Szczepankowa – i w tygodniu ma przystąpić do podpisania kontraktu. Był wczoraj u mnie względem ostatecznego uregulowania przysługującego nam zastrzeżenia. Prosi o danie mu pozwolenia na zadzierżawienie Sptawia i oświadczył gotowość, gdybyśmy w inny sposób korzystniej nie mogli się uregulować z Mierzewem, do zadzierżawienia także tego przyszłego folwarku. Nadmienia dalej, że ze Sptawia będzie wozić wywar do Dachowy i że przez tego będzie dostatecznie na folwarku Kobylopolskim 100 mórg tyk, z których zastrzegł sobie prawo brać siano do Dachowy i Dzięcinierowa. Są to dwa punkta, które także bardzo przemawiają za tem, aby zgodzić się na przydzierżawienie Sptawia i Szczepankowa. Głównym jednakże argumentem jest to, że p. Wize jest przychylnym człowiekiem i że będzie unikał wszystkiego, coby się sprzeciwiało warunkom naszego kontraktu. Byłbym więc za tem, abym mu dał formalne pozwolenie. Jeżeli Pan Hrabia podzielasz to zapatrywanie, to upraszałbym o decyzyę, – w każdym razie upraszałbym o spieszną, ile możności odpowiedź, gdyż p. Wize musi się – jak już nadmieniłem – w przeciągu tygodnia stanowczo zdecydować. Co się tyczy propozycyi ostatnia Dzięcinierowa, to nie uważałbym tego za rzecz praktyczną, – gdyż teraz tak wiele majątków idzie w dzierżawę, że dzierżawcy mogą przebierać – a zatem trudniej

poszłaby rzecz z nowem wydzierżawieniem. A pytanie jeszcze, czyby się wogóle znalazł dzierżawca, któryby wziął dzieciniec pod tym warunkiem, że musi wziąść także Mierzero. Moglibyśmy wtedy nie osiągnąć zamierzonego celu a zadałkowo nabawić się kłopotu z Dziećmierowem.

Również pilnuję decyzyi potrzebuje Podgaje tj. nowiny podgajskie. Każ też Pan Hrabia Stanowczo się oświadczyć: czy zamierzamy cały lasek podgajski na rolą – czy też mamy go zachować w dotychczasowych granicach. W drugim razie trzebaby na wiosnę pagajać wypuszczone pawlaki – w przeciwnym zaś przypadku trzebaby już teraz orać nowiny p. Brandkori, abym mógł je pagajć, uprawiać. Co do mnie – byłbym za tem, aby już nie pagajać – lecz zrolnia przystępować nowiny do folwarku. Dochód stąd pewniejszy i pieniężny. –

Miłaczewski kończy robotę ciężkiemu na górze nad kuchnią folwarczną. Chodziłoby teraz o to: czy wyfachować ściany cegłą. Obawiam się, czyby to nie był zbyt wielki ciężar. Samo drzewo przejdzie już bardzo na belki – gdyby do tego przyszedł ciężar cegieł i pieca tymczasowej wypraszy – to pytanie, czyby belki wytrzymały. Przekonałbym się, byłoby obrać ściany z obu stron deskami i obyczajnie papierem zapleśniałym. Nie byłby to znaczny wydatek, a zabezpieczałoby budynek. Gdyby się wreszcie wyfachowało ściany, które stać będą na poprzek belek, to w żadnym razie nie radziłbym murować te ściany, które stać będzie na jednej belce. Co do tego punktu raz Pan Hrabia przysłać się decyzyę.

Powtarzam też o decyzyę względem gorzelni.

Oprócz kwestyi sieczkarni - raz Pan Hrabia także przysłać decyzyę co do konstrukcyi żelazney, gdyż kegielki nagle, jeżeli mają być same żelazne stopy i podeszwy, o spiesznie zamówienie, gdyż w przeciwnym razie obawiam się, że nie stanęłyby na czas. Młotnice prędko by trzeba zamówić, bo skoro się robota ruszy - powinny niepodrzędnie być gotowe. —

Z Kozłowem idzie nam bardzo opornie. Po długiem szukaniu i namyślaniu się zdecydowaliśmy się najść mieszkanie w domu Chmielewskiego, tymczasem teraz przeze mnie, że od 1go Października nie mógłby pewnie oddać tego mieszkania. Jedyna rada byłaby kupić co lub wybudować - ale tego pragniemy uniknąć ze względu na finanse; bodajże kupno to niepotrzebnie więzy i może być ciężarem. O wszystkich sprawach bieżących się z Wagnerem nie piszę nic dzisiaj, bo p. Tadeusz prawdopodobnie jutro wyjedzie do Paryża, będzie miał więc sposobność wszystko opowiedzieć i o wszystkiem się wypowie. Główny dziś dzień to Kazgorek i piszę się z tem kredytu zarządzam. Zaczynamy się obawiać, że ta sprawa przeciągnąłby Bóg ubytecznie i mogłaby niekorzystnie wpłynąć na prawidłowy bieg interesów Browaru; mianowicie mogłaby w pierwszych kilku latach tyle wymagać nakładów, że nie byłoby wcale dywidendy.

Z nowin Kórnickich donoszę, że przed tygodniem spalił się szpital w Pierzchnicy. Druga nowina, że burmistrz Beyer wypędził całe nie gospodarstwo p. Wyszkowieni jakimiś jakiemiś dziwnemi zabudowaniami jakiemiś dziwnemi że szkła, który mu kosztował po 100 talarów za morgę. Niepryjemna to akwizycya dla Kórnika. -

Panie na folwarku przestraszone pogłoskami jakiemiś o denuncyacyach na jakiś. Mnie nic jeszcze nie dotyczy. Zapowiedział mi na wczoraj bytność na landracie, ale

odwołać przyjazd. Nie przypuszczałem, żeby miał interes w tej sprawie, - przypuszczałem raczej, że chciał konferować o długach i sprawach wyższych; ale być może, że i w sprawie faktorki miał co do powiedzenia.
Pani Hrabinie - jeżeli list mój nadejdzie jeszcze przed przyjazdem, racz Pan Hrabia oświadczyć, że p. Chrzyszkiewicz wczoraj jutro 3500 M. wysłanie do polecenia. Wiadomość o Królikowie jeszcze nie przyszła. -

Łaskawem wyrazy głębokiego szacunku
uniżony i powolny sługa
M. Celichowski

Kórnik 2 marca 1884.

Łaskawy panie Hrabio,

P. Grabski donosił mi o otrzymaniu listu od Pana Hrabiego a opierając się na jego treści, rachuje na to, że sieczkarnia będzie w budynku głównym, jako gotów jest dać pomoc ze wszystkich ludzi przy robotach nie wymagających wprawy rzemieślniczej. Pisze mi: „Transmisya do innego budynku z wielkim kosztem tylko dałaby się przeprowadzić, już to dla odległości, już dla słabości budynków. Na nowy budynek do sieczkarni z bliskości gorzelni nie ma miejsca a dalekie transmisye to bardzo kosztowne. - Chcąc jej centryfugę urządzić za pomocą transmisyi, trzeba jeszcze pomyśleć o maszynie, któryby w miesiącach latowych centryfugę obracał. Tu to potrzeba miejsca. Możeby się to wszystko dało urządzić później przy pokrewnej się maszynie oborze.

Sądzę, że osobny budynek postawiony na sieczkarnią, o czem Pan Hrabia w liście do p. Grabskiego wspominasz, wiecejby kosztował, niż urządzenie sieczkarni w samym budynku - nie mówiąc już o oszczędności w transmisyi. Napisałem tedy do fabryki Cegielskiego, aby zrobili i przesłali jak najprędzej do Parzęcz silnik odpowiedny buljonowy z urządzeniem wszystkich gwintów, których sobie p. Hrabia życzyłeś podczas ostatniej bytności we fabryce - dodałem jednakże, aby na silnik tym zaczekali, czy i w jaki sposób dałoby się pomieścić jeszcze w bu-

dynku (lub przy budynku) sieczkarnią obok zatrzymania wszystkich zwian i całego projektu umieszczonego we fabryce przez P. Hrabiego. Możeby się nad obstępem do pewnej dalo nadmurować sieczkarnią. Co do składu na słomę - możeby się dało przystawić do ściany sieczkarni lekką szopkę na ten cel wystarczającą. Zanim P. Hrabia nie przyśle planu i nie przyśle swego placet, nie zaczniemy żadnej roboty ani zbiennej ni cieślarskiej ani ciesielskiej. Gdy plan już będzie stanowczo zdecydowany - będzie umiał p. Cybulski zmierzyć cały kosztorys i inny zrobić wykaz dzieła.

Z Skarżyńskim mówiłem wczoraj obszernie i wyperswadowałem mu, że on na wiosnę zgłę warsztatu prowadzić nie może. On to sam rozumie i chętnie godzi się na pracowanie w warsztacie na rachunek P. Hrabiego lub Biura prowadzącego. Jak się zdaje, obawiał on się, że dawszy mu obiecany kredyt 3.000 M. opuścimy i pozostawimy własnemu przemysłowi, a w takim razie - przyznaję - wyśli przedsiębiorstwa warsztatu musiałby zaniechać. Maszyna ustawiona jest w sali posiedzeń i już się pracuje: dorabia sobie na niej różne przyrządy, których nie sprowadziliśmy z fabryki. - Zastanawiałem się nad tą sprawą dość radzie - i przychodzę do takiej konkluzji, że kupienie domu od Hatza, który za 8000 tal pewnie by nawet nie sprzedał, byłoby za kosztowne i obciążyłoby zbytecznie kapitał zakładowy a zatem i bilans, - zdaje się i tam bez przebudowania pewnie by się nie obyło. Może zresz

lepsza byłaby kombinacya wybudować warsztaty na gruncie, gdzie Kozak mieszka. Budowałoby się tak, jakby było wygodniej – a przytem możnaby tak plan cały utworzyć, że – gdyby się warsztat powiększył, zajętoby się na ten cel całą tę posesyą, – a ludzi tam mieszkających przeniesłoby się gdzieindziej. Gdyby to Pan miał prowadzić, możeby najpraktyczniej było, gdyby Pan Hrabia skupił jak najwięcej ilość akcyi. – Pożądane byłoby rzeczą, aby wszystkie te akcye były zdeponowane jak najprędzej, ażeby można, skoro p. Hrabia zechce, bezzwłocznie przystąpić do budowli i wogóle do wszczęcia warsztatu. –

Zdaje mi się, że jam dowiedział, że Kozak odebrał brzydkę w porządku. Kazałem mu popronić o dozór – i polecam go tutaj. Polecam też starke wizytową p. Bentkowskiego, która odbiór wizyty w pałacu pogwarzyłem. –

Czy p. Hrabia życzy sobie sprzedać kleq arabeq? Byłbym pisał u mnie Wachowiak z Robakowa i zapytał o cię. Sądzę, że nie warto sprzedawać, – bo wiele za nią nikt nie da, – bodaj więcej jak 80 tal, – a konia dobrego za te pieniądze dzisiaj nie nie dostanie. Zdaje mi się też, że kto ogrodowego wprawnie niepodrzego służbę, tak jak to grobot Julinku.

Dla p. Talenicza załączam list p. Konicznego. Matulka za droga – a Kamienicza nie warto kupować za tę cenę, dopóki nie nie ma, czy kolej żelazna pójdzie na Bartnicę i czy wprost owej ulicy stanie dworzec.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

pozostaję i miłości Pana Hrabiego

Dr. Feliciano

Kórnik, 4 marca 1884.

Łaskawy Panie Hrabio

Byłem wczoraj w Poznaniu, gdzie się spotkałem z p. Grabskim. Pospieszny obywatel do fabryki Cegielskiego, aby porozumieć się w niektórych nieporozumieniach tyczących się gorzelni. P. Graboski prosi konieczne o sieczkarnię a że obok na osobny budynek nie mamy wiele miejsca - a przytem osobny budynek wiecej by kosztował (nie rachując nawet transmisyi), jak umieszczenie sieczkarni w budynku głównym: przyjęto skombinowaną fabryki projekt Pana Krabiego z umieszczeniem sieczkarni - i proszę zatrzymany zpic. Prasa podziemny i zpad pozostawiony pozostają się przy dawnym. Tylko przy przyjętym rzucie musiało się gorzelnia pobory sklepu nie zabudowane aby nie zabudować chodnikowi przejściem. Kotłownia tylko było przenieść na drugą stronę, aby nie zabudować światła do budynku. Pierwotny projekt - wedle uwag zrobionych przez Pana Krabiego za bytnością we fabryce - byłby wyglądał mniej więcej tak, jak to narysowałem na załączonej karcie. Mniej więcej tenzam wykład zatrzymany jest na zpicu - tylko na schody zostawiony jest ~~tylko~~ mniejszy odstęp - a sklep i kotłownia tak przejściowe. P. Graboski prosi tylko jeszcze o uwzględnienie tego, że nie ma sieczkarnia

dla urzędnika. Dopóki sam jest kawalerem i urzędnik nieżonaty, to nie ma z biedy, bo w drodze jest pomieszczenie. Lunieria ma jednak pobożenie - gdyby p. Grabski ma ożenić i urzędnik miał rodzinę. -
Teraz oczekiwać będziemy decyzji P. Hrabiego, bo czas już nagli do rozpoczęcia budowli.
Są zdaje się wybory z tramwajem:
1/ albo gorzelnia przebudowie bez sieczkarni - a wtenczas projekt umówiony będzie Pana Hrabiego za fabrycz (na załączonej karcie oddzielnie mniej więcej tylko projekt ten przedstawia, bo wykonanie go z pamięci)
2/ plan dzisiaj zatwierdzony - wszystko
3/ dawny plan - z odłączeniem kuźni i pieczenia słodów (ab. z ½ mieszkaniem dla urzędnika lub bez - / W tym pierwotnym planie dobrały jest to zmienić można, że w miejsce, gdzie miała być kuźnia - możnaby wstawić obory na 16 krów lub sieczkarnię (z rezerwowaniem na wywar, który w dowym projekcie wcale nie ma /.
Upraszam Pana Hrabiego o krótkie przysłanie swej decyzji z jakie ile możności bliskiem, gdyż im później się roboty rozpoczną, tem drożyzny będzie robotnik.
Sieczkarnia w gorzelni - ma je oddzielnie na słomę nie jest nad nowością zatwierdzony dopiero przy projekcie Trzebawskim, widziałem we fabryce plan gorzelni budującej się w Gaja, - i tam

jest niezbędnie ze względem na stanowisko — ale jeżeli pragnie wiadomości, bodaj czy nie zwracamy [illegible] jak w projekcie Tyszkiewicza.

Załączam też kosztorys pałacyku ogrodniczego na konstrukcje żelazne mające się zakończyć w gorzelni: możeby Pan Hrabia był łaskaw donieść mi jaką drogą, czy i co z tego zamówić. Oba mogłemy wyjść przez Berg, który nam najdzieje dla przyjaciół tesame ceny weźmie jak Hanize.

W Rówieńku nie zrzeszta nowego. P. Wise miał w tych dniach podpisać kontrakt na budowie i kurepanowo-pogorzelcy tylko czekają, aby Pan Hrabia i w tej sprawie przybrał rzecz do końca.

Pilnie upraszam, aby list mój z dnia odejścia najbliższą pocztą —

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

uniżony a posłuszny sługa

[illegible]

Kórnik, 7 marca 1884.

Łaskawy Panie Hrabio

Nie wiem, w jakiem stadyum jest dzisiaj sprawa zadzierżawienia przez p. Wiręgo Spławia i Szczepankowa, gdyż od tygodnia przeszło nie widziałem p. Wiręgo, ale pomyślałem sobie, że kontrakt podpisał, bo będąc w powiecie chciał sprawę tę w bieżącym tygodniu ubić. Wskutek wzmowy z Panią Hrabiną po nadejściu listu Pana Hrabiego w tej sprawie - napisałem do p. Wiręgo, że nie odebrałem dotychczas odpowiedzi i decyzyi p. Hrabiego, że przeto gotowym jestem pozostawić sprawę w tem stadyum, w jakiem była przed wyjazdem p. Hrabiego do Paryża tj. że w razie przedzierżawienia Spławia i Szczepankowa proszę p. Hrabia odebrać Dzieciuierów, aby go razem jak najkorzystniej wydzierżawić z przyszłym folwarkiem Mierzewskim. Oświadczam się tylko, aby również pod tego względem kontrakcie wydzierżawienia Dzieciuierów, gdy go od p. Wiręgo odbiorę. W tej chwili jestem jest więcej folwarków do zadzierżawienia, niż odpowiednich kandydatów na dzierżawę. P. Mielżyński podobno

jeszcze niczego nie wyjednawił ze swych majętności. Niektóre też jego warunki są takie, na które bodaj czy się jaki rozsądny dzierżawca zgodzi.

Nowy szkic gorzelni mam nadzieję, już Wm Hrabia odebrałeś. Załączam list, który dzisiaj odebrałem od p. Grabskiego.

Z różnych nowin niemasz nic szczególniejszego do donienienia, chyba to, że rejencya uwzględniła moje oppozycye przeciwko wzniesieniu gosp. Korpershiemu konsensu na szynkownią w Linowcu, przy co wiadomo Linowiec od tej strony wodnej.

Zapytywano mię, czybym P. Hrabia nie życzył sobie pewnej osobie, która tymczasowo nie chciałbe być nazwaną, I że pustka pałacu poznańskiego — bez czerwonej sali z ogródkiem. Wskutek porozumienia się z Panią Hrabiną odpowiedziałem, że tymczasowo nie.

W Poznaniu zrobiła się korba w Towarzystwie przyjaciół Nauk wskutek korespondencyi do Tygodnika Illustrowanego, z którego był zaniepiony wyjątek przypadkiem Towarzystwa P. Adam Lew hr. Sołtan wspólnie z P. Bonifacym, który osobno bardzo usprawiedliwia

bądź przez tegoż Korespondenta zaopatrzony, wtedy oryli sprawę na pozwolenie wyjścia biskupiego a Illustrelan napadł na konserwatora Kantechiego, którego o autorstwo owych korespondencji posądzał. Kantecki odparł atak równie gwałtownie a przytem oświadczył, że on nie pisywał tych Korespondencji. Jako autor wyszedł nieprzyjaciel brat Kantechiego, który jest nauczycielem przy szkole Realnej – a podobno ma stąd przyjść do skrzelania się.

Astronom jakiś przepowiedział na marzec śmierć i bodajby nie zgadł. Od kilku dni nieśmiemy nóż silne przymrozki – a dzisiaj spadł śnieg, jakiego jeszcze nie mieliśmy tej zimy.

Drzewka nic ważnego nie zaszło.

Łaskawem wyrazy głębokiego uszanowania

powolny sługa

W. Jelichowski

Poznań, 23. 4. 1884.

Łaskawy Panie Hrabio,

Nie wiedząc, czy jutro będę mógł wpaść do Kórnika, donoszę listownie, że widziałem się z p. Grabskim Julianem i zaprosiłem go do Łreńcy. Niestety w piątek nie będzie mógł przybyć, bo wyjeżdża jutro rano do Niechanowa, gdzie zabawi do końca tygodnia. W poniedziałek zajedzie do Trzebawia, – umówiłem się, że przyjedzie do Łreńcy we wtorek – jeżeli nie odbiorę przeciwnej wiadomości. Jeżeliby przeto p. Dembiński był we wtorek albo też gdyby Pan Hrabia sam zechciał być tego dnia w Łreńcy, to nie potrzebujemy jej osobno zawiadamiać o tem p. Grabskiego, – w przeciwnym razie proszę o wiadomość przed poniedziałkiem, aby mógł zawczasu utorować sobie inny plan na przyszły tydzień. Otrzymałem, że bydło jest jednostronnie wytarowane i że przyjechały po nie dwa wozy.

Łaskawe wyrazy głębokiego uszanowania
uniżony sługa
Dr. Celichowski

Poznań, Wodna 23.

Hrabia Kazimierz Działyński, Kórnik

Kórnik, 14. X. 1884.

Łaskawy Panie Hrabio!

Przeczytam list, który tu nadszedł z Gostynia. Pozy spostrzeżeń donoszę, że Klemens przyjechał wczoraj rozgoreen i dziś mi się zameldował. Podałem mu następujące warunki: wolne mieszkanie, opału 4 kupki drzewa, 1 morgę pod perki, pęcz zagonków na kapustę i 90 talarów pensyi i na utrzymanie. Dodałem, że to stała pensya a wszystko, coby poza tem od Państwa otrzymał, byłoby nadzwyczajnym dodatkiem za gorliwość w służbie, że mu jednakże tego zapewnić nie mogę. - Co do zatrudnienia oświadczyłem mu, że będzie pewnie główną służbą miał przy bibliotece, że będzie miał obowiązek czyszczenia pokojów bibliotecznych, oczyszczenia książek z kurzawy itp; - ponieważ zaś to zajęcie nie wypełniłoby mu całego czasu, będzieny mu starali wyszukać mu jaką dorywczą robotę (np. robienie koszyków, stolarnek lub tp.) W razie potrzeby będzie pełnił służbę pokojową. Nadmieniłem jednakże zarazem, że w razie żądania mieszkałby pracować w ogrodzie. - Miałem zamiar zatrudnić go zaraz w bibliotece, tymczasem zbił mię z tropu Rycałter, który opowiedział mi, jak nieostrożnie zarekomendował mi Klemens za pierwszej swej bytności w Kórniku za życia śp. Pana Jana. Sądziłem, że to chodziło o jakiej zgrzy z domu Państwa, a że mi Pani Hrabina nadmieniła, że podejrzenie mogło być niesłuszne, bo mu rozmaite rzeczy Pan Hrabia podarował (Rycałter mówił o przedarciu?), - przeto nie robiłem sobie z tego zarzutu i Klemens

najpierwszo Klemensowi Tymoszkiem Rychter powiadał
mu, że on i pan Janowi jakieś rozmaite mowy
(Skarpelli, Raffaniki i t.p.), że pan Jan to spółtrzeć
i że dla tego został wydalony. Wówczas wydało się,
że wiat takie rzeczy wcześniejszego pana
(p. Skarbka) - ale te mogły mu były być zarzucane
przez Skarbka, - nie było przyczajmniej przeciwnego
dowodu. Wprawdzie gdy się to wszystko zięło, Klemens
był młodym chłopakiem, a więc głupim, i niedo-
świadczonym, mógł sobie był wiedzieć rzeczy z tego
nie złe robić, - ale to mu jednakże trochę skopiło
i zawachałem się powierzyć mu bibliotekę -
co w dalszem następstwie sprowadziłoby go takie
do tłumaczenia. Postanowiłem tedy sobie tych względ
powzi - wziąć tego na własną odpowiedzialność i Klemen-
i wolę odwieźć się z tem do Pana Hrabiego. Skoro
Pan Hrabia przeto dowiedział mi, ile możności nie-
gasiego, czy mimo tego mam go wziąć za swoją
bibliotekę mego. Stosownie odebrał odpowiedź, że mogę
mu Klemensa powierzyć, zajęłbym go zaraz w biblio-
tece, gdzie taki skrzy - rozumie się pogodzi się z pokoi
i wierny - bardzoby mi był przydatny. - Tymczasem
oświadczyłem Klemensowi, że namyślibym się na-
przód, że dla braku obecnie wolnego czasu nie mógłbym
być z nim dłużej w bibliotece, aby mu pokazywać,
co i jak ma robić, i że dla tego tymczasem - mogę
się do powrotu Państwa - bożo mieszkać pracować
w ogrodzie i to od jutra. - Zapomniałem
jeszcze dodać, że że względu na to, że musi mieć
gotowe utrzymywać w bibliotece, przyjęłem
mu dodatkowo - aż do powrotu Państwa - obiad
razem z Mercinem. Nadmieniłem zresztą,
że to mieć tylko tymczasowo aż do powrotu

i decyzyi Państwa. Ogrodnikowi powiedziałem, żeby mu dawał roboty wymagające pewnej zgrabności i takie, przy których mógłby się czego więcej nauczyć.—

Pani Dzięgielskiej podałem ultimatum: 100.000 Mk i koszta hypoteczne wpisu tego dożywotniego (także mego przewłaszczenia), które wtedy kupujący płaci,— poza tem żadnych kosztów ubocznych.—

Pani Skabinie raz Pan Hrabia oświadczył, że Jadwidze Muszyńskiej dałem 10 M. złotem i to kolej za Kluzborka J. 70, przywiózłem za kufer 1 Mk i 2 Marki na wiepsznie. Szkoda wydatki ich do spotkania się w Dorze z Państwem.

Zresztą w Kolmiku nic nowego.

Polecam się łaskawym względom Pana Hrabiego

uniżony sługa

A. Pelichowski

Kórnik 17. 7. 84.

Łaskawy Panie Hrabio!

Załączam list, który odebrałem od p. Degurskiej w odpowiedzi na list mój do niej pisany, w którym ofiarowałem w imieniu Pana Hrabiego 100.000 Marek. Na list ten żyw ogniem nie mam potrzeby odpisywać, gdyż pisząc do p. Degurskiej nadmieniłem, że 100.000 Mk to ostateczna Pana Hrabiego oferta. Gdyby Pan Hrabia zamierzał stawonżo w jakiejś bliższym garnie otawnyć jaki handel w Poznaniu i to w tym domu, toć możnaby jeszcze kilka tysięcy marek ofiarować kwocie, — nieradzibym zaś kupować choćby za 100.000 M., gdyby miało iż tylko ciągnąć zyski z wyższej zawarania domu obcym.
Chcąc ulokować jakiś kapitał w nieruchomości jakiej poznańskiej, to wolałbym wybrać jakie wygodniejsze miejsce, gdzieby się można więcej rozszerzyć a w razie potrzeby pałacu mógłbi wkrótce wygodzić!
Taka Siaga a wielka Biblia, jak oni domu, nie pójdzie mi się być bardzo wygodną etwierzeczą.—
P. Tulewicz wrócił mi papiery od p. Legrand. List i Devis — jakeśmy tutaj a katalogi przesyłam pod przepaską.
Przez niedowagę otrzymałem list nie do mnie adresowany, — jestto list p. Skem-



biskiego, który przesyłam nie wątpię, czy
by go Pan Hrabia nie pragnął mieć przed
powrotem do Kórnika.
Tutaj nic przeciw nowego.

Łaskawem wyrazy głębokiego szacunku
uniżony sługa

Dr Celichowski

50

Kórnik, 20 lipca 1884.

Łaskawy Panie Hrabio!

Odebrałem list od pustkownika Łakzewskiego, który prosi przystąpić do druku Liteanów i prosi o ostateczną decyzyę i objawienie życzeń, jakichby Pan Hrabia miał jeszcze w tej sprawie. Sądzę, że decyzya już jest dana i nic nie ~~stoi~~ stoi na przeszkodzie w rozpoczęciu wydawnictwa, które zresztą dość długo się pociągnie. P. Łakzewski umówił się już z dr. Żebrińskim o rycie korektyę Teebuszyne, jako też o korektę. Dr. Żebriński pójdzie jeszcze w tym roku na kilka miesięcy do więzienia za sprawę redaktorską (Polnische Correspondenz) a pustkownik obiecał mu, że będzie chodził do niego do kozy, aby tam korektę robił. - Wypada mi tylko powiedzieć jeszcze kwestyę kontraktu między drukarnią Kurzyca a dr. Żebrińskim. Wiem, że Kurzyca prosił Pana Hrabiego o powierzenie mu jakichś wskazówek; nie wiem, jaką otrzymał odpowiedź. Co do mnie - byłbym bardzo za tem, aby druk Liteanów powierzyć Żebrińskiemu (tak samo druk Tomicyanów, skoro będziemy mogli do niego przystąpić). Co do innych wskazówek byłaby rzecz wielce pożądana, gdyżby się drukowało. Za Żebrińskim przemawia najprzód to, że drukował za życia śp. Pana Jana na wyraźne zlecenie śp. Pana Jana, że starał się jeszcze wykonywać wszystkie prace jaknajlepiej, że wiedząc i z wypadków, jak długo, gdy nam to było na rękę, - a dalej, że pustkownik nie wie nawet o dacie kwestyi założenia drukarni i robienia kontraktu z Żebrińskiem - umówił się już z nim (tj. z Żebrińskim) co sprawie druku Liteanów, że Żebriński pomagał i pomaga pustkownikowi w kolacyonowaniu manuskryptu. Ze swej strony jak najgoręcej przemawiałbym za Żebrińskim, z którym już dawno razem z pustkownikiem o druku Liteanów mówiłem. Gdyby Pan Hrabia był innego zdania, uprzejmie o przysłanie takowej decyzyi, abyśmy się do niej zastosować mogli. W każdym razie

upraszałbym o słówko odpowiedzi, aby się
można jakoweś powziąć pewne z du-
dercią o niektóre przygoty /np. takie o papier/.
– Zwrotka materyałów na krzyżnicę idzie nie spora,
bo Kowie i Janek tę odrzyani zajęta mnieni wy-
jeżdżami to do poznania to innemi. Gdy tylko
Janek jest w domu, to się wciąż trzy. – Wojcie-
chowski dał jaż wyłkaz drzewa i słomy. Ubezpeczyć
będzie się można odemnie od innych robót, to
pójdzie do boru. Pozwoli sobie tylko jeszcze zapytać,
czy Pan Hrabia wynajął sobie istotnie 1/8 jako
spadek pod dachówkę gruntową? Wojciechowski
powiedział mi, że p. Tolerowicz dał mu takie
rozumienie. Zanim jednakże cięcia obrobi drzewo,
pozwolę sobie o potwierdzenie tej decyzji. W tym
bowiem wianowicie przypadku mam pewną obawę co do
tak małego spadku. Krzyżnica bowiem nie będzie
miała ścian poprzecznych, – nie będzie też miała
belek, więzanie dachu będzie wiszące, – czy więc
przy tak małym spadku nie będzie za wielkiego
ciśnienia na ściany szalcowe. W wyłkazie drzewa nie
widzę też podciągów, – obawiam się więc czy przy
tak małym spadku nie będą się koszty zbyt rozpi-
rały. Sądzę tym, że wartoby przynajmniej dać 1/16
spadku, – ale nie śmieniałbym rozmiarów Wojcie-
chowskiego bez wyraźnego polecenia Pana Hra-
biego. –
Hermes robi w ogrodzie, – ma dni mieliśmy go
w Gołkach, – wzięli pozwoleniem mu jeden. Ja Wa-
lichowa, ukąsił jeden na wsi.
W pełnem poważaniu pozostaję
Panu Hrabiemu
Dnia 7 Lipca 1879 r.
Gołki
Wczoraj mówił mi Marcin, który był z Janem
w Poznaniu co jeden szczegół – że odźwierny
Tolerowicz pozwolił na odstawkę. Funkcje
odźwiernego umie teraz Marcelli. –
Powietrze mamy dla zwierząt niezdrowe. Wczoraj
w całem Kaiserze w ciągu dnia były trzy
burze i nawałnice, które wiele szkód wyrządziły,
piorun pozabijał ludzi i inwentarz, powalił
mnóstwo drzewa, grady też jeszcze spadły w różnych
okolicach. – Łaskawem wyrazy głębokiego szacunku
Hrabiowskiej Sługa
Dr Tolerowicz

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 21. 7. 1884.

Łaskawy panie Hrabio!

Przesyłam drugi list, który nadszedł od p. Legrand w sprawie Kolejek polowych. Żniwa na dobre się już u nas rozpoczęły. Dzisiaj p. Kozlowicz zaczął wozić żyto. W Gądkach mościta już lokomobila w przyszłym tygodniu, – ale plon liche, co zresztą można było przewidzieć wskutek grada. – W tym tygodniu bierze lokomobilę p. Wize, następnie prosił o nią p. Szmyt z Colectynowa, skąd może najdogodniej będzie wziąść ją do Żrenicy. – W Żrenicy byłem w przeszłą sobotę i wszystko p. Nowickiemu na wypłaty 1.000 M.

Zresztą nic u nas nowego.

Łaskawe rozkazy najgłębszego szacunku

uniżony sługa

A. Felichowski

52

Kórnik, 6 stycznia 1885.

Łaskawy Panie Hrabio!

Z polecenia Pani Hrabiny przesyłam Panu Hrabiemu bulion kontraktu dzierżawnego Trzebawia. Interesa Rymanowskie, jak widzę z treści listu Pana Hrabiego, zakommunikowanej mi przez Panią Hrabinę, nie przedstawiają się pomyślnie ale Hrabstwa te, które pewnie będą musiały wziąć nowy ciężar na siebie. Pozwalam sobie tylko powtórzyć dawniejszą radę, abyś Pan Hrabia wszelkie zaliczki zabezpieczał na hypotece Rymanowa, bo przez to zapobiegnie się przykrej przykrości w obecnej w razie niemożności katastrofy i zapobiegnie się obstrzeliwania majątku przez innych wierzycieli. Jako dalszy środek zabezpieczenia zaliczek pozwalam sobie przypomnieć wycofanie kwoty na 5000 tal. przekazanych Pani hr. Potockiej przez śp. P. Hr. Tytusową (z sumy 13.000 tal.) a mających się potrącić od przekazanej Kórnickiej (49168 M.) zabezpieczonej na dobrach p. Bolesława Potockiego.

Jak już Panu Hrabiemu nadmieniłem, do uregulowania reszty interesów śp. Pani hr. Tytusowej potrzebne będą osobne plenipotencye wszystkich pań sukcesorek. O takową legitymacyę sukcesorów (Erbeslegitimation) już się wystarałem. Panią Jenerałową będę mógł zaczepić na mocy mej plenipotencji, - p. hr. Grudzińską będzie mógł kuzyn reprezentować, - Hrabiny i p. hr. Cecylja mają swoje plenipotencje; - główną trudność stanowić tedy będzie zaczepienie p. hr. Potockiej - a do swych rozporządzeń

interesów muszą wszystkie sukcesorki razem przystąpić: pożądane więc byłoby zjazd, abyś Pan Hrabia – bawiąc z Wielkanocą w Krakowie – poprosił P. hr. Potocką o wystawienie kommunikowi plenipotencji do zabezpieczenia owych interesów. Plenipotencja winna być wystawiona we formie takiej wiązanej, gdyż niema chodzi o przepisane prawem wyrażenie, aby plenipotencja miała walor, mianowicie w wypadku hypotecznych. Po załatwieniu owych spraw plenipotencja może być P. hr. Potockiej zwrócona. Na kogo plenipotencję taką wystawić, należeć musi od decyzji P. hr. Potockiej, – możeby ks. Zygmunt zechciał się podjąć tego interesu, albo może p. Jan Grudziński. Na wzór powyższej jednej z dawniejszych plenipotencji ś.p. p. Jana. –

W Kórniku nie zaszło nic nowego. Ciepło robią około kuzyn, ale robotę mularską przerwały mrozy. Skoro powietrze będzie łagodniejsze, wezmą się mularze do roboty. Byłem w Środzie w bandracie w innym powiecie, – ale z strony policji nie mamy jednej przeszkody, bo protestu miasta bandrat nie wyniósł, – ale słyszę, że miasto wytoczyć chce cywilny proces o przynależność terytoryum tego, gdzie budujemy, do terytoryum miejskiego i już podobno odwali adwokatowi sprawę do obrobienia. Bilet procesowy sobie eventus, ale takiego procesu bardzo się nie boję, – więcejby mię niepokoił proces samego burmistrza o odległość od granicy. –

P. Bąkowski był w Zbąszyniu, aby ją sobie obejrzeć; ale wziął się do tego tak zgrabnie, że Nowicki domyślił się, że chodzi o dzierżawę. Był dzisiaj w Kórniku i ze-

niepokojony o się egzekucyę, zainterpelował mię w tej sprawie. Powiedziałem mu, że być może, iż p. Bychowski myśli o dzierżawie, ale że ta rzecz daleko w polu, gdyż że pan Hrabia winien 15 000 ℔ mogą pewnie nie rade oddać tej sumy wypieniężać. Mówił mi dalej Rozycki, że odebrał list od p. Dembińskiego, że niejaka p. Krzyżanska pyta się, czyby do Trzemeszna nie mógł przyjść jeden z jakiś młody Kierzek Lubecki. Odpisałem mu i prosiłem o doniesienie p. Dembińskiemu, że ta rzecz mu się pozdala z pewnością się do powrotu Pana Hrabiego.

Pisząc list niniejszy na początku Nowego roku, jestem z życzeniami wszelkiej w tym roku pomyślności

uniżony i powolny sługa

Dr. Celichowski

Kórnik, 12 lutego 1885.

Łaskawy Panie Hrabio!

Dziękuję za przysłanie plenipotencyi p. hr. Potockiej. Za bytności w Poznaniu zapytam się urzędownie, czy nie będzie potrzebną legalizacya przez jakąś władzę pruską np. przez ambasadę w Wiedniu, gdyż, ze swojej strony, aby plenipotencyę zrobić odpowiednią tutejszym przepisom, sam bóg wie zrobić. Jeżeli istotnie legalizacya sądu krakowskiego wystarczy, to może bym się musiał postarać o poświadczenie na plenipotencyi tego prawa czy przywileju. Postaram się też przedewszystkiem o urzędowe zbadanie.
W pani Hrabiny mszy Pana Hrabia niepowodnie wiadomości, co się dzieje w Poznaniu. Twardszy to orzech do zgryzienia, niż można i należało z początku przypuszczać. Główną rzeczą było przekonać p. hr. Cecylię, że zarzuty czynione onym dwom nimfom są słuszne i prawdziwe. P. hr. C. ani słyszeć o tem niechciała, widząc w tem wszystkiem tylko intrygę, złość i wyskok imaginacyi. Chodziło wiec głównie o przekonanie jej, że w tem wszystkiem nie było przesady. Po konferencyach z p. Łotowskim, którego sobie p. hr. C. obrała za doradcę prawniczego, stanęło na tem, że Łotowski miał przesłuchać świadków a gdyby się okazało, że zarzuty są słuszne, miała p. hr. C. wyjść za Salzmanki i Rozbierzejowany. Po przesłuchaniu Wojtka za którego ja poprzednio obawiając się złych skutków i nerwów, osobno spisałem protokół, potwierdzający owe zarzuty, a następnie po wysłuchaniu Stolarza przyszli

skiego, który ub. wiosny się od Wojska, nabrał p. Żół-
towski przekonania, że one niusy są raczej —
świnkami, których p. hr. C. zadług miesca w domu
cierpieć nie powinna. przyszło mu, że taką de-
klaracyą zda p. hr. C. i zdał się na explikacye. Ale
czy przekonał p. hr. C. a raczej czy p. hr. C. osta-
ci się sypko z tą myślą i wszystkiemi konsekwencyami
jej uczestniczenia? Pozdrawiam jeszcze teraz na wszyst-
kich co do siny S. i R.
Drugą kwestyą drażliwą było pytanie: czy wydalenie
S. i R. z pałacu nie mogło być uważane za gwałt
czy naruszenie spokoju domowego, jako groźnego
procesem, do którego prawdopodobnie gotów był
pchać ks. Chw. Rozchodziło się przy o to: czy p. hr. C.
jest kokietorką czy nie. Otóż i takiej musiała p. hr. C.
ustępić, bo po zbadaniu sprawy, do czego i ks. Kociełł
był pociągany, okazało się — co p. Żółtowski p. hr. C.
oznajmił — że się myliła. Mogłaby to sprawdzić
w dobrej wierze to przypuszczać — ale do groźienia
procesem zabrakło prawnej podstawy.
Chodziło dalej o to, co zrobić ze S. Napisała ona list,
że jeżeli państwo zapłacicie jej za 5 lat służby
a p. hr. C. po 120 rl. rocznie, to wyjedzie do Fran-
cyi i nie pokaże się więcej. przyszedł z tym listem
p. Żółtowski od p. hr. C. do pani Hrabiny — a że
Pani Hrabina nie zgodziła się zaraz na żądanie
to i pieniędzy nie dała, zdaje się — uszedł się p. Żółtowski
i cofnął się od całej tej sprawy. Tak mi przynaj-
mniej oświadczył, że uważa się nieszą za skończoną.

(N. Szymanki: Racz. przyjechały do Kórnika do rozprzy Raczk. Czy ks. Chw. zwrócił pismo nowem i nie wpuścił ich do Gracowa? Czy Wkd w Kórniku, nie wiem. Aby tylko tutaj nie werbowały proselitek do swych mydlerniów dewocyjnych czy bachanckich.)

Co do mnie – prelenaya p. S., abyście Państwo jej pocieli, wydała mi się dziwaczną i trudno mi bardzo było pojąć, jak p. Wr. C. mogła tego wymagać. Dlatego ja oświadczyłem bytność w pogrzebie wyraźnie Pani Hrabinie nie zdanie, że nawet za cenę niestosowną płacenie Szlyn. przez Panią Hrabinę, – że jednakże, jeżeli p. Wr. Cecylja uważa prelenaya S. za stosowną, należy jej się zapłacić – ale z kasy P. Wr. C, – która za podobne p. Wr. C. nie ma pieniędzy, dowodząc, aby Pani Hrabina pewnie dać potrzebne pieniądze – ale nie p. S., tylko p. Wr. Cecylji tytułem pożyczki czy jakimkolwiek innym. Ponieważ miałem przy sobie 1000 M., to Pani Hrabina zleciła p. Wr. Cecylji, co podobno p. Wr. C. lepiej uczyniło. Z tem wyjechałem z Poznania i nie wiem, co się tam w tej chwili dzieje. Mam nieprzemożną nadzieję, że prędzej wszystko się sobie ułoży. Co jednakże dalej będzie – czy się uda usunąć panienkę wpływ ks. Chw., tego nie umiem przewidzieć: —

W tej chwili dowiedziałem się, że ks. prob. Janicki, który w tych dniach był w Poznaniu i we wtorek miał mieć mszę w pałacu, mocno kaszle gardłowo, przypisuje podobno depeszę, w której ks. Fabrycy wyjechał zaraz do Poznania. – Załączam listy 2 Kandydatów na posadę ogrodnika – Wygody, który ma sobie rekomendacye tylko zdjęte z wymagania swej wypisu – i Wasobowskiego, którego list mniej korzystnie się przedstawia. Donosiłem mu o warunkach

kolejnych, ale na ten list nie mam jeszcze odpowiedzi. Był też u mnie Wasyński, dawniejszy ogrodnik z Kwilcza. Zdaje się pamiętny opowieści, ale po za tem, co Kwiatkowski o nim mówił: że „nie ma idei o pejzażach" (albo o dekoracji, jak pisze Wesołowski), nie wydaje mi się odpowiedni, bo już trochę za stary. Ma 50 lat, ale wygląda prawie jeszcze starszym. Nie podobam mu pięćset nadziei. — Pisał też jeszcze raz Kowalski — a zaraz tą razą p. Kowalska — ale odpisałem stanowczo odmownie. Pozostawały jeszcze do wyboru Truszkowski, z którym na razie najmniejszej byłoby biedy, bo gotów się na warunki i mógłby każdej chwili objąć posadę, — ale zdaje się, że pan Hrabia nie ma do niego zaufania. — — Odpisał mi też Urbański, subjekt w handlu Sachsa we Wrocławiu, który się zgłaszał na subjekta do takiego handlu bławatnego: odpisał, że cofa się od kandydatury, bo ma żal że pensya wynosi 800 tal (nie 400, jak mu doniosłem) i u Sachsa ma 600 tal, — odpisałby więc chętnie, gdyby sobie przez to dochód podwyższył.

Z Kwilcza dotychczas zamaryliśmy. Słowo nastąpi odwilż, ma się Wojciechowski natychmiast wybrać do wykończenia. Po dokładnem przejrzeniu jeszcze raz wszystkich papierów — proces wiecie nie straszny mi. Natomiast Wojciech się trochę martwi o budowle miejskie, bo gdyby brk zgoły już coś w tej sprawie, z czem odbiłem na plan budowli na handel — bo bez tego nie mogę zgoła umiarkować kosztów ani nie mogę całej sprawy nazwać z miejsca.

Łaskawem sprawy gorącego uszanowania

uniżony i posłuszny sługa W. Chrzanowski

BATH PUNK

56

Kórnik, 13 lutego 1885.

Łaskawy Panie Hrabio!

Ks. Kanonik Polkowski przysłał przed kilku dniami egzemplarz Żywota Chrystusa przez Opecia, wydanie Hallerowskie z r. 1522 - z propozycją zamiany na dublet pewien z biblioteki Kórnickiej - tj. Statut Taszyckiego z r. 1532. Informacja ks. Kanonika była mylna, bo dubletu takiego biblioteka nie posiada. Wpisuję w tym sensie ks. Polkowskiemu i dodaję, że - gdyby moją radą sposób chciał przepaciencować bibliotece kórnickiej rzeczą Opecia - na sposobność stałego stosunku z Panem Hrabią w Krakowie. Dla informacji donoszę, że ów przysłany Opeć pochodzi z dubletów biblioteki ~~Krakowskiej~~ Jagiellońskiej; że był mocno zdefektowany, ale że ks. Polkowski uzupełnił go pięcioma z innego kompletnego egzemplarza. Niewątpliwie byłby to dla Biblioteki przyjemny nabytek, ale jak go ocenić? Ze względu na to, że jest mocno zdefektowany a powtóre i dlatego, że istnieje facsimile całego dzieła - odbity podobno w 33 egzemplarzach - nie ceniłbym go na więcej niż jak 150 marek (~~na~~ 200 kr.) - nie wiedzieć gdyby można jeżeli nie całą sumę to przynajmniej część zapłacić rzeczami nabytkami). - Równocześnie prosi ks. Polk.

o przysłanie na kilka dni – jeżeli posiadamy – jakiego wydania z 16 w. Naśladowania Naśladowania Chrystusa. Mamy wydanie z 16go w., ale Marcin przy oczyszczeniu książek z pokoju we wieży takie między nimi znalazł grosz z Kapustą, że będą mieć kłopot z wyszukaniem. Skoro znajdą, prześlę je do Krakowa a gerajem odeślę Opiecie, którego wie Pan Hrabia musiałby tam spowodować obejrzeć, gdyby Pan Hrabia miał jakiekolwiek wątpienia go. Jeżeli ks. Polkowski pozwoli to Naśladowanie Chrystusa będzie mógł Panu Hrabiemu wręczyć po grobieniu sobie potrzebnych notatek.–

Wybrałem też list od drugiego Księdza –, to ks. przyjaciela. Treść jego Panu odgadnąć – poko o to, czego nam się nie udało wyśledzić w Krakowie. Co zrobić? – Ale przy tem drugi interes: oto radzi się: „czy nie należałoby się jego zgodzić, aby p. hr. L. był właścicielem Gazety Codziennej. Pismo należałoby powadze wobec naszych wrogów a dziennikarzom tem skuteczniej. Redakcyę mógłby objąć kto inny – a ja zajęłabym się przejrzeniem jej, zakładaniem czytelni, kółek i t.p." – Niewątpliwie pismo należałoby na proponowanej zasadzie. Dla Księdza warto i trzeba pracować – ale, gdyby Pan Hrabia chciał nawet dać na to fundusz, nie radziłbym Panu Hrabiemu dawać mu pieniędzy, aby sobie tutaj nie

szkody. Ale czy nie sądzi Pan Hrabiego nie znalazłby się kto, coby chciał patronować tygodnikowi a w razie Pana i Kapeli gazetę. Jest to szerokie pole do pracy – a szkoda, że pole odłogiem. Wartoby kogo do pracy na tem polu zachęcić.

Ks. Janichiewicz ma być lepiej. Dr. Kacprowski przypuszcza, że przyczyną choroby było zaziębienie. – P. Korniewicz zdecydował się wreszcie pojechać na operacyę i to do Wrocławia. Zamierza wyjechać jutro, przy czym jego nieobecności, która może kilka tygodni potrwa, musimy go zastępować – czy ich ja sam, czy ich biuro leśne. – Pani Hrabina bawi wciąż w Poznaniu.

Łaskawe rozkazy najchętniej spełniać
usiłuje pokorny sługa
Dr Chichowski

kowie. Co zrobić? — Ale przy tem drugi interes: oto radzą mi: „czy nie należałoby się jakoś zrobić, aby p. hr. Z. był właścicielem Gazety Lwowskiej. Byłoby nader pożądanem wobec naszych wrogów a zjednałoby tem dla nas więcej. Redaktor mógłby objąć kilka linij — a ja zajęłabym się przejrzeniem jej, zakładaniem czytelni, kółek i t. p." — Niewątpliwie pismo wydałoby na proponowanej posiadłości. Dla szlachcica warto i trzeba pracować — ale, gdyby Pan Hrabia dał nawet dość na to funduszy, nie należy Panu Hrabiemu zawracać mej głowy, aby robić tutaj nic

Kórnik 31 marca 1885.

Łaskawy Panie Hrabio!

Odebrałem list Pana Hrabiego w sprawie petycyi siostry Ostrowskiej; — jutro będę w Poznaniu i starać się będę o załatwienie interesu w myśl polecenia Pana Hrabiego. O rezultacie donoszę po powrocie z Poznania. — Smuci mię bardzo, że Pan Hrabia tyle musi kłopotu z Rynarowem. Zdaniem mojem — dzisiaj, kiedy kontrakt jest podpisany i kiedy strona przeciwna w głównej sprawie cofnąć się nie może, warto stać twardo przy swych zdaniach, aby nie osłabić drugiej strony i wtedy, że będą mogli wynieść zawsze i wytargować, co zechcą. Na jakiekolwiek ustępstwa byłby czas później, gdyby się Towarzystwo przekonało, że ten lub ów warunek jest zbyt ciężki i twardy — a że dzierżawca całem swem postępowaniem na względy zasługuje. Z szematu kontraktu, który świeżo przesyłałem, widzę, że w Rynarowie jest cegielnia, oddana dzierżawcy do użytku. Czem się w cegielni pali: drzewem czy węglami? jeżeli drzewem, wartoby terminowego objaśnić co do kwestyi wydawania drzewa do cegielni. Obawiam się, że terminy mogłyby przypuszczać, że cegielnia — tak jak dawniej — drzewo z boru brać będzie, — tymczasem w kontrakcie tego obowiązku nie ma. Wartoby może wyrazić o tem terminowego przestrzedz. Pretensye i terminowego i dyrektora — aby kwestyi nie prowadzić i nie przeprowadzać wszystkiego przez sąd — są istotnie dziwaczne. Wartoby nawet zastrzedz, aby tego sługo — dojeżdżał Pan Hrabia subterenami Rynarowskiemi zajmować się będzie — i kosa i jałowiec i las przeczytały raporta choćby najgrzeczniejsze, aby mógł wbić zdać sprawę, jak tam rubieże idą, czy w czem nie kuleją. Byłoby to pożądanem ze względu na to, że panu hr. P. z pewnością radzeni —

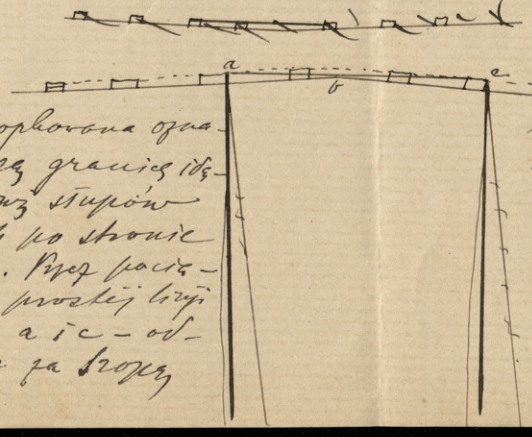
słów przeglądać nie lubi a pewno uważnie
wybiera z listu p. Hrabiego, ma dzisiaj przyjaciół i przeciwników.

Akcyje mnie więcej stosunku o Krzywiński. Dowodzą, że obejmują one 878 mórg, w tem 78 k. 98. w tym obszarze objęte są mojemi przy Drapałce, których jest 134 mórg inclusive nowin przy folwarku. Dwór (przypada Landschaftly wartości 42238 M., pojęczka z r. 1874. Gdym mu doniósł, że nie mogę mu robić nadziei, że pan Hrabia kupi Krzywiński, przez starościki: „Twemu majątku sąsiedniego (Tęcielina) wymaga sprzedaży Krzywińskiego, jest to conditio, sine qua non, i dla tego możemy się znaleźć w niepryjemnem położeniu sprzedania Krzywińskiego bez polakowi, bojąc na pobudzistwo opinii, której dajemy kompensatę w wynagrodzeniu z rąk Niemca majątku mającego większą wartość, niż Krzywiński. Gdybym wiedział, że w przyszłości p. Hr. Janowski kupi ów majątek cały (tj. bez Kamionnechie), tobym obecnie zaproponował mamie kuscodawcy sprzedaż 800 mórg lasu. Suma ztąd wydobyta stanowiłaby na kupno Tęcielina w przypuszczeniu, że Bank Ziemiański zgodzi mam kapitał, o co obawy nie mam. Możeby się dało ten interes w ten sposób z Panami załatwić, że Krzywiński bez wzięcia długu, dając mniej więcej 50 000 M a resztę spłacilibyście dajmy na to za lat 5. Kapitał zostawiwszy dajemy po 4½ %. Jest to moja propozycja, którą czynię z zastrzeżeniem aprobaty Dziadzia, choć mam przekonanie, że on na to się zgodzi."

Wobec różnych wydatków, jakie tu mamy i jakie tu nas jeszcze czekają (Bóg i warsztaty) a które wiele jeszcze pieniędzy

podkowę, niemiem dowiedać tego kupna, chociaż to się, że możnaby je z konyciną przeprowadzić. Ale czy kto ze znajomych lub krewnych pana Trębickiego nie wcześniowałby się na to kupno? Dzisiejszy nabywca możeby może z czasem i konieczko dokupić i stworzyłby takowy klucz z 2 a raczej 3 folwarkami. i sporym kawałkiem lasu. Przypuszczam, że Hrabiński straszy tylko Niemcem, aby wywozić nacisk, ale by-łaby to fabula nova, gdyby się to prawdą miało, a jednak Hr. ma rację, że dzisiaj możnaby wszystkie ich za to sprzedać, gdyby równocześnie większy majątek wykupili z rąk niemieckich. Niechaj Pan Hrabia będzie łaskaw rozejrzeć się po Galicyi, czy tam jakiego amatora swoich dóbr nie można. A czy nie kupiłaby tego majątku p. Kiełbo albo p. Maciejowie?—

Dzisiaj rozpoczęliśmy murować fundamenta pod 3 ogn. z bowiem mieliśmy parę sporów, ale załatwiliśmy go zgodnie w ten sposób, że my się ściśle trzymamy swojej granicy, co Meyer też w końcu przyznał. Tracimy tylko na tem mały trójkącik, który zostanie po za murem, ale na to nie ma rady, bo Meyer granicy całej wprowadzić niechciał. Ów trójkącik powstaje stąd, że w ogrodzie właśnie miejsce płot się łamie.



linja kropkowana ogra-
ca naszą granicę idą-
cą wzdłuż słupów
stojących po stronie
Meyera. Przez poci-
gnięcie prostej linji
między a i c — od-
padnie za drogą

mały trójkącik abc,
który jednakże nie
przestaje być dla nas
nieodzownie potrzebny,
bo przez dzisiejszy
budowlę nie zmie-
niamy granicy ma-
szej. Jest to zresztą
prawdziwa bagatela,

to cały inwentarz nie będzie pewnie większy
jak 1–2 metrów kwadratowych.–
Zrobiłem też wniosek o konsens na budowlę
w mieście,– obiecał mi ów Meyer, że potro
wszystko konsens, chociaż początkowo wzbra
niał się o ów wjazd kryty z okapem na boczną
ścianę. Powiadał, że prawo policyjne nie zezwala
w mieście stawiać żadnej budowli zwrotem do
ulicy czoła z okapem na bok, a nie na ulicę lub
na podwórze. Mam nadzieję, że jakoś bez wszelkich
sporów i jątarzów rzecz się załatwi.–
Zresztą u nas nie wiele nowego. P. Kr. Marya
wyjechała wczoraj do Poznania a stamtąd dalej
do Paryża.–

Łaski wyrazy najgłębszego szacunku
uniżony i powolny sługa
Dr. Celichowski

60

Kórnik, 4 kwietnia 1885

Łaskawy Panie Hrabio!

Pisząc w przeddzień świąt Wielkanocnych przesyłam Panu Hrabiemu najuprzejmsze życzenia świąt wesołych i pogodnych – przy dobrym aspekcie na naszą tradycyjną świeconkę.
Byłem tamci dziś w Poznaniu i widziałem się z siostrą Ostrowską, aby się rozmówić z nią o szkółce, o której Pan Hrabia w ostatnim swym liście wspominałeś. Otóż jest to tak zwana szkółka Frebelowska (coś z rodzaju naszych Ochronek) utrzymywana jako prywatne przedsiębiorstwo przez siostry Falkowskie. Dotychczas miały one tę szkółkę przy ulicy Wrocławskiej i przypisywały niezupełnie pomyślne powodzenie niedogodności miejsca. Ten sam jednakże szkół przeznaczony przeciwko pałacowi, bo do takiej placówki potrzeba jasnych, obszernych pokoi – i dość wielkiego ogródka. Toć główne zatrudnienie dzieci w szkółce Frebelowskiej jest właśnie w ogrodzie. Z tych względów uważa siostra Ostrowska sama, że pałac nie nadawałby się wcale na pomieszczenie takiej ochronki. Aby jednakże przyjść owej szkółce w pomoc chętnie za polecenia Pana Hrabiego wszystkim S. Ostrowskiej z inicjatywy Pana Hrabiego 40 M[k] jako opłatę za 10 niepłacących dzieci, – gdyż 4 M[k] wynosi opłata od dziecka. S. Ostrowska nadmieniła, że takich szkółek Frebelowskich ewangelickich jest

w Poznaniu Milka i że w braku własnych dochodzą do rąk takie dzieci katolickie. Byłaby to instytucja zasługująca na uwagę, ale najstosowniej byłoby to wszystko pomocy bankowej dla dziewcząt zająć się tą kwestyą. Dla pewnej liczby niezamożnych dzieci mogłaby pobrać opłatę drogą składek.
Nie wiem, ile prawdy w tem, com słyszał w Poznaniu, że p. hr. Cecylja robiła targu o kamienicę dla siebie; - spotkałem tego dnia kilka razy ks. Chwaliszewskiego, krzątającego się po mieście. P. Chodzyńska wróciła już do Kórnika.
Chcemy zaczęte już budować, - ale nowa spotyka nas trudność. Magistrat ponowia swój protest, co nie nowina, ale trudniej podobno uznać, że kompetentną władzą policyjną nad owym kawałkiem gruntu jest magistrat Kórnicki. Urzędownie nic o tem jeszcze nie wiem, bo na zwiozek mój o konsens landrat dotychczas nie odpisał, - bez opowiadań mi o tem aptekarz, z którym się dziś widziałem. - Natomiast odebrałem już konsens na dom mający się stawiać w rynku.
Drepczę nic tu nie jestem nowego.
Całuję pani ręce najgłębszego szacunku
uniżony a poddany sługa
A. Celichowski

Czy to prawda, że ks. Władysław wyjeżdża we zbiory z Kwilcza? Byłbym w Dzienniku Pozn. alarmującą o tem korespondencję Seweryna Krakowskiego. Sądzę, że to skandal za dalby, bo i gdzieżby się z tem przenieść? chyba do Gołuchowa.

K. 18/10 85. 61

Łaskawemu Panu Hrabiemu

przesyłam curiosum, które
mi nadesłał p. Leonard.
Znów papierki — wyciście łaski
w Gackach, aby nie pozwolić
Niemcom się bawić (jak gdyby
nie było powtórz spuszczonych
ich z Reichu bez wyciągania go-
dziej Liberie — Litwie —, petite
ville de Koenigsbütte (ob. na
30.000 mieszkańców) — co to
za pół-miasto w gtowie p.
Amédée Pigeon!

uniżony sługa
Dr Feliksowski

Wojnar 11/11 85.

Łaskawy Panie Hrabio,

Spotkałem Ks. Zygmunta, który prosił o powiedzenie Panu Hrabiemu, że jutro rano (pociągiem wychodzącym o godz 5) wyjeżdża do Sieradowa. Ks. Zygmunt prosi o telegraficzne zawiadomienie, czy Pan Hrabia jutro przybędzie na tę pocztę, czy też czy z tego Pan Hrabia odstąpić wycieczkę na inny dzień. Ks. Zygmunt prosi o szybkie zawiadomienie, bo jeszcze dzisiaj musi telegrafować do Sieradowa o koniu na jutro.

uniżony sługa
B Colichowski

A. Hrabina prosi, aby Ks. Zygmunt telegrafował do Sieradowa, że Hrabina przybędzie jutro o godz 5 rano.

Kórnik 23. 5. 1886.

Łaskawy Panie Hrabio!

Nie odebrawszy odpowiedzi na pytanie zawarte w jednym z moich poprzednich listów, pozwalam sobie ponowić to zapytanie i poprosić o decyzyę, jak sobie postąpić wobec żądania magistratu Kórnickiego, abyśmy zabudowali puste place budowlane w Kórniku będące własnością Pana Hrabiego. Chodzi tu o 3 numera: No. 221, 222 i 228. Pytanie, czy nie byłoby korzystnem rzeczą na numerach 221 i 222 – naprzeciwko probostwa – postawić dom dla 4ch Misjonarzy, potrzeba ich bowiem w dotychczasowym ich domu doprowadzają tę o zmianę i przebudowanie.

No. 228 zaś – naprzeciwko browaru – radzibym zabudować domkiem dla sługi lub emerytów – albo też postawić tam warsztat kowalski, gdyż domek, w którym się obecnie warsztat znajduje – jest bardzo szczupły.

W ostatnich dniach – 20 maja – mieliśmy termin o Błonia. Mam nadzieję, że przy tej okazyi uregulujemy w tem miejscu granicę od jeziora, podczas

zabiorę się do regulowania wszystkich granic jeziornych.
Wczoraj byłem w Tyebowie z p. Rehowiczem i wytłuszczamy plan nowej obory
Zresztą w Kórniku nic nowego.
Na zapytanie Pana Hrabiego, czy są jakie przeszkody dla przyjazdu Pana Hrabiego i Pani Hrabiny do Kórnika – winienem odpowiedzieć, że zdaniem mojem nie masz żadnych, byleby nie państwo mieli formalne paszporty. Bo sekwestra wydalania nie pozwalają wydalonym zamieszkiwać stale w państwie pruskiem, ale nie wzbraniają przybywać do Prus w charakterze podróżnych, – czyli rzecz się ma na zdaniem mojem tak, że państwo wolno przyjechać do Kórnika – ale pozwolenie na stałe bawienie zupełnie od policyi. Będę jednak, że kilkutygodniowy pobyt będzie dozwolony, podrożna że pobyt ten dla interesów majątkowych jest konieczny.
Gdyby jednak Pan Hrabia wybrał się do Krakowa, to w każdym razie pożądanym o skierowanie podróży na Kórnik, bo niejedna rzecz – mianowicie budowle – wymaga bytności tutaj Pana Hrabiego, aby mógł na miejscu rzecz tę zdecydować;

Gdyby Pan Hrabia nie wybrał drogi
przez Poznań – a Pani Hrabina tu
wiadomie przyjechała; to możeby Pani
Hrabina była łaskawa zabrać Wilbra
egzemplarz XII tomu Pamiętnika
Nauk Ścisłych. –
Na wiadzaje panom się licho – z powodu
strasznej suszy.

Łączam wyrazy najgłębszego szacunku
uniżony sługa

Dr. Ehrenberg

Kórnik 5/6. 1886.

Łaskawy Panie Hrabio!

Przesyłam list do Pani Hrabiny, który odebrałem w liście p. Nieszwieckiego. — P. Nowicki pisze mi, że p. Adam Gr. zgłosił się do niego o pożyczenie 8 kop kopy. Jeżeli Jan Hrabia nie ma nic przeciw temu, to przesłałbym Nowickiemu odpowiednią instrukcyę. Żniwa już pasem, nie ma więc obawy, żeby żniwa nie udały.

Z głębokiem uszanowaniem

uniżony sługa

A. Zetchowski

Libowski	1	1	1
Lewicki	3	2	
Rybicki	3		1.L
~~Kriegof~~	3	4	
~~Iwaszkiewicz~~	3.	0	
Cichowicz	2	2	2
~~Kozielski~~	3.	0	
Staśkiewicz (Grotowy)	2	3	
Jaskulski	2	3	
Sentek		2	

Kórnik 26 maja 1886.

66

Łaskawy Panie Hrabio!

Jak już niezawodnie Panu Hrabiemu z gazet wiadomo, objął nowo mianowany Arcybiskup pałac Sędziwojowski, skutkiem czego będzie można teraz obsadzić opróżnione probostwa. Spieszę więc jak, aby przesłać prezenty Hrabiemu stosowi w jak najbliższym czasie i dla tego upraszam Pana Hrabiego o Pańskie nadesłanie prezenty - albo też przynajmniej wiadomości, bowiem prezenta ma być wpisana, aby się zabezpieczyć, aby wybrany przez Pana Hrabiego kandydat nie wystarał się gdzieindziej o probostwo. Rzecz jest ważna, bo nowy Arcybiskup ma już na pewno czterech kandydatów do wpisania.

Nie piszę więcej, bo w najbliższych dniach muszę pisać do Pani Hrabiny - wówczas więc za jedną drogą napiszę o innych sprawach administracyjnych. Słyszę tu pogłoskę, że Pani Hrabina jest chora, - mamy nadzieję, że to nic gorszego i tylko przemijające słabości.

Łaskawym wyrazy najgłębszego szacunku

uniżony sługa

Dr Celichowski

Kórnik 13 czerwca 1866.

Łaskawy Panie Hrabio!

Pospieszam donieść, że Pani Hrabina wróciła dziś do Kórnika i że jutrzejszym rannym pociągiem wyjeżdża do Galicyi. Nie wiedząc, czy mój list zastanie jeszcze Pana Hrabiego w Krakowie, jatelegrafowałem do Hotelu Saskiego, aby dla Pani Hrabiny przygotowano pokój na Wronieckach. List mój przyjdzie może razem z przybyciem Pani Hrabiny, – bo jest wielce na ten przypadek, gdyby Pani Hrabina nie jechała wprost do Krakowa, lecz zatrzymała się przez pół dnia w Tyczynowicach, jak miała zamiar. Panna Hr. Maryja pewnie już od wczoraj w Krakowie. Jestże to szczęście, że wyjechała wczoraj, bo gdyby ją bez wszelkiej aresztowania zastał jeszcze w Kórnika, byłaby musiała te same przykrości znosić, co Pani Hrabina. Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie, osobliwie wśród wyższych Niemcami panuje wielkie niezadowolenie, i ostro krytykują całą tę historyą.

W Kórnika nic zresztą nowego. Gdy Pan Hrabia wyjechał do Rymanowa, upraszałbym o wiadomość, gdzie listy adresować. – Ciekawym bardzo, jak wpłynęła wczorajsza wizyta. – Pisz w wielkim pośpiechu, aby zdążyć z listem na pocztę. – Najmilszy Stryjo Dr. Celestyn

Kórnik, 27 czerwca 1886. 68

Łaskawy Panie Hrabio!

Pisząc niniejszy list w dniu imienin Pana Hrabiego, pospieszam złożyć przedewszystkiem najszczersze życzenia, które mieszczą się wszystkie w tem jednem ogólnem życzeniu: obyśmy się jak najprędzej bezpiecznie doczekali czasów, obyśmy po tym roku, w którym totus mundus vae! clamat, mogli wkrótce zaśpiewać Te Deum laudamus, dziękując P. Bogu za powyższe obwiane smutnych dzisiejszych stosunków.

Uregulowanie interesów dzierżawnych nie idzie tak gładko, jakby życzyć należało. Przyczyną tego jest istotna bieda i opłakany stan całego gospodarstwa rolnego. Gdzie się obrócić, wszędzie słychać o niedoborach, o stratach niepowetowanych, o lichym stanie plonów i o rozpaczliwych widokach na przyszłość. Mimo tego mam nadzieję, że z tego przesilenia wyjdziemy jako tako obronną ręką. Na dzisiaj jedna konwizę zdobyłem: tj. złamany wspólny opór - i przyznanie, że to był krok fałszywy i niefortunny. Że to możemy rachować, że się drugi raz taka próba nie powtórzy. W następnym liście podam szczegółowy rezultat rokowań, - na dzisiaj nadmienię tylko, że zdaniem mojem słuszności wymagają pobłażliwości i to prolongowania pewnej części dzierżaw - bez zgubienia się pretensyi do całkowitej dzierżawy. Wychodzi to mniej więcej na przetożenie połowicy rat dzierżawnych z praenumerando na postnumerando. Interesa kasowe są o tyle zabezpieczone, że mamy fundusz na zapłacenie raty landszaftowej, procenty za pożyczkę pierzchnicką, renty P. Kr. Janowej, zasług Sto Jaińskich i bezdzietnej mieli kilka tysięcy marek remanentu, które możemy Panu Hrabiemu stawić do dyspozycyi.

Nadmieniłem wyżej, że gdzie się obrócić – tam bieda i bieda. Majątków jeden idzie na sprzedaż – a niemasz nieszych, którzyby kupowali: wiecie podają gazety zmuszą wiadomość o sprzedaży Bertowa (Mścisławskie) przeszło 9000 mórg za 850.000 M. To najsmutniejsza, że mówią ludzie, iż tam nie było potrzeby ni konieczności sprzedawania. Cała w tem nadzieja, że może ich ta wiadomość nie potwierdzi – tak jak się nie potwierdziła wiadomość o sprzedaży Mikoszewia. –
P. Wincenty Niemojowski odesłał nam Araby, z którymi sobie nie mogli tam dać rady. Pisze p. N. że zamiast odesłać konie dla nieszczęśliwych obroto jedzca dwój i dla gorszego położenia – „a konie te ciszko ciągnąć nie chciały się nauczyć i zawsze pod górę wyciągniętym trzeba było jechać galopem." –
P. Chrzyńska przedstawiła mi do zapłacenia z Kasy Kolnickiej 2 rachunki: jeden na 27 M. 15 f. za rzeczy wzięte przez Kozaka, drugi na 158 M. 85 f. za płótna, kitajce, barchany, perkaliki i różne „cengi" i „werby." Zapłaciłem oba rachunki, ale zanim je zaciągnę do Kasy, wmienem się zapytać o nie pana Hrabiego. Najlepiej co do rachunku Kozaka powiedziała mi p. Chrzyńska, że oświadczył jej Kozak, iż pan Hrabia dał mu upoważnienie brania towarów z handlu „ilekroć i ilekroćby potrzebował." Trudno mi uwierzyć w taką carte blanche – i dlatego upraszam o informacyą, jak dalece idzie to upoważnienie. Co do drugiego rachunku, który pochodzi jeszcze z r. 1884, to były to podobno materye brane przez Panią Hrabinę

dla biednych. Racz Pan Hrabia rozmówić się z Panią Hrabiną i dać mi polecenie, w jaki sposób mam takie rachunki regulować. Pozdrawiam byłoby wogóle rzeczą aby wszystkie rachunki – a więc i takie – były regulowane w krótkich terminach. –

Przesyłam życiorys z gazety Le Matin, który mi nadesłał p. Leonard.

List Pani Hrabiny odebrałem. Odpiszę wam w najbliższych dniach – z relacyą o fałszywym liście Zakładu prawdopodobnie będę się musiał w interesie p. Chrzanowskiej, której zagrożono zamknięciem banku, udać osobiście do rejencyi, bo Landred podobno nie czuje się kompetentnym w tych sprawach; wszystkie bowiem te rozporządzenia wychodzą wprost od rejencyi. Dzisiejszy Kurjer doniósł o rozwiązaniu Zakładu w sposób, który nie odpowiada mi z pewnością mych pertraktacyi. –

O kufrach Pani Hrabiny niemamy jeszcze żadnej wiadomości. pokazywała mi tylko p. Houcke pismo, które odebrała z Krakowa, a w którem donosi, że poszukiwania w Kasie były daremne i że zaniechano dalsze poszukiwania. –

Łączam wyrazy najgłębszego szacunku

uniżony i powolny sługa

B. Seliechowski

Kórnik, 4 lipca 1886.

Łaskawy Panie Hrabio!

Tyle miałem w ostatnim czasie i mam jeszcze zajęcia, korespondencyi itp., że jestem nieraz w kłopocie, do czego się najprzód zabrać. Na dzisiaj – kończę z wyjazdu p. Zaleskiej – przedstawię przedewszystkiem sprawę budowli Tyzenhauzkich.
Dnia wczoraj – około 1ej z kwa – odebrałem od p. Rakowicza plan i kosztorys obory Tyzenhauzkiej. Wszystko to wygląda elegancko: i plany i obliczenie mas i kosztorys – i teczka, w której to wszystko złożone, – ale najprzód bieda, że to tak późno przychodzi – a powtóre jakoś mi się, że kasa na tych planach nie zyska i że zamiast taniego, jak Wam Hrabia pierwotnie przyszło, będziemy mieli drogi budynek. – Ogólna suma kosztorysu – włącznie wszystkich materyałów i ich przóg – obliczona jest na 18000 Mk. Z tego przypada dla p. Rakowicza: „za sporządzenie projektu i wszelkich rysunków szczegółowych, kosztorysów, nadzór i rewizyę budowli, opracowanie zmian projektu, podróże w interesie budowli itp. do szczegółowego wykazu około 5% wszystkich kosztów budowli; odrzeczono 830 Mk."
Dalsze pozycye są następujące:

I. Roboty ziemne 74.05
II . . murarskie 2400.00

p. Rakowicz proteguje swoich przedsiębiorców poznańskich, którzy oświadczyli gotowość wykonania powyższych robót 8% niżej kosztorysu, a zatem za 2276 M. Tymczasem Hofman z Kórnika obowiązuje się wykonać te roboty za 550 M. niżej kosztorysu – a zatem za 1924 Mk czyli taniej o 352 M. prawdopodobnie więc jemu oddam te roboty, chociaż p. Rakowicz jest zdania, że za tę cenę robót owych wykonać nie można. Zobaczymy – a zresztą rzecz to Hofmana.

III. Materyały murarskie obliczone na ..... 5674 M.,
Same Kamienie wraz ze zwózką obliczone na 1752 M.,
piasek na 215 M. – Cementu wyjdzie 95 beczek.

IV. Roboty asfaltowe ..... 82.50 M.
jest to wydatek na izolacyjny pokład płyt asfaltowych
na fundamentach.

IV a. Roboty ciesielskie ..... 1500.00 M.
Wliczone tu jest oblepienie gliną – a raczej warkoczami
słomianemi maczanemi w glinie – wątków, które
będą leżały na bellach, a na których przyjdzie właści-
wa polepa; również wiąt wiele kosztowym dostarcze-
nie zwózki do szalowania dołu i do mok.
Bez owego obwijania wątków słomianemi warko-
czami i bez zwózki – zgodziłem roboty ciesiel-
skie za 1050 M – i to dałem tę robotę bliższemu.
Rachując, że na owe warkocze słomiane i na zwózkę
przyjdzie około 120–150 M, to bliższy podjął się
roboty za 350 M więcej kosztowny. –

IV b. Materyały ciesielskie obliczone na ..... 3650.28 M.
w czem jednakże jest już zawarty koszt pilarki i zwózki,

V. Polepa ..... 208.15 M
wartość słomy 75.00
283.15 M.

VI. Robota dekarska ..... 915 M

VII. Robota kowalska wraz z materyałem: 1386.60,
w której to sumie objęty jest koszt stupów żelaznych
w wysokości 693 Marek. Obecnie jednakże stoję, że
wydatek na stupy będzie większy, bo p. Radowan
przyjął za mniejszą ilość stupów, tak iż stupy same
będą kosztowały około 950 M?

VIII. Roboty szklarskie i malarskie 541.49
i to szklarskie 285.02, malarskie 256.47. –

IX Ogólny 1486.41
i to p. Radowicza 830
za niepowyższane i nieobjęte kosztorysem roboty i za
zaokrąglenia ..... 656.41. –

Roboty około obory rozpoczną się jeszcze w bieżącym tygodniu. – Za rzeczy byłaby w ten sposób uregulowana, – ale pozostaje druga sprawa tj. budowa obórek dla świń. P. Grabski zabiera się wszystko, aby porozumieć się z tą budowlą, bo świnie nie z chodzą – a zwisa za pasem. Tym pasem nie wiem, jak się wyjść do tego, bo nie mam ostatecznej Pana Hrabiego decyzji. P. Rowicz zwrócił się za zaangażowanego do tej roboty także i robi plany i kosztorysy do obórek. Niechaj i w tem pracuje rolnik, jak przy oborze – a gdy uchodzi przypuścimy, że za tydzień wykonany te roboty, to gmin je będzie mogła przekazać Panu Hrabiemu, i panicm przyjdzie odpowiedź – to minie pars tygodni, dodaj nawet i zadnych zmian nie będzie potrzeba robić. – Mojem zdaniem – to przy tym trybie roboty przygotowanie wyglądają bardziej elegancko, może nawet w tym lub innym szczególe jest więcej poprawności – ale rzecz cała – tj. interes kasowy i interes gospodarczy na tem nie zyskują. – Ze względu na istotną potrzebę p. Grabskiego upraszam Pana Hrabiego o Telegraf przysłanie decyzji – i to albo o zdanie ostatniej decyzji na imię lub na p. Rollowicza, albo – jeżeli pan Hrabia gorzej przystania sobie rysunków – o Telegraf przysłanie odpowiedzi.

W sprawach Kórnickich nie zaszło w ostatnim czasie nic nowego. P. Zaleska zabiera się pierwszy – pozostaną więc tylko te, które są na folwarku istotnie potrzebne i dziewczęta p. Chrzanowskiej, które od nowa będzie dziergawiła dom, będzie sprzątnięć, i będzie cały interes handlu i sprzedaży prowadzała pod swoją firmą – bez żadnego przyczynku z dominium. Gdyby mimo tego robiono p. Chrzanowskiej jakie trudności, to będzie się bronił na podstawie praw kwitowych. – Inwentarz w Kórniku dr. Bojanowski, z –

rektor Biblioteki Ossolińskich. Spodziewam materyałów do wydawnictwa Documenta poloniae historica. — Mówiła mi p. Perronet, że Pan Hrabia nie życzy sobie, aby w nieobecności państwa pokazywać obcym zamek. Czy wogóle zamknąć zamek dla zwiedzających, — czy też pozwalać Panu Hrabia pokazywać zamek — wedle mego uznania. Zarządzaj sam sobie na to w każdym przypadku piśmienne pozwolenie do Ryckers, który mu polecam, aby każdego do mnie odsyłał.

Jestem z wyrazami najgłębszego szacunku

uniżony sługa

Dr. Helcel

Łaskawy Panie Hrabio! Klucze od biblio-
teki w Zamku na II piętrze nie mam
u siebie, - muszą one być u Pana Hrabiego.
- Co do lekcyi rozmówienia się już z p. Fen-
prichem, który gotów już lekcye te rozpo-
cząć. Chodzi tylko o to, ile na lcje godzin
tygodniowo i w jakiej porze dnia. Obiecałem
mu za godzinę 50 fen. - List Waszego Prezes
tyczy się mojej reklamacyi pod Ces. Komisar-
skiego w Brünie. Zwiększono w Ministerjum
o 1 klasę, - nie wiele to, ale i to dobre, że
Komisarz brneński nie postawił na swojem.
- Jeżeli nie będzie jakiej przeszkody, miał-

77

bym ochotę wojechać jutro do Poznania. —
Wzmiankuję notatkę o rękopiśmiennych, zabranych w XIII wieku przez Mongołów z Węgier, Czech, Morawii i Polski, — mają się znajdować w pałacu Mniszków koło pekinu. Żeby to można wiedzieć, że to wiadomość autentyczna — a nie fantazya jakiego turysty!

Dr. Celichowski.

BK 7668

Łaskawy Panie Hrabio,

Vater - dawniejszy współdzierżca Borówca - prosi o pozwolenie stanowienia swej klaczy ogierem arabskim. Taksa przypada jemu za swoją, - sam jej zwinąć nie może, dlatego odsyłam Vatra po decyzyę Pana Hrabiego.

Uniżony

[illegible]

Dr. Celichowski.

Łaskawy Panie Hrabio, przesyłam notatkę robót murarskich
z dopisanemi cenami, — prócz tego przesyłam
Książkę, w której na str. 96 i 97 są wypisane
ceny akordowe, wzięte z biesiady,
gdzie ceny robotnika nie są bezwarunkowo
niższe od naszych. Za 1 m. sześc. muru liczy
się łącznie do 1go piętra po 1.80 M. przy wyższych
piętrach po 9 fen. za 1 sześc. m. więcej.
Attyki na płask liczy po 18 fen., na wysoki kant
po 33 fen. —
Pozwalam sobie przytoczyć
wykaz gości.

Dr. Celichowski.

Łaskawy Panie Hrabio, — p. Kosmalskiemu wy-
padło być w poznańskiem, postanowiłem prędko
wybrać się razem, aby oszczędzić formalności
a nie ociągać się bardzo z oddaniem wi-
zyty w urzędzie stęplowym. Przepraszam
więc, że dzisiaj w pałacu nie będę —
Do poznania nie mam Panu Hrabiemu
interesów ani Komisów?

uniżony

Dr. L.

DR. CELICHOWSKI.

Zawiadam zaję dę przed panem
po stanu Zabiego. Poprzednio
uprzejmie o łaskawe przysłanie
klucza od biblioteki w parku,
aby można okna pootwierać
celem przewietrzenia. —

DR. CELICHOWSKI.

Najłaskawszy Panie Hrabio! Pragnąłbym
istotnie powrócić wieczór na zrobienie za-
legającej kwerendy Towarzystwa i na
przejrzenie pozostałych raportów
Banku Krakowskiego, z których jutro
muszę sporządzić sprawozdanie. Ale skoro
Pan Hrabia ma parę tygodni do dyspo-
zycji, to choć na godzinę jeszcze
dobrze wstąpić do zamku
mistrzowskiego

Kleinmann

D. Gutlmann
Arrslan XI (Schließfach).

Vorrätig in:
weiss/grau, lila/violett, grau/weiss

Leinen-Piqué-Karten 1526
lila/violett
100 Karten
100 Kuverts 3,75 Mk.

78

Łaskawy Panie Hrabio!

Otrzymałem smutnej treści telegram
o śmierci ś. ks. Wołochiego, o czem
i w Kurjerze dzisiejszym jest już
wzmianka.

Dr. CELICHOWSKI.

BK 7668

Kórnik. 14 marca 1908 79

Łaskawy Panie Hrabio!

Wróciłem z Poznania i zabieram się do dalszego ciągu z naszej uroczystości wczorajszego listu i zawartych w nim uwag o budowie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Byłem u Sz. Ewangelickiego i zasięgnąłem potrzebnych informacyi. Otóż co do budowy samej mamy plan taki, aby zrobić stary frontowy dom Towarzystwa, postawić na obu gruntach od frontu jeden wielki dom, a na gruncie Łąckich postawić wszystko kosztem się w końcu poszerzyć pawilonem, połączonym z tamtejszą pawilonem dotychczasowej budowli. Dla uwidocznienia sytuacyi załączam odrysy planiku, nadmieniając, że proporcye nie są prawie dokładnie zachowane, bo skreśliłem go z pamięci. Grunt kupiony od Łąckich jest nieco szerszy od dotychczasowej własności Towarzystwa. Czerwono nakreślona jest projektowana nowa budowla. Jak się to z planiku pokazuje, stary dom frontowy ma być zwalony (jest podobno stary i próchny) a na całym froncie ma być postawiony nowy dom 3piętrowy - z bramą wjazdową w środku! Parter ma być wzięty na cele Towarzystwa (sala posiedzeń, gabinet archeologiczny, itd.) — w półpiętrze (entre-sol) ma być mieszkanie dla konserwatora i pewnie innych urzędników), górne piętra mają być wynajmowane. Wejście to wiec w środkowej części dom tak zwany czynszowy. Oficyna po prawej stronie i tylne skrzydło - tak samo, jak po lewej stronie, mają być będą celom Towarzystwa - na galerye obrazów itp. - Gdy pobędziem mogę p. Ewangelickiemu, że obawiam się, aby po kilkunastu latach a choćby i po 20-30 nie okazał się znowu brak miejsca i nie przyszło znowu

do przebudowywania domu frontowego, oświadczył, że materiału będzie bardzo wiele i że wobec jego obszerzenia przy normalnem powiększaniu się zbiorów – starczy pomieszczenia na jakie lat 60. Obliczają zaś, że czynsz z domu frontowego wyniósłby rocznie około 16000 marek, co będzie stanowiło bardzo pożądany i znaczny zasiłek fundyszu Towarzystwa. Plany nie są jeszcze ostatecznie wykończone, – nad sobie zlecone zobaczenie planów p. Stawski – wobec wskazówek Zarządu i projektowanego przez Zarząd i Konserwatora rozkładu. P. Ewaryst wyprowadza się na Miodową i pewnie około tego czasu rozpocznie się budowla. Zbiory ze starego frontowego domu będą tymczasem umieszczone w bocznem i tylnem skrzydle. –

Co do kosztów budowli dotychczas nie ma dokładnego przekonania, bo się to stanowi obecnie z planów i kosztorysów, które zrobił p. Stawski. Jak Pan Hrabia wiesz z odezwy otrzymanej z Krakowa (jak się dowiedziałem, bowiem Wydziałowi wyjątkowo przesłano odezwę tę drogą) – potrzeba na budowlę około 160,000 m. prócz zbiorów już zebranych (około 80–90000 m.). Na te 160,000 m. mają już deklaracyi około i blisko trzydzieści marek. Zdeklarowali się pożyczyć prócz 2 wymienionych w odezwie – na 200000 m. następujący Wł. Maksymilian Miedzyński 10,000 m.

Ignacy Miedzyński z Iwa	10000 m.
Izabela z Miedzyńskich Jezierska	10000 m.
Komendziński z Warszawy	10,000 m.
Żółtowscy (zwiększek rodzinny)	10,000 m.
Potocki z Kadłewa (moje bardzo stary)	8000 m.
Czarnecki Jan z Golejewka	3000 m.
Czarnecki Wiktor	1000 m.
Ks. Zygmunt Czartoryski	1000 m.
	83000 m.

83000
Powinski Adolf z Rogóźnicy — 1000 —
Sr. Reprezentacja Powiatu — 2000 —
Rogi inni, których nie pamiętam, po 1000 m
i w mniejszych sumach, tak iż razem przy-
puszczam jest tego i kilka tysięcy marek.
Powyżej tych pożyczek oparte bezpiecznie na hypotece
stoi tego majątku Towarzystwo na ten cel 100,000
marek, które jednakże nie może wziąć na
budowlę, bo musi od tej sumy corocznie odsetki
doradzawszy procenty. Po jego śmierci będzie
można wziąć tych 100,000 mk na umorzenie
pożyczek zahypotekowanych. Jeżeli się nie mylę,
mówiłem o tem z radcą dyrekcyi dóbr, jakie otrzymało
Towarzystwo z Petersburga, o czem mi Ks. Biskup
samiej mię wspomniał. Tymczasem dowo-
dzą mi teraz, że ten ser przejadł. Miał Ks. Biskup
pojechać do Petersburga celem odebrania pie-
niędzy, — tymczasem nie pojechał a pieniędzy
wyjazdu ochłonęło kilka set w Rosyi i teraz bo-
leśno o wydobyciu tych pieniędzy nie można
myśleć. — Ks. Witold Gotartowski dotychczas nie
przedstawił mi nie podpisał deklaracyi; ale zdaje się,
że się dotychczas wynik do niego nie zbliżono.
Mówił mi Ks. Eneasz, który się głównie zajmuje
zbieraniem deklaracyi, że mówił o tej sprawie
ze Szmurłem z Gotartowa i że tenże obiecał,
że pomówi tę sprawę, gdy się z Rościem zo-
baczy. Jeżeli Pan Hrabia widzisz się z Ks. Bi-
skupem Witoldem, to interwencya Pana Hrabiego
najbezpieczniej przyśpieszy odebranie deklaracyi.
Wielcy ordynat z Dzierzkowic, którzy mogliby
dać znaczniejsze składki, nie jeszcze nie
zdecydowali, może dlatego, że się jeszcze nikt do
nich nie zgłosił. — Jest więc wszelka nadzieja,
że zbierze się niezbędne potrzebny na przedsię-
wzięcie muzeum — nawet bez zwracania się
do rządu o znaczne składki. Powinszowawszy innych
składek i darowizn na rzecz Towarzystwa 80-90,000
mk, mogłoby budowlę można bardzo dużo rozpocząć.

Nie wiem, jaką odpowiedź da Pan Hrabia Ks. B. Likoarskiemu. Jeżeli się Pan Hrabia zgodzisz na danie 10,000 ㎰ bezprocentowej pożyczki na lat 10 – z przekazaniem tejże sumy na przechowanie jako fundusz wydawniczy, to możnaby – dla zabezpieczenia go od obcej zachłanności – zahypotekować go na domu z tem zastrzeżeniem, że gdyby dom miał przejść w obce ręce – to fundusz ten winienby być oddany temu a temu, np. albo rodzinie albo jakiej instytucji itp. akcesem prowa z zastrzeżeniem, że ma służyć na cele wydawnicze, odnoszące się do Wielkopolski. –

15/3. – Co do funduszu rozpisanego w Instytucji Ord i Chleba pod moim nazwiskiem a raczej pod moimi inicjatywami, rzecz się tak miała. Była w Rumunii instytucja polska pod nazwą Bibliotheki polskiej w Rumunii. Jej założycielem, kierownikiem i głównym dziełem był Dr. Kazimierz Ludkiewicz, zobaczył 1863 r., który po upadku powstania schronił się do Rumunii i zorganizował kantynę emigracyjną. Gdy emigracja ta stopniowo do tego stopnia, że nie było racji istnienia dla tej osobnej instytucji, gdy wreszcie sam Dr. Ludkiewicz postanowił przenieść się do Galicyi, postanowił także zwinąć instytucyę, zlikwidować a jej bibliotekę i zasoby przenieść do Krain. Zwrócił się więc do mnie (r. 1887) – o poradę, co zrobić. Poradziłem mu, aby bibliotekę oddał na użytek naszego Klubu – a resztę funduszu, przeznaczonego na zakup książek, obrócił na fundusz założony Klubowego Towarzystwa pomocy naukowej; gdyby się takowe zawiązało. Chodziło o stworzenie dla Klubu dwóch instytucyi na wzór podobnych instytucyi w Wielkopolsce: Towarzystwa naukowego (Tow. przyjaciół Nauk) i towarzystwa pomocy naukowej. Dr. Ludkiewicz zgodził się na moją propozycyę i spowodowaliśmy zawiązanie się Klubu Towarzystwa literackiego, naukowego, któremu Dr. Ludkiewicz oddał całą bibliotekę (około 4000 tomów), – a fundusz pomocy naukowej za mojej rady umieścił w instytucyi Ord i Chleba – do czasu, dopóki się nie zawiąże Klubu Towarzystwo pomocy naukowej.

14-3-1907-

2/81

Zawiadowanie tym funduszem i odebranie od niego Ks. Lubarczykowi mnie zlecił. Przez parę lat (opierając się na reformacyach Ks. Rosłka) wydzielałem stypendyja tym studentom Klerykom. Do tego odnosiła się uchwała w zawiedzionych Prawach Zarządu Instytucji: "postanawia p. Z. C. na pomoc kandydatom..." Mam zapewne to pomiędzy wszystkie korespondencye, dowody itp. odnoszące się do tej sprawy. Fundatorowi dałem tytuł: fundusz rumuńskiego. Ks. Rosłek przyczynił się także do założenia Towarzystwa pomocy naukowej - i kapitał został tamże, ale nie umiem dać mu odpowiedniego nazwania. Rzecz jest pogrzebana przez niego tylko to, że wiedząc o podobnym projekcie Ks. Langa (Dyrektora Rumuńskiego, bardzo dzielnego i zacnego Księdza) chciał go uprzedzić i założyć towarzystwo na swoją rękę, przez co utracił poparcie zacnego Ks. Langa i całego polskiego duchowieństwa Klerykiego. W Bristolu [illegible] Ks. Radzijewski z fundusza "Katolika" (a raczej z odsetek, bo Katolik wówczas do niego należał) fundował stypendyjalny w wysokości, jeżeli się nie mylę, 10,000 marek. To zdecydowało los funduszu rumuńskiego złożonego w Instytucji Oczu i Chleba, która z polecenia Ks. Lubarczykiego w r. 1893 oddała Klerykowi właściwy tenfundusz rumuński "stypendyjalny". - W r. 1900 (dokładnej daty nie pamiętam) dał mi ks. K. Langa akcye Banku Towarzystwa, który mu jakiś pani ofiarowała na cel publiczny, i upoważnił mię do zrobienia z niej użytku, jakiś zrobię zechce. Bank Towarzystwa był w likwidacyi - i wyrzekał akcyonaryuszom jeszcze tylko 20 procentowej wartości akcyi, zdaje mi się 40%. Otrzymaną stąd sumę (na wiarę że Prawodawcy Instytucyi około 360 franków) przesłałem p. Rudzkiej - z prośbą o dodanie jej tymczasowo do funduszu rumuńskiego. Gdy Ks. Lubarczyk złożony w Instytucji fundusz przekazał Klerykowi, odebrałem p. Rudzkiej sumę

wpłacone przeszło rocznej 300 fr. i zatrzymał je w Instytucji pod firmą fundusz Z. C. Tym sposobem tak wiele się tegoroczne zawdzięcza troski odsłonięcia. W r. 1904 wyczerpany w sprawozdaniu Instytucji o bezpłatnem jej pobycie finansowem, przesłałem od siebie składkę 30 marek (czy 37 franków). W odpowiedzi na to otrzymałem otrzymałem od p. Ruskiej sekretarzyki z d. 30. 4. 1904 r. Odpisałem p. Ruskiej, że nie wypada mi godzić się na zapisanie mnie w składach Instytucji jako „ofiarodawcy zakrzyciela", skoro głośny fundusz nie pobierał z mej drobnej ofiary, że jednakże godzę się na to, aby wnoszone 30 marek rocznie, po Instytucji bardzo najdogodniej, na bieżące potrzeby Instytucji. P. Ruskiej wrócił do tej sprawy jeszcze w liście z d. 27. 12. 1904, który także zachowam. Nie pamiętam, com na ten drugi list odpisał, ale prawdopodobnie i w tym drugim liście broniłem się od dawania mi niezasłużonego tytułu „ofiarodawcy zakrzyciela", mocniej co do niego zamanej godziłem się na to, by i z owym funduszem Z. C. i moją składką zrobił p. Ruskiej to, co uzna za najlepsze i dla Instytucji za najpożyteczniejsze. Miałem zawsze prawdziwą cześć dla tej „Instytucji" – i nieraz stawiałem ją za wzór pracy publicznej. Ś. p. Ruskiej był jej oddany całą duszą i dlatego tej – wyznać muszę – że ucieszyłem się, gdy się dowiedziałem, że Pan Hrabia przyjął protektorstwo w tej Instytucji, bo będzie miał ś. p. Ruskiego najlepszego następcę. Obecnie raczy Pan Hrabia zrobić z „funduszem Z. C." i co Pan Hrabia uważa za najpożyteczniejsze dla Instytucji. Może niedobrze robię, że powtarzam Panu Hrabiemu z treści p. Ruskiej, bo jest tam wiele o mnie dość pochlebnych. Wierzę że Pan Hrabia, pośród tak zajętości dla mnie i przyjaźni ś. p. Ruskiej, który przez cały prawie blisko 38 letni

stosunków był mi zawsze serdecznym przyjacielem i dał niemały dowód wielkiej życzliwości. Przy obecnej jednak bytności Pana Hrabia Tarłowskiego wróciła mi te listy, które ze mną tak mile pamiątkę.

W jednym z ostatnich listów wspomniał mi Pan Hrabia o Wiktorze Przyjeckim, mym przyjacielu. Spoczywa on w ziemi Kórnickiej, ale nie na mojej parafii. Gdy przybyłem we [illegible] 1869 do Kórnika, już jej tu nie było. Ale że znał p. Ruckiego, o czem wiedziałem od Października, przeto umieścił swoje w Kórniku w Lutym 1862-3, kiedy ks. p. Ruckiego był w Kórniku. Była parafialna bardzo tedy Dziewczyna a wyszła za mąż za Kowala Przyjeckiego. Temu Przyjeckiemu [illegible] ks. Jan Sawatten - [illegible] za mojej bytności w Kórniku i jeżeli się nie mylę, nawet za mojem pośrednictwem, zapomogę na sprowadzenie jakichś maszyn kowalskich czy czegoś podobnego. To się z nim stało, nie pamiętam, ale ona biedaczka dostała pomieszania zmysłów i ostatnimi czasy wróciła jej się coś w głowie o jakichś prześladowaniach [illegible] ks. Adamowa. Że w tem ani słowa ani źdźbła prawdy nie było, o tem jestem przekonany, nie mówiąc już wcale o jej skandalicznej [illegible] do Ruckiego. Śmierć jej [illegible] ks. Jana przywiodła mi listy o owych [illegible] i nawet była w Kórniku. Później nawet przysyłała mi [illegible] do ostatniej choroby ks. p. Jana. Byłem właśnie w Bnińskiem w jednem z tych [illegible], gdy ks. Jan dostał porażki, które w 2 tygodnie później śmierć mu sprowadziły. Ks. Jan [illegible] pomnik [illegible]. Gdy wyciągnięto [illegible], co kto wyskoczył, przyjechałem do Kórnika, ks. Pan Jan Hrab

już w Tójce, był już spokojny, uspokoił mi żołądek nie wiedząc o chorobie, która może przyjść, jak pogłoski paraliż. A nie dowierzając mi pewnie, radził pogrzebać do Rutkeyki, że chorała przemiła, żeby nie pani Urbanie nie mówił i nie wiedziała jej. Rutkeyko odtelegrafował: milczę, jak ryba, chociaż wiedział odemnie o chorobie i naturalnie opuścił o niej Panią Hrabinę. Dziwnym zbiegiem okoliczności p. Rutkeyko, który sam już był chory, tego samego dnia tak zajęty na zdrowiu, iż przez 2 tygodnie walczył ze śmiercią i ba pogłoski nawet pogrzebu nie mógł. Ale to mimochodem, - wracam do Przyjaciółki. Otóż przybywszy do Kórnika z Poznania dowiedziałem się, że p. Jan romansował z jakąś Kobietą na wsi, że wiódł rozrywkowy z nią dosyć skandalizujący tryb życia, że się nie wiedzieć przy o własnych siłach wrócić do zamku. Dowiedziałem się również, że to była Przyjaciółka. Być może, iż Pan Janowi zaciekłość silny przewiew, który zawsze dmuchał na wsi - a co wcześniej było tego dnia przykre, - ale być może, że zirytował się gadaniem Przyjaciółki, która pewnie wystawiała swoje urojone pretensye. - Przyjaciółka zresztą nie jest jedyną, której się urodziły jakieś pretensye. Przypomina się tutaj inna jakaś Kobieta, która miała pretensye do p. Hrabiankowego, że jej zatrzymał jakieś rzeczy, które przemiła przemawiała jej oryginał - wreszcie jej wspomnienie - zakochiwanie się w niej przez ks. Tytusa. Jutro muszę być w Poznaniu - bo terminie z Landratu o sprawie kolei żelaznej w Trzebawie. A ci już bardzo boję, odwiedzić muszę Pana Brega, o której muszę obszerniej się wypisać do następnego listu. - Jabłczyńscy wyjechali wczoraj do Rokosowa - umówiliśmy się. Kolichowscy

Kórnik. 6. I. 911.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Korzystając z obecności gości w zamku i z ostatnich dni pobytu chłopców moich w domu, a pragnąc zarazem zdobyć trochę rozkoszy z polowania, urządziłem dziś małe polowanie w Gadkach, na które ich także wybieram. Gdyby moja bryczka w Kórniku była potrzebna, to przyjadę zaraz na przywitanie. – To się tyczy wczorajszego „telefonatu" z Krakowa, do Witold zatelefonował od siebie do swego najbliższego sąsiada-ziemianina, dyrektora syndykatu rolniczego w Krakowie, (który w imieniu p. Raczyńskiego telefonował do Witolda) – z doniesieniem, że Pan Hrabia nie mogłeś przyjąć do wiadomości, aby ich z panem Raczyńskim rozmówić telefonicznie. P. Skrzanowski oświadczył, że to była sprawa osobista

p. Szaszmowskiego o zgrzeszeniu tychże
sprzedaży Kotu, i że p. Szaszmowski
w tym interesie bezpośrednio się do
Pana Hrabiego zgłosi.

Mam honor stać
Z Szacunkiem
W. Szaszmowski.

praca Nicaisa
Tow. Warte

Kórnik d. 7. I. 911. 84

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Przesyłam drugi egzemplarz adresów jakoteż list Belzera z niemieckiem motto: „Rann für alle hat die Erde."
Jeżeli p. N. Nicaise chodzi o motto czy cytat do jakiego artykułu o czytelnictwie (tak przynajmniej z powodu cytatu Schillerowego) - to wartoby mu może raczej inny cytat z pisma św.: „Non concupisces domum proximi tui" (Exodus, XX. 17) - Co do memoryału Tow. Warty, to chwali się Towarzystwu, że niektóre nie pożyteczne pozaliło. Nie wiadomo jednak czy

to samo zrobić z memoryałem, ale
- jak wiesz z pewnego artykułu memo-
ryału - Towarzystwo pisarzy go wcześ
wobec - a to tak długo się będzie
powtarzało, aż memoryał wpadnie
w ręce policji. Lepiejby te pieniądze
zużyły - gdyby ten memoryał
ad referendum rei memoriam -
złożyły w jakiejś bibliotece po za
granicami Księstwa. Co do
Towarzystwa samego, to mogłoby
powstać i kwitnąć dużo a wszelkim

Proszę jednak zawsze nieprzerwanego
postępu. Czyby nie można dać
dać kilka egzemplarzy dzieła o wy-
chowaniu a zarazem pierwszej klasie
na ćwiczenia elementarny? lub kupić
takich elementarzy i dać im na użytek
do Paryża? Mianowicie tymczasem
potrzebuję. Jeżeli Pan Hrabia zechce
tego życzyć, to odpowiadając tym panom
odpisuję im zarazem niemogąc
za bytności w Poznaniu.

Z tego miejsca
Kalidasa.

Kórnik 11. 9. 911.

Przesyłam list p. Szymborskiego do Pana Hrabiego – do mnie zaadresowany; – dla czego to zrobił, nie wiem, – przypuszczam, że pisał osobno do mnie i z powodzeniem włożył list do Pana Hrabiego do mojej koperty – a mój do koperty Pana Hrabiego.

Przesyłam moje Poznania.

uniżony sługa

Dr. Seliimann

87

Kórnik 21. 10. 911.

Donoszę w tej chwili telefonem
że jutro około godz. 10 przyjedzie
do Kórnika automobilem
z Gołąbina Książka z Berlina.

Z wyrazami szacunku
Dr. Seliburski.

26.10.911.
88

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Telefonuje mi w tej chwili Witold, że pp. Szymborscki i Dudzińscki przyjeżdżają dzisiaj do Kórnika pociągiem wychodzącym z Poznania o godz. 8.

Wróciłem do domu, ale nie wybieram się już dzisiaj do Zamku, bo jestem tak przeziębiony, że ledwie dycham. 30.000 Koron przekazałem na rachunek p. Kaczkowskiej w banku golic. dla Ukrudla i przemysłu.

uniżony sługa Dr. Celichowski.

26.10.911.

D. GUTTMANN
BRESLAU XI
Schliessfach.

Billettkarten No. 1

	100	500 Stück
ohne Goldschnitt	0,65	3,— Mk.
mit „	1,—	4,50 „

K
Telegr. do Kasiora 7. II. 11.

Kórnik. 8. XI. 911.

Najłaskawszy Panie Hrabio!
Chciałem być przed obiadem w zamku, ale tak byłem blisko do gości i rajtky, że się ruszyć nie mogłem. Po obiedzie jeszcze muszę jechać do Środy. Piszę przeto, aby donieść, że telefonowałem P. Hacia i upomniałem się na gwałt o walory austryackie, które mu bardzo są potrzebne. Na zapytanie telegraficzne w Banku austro-węgierskim odpowiedziano mi, że nie odebrali polecenia sprzedania papierów i że muszą tylko przedaż po zleceniu Ks. Kazimierza Lubo-

niemiłego, bo na jego imię za wiązane.
Czyby Ks. Kazimierzowie otrzymali
depeszy Jana Kochego. Trzeba go
pewnie będzie powiadomić przez
tel. o Sanie odjeżdżającego zle-
cenia w Banku A. W.

Z głębokiem uszanowaniem

uniżony sługa

Helclowski

Kórnik 9. 11. 911.

Najłaskawszy Panie Hrabio!
Bieda istotnie, że tylu [illegible]
p. Wawrzyniak przyjeżdża, bo bali-
bysmy mogli pomówić i umówić
wreszcie wspólny z posłem Vien
Kolinego. Jutro musimy znów
być w Poznaniu, bo mam termin
tydzień w bibliotece.
Dr. Hein [illegible] mi depeszuje,
jaką otrzymał z Banku austro-
węg.: „w braku podania nie-
odebrane". Jeżeli pozwany listy
złożone do depozytu Sp. Rezm.
Lub., toć on musiał przez sąd

polecenie a nie ks. Witolda.
Otóż, że tego nie mogę [illegible]
bowiem uczestniczyć, dlatego
że p. Tyszkiewicz nie zatrzymał
ani 2 rubli na landrynkowy
cukierek, zostawia że nie
chodzi o takie [illegible],
tylko kam. Jeden nadleśniczy
wtedy by mojem zdaniem
[illegible] nie 2 rubli na
landrynkowy
cukierek
Z [illegible]

D. 23. XI. 911.

Najłaskawszy Panie Hrabio! Zamierzałem być w zamku, ale tyle miałem do załatwienia zajęcia, że nie na to zdobyć nie mogłem. Wczoraj byłem u Ks. Dziekana Okrzeszowskiego, aby się rozmówić o Towarz. Czytelni ludowych a mogę rozmówić do zatrzymania prezesury Komitetu powiatowego. Odpowiedział jednakże stanowczo, że Misja mnie a Bóg nie może pojechać do Środy, bo przyjeżdża do niego Ks. Meissner, nowy proboszcz Środzki. Wypada mi Komitecie pojechać do Środy, aby nam obwód nie skompromitował się brakiem uczestników. Rozmówię się tedy z adwokatem Morawskim, któremu polecę odbycie dzisiejszej terminu

ze Skrzypaczką.
Przesłam cygara, które dziś wczoraj.
Przyszły też przysłane z Zakopanego
przedmioty muzealne. Franek musi
pojechać po nie do Gąsek. Pan Paw Krabić
da polecenie, gdzie je mają złożyć i wy-
pakować.

uniżony sługa
Dr Chmurowski

S 28. XI. 911. 92

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Jadę dzisiaj do Poznania na walne zebranie Banku Ziemskiego a następnie na posiedzenie Rady Nadzorczej.

Donoszę, że Mohort Sedykowat Pol Edwardowi Tadeuszowi Bielińskiemu – w wiernopoddanej Sedykacji, w której go nazywa „swoim szefem", – widocznie, że odbywał pod jego Komendą Kampanję 1831 r.

Sprawa o „towarzystwach z ograniczoną odpowiedzialnością" (G. m. b. H.) nie mogłem dzisiaj rzetelnie wyzyskać, – mam nadzieję, że ją dzisiaj otrzymam.

Uniżony sługa

Wielichowski

VON KOESSLER

BASCHKOW BEI ZDUNY
(POSEN)

Schriftausführung 2

Kórnik. 1. XII. 911.

Najjaśniejszy Panie Hrabio!
Przed chwilą otrzymałem list od
p. Szymborskiego z potwierdzeniem
odbioru 14000 Koron na kupno kartek
w Kościeliskach. W liście były 2 listy
do Pana Hrabiego, bez osobnej koperty,
której p. Szymborski nie dał, powie-
dział umieszczenia podwójnej opłaty
pocztowej. Listy te przesyłam.

uniżony sługa
Dr. Celichowski.

Kórnik. 3. XII. 911.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

P. Szymiewski nie powiedział mi wiele nowego. Radził mi jednak, abym Pan Hrabia był w kancelaryi pruskiego premiera i abym się starał o pojęcie kanclerza. Co prawda mógłby to zrobić listownie.

Kalendarza nie zostawiłem w Poznaniu, bo tamtejsze Księgarnie otrzymały ten Kalendarz wprost z Galicyi. Twierdzą też, że nie można go jawnie sprzedawać, bo mogłoby się narazić na konflikt z prokuratoryą.

Rady dla bon nie wyszły dobrze
aż po drobnej odbitce. Drukarnia
ma jeszcze zachowane oryginalne
formy drukarskie i mogłaby
zrobić z nich odbitkę z nowej
paginacyi, gdyby Pani Ur-
bina chciała nakład ten wziąć
na siebie. Wiadomi i pewnym
egzemplarz całego dzieła,
w którym na końcu są owe
Rady dla bon.
Pewnym pozdrowienie Zinki Konarskiego
z Gniezna.
Na pożegnanie kółko wil-
leńskie na salce niedokończone

ogranej tak zgiełkiem, że nieredkie wychodzi, – Natego to zaraz przyjdą [illegible] pod [illegible]. Wieczorem jest w Kórniku nowy występ Wiślickiewiczowa, na której wypadałoby być, bo nieobecnych zaraz ze Komarzy i biorą za złe. Jeżeli mi jednakże „ziąb" z kości i z nóg nie ustąpi, nie wiem, czy się wybiorę – zresztą nie mam wielkiej ochoty.

Szacunek

Dr. Celichowski

Ks. Zygmunt Cz. telefonuje w tej chwili z Kołbrzowa, że jutro o godz. 10½ przed poł. przyjedzie do Gaśek, aby odwiedzić pana Hrabiego.

Kr. 8/12. 30.

Z wyrazami
Szczerego

Elisabeth von Richtenberg
Cöln
Kastanien-Allee 8.

Schriftausführung 12

Billettkarten No. 6
mit Schrägschnitt
extra stark
100 Karten
100 Kuverts 2,50 Mk.

D. Guttmann, Breslau XI.

Kórnik. 22. XII. 911.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Byłem u Skrzyszkowskiej i zrobiłem jej propozycję, że wpuszczę skargę, jeżeli przyrzeknie subsydiować koszta procesu — zwróci koszta sądowe, koszta mojego adwokata Nowowiejskiego i koszta tego adwokata Wagnera. Wszystkie koszta nie wielkie, — myślę mogą wynosić około 20-30 m. Niechciała się na to zgodzić, a najgorzej chciała wziąć na siebie koszta tego adwokata. Na to powiedziałem jej, że nie chcę się z nią zgodzić, zwłaszcza że proponuję jej umorzenie za nieuzasadnioną.

Przesłano dla informacji list p.
Skąpskiego do mnie pisany.
Jeżeli Pan Hrabia życzyłby sobie
jutro rano skargę bardzo
odpuścić, to uprasza o bardzo
przysłanie mi przez Stańka
polecenia – a jutro rano skargę
odpuszczę. Mnie również ta sprawa
jest niesympatyczna – a najmniej
przyjemnością dla mnie będzie
jest to, że p. Skąpski bez mojej
wiedzy zrobił układ z osobą,
z którą jest zadrożne zarachowanie
nie byłbym wcale przeciwko w jakim
interes. Ale trzeba wyjść

to pismo nadesłane przez p. Skarbowskiego a nadesłane przez p. Skarbka.

uniżony sługa

B. Lelicanus

przesyłam numer Kurjera, w którym jest wzmianka o bracie Ks. Zygmunta Cz.

Miałem dzisiaj od p. Sobieniowa - Domowi, że Klu-
pacza bardzo mu chwy, że lekarz obiecuje mu, że wróci
do Różnika zupełnie zdrów (że gorączki nie ma tylko
we wannie), - ale że kuracja ma trwać do 25 bm.
Dobrzeby było, gdyby p. Rozmarek mógł pojechać do Woli,
nikt do tego czasu, - ale nie wiem, czy p. Pazyński
się na to zgodzi. Chciałem się zaś, że p. Markiewicz
nie da sobie żadnej rady z Lazem i z Kuchą. -
Przez p. Pazyńskiego posłałem list do Stasia - z przy-
pomnieniem, gdyby się starał dowiedzieć, kiedy Ka-
Krabe miał zostać w Domu i dowiedzieć się
ostatecznego. Sądzę, że pewno będzie odpowiedź,
jeżeli wczoraj nie, to Stasiowi zawsze
odpowiedzieć dopomnienie. -

Dawniej wiem dobre przepisy o subwencji dla dzieci
po wynalezionych pierwszych wypisy na osobny
kwitek, – kasowanie / zdarzało wzmianki, że
nauczyciel pierwszej otrzymywał bez pobrać
składki (3 to pensji) do kasy wdów i sierot.

miłowy
W. Feldman

b. datey -

P.S. Przepraszam, że te sprawy poruszam bardzo nie ostrożnie. Ale o projekcie tej pierwszej wyjazdu dowiedziałem się od p. Sokolnickiego dość późno. A że p. Sokolnicki przed się prosto o wdzięk, a pan Hrabia miałby zapewne zapomnienia za progiem ks. Archiwistego, abym się, że uprzedzimy się nie spotkać przed wyjazdem pana Hrabiego, i dlatego przyszedłem formy listu. Chciałem też, abyś Pan Hrabia wiedział o tych zmianach przed wyjazdem do Pomarania.-

uniżony
W. Sokolnicki-

b. daty

Dalszy ciąg §. 2 Kontraktu brzmi: „Niedostarczenie umówionej ilości zboża w oznaczonym czasie ~~bez~~ usprawiedliwia wstrzymywanie do zerwania umowy i unicestwienia kontraktu." Ale warunek: dostarczenie nie nastąpi. Gdyby Pan Hrabia miał ten żyto posłać do Zakrzewa - to mniejby najlepiej żyto sprzedać to żyto Rólkiewiczowi, który - dysponujące wagon - gwałt żyto to dalej ale wszystko niedrogo. - Ale najważniejsza rzecz ze obawiam się, iż p. W. niedopełni warunku §. 12, opiewającego, że ~~§.~~ w ciągu 3 pierwszych lat Dzierżawy wybudować 'Mleczarnię dla 6 rodzin, a przecież w tem tylko przypadku można przedłużyć na przeciętne 3 lata gwarancyjny termin zwrotu czynszu dzierżawnego. Nie można jednakże tego robić tajemnicy, bo ma przedłużony termin 3 ch lat. uniżony Dr. Lekiechowski

Die Daten im dienstlichen Eingange der mittels Typendruckapparates ausgefertigten Telegramme bedeuten: 1. den Namen des Aufgabeamtes, 2. die Aufgabenummer, 3. die Wortzahl (eventuell in Bruchform), 4. den Monatstag und 5. die Stunde und Minute der Aufgabe.
...dowe daty w nagłówku telegramów, pochodzących z aparatów drukujących tekst oznaczają: 1. ... urzędu nadawczego, 2. numer nadawczy, 3. ...czbę słów (ewentualnie w formie ułamka), ...miesiąca, 5. godzinę i minutę nadania.
...ати в заголовках телеграм, котрі по...парат в віддаючих текст друкованими ... означають: 1. назву уряду надав... число надання, 3. скількість слів (вгля... формі дроба), 4. день місяця, 5. годину і хвилю надання.

Gattung: / Rodzaj: / Рід

Eingangsnummer: / Liczba nadejścia: / Ч. надісланя 389

Die Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine wie immer geartete Verantwortung.
Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej zgoła odpowiedzialności za telegramy oddane mu do przesy... ...nia.
Управа телеграфів ... в загалі ніякої відвічалъност... віддані ей до перес...

Dienstliche Angaben:
Dopiski urzędowe:
Урядові замітки:

Telegramm — Telegram — Телеґрама

aus — z — з

Aufgenommen von / Odebrano z / Відобрано з ... aufgegeben Nr. / nadawczego l. / провод. ч. ...

am dnia дня ... 191 ... Uhr godz. год. ... M. m. м. ... Mittag poł. пол.

durch przez через ...

Nr. / L. / Ч. ... Taxw. słów podleg. opł. / слів підляг. оплаті ... (W (sł (сл. ... Ch Sz ш ... aufgegeben am / nadany dnia / наданий дня ... 191 ... um o о ... Uhr godz. год. ... M. m. м. ... Mittag poł. пол.

D. S. Nr. 759. (D.-poln.-ruth.) (1910.)

Die Daten im dienstlichen Eingange der mittels Typendruckapparates ausgefertigten Telegramme sind: 1. den Namen des Aufgabeamtes, 2. die Zahlennummer, 3. die Wortzahl (eventuell in Buchstabenform), 4. den Monatstag und 5. die Stunde und Minute der Aufgabe.
Urzędowe daty w nagłówku telegramów, otrzymanych z aparatów drukujących tekst oznaczają: 1. nazwę urzędu nadawczego, 2. numer telegramu, 3. liczbę słów (ewentualnie w formie kreski), 4. dzień miesiąca, 5. godzinę i minutę nadania.
Урядові дати в заголовках телеграм, котрі походять з апаратів віддаючих текст друкованими буквами, означають: 1. назву уряду надавчого, 2. число надання, 3. скількість слів (вглядно в формі дроба), 4. день місяця, 5. годину і хвилю надання.

Gattung: / Rodzaj: / Рід: .....

Eingangsnummer: / Liczba nadejścia: / Ч. надіслання: .....

Die Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine weitergehende als die gesetzlich gearantete Verantwortlichkeit.
Zarząd telegrafów nie przejmuje na siebie żadnej większej zgoła odpowiedzialności względem depesz oddanych mu do przesłania lub doręczenia.
Управа телеграфів не приймає на себе в загалі ніякої відвічальності за телеграми віддані їй до пересланя чи доручення.

K.K. TELEGRAPHENAMT * C.K. URZĄD

103

hr zamoyski swientojanska 15,-

krakaugal =

Dienstliche Angaben:
Dopiski urzędowe:
Урядові замітки:

Telegramm — Telegram — Телеґрама

aus — z — з

Aufgenommen von / Odebrano z / Відобрано з ..... auf Ltg. Nr. / na przewod. l. / провод. ч. .....

am / dnia / дня ... / ... 191 ... um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... M. / m. / м. ... Mittg. / poł. / пол.

durch / przez / через .....

posen 832 9 2 11,/20= (W / sł / сл.) ..... (Ch / Sz / ш) ..... aufgegeben am / nadany dnia / наданий дня ... / ... 191 ... um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... M. / m. / м. ... Mittg. / poł. / пол.

pozwolenie pozybycia udzielone = celichowski

Kórnik. 9. 9. 912

104

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Przyszedł tu na moje ręce list akademika Pytlaka do Pani Hrabiny - z prośbą o pomoc naukową. Jakkolwiek dowiedz tu wieści, że Pani Hrabina już wyjechała z Paryża, przesłam go tam dotąd na ręce Pana Hrabiego. Pytlak już 2 razy (w r. 1909) otrzymał pomoc z Waszej Pani Hrabiny - przypuszczam, że proszę na karcie, ale prasa nie wiadomo podwójnego powtórzenia. -

Z najgłębszem uszanowaniem - uniżony sługa

Wielisław

105

Kórnik 10/2. 914.

Najłaskawszy Panie Hrabio —

Ks. prob. Meissner ze Środy zapytywał się telefonicznie, czy piśmo lub pojęcie zastałby Pana Hrabiego w domu, gdyż chce przybyć i umówić protokolicznie zebrań obywatelstwa w sprawie szpitala. Oświadczyłem, że Pan Hrabia jest w Poznaniu i że nie wiem kiedy, czy Pana Hrabiego zastanie, bo po powrocie z Poznania zamierzam Pan Hrabia wyjechać na jeden dzień w pewnym interesie (ostatnio). Będzie pewnie jutro znowu telefonował.

Wczoraj list, który nadszedł do moje ręce od pewnej pani, której nazwiska nie mogę odczytać.

Zdaje mi się, że wyjechał z jakiegoś pensjonatu „Holzwelt" w sprawie rekonwalescencji [illegible] Zakopanego — i spodziewa się [illegible]

uniżony sługa.

Z poważaniem

Kórnik 11. 2. 914.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Powiewa dziś lub jutro przyjedzie prawdopodobnie ks. prob. Meissner a zmusza jedac do Poznania na ślub Witolda (dziś czwartek, przy którym mam być) Wiadkiem — przeto pozwalam sobie krótkie na 2 punkta zwrócić uwagę — i to

1.) że Pani Hrabina płaci przy Szarlocie Szołdrskim na ich dom czy lazaret rocznie 400 marek —

2.) że Pan Hrabia utrzymuje przeważnie swoim kosztem dom i lazaret Szarlotki w Kórniku, — a 3 folwarki: Kijewo, Jarusewo i Konin — które wprawdzie Szołdrskim, ale stanowią część majątku Kórnickiego.

Nadmieniam o tem dlatego, iżby — jeżeli się Pan Hrabia zgodzi na projekt i propozycye ks. Meissnera — temuż wiadomem przynajmniej, że Państwo przy pomocy i to dość znacznej ofiary dla Szarlotki i na lazaretach ponoszą. Szarlotki Kórnickie mają to pierwszeństwo przed Szołdrskiemi, że utrzymują ordynarię, która jest zawsze na pensyi.

uniżony sługa
W. Celichowski

T.C.

Warszawa, Hoża 38
d. 25. 6. 914.

Najjaśniejszy Panie Hrabio!

Od wczoraj dni jestem w Warszawie w której nie byłem lat 14! Zwiedzam trochę niemal wszystkie okręgi, trochę jadam w restauracyi, odwiedzam majątki itp. Skoro Hrabia wrócą do domu. List Pana Hrabiego - pisany w drogi do Paryża - otrzymałem. Gdy wrócę do domu, spróbuję umieścić w Kurjerze wiadomość o powzięciu Hr. Tyszkiewiczowej na ratowanie Tomasza Wodzińskiego. - Głównym celem mojego pobytu jest porozumienie Pana Hrabiego co do tego, i innych poprawnych rzeczy wzgl-

Niego powołania i przeznaczenia.
Katarzyna wyrzekła najstarszego
syna — pierwszy trud
Heliodorowi.

Kórnik. 10. 6. 914. 108

Najtaskawszy Panie Hrabio!

Gdy p. Denekowa wyjeżdżała z Kórnika, mówiła mi, że w Krakowie ma się spotkać z panią Hrabiną, jadącą do Paryża, i że pan Hrabia także jedzie do Paryża. Przypuszczałem więc, że państwo jesteście już w Paryżu, nie miałem stamtąd wiadomości i dlatego nie pisałem ani do Zakopanego ani do Krakowa. Tymczasem otrzymuję dzisiaj list pana Hrabiego pisany jeszcze z Zakopanego. Piszę do Zakopanego, bo dowiaduję się, że przed wyjazdem do Paryża musiał pan Hrabia być jeszcze w Jaśle i w Krakowie, także jednakże, że przed zamierzonym wyjazdem będzie pan Hrabia jeszcze w Zakopanem i że tamże list ten pana Hrabiego zastanie. – Egzemplarze III tomu pamiętników wysłałem do Paryża w paczkach pocztowych, bo przesyłka kolejowa musiałby pewnie nie kontynuowała a stałaby wówczas. Do Krakowa wysłałem koleją zdawczą: do Księgarni spółki wydawniczej polskiej – 100 egzemplarzy, z których 50 egzpl. dla Księgarni a 50 do rozporządzenia pana Hrabiego. prócz tego wysłałem 50 egzpl. do Księgarni G. Gebethnera i Sp. Zakładam, że te przesyłki już nadeszły do Krakowa. – do Warszawy wysyłałem także tymczasowo 50 egzpl. do Księgarni Gebethnera i Wolffa, nie wiem tylko, czy z cenzurą nie będzie kłopotów, bo pisze mi Gebethner, że obecnie „w erze konstytucyjnej" stosunki

cenzuralne są gorsze, niż były dawniej, a opis zjazdu w Londynie i przebiegu wypraw w izbach angielskich nie może Moskalom być przyjemny. Dla całkowitej słuszności stosunków cenzuralnych nadmieniam, że np. literatura słowiańska Mickiewicza jest dziś niecenzuralna."

Ponieważ Biblioteka Kórnickiej wypada rozmaitym instytucyom i osobom przesyłać egzemplarze wydawnictw, przeto byłbym wdzięczny za wiadomość, którym ew. bibliotekom ew. osobom Pan Hrabia ofiarowałeś egzemplarze, aby i ja przyczyniając podobnie nie przesyłać.-

Ciekawym bardzo, jak Panu Hrabiemu się uda przeprowadzić sprawę z Instytucyą Caci i Chleba. Jeżeli Akademja Um. przyjmie fundusze do dyspozycyi a Rada Instytucyi zatrzyma ich zarząd i rozdawnictwo, to przecież cała Instytucya może być z takiego obrotu zadowolona i emigracya paryska nie będzie miała powodu do żalu lub obaw.- Tutejsze składki za r. 1914 w ilości 56 mk.- wraz z wykazem składkujących - przesłałem Panu Hrabiemu przez p. M. Denckowską.-

- Wskutek listu Pana Hrabiego na razie do p. Mirskiego pisać nie będę. Na pierwszy list pisany przed otrzymaniem wiadomości o chorobie p. Mirskiego nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi. Zyski z procenta Mwarkuluc regularnie przysyłano!

- Co do warsztatu Sta Stanisława Moskalewicego, to nie wiedziałem jeszcze przed otrzymaniem listu Pana Hrabiego zamówieniem 2 maszyn, które mi się zdawały

niezbędne. Ale to wydatek nie bardzo wielki a nie wałęsty, że maszyny ich przydałyby. Za pośrednictwem mego Komisjonera w Lipsku zamówiłem katalogi pierwszorzędnych firm (Krauszego, Mansfelda i Brehmera) – a zdziwiłem się niepomału, zobaczywszy, co kosztuje może podobne urządzenie na wielką skalę introligatornia. Są tam maszyny kosztujące kilkanaście tysięcy marek. (Do fabrykacji złoconych opraw). Mam tedy zawód o tem, żeby Szanowny Pan mógł się zdobyć na stworzenie wielkiej parowej introligatorni, żeby nie potrzeba oddawać robót do Lipska lub Berlina. Wiadomem, że to mogłoby kosztować, ale nie wyobrażałem sobie, żeby urządzenie takiej introligatorni tyle mogło kosztować. – Dla Statku zamówiłem dwie małe maszyny, które – jak sądzę – nie zajdą nam wydatków. Przy okazji, jak te w bibliotece miałem introligatorów, przyglądałem się, jak mozolnie musieli obrzynać brzegi rzezakiem po mierze noża. Robota ciężka, żmudna a niedokładna. Zamówiłem przeto maszynę do obcinania, która kosztuje kosztowała 155 mk, – również drugą do przecinania tektury – za 45 mk. Cały nakład – dołączając koszta transportu, opakowania itp. wyniesie dwieście kilkanaście marek. Dobre przyrządy mamy z dawniejszych czasów. Uzupełnienie ich wyniesie kilkanaście, może kilkadziesiąt marek. Sądzę, że cały nakład nie przekroczy 250 mk, a jeżeli przekroczy – to nie o wiele.
Do pomocy w robieniu porządków w zamku wziąłem drugiego Statka, syna tamtej Wszebyła. Mieszka na Mariensztacie i przy sprzątaniu być pomocnym. Pan Hrabia zażądał przysłania katalogów introligatorskich – czy przysłać je?
Ważą około 4 kilo, żeby przeto wyszło w paczce pocztowej. –

Ks. Wyrzykiem nie mogłem się jeszcze rozmówić o pla-
cach poprawkowych. Wyślę je więc, bez nich zaczekam
go w biurze. Spróbuję zrobić to w najbliższych dniach.
Na wszelki wypadek wypowiem Rozprawienie Komorze.
Nie mam bardzo wiary, by interes z Bankiem przyszedł do
skutku. Koszt przebudowania obliczony jest na 22 500 m;
- pytanie, czy nie wyjdzie drożej, bo jak się to często
zdarza - robiący kosztorys nie uwzględnia wszelkich nad-
zwyczajnych robót, które się mogą okazać potrzebnymi
podczas przebudowy. Bank musiałby zrobić kontrakt
na czas ścisły, bo niektóre urządzenia - jak budowa
skarbca - obliczone są szybciutko na potrzeby bankowe.
Musiałby przeto Bank płacić przynajmniej to, co dziś
płaci Rozprawie 2000 m + koszta przebudowy. Jeszcześby to był
nie drobiazg dla nas interes, bo za oddanie dolnych
ubikacji" poza Rozprawą nie miałbym Bank Hrabia
"alimentacji a nawet dodatkowe koszta na urzą-
dzenie mieszkania dla Antoniego lub jego za-
stępcy. - Bank spekuluje na to, że przez urządzenie
Kasy Depozytowej w Ryglu i to na parterze, ściągnąłby
do siebie znaczne depozyta. Ale czy się nie zawiedzie?
Obecnie urzęduje Bank włościański Kasę Depozytową
w Ryglu (przy ulicy Kubelskiej) - a podobno i Bank
Przemysłowców urządza Kasę Depozytową w jednym
ze swych lokalów parterowych. - Nowiedziałem więc:
"dla Antoniego lub jego następcy" - bo, jak się zdaje, Ka-
tosi miałby odejść wkrótce na emeryturę. Załączam jego
kartkę. - Dziękuję za łaskawe zapytanie o moje zdrowie. Skutki prze-
ziębienia gwałtownego minęły już zupełnie. Tylko w prawej nodze coś dolega
mi, a nie wiem, czy to reumatyzm, czy ischias, czy inne jakie ukryte
licho. Pocieszam się tem, że skoro cokolwiek przeciwko temu robię, choroby nie-
nacierają, to licho to gdzieś zniknie. - Z głębokiem uszanowaniem
Dr Edward Abramowicz

Krowik 12. 6. 914.

110

Najłaskawszy Panie Hrabio

Piszę jeszcze do Krakowa - w przypuszczeniu, że jeszcze bok ten pan Hrabiego tamże zastanie, - a jeżeli nie, to prosiłbym bezzwłocznie do Wiednia. Piszę głównie dla tego, aby Hrabia wiedział, że posiadam 20000 złp, na które pan Hrabia łaskaw przyjąć mi kwit, przesłałem do Banku Krajowego jeszcze 5000 złp. Jako wyżej pisałem 5000 złp, ale nie w przekazie na Korony, lecz w banknotach. - Obligowałem mój Bank Oszczędności, bym na zmianie marek na Korony dał mojej jemu zarobić; na Bankowi Galicyjskiemu, twierdzę przeszkody, że leżnej na tem wyjdziemy. Na powyższe podaniu nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi do Krakowa przez Bank Oszczędności, gdzie wiem, że nie ma on stosunków z Bankiem Krajowym, a że Rada przyjęła przedłożenie przez kilka dniami, zanim dojdzie do Krakowa. Zdaje mi, że do tych przeszkód odpowiedzieć

ny jest Bank Spółek, który ma sto-
sunki z Bankiem Krajowym.
W miarę wpływania dochodów będą
uskuteczniał dalsze pomyłki
do wysokości 50.000 tal., które mi Pan
Hrabia pomógł pożyczyć. A czy
do Paryża nie każecie Pan Hrabia jecy-
dać co robić pieniądzy?
Jutro będę w Poznaniu i będę się starał
zobaczyć z p. Wyrzyskim, aby się rozmó-
wić o jakach poznańskim.
Nie wiem, czy dozwolę pan Hrabiego Jest,
w którym donosiłem o przykrości prze-
gazety wiadomości, pokoły nazwy
obszar pewnego reklamowały dla tych
obywateli zgromadzenie od podatku
na wojsko (Wehrbeitrag), ciekawym,
co w tem prawdy i czy to nie będzie
z niemi Kanclerz. Może się Pan Hrabia
w Paryżu coś o tem dowiedzieć. Choć
ta wiadomość była prawdziwa, nie
wiem, w skutkach nowej takiej pełka
macyi.-
Jak Kolinek Schwartzkopff nie był mi

ani brak ani zwat, to jednakże takiej,
iż się tak prędko wyjść z tego nie
Nie wiadomo, co nam po nim przyjdzie,
czy nie znowu jaki nowy Wałdon.
Szczęściem antekcyonie nowego o tego
śmierci. Chorował on na zapalenie
żyb i odbył królicio pod Muszkera
Muszczą w Karlsbadzie. Wbrew tej
Muszczy lekarze nie pozwolili mu ani
wina ani jakiś cygar. Pojechał na polowanie do Chołowic do
p. Ignacego Mielżyńskiego. Wszyscy
jemu Mekarskiej darowano za
p. Mielżyńskiej wzrem i cygarami.
Oświadczył, że władzie nie wolno mu
ani wina ani cygar palić, – ale
dodał: wyjątek można przecież zrobić.
Narajutny nam pojechał na podjazdy
na rogacze. Zabił 3 – czwartego po-
strzelał – uciekającego gonił, stu-
krając pudełko 8 razy do niego. Gdy
wreszcie padł, przybiegł do niego
zobaczyć, jak strzały krwią – i gdy
chciał schylić się do zwierzęcia – puszczo-
ne się i przeciwnie żyb. Bocowy, który
mu towarzyszył, wyrwał z prze-

zemian, że pisz martwy. Nie mamy
w Księstwie wesołości ze zgonami. Co
Kóry Kanonik mnie - to zawsze w mie-
siącu, w którym wąt ma prawo obra-
dzania vakansu (oprócz Ks. Kanonik
Goebel) - a zgon Schwartz Koppa zaw
płaka frycz. Co gwarzyn przemawiało
to, że go kalkulyci nie cierpieli. -
W końcu czerwca i na początku lipca
odbędzie się w Brinnie misya, na którą
zjedzie tobie Ks. biskupa Dillmanni.
Mówił mi Ks. proboszcz Olomuniecki, że
zamierzasz w tego na prolongowanie.
Ale oby nie wypadałoby fizerować
nam gościnny w zachodzie, dwóch prawie
godzinie Sekty odmówią odjazdek?

Łaskawszem wyrazy najgłębszego uszanowania

uniżony sługa

Dr Celichowski.

M2

Kórnik. 22 czerwca 1914.

Najłaskawszy Panie Hrabio,

Korzystając z załatwienia tych spraw co najpilniejszych, wyjeżdżam dzisiaj na krótki czas do Warszawy, gdzie mam do załatwienia sporo tych spraw i bibliotecznych i ogólnych a także prywatnych. Skoro się skończy lato i będzie można wrócić do domu. Na czas mej nieobecności zostawiam instrukcje i majątkiem zastępstwo, ale to możliwe. Mam nadzieję, że w tym czasie nie przyjdzie nic pilnego, - bo, co się stało, uprzedziłem.

Donoszę, że oprócz 20,000 mk, na które Pan Hrabia będzie łaskaw przysłać mi kwit, przesłałem do Banku Krajowego na conto depozytowe nr. 31: 20,000 marek, tj. razem ta kwota, którą mi Pan Hrabia polecił przesłać, - do Zakopanego na - pod adresem p. J. Zaleskiej - przesłałem 20,000 marek.

Z powodu przygotowań do podróży nie piszę dziś więcej. Z Warszawy nie omieszkam też kilka wyrazów. -

Jestem z wyrazami głębokiego uszanowania

najuniżeńszy sługa

Dr. Lubicz Chłapowski.

Kórnik 4 lipca 1914.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Przed trzema dniami wróciłem z Warszawy, ale tyle zastałem nagłej korespondencji i spraw wymagających szybkiego załatwienia, że dopiero dzisiaj zdobyć się mogę na napisanie listu do Pana Hrabiego głównie w tym celu, aby zawiadomić o moim powrocie do Domu.

W Warszawie wszyscy moi znajomi byli już na wyjeździe na wakacye i do wód, — ale widziałem się jeszcze z pp. Korzonem, Wenglowskim dyrektorem archiwum głównego, Marcinkowskim archiwistą Komisyi Skarbowej, Dzieduszyckim z którymi miałem dwie długie konferencye. Z pp. hr. Zamoyskich nie było nikogo w Warszawie, ale za pośrednictwem p. Dzieduszyckiego porozumiałem się z p. Pomarańskim, dyrektorem kursów pilnujących, który się zgodził w sprawie mego Krzyża, że posada, którąby dla niego można uchwalić w radzie, będzie otwarta dopiero w r. 1917. Na razie więc nie pozostaje nic w Berlinie, chyba żeby ma się w Galicyi jaka posada otworzyła. Z nogą jego jest już o tyle dobrze, że może już chodzić bez pomocy laski, ale kolana zupełnie zgiąć jeszcze nie może. Jest jednak nadzieja, że i to ustąpi. —

Rzym i okolica cała zajęta jest od tygodnia misyą,
którą Kierują OO. Redemptoryści z Podgórza Kra-
kowskiego. Ks. biskup Lisowski był przez 3 dni
i codziennie kazania miewał. Dzisiaj popołudniu
wyjechał. Otrzymałem przez III tom Pamiętników.
Za kilka dni wyjeżdżam na Kalwarią i odtąd pocztą
do Marienbadu.
Na mszy spotkałem się też z Ks. Meisnerem
ze Środy, który ma pretensyą do bezpieczeństwa
otrzymania pisania i woli ze Zgromadzenia
budowy ~~szpitala~~ lazaretu średzkiego. Powiedział
że pisał mocno o tem panu Urabieniu i że
pan Hrabia przyjmuje. Odpowiedziałem
mu, że bez wyraźnego upoważnienia Pana
Hrabiny lub Pana Urabiego nie mogę
sam przyjmować pewnej odpowiedzialności.
Do kontraktu na budowę lazaretu zaangażo-
wano 3 budowniczych: T. Schmidta ze Środy,
Antoniego Ruczyńskiego i pewnego
pewnie żydowskiego budowniczego.
Ustnie tego, że Ruczyński był o 7000 rub
tańszy od Schmidta, oddano budowę Schmid-
towi. Wprawdzie to z góry, a nawet
przy wspomnieniu pewnej odpowiedzialności
to Ks. Meisnerowi, że umowa na to na nic

niedopowiedzieć, by powołyvano do Konkursu innych, skoro z góry dla budowy odbudowy Sklepowi. Narażają bowiem owych z drugich budowniczych na niepotrzebne koszta i bezowocną pracę - uważę jednak dalej, aby za pomocą ich Konkursu zdobyć cenne i oryginalne. Nie bierze się i nie biorę za złe, że dali robotę miejscowemu przedsiębiorcy - ale co do instrukcyjnego powołania innych do Konkursu jednak formy - musiał mi to Mistrz przyznać słusznie. - Robota pisemna wypowiada z przyczyn kamieni węgielnych zabójczych. Uprzedzam grzecznie o Państwowej Decyzji co do zwinięcia Zwierzyńca - Pani Hrabinie raczy Pan Hrabia oświadczyć, że p. Em. Dunat przesłał na rachunek Pani Hrabiny wczoraj kwotę półtorejsty 2000 złp.

Łaskawym wyrazy najgłębszego uszanowania

uniżony sługa

Wł. Eliasiewicz.

Kórnik, 22 lipca 1914.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Nadzwyczajnie się zmartwiłem wiadomością o strasznym wypadku, jaki spotkał Pana Hrabinę. Oby P. Bóg dał, by skutki tego wypadku szybko minęły i nie pozostało po nim żadnych śladów. Jak łatwo mogły przytem oczy ucierpieć! Znam takie brany z wystrzeliwaczkami nie można właściwie powiedzieć progami, lecz listwami, ale to istotnie obrażające jest mniej, że takie pułapki mogą istnieć w Paryżu w takich domach, do których mnóstwo obcych osób przychodzi. A jeszcze bardziej obraża, że zamiast natychmiast tak przykrości uniknąć, Komarzy, że tego zrobić nie można czy nie potrzeba.

Przepraszam za pomyłkę w rozliczowaniu przesłanego tysiąca marek, na które mi Pan Hrabia przysłałeś kwit do Kasy Kórnickiej. Na podstawie tego kwitu będę ten 1000 mk wyliczował w Kasie Kórnickiej, ale że nieprzyjemnie jest kredytić w Kasie Kórnickiej, przeto niebawem drugi tysiąc z Kasy Babińskiej.-

Filarowa nie opłyva wprawdzie w dostatki, ale nie przypuszczałem, żeby miała biedę. Co prawda - nadzwyczajnych zasług ona nie położyła. Była kilka lat dziewczyną do drobiu, - potem kilka lat pracowała na folwarku. Po wyjściu za mąż miała ~~w dzierżawie~~ pod bardzo dogodnemi warunkami dzierżawę wsi, na której później zbankrutował Klantowski Szarlak. Po śmierci męża - chociaż dominium nie miało już wówczas formalnie żadnych względem niej zobowiązań, dużo jej przyjść w pomoc, umieściłem

ją

w Kawiarni Kubowej w Domu Przemysłowym. Tam miała ciężkie życie, - utrzymanie dobrotliwe, roboty bardzo mało i to roboty lekkiej, bo zarządzającej tej głównie na gotowaniu kawy, herbaty itp. - i czasu wolnego tyle, że mogła sobie dużo zarabiać prowizyjne. Ale taka była nierozsądna, że kawiarenia nic prawie nie przynosiła. Dlatego musiałem ją za admin. skargą kawiarni pozbawić a kawiarnia wypowiedziałem Derowi, tak iż teraz mamy przynajmniej dochód z Domu, który Der regularnie opłaca. Filarowej zostawiłem mieszkanie w tymże zabudowaniu.
Gdy emerytka bowiem pieczywiarskiego zdobałem przesiedlić z domku, który kupiłem od Gajewskiej - przy ulicy naprzeciwko mieszkania Marcina, oddałem jej cały domek wraz z ogrodem na wyłączny użytek bezpłatnie. przypuszczałem (a także, że ją nie myliłem), że na ona jakiś kapitalik po mężu, miałe mieszkanie z ogrodem, gdzie mogła robić tzymać i warzywa, i krowę i drób, nie była zresztą tak słaba, by pracować nie mogła i zarabiać, mianowicie praniem i prasowaniem - a w nadzorowaniu obiadami i gotowaniem bo w tem była dość biegła. Otrzymuje też opał bezpłatnie. Pozatem na syna Jasia płaci Klasa 100 mk rocznie. i ma a syn nie powinien jej był nic kontrolować, bo mieszkanie bezpłatne i opieka w Kownikcie emerytki kupiłem. Ale ona zawsze była wymagająca i w pretensyach i cały jej charakter nie bardzo jest sympatyczny. Powinna być wdzięczna, że córka jej wzięła Pani Krabina na naukę i zakład, ale ona gotowa jeszcze robić sobie stąd pretensye

Ale skoro Pani Hrabina życzy sobie, by jej przyjść z pomocą to stosownie do polecenia Pana Hrabiego obmyślę coś dla niej z Kasy Kórnickiej. Przypuszczam też, że jej dzisiaj trudniej pracować, zwłaszcza że jest obyta i wprawna na nogi. Obawiam się tylko, czy ów spodziewany zarobek córki nie jest pretekstem i czy jej nie chodzi o to, by córkę będzie sobie ściągać do domu.

Przeczytam Kartę, która tu dzisiaj nadeszła - odp. T. Cieńskiego. Byłem tyle niedyskretny, że ją przeczytałem, bowiem to list [illegible] otwarta, Karta zgoła nic nowego. Widzę z niej, że p. Cieński może 26 bm. zjedzie do Kórnika. Fatalnie się dla mnie ułożyło, bo 27 bm. chciałem odwieźć żonę do Salzbrunn, dokąd ją zlecił nam Dr. Fiołkowski na gwałt wyjazd do poratowania zdrowia, bo stwierdził kaszel i ma silne zakatarzenie płuc. Na dzisiaj z tego powodu nie byłem w Warszawie. Jechała różę na wodzie i musiała 2 tygodnie leżeć w łóżku. Róża się zagoiła, ale pozostało ogólne osłabienie, na które coś radzić trzeba. Wprawdzie żona i dzieci i moje gwałtem wypychają do wód, ale o tem dzisiaj myśleć nie mogę. Co najwyżej zatrzymałbym się w Salzbrunn kilka dni, aby żonę ulokować i wszystko urządzić, potem moja córka Mieczysławowa Kwerynka [illegible] przyrzekła. Nie wiem, jak długo p. Cieński zamierza zabawić w Kórniku, bardzo bym pragnął odczekać jego przyjazdu, chociażby wyjazd żony trochę się przez to opóźnił.

Przed paru dniami był u mnie jeden z inspektorów pocztowych z Poznania w bardzo pochlebnym względzie. Dyrekcya poczty pragnie urządzić przy stacyi Kaiserswerth agenturę pocztową, a do tego potrzebuje 1 morgi ziemi, aby pomieścić dom dla urzędnika i listowych. Zapytał się tedy, czybym poczciwe nie sprzedał na ten

nie pozwala i mogi przylegli do stacyi ziemi. Oświadczyłem mu, że mamy się w tej sprawie porozumieć z panem Urzędnikiem i przyniesiemy, że w tej sprawie z panem Urzędnikiem nagiemy. Mojem zdaniem można im tę dogodność zrobić, bo na tem ryskują i folwarki i cała okolica, że będą mieli pocztę na stacyi. Dzisiaj już tam jest coś niby poczta, bo można wszystkie listy oddawać a do rozbierania listów i gazet przyjeżdżają Kolejowi Urzędnicy z Gadek. Z przyczyn powyższych jednakże trzeba jeszcze do Kórnika. Zapytał mnie dalej, co takowy nowy ziemi, - powiedziałem mu, że 1000 mk sprawnie drogo mu to wydawało, ale myślę, że się na to zgodzi. Postawiłem jednakże jemu 2 warunki: 1.) poczta musiałaby się formalnie zobowiązać, że przyjmuje na siebie wszelkie ciężary emerytalne, które by z owego dom powstać mogły, a 2.) że w razie sprzedaży gruntu Dominium miałoby prawo przedkupu. Ten drugi warunek jest tylko formą, bo poczta nigdy tego gruntu nie sprzeda, bo zawsze jej będzie potrzebny. - Powinien poczta pragnęłaby jak najprędzej owę agenturę mieć, pisze więc o tem do Poznania prywatnie do Secretaryi.

Ksiądz A. Lubomirski wpłacił na poczet swego długu - proc % - 70,000 mk jako 10 % tej pożyczki. O tej sprawie napiszę jednakże w następnym liście, bo z niniejszym chcemy się na pocztę.

Niebywałe mamy upały - a deszcz nieszczęście potrzebny. Zboże wprawdzie nie dojrzało, lecz spiekło się, perły i buraki zupełnie zagrożone, jeżeli deszczu nie będziemy mieli. Siano żniwa i wszelka inna gospodarze niedaje się o dalsze.

Zostaję z wyrazami najgłębszego uszanowania

Mistrzu Kuzyn A. Lubomirski

Kórnik 26 lipca 1914.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Dzisiaj popołudniu przyjechał automobilem do Kórnika p. T. Cieński z 2 córkami. Wiadomość w Hamburgu do wagonu, nie wiedział jeszcze, co zaszło w Austryi, - dopiero wczoraj po przyjeździe o godz. 10 wieczorem do Berlina dowiedział się o ultimatum wystosowanem przez Austryę do Serbii i o prawdopodobieństwie wojny. Berlin cały był w niepokojącym ruchu: tłumy ludu na ulicach - z chorągwiami i okrzykami wojennemi: na Petersburg. Mówił, że gdyby był wcześniej o tem wiedział, nie byłby się jeszcze w drodze zatrzymywał, bez bytności wziąłby bilet wprost do domu. Gdy był w Kórniku, otrzymałem z Poznania wiadomość telefonem, że Austryacy wkroczyli do Serbii. Na gwałt więc jestem do Galicyi, gdzie bytność jego jako prezesa R. N. jest potrzebna. Zaniepokojony bez jest o własny majątek, leżący na samej granicy galicyjsko-wołyńskiej - a więc narażony w razie wybuchnięcia wojny między Austryą a Rosyą. Być może, iż kilka dni otrzymamy wiadomość o wkroczeniu Moskali do Galicyi. W takim razie i u nas jest prawdopodobna mobilizacya - a w rezultacie - wojna europejska. W Poznaniu podobno także pusto między licencami wielkiemi z prawdopodobieństwem wojny między Niemcami a Rosyą - a w takim razie będzie i rachób Europy bardzo tylko widzem. Nowemu może się zrobić zawierucha w całej Europie. Rozstrzęsie się to głównie w najbliższych dniach. Jeżeli do tej zawieruchy ogólnej przyjdzie, to sprawa polska będzie w nią wciągnięta. Obejdzie tylko z tem zawieszaniem oklasków wojennych palikierów.

P. Cieński zabawił w Kórniku kilka godzin. Pokazałem mu wszystko, co w tak krótkim czasie pokazać się dało. Około 7 wrócił do Poznania, skąd na noc miał wrócić do Gołej. – W dzisiejszym Dzienniku Poznańskim był feljeton o III tomie pamiątników – pod tytułem: „Polityka emigracyjna." Kto to pisał, nie mogę się domyślić. Nie posyłam odnośnego numeru, bo zdaje się, że Bibliotekarz posłał na Dziennik. – Czy wypadek Pani Hrabiny nie miał także gorszych następstw? Nie wiem, czy Panu Hrabiemu wiadomo, jaki wypadek miał p. Cieński w podróży do Ameryki. Oto parowiec Kaiser Wilhelm, na którym jechał, zderzył się najechany przez duży statek. Mogło być bardzo groźnie, gdyż mgła była, – ale zdaje się, że pasażerów wszystkich uratowano.

Co do szczegółów biograficznych odnoszących się do osób wymienionych w liście Pana Hrabiego, niestety na wszystkie pytania na razie odpowiedzieć nie mogę.

Donoszę tylko, że Ks. Jan Chrzciciel ur. 1814 a um. 1878. W Encyklopedji powszechnej nie dano nawet lat urodzenia i śmierci a tylko wydawca pism Ks. Marcinka – w 3 tomach – nie miałby za nieszczęście podać te daty w tak ważnej sprawie, kto był Ks. J. K., kiedy się urodził, co robił, kiedy umarł. Dlatego nie mogę dać bliższej określonej daty (dziś i tu). – Co do Cezarego Plater – to wedle Almanachu Bóżkiego nie miał on 3 żon, lecz tylko 2 i to: 1° v. Stefanię z Małachowskich, zaślubioną 1843, † 1852, 2° v. Julję z hr. Bobrińskich (Mroczkowa) ur. 4. 2. 1823 † 24. 1. 1899. Zaślubił ją w r. 1861. – Za Małżonkę, Ks. Wincentego, który miał przyjaciela Fratera, i za Krowicińskiego i Marię będę robił pomieszczenia. Skoro co zdobędę, donoszę.

Załączam raport Hany Gąsiorkiny – z prośbą o zwrócenie go Pani Hrabinie.

Polecam się Teraźniejszym względom Pana Hrabiego

uniżony sługa

W. Kolberg

12/XI. 914.

118

List otrzymałem; ucieszył mię bardzo, bo dziś o listy z tych stron trudniej prawie, niż o wiadomości z księżyca lub Marsa. P. S. wypłaciłem 3000, a polecę bankowi przesłać znowu 2000. Przyjęcie odbieramy za wiadomość, czy przesyłka doszła. U nas dotychczas spokój, ale kompromat na zachmurza i może i mnie nasze oficjalice przewali na bruk. Głowna rzecz zachować zimną krew i trzymać nerwy na uwięzi. Kto nie czuje się w tem na siłach, lepiej zrobi, gdy się przeniesie w spokojniejsze strony. Trudniej to niezawodnie kobietom przychodzi. Dlatego też i ów myśli o wyjeździe. Witold pewnie zostanie na miejscu, chociaż rzeka go w dowcu może jeszcze w tym miesiącu stabość rany. Może ja zmiotę to spotkać, co p. Tytusowa, mimo odmiennych tutejszych lata. Liotkowscy tabor pewnie pozostanie, chociaż w Galicji pewnemu z małemi dziećmi zawsze wielka bieda. Każdy prawie spokojnie w swojem biurze. Skoro, dopóki sądy będą funkcjonowały, nie opuści tabor swego biura, chociaż w niem coraz mniej jest roboty. Gospodarze nasi pracują zwyczajnym trybem, o ile to w Galicji pomiędzy jest możliwem. Ofiarność dotychczas brak funduszu, bo co zdrowi, zaciągnęli się do wojska. P. Wojciechowski wskutek myśl reklamacyjnej jest już dwakroć zwolniony od stawki. Mam nadzieję, że i nadal go pozostawią. Stasiek wrócił od wojska bardzo zniszczowany, - był ewakuowany w Rosyi. Również wrócił Franek wskutek chorowity oczu.

W szeregach są jeszcze: mój wozownica Józef, Ławrah, Przybył, Nowak, Gaśka, bowiem Antkowiak dotychczas przy mnie cali i zdrowi. Z bliższych nasz nie przyszła nikt wogóle nie pocieszył odwiedzin. Daj Boże, by tak było do końca. Ale kiedy ten koniec nastąpi? Niebardzo się na to zanosi, by jeszcze w roku bieżącym. Rozumie się, że interesa na tem cierpią. Drzewa nikt nie kupuje. Nie wiadomo, czy i w jakiej mierze mnie dochody dotkną. Co do procentów nowowozowych, sam sobie radę.

Najbardziej dokucza nam drożyzna i brak niektórych potrzeb domowych np. nafty. Kto ma światło elektryczne lub gaz, temu jeszcze brak tego nie dokucza, ale i to może się zdarzyć. Również dokuczają przerwy w komunikacji, - to pociągi nie chodzą, to poczta nie dochodzi, to telefony zamknięte. Pocieszające jednak pod tym względem mamy widoki spokoju.

P. Salezjanki i Chociszewski otrzymali swe emerytury z Krakowa na 1 przyszłego. Gdyby i dla nich była rata nowowozowa, to im zapłacę i powiem o tem. O bracie nie mam żadnej wiadomości. Wogóle skąpo jest z wiadomościami. Z Galicji przysyłanej gazety dochodzą. Książek i rękopismu wiele nie otrzymujemy. Głównie, prawie jedynie stanowią korespondencje za pieniądze gazety.

Pogoda dotychczas mamy nieźle, - wiosna jeszcze nie było, ani śniegu, chociaż inne lata na św. Marcina już i śniegu mogły.

Polecam się Twojemu względom i pamięci i całuję rękę Szanownej Siostry

Ł.

d. 16. XI. 914.

Najłaskawszy Panie Hrabio – donosiłem
już p. Zaleskiej w Zakopanem, że zdaje
p. S. porządzenie wypłacone przez ces-
sjonarjusza a że przez Bank Włościański za-
pewnienie dalsze 2000. powtarzam tę
wiadomość, bo nie można być pewnym
czy kartę tę regularnie dostałeś.
Kwestja jedna, może dwie jeszcze.
Donosiłem, że emerytury p. Chocz-
szewskiego i tę wypłacam na 1 per. dzie-
siątego Banku Krajowy, – do wiadomości,
po wpłatach listu do p. Zaleskiej, przy-
szła wiadomość o śmierci Choczszew-
skiego. Umarł 11 listopada w Gorzycach,
gdzie mieszkał, w 78 roku życia. Na
parę tygodni przed śmiercią przysłał mi
list ostatni, – ale list pisany przez kogoś
obcego, tylko podpis własnoręczny. Żąda
w nim, że mu odsyłam ze dwoje pierwsze
kwoty emerytury (485 mk.). List ten
zawierał też odpowiedź na mój list, w któ-
rym go zapytywałem, czy się zgadza na

nowe wydanie dziejów narodu polskiego. „Jeśli
pisał – Dzieje mogą być wydane bez zmian,
to bardzo chętnie na to przystaję, w przeciwnym
razie nie podejmuję się czegokolwiek lub
bądź to z powodu osłabionego umysłu."
Dzieje są wyczerpane, a kurier się o nie dopo-
minają. Dawniej już pisałem kilka razy
do Chodzenskiego w tej sprawie, – nie odpi-
sywał na moje listy. Na przyszłe wydanie
dałem mu nawet jeszcze pewien czas za-
pasu. Żal mi było, że ta książka wyjdzie
z użycia, bo w dzisiejszej krytyce do umysłu
ludu i nadziei, które jej wyszły tyle wydam.
Chciałem mu nawet zaproponować, by się
zgodził, abym Dzieje uzupełnił ostatnimi
latami Rzeczypospolitej, którym w książce
brakuje, – i poczynił pewne zmiany
co do tekście. Że nie odpisywał, tłomaczy
się w ostatnim liście osłabieniem pamięci.
W tej chwili – rozumie się – o nowem wydaniu
myśleć nie można, – ale jeśli jego rodzina
nie zrobi nam nowego wydania, to później

jéi o nowem wydaniu nie będzie można
myśleć. Ale o tem to jéi sukcesorowie chci-
wi zrzeczenia jego żądać lub brak tego sądu mogli
decydować. Proponowałem co mi przed kilku laty
nabycie wyłącznego prawa do sprzedaży dzieła i za-
dał za to 1.000 rub z odstąpieniem wszystkich praw.
W obrazie Jamburga nie mogłem się na to zde-
cydować.—
Tutaj od ostatniego listu nic zresztą nie nowego.
Ciągłe trwanie niepewności jutra. W Bogu tylko
nadzieja, że się wyjdzie z tej zawieruchy cało
i bez szkód zbyt dotkliwych.— Moi synowie i zięciowie
dotychczas na mych stanowiskach. Muszą być przy-
gotowani na ewakuacyę do Kijowa, ale
dotychczas są w domu. Tadzio Franek i Staśka.
Ojciec z naszych kresów — Leszek — przysłał
niedobre wiadomości, że zagrabili, — nie wiadomo
czy zgwałcili czy wzięli do niewoli. Inni piszą
żeć cicho i spokojnie, że są zdrowi. Mój wnuczek
Józef pisał do ciotki, że czynsz taki sam, jak
u p. Szukiewiczowego.—
Całuję ręce Wujostwa
miłujący siostrzeniec
W. Gerson

d. 16- XI 1914 121

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Doniosłem już p. Zaleskiej w Zakopanem, że zanie p. I. zwrócitem wypłacone przez nią 3000 fr. a że przez Bank P. P. przesłałem dalsze 2000. Pewtarzam te wiadomość, bo nie można być pewnym, czy każdy list regularnie dochodzi. Nie dojdzie jeden, może dojść drugi. Doniosłem też, że emerytura p. Chociszewskiemu etc. wypłacił na 1 paźdz. Bank Krajowy - ale nazajutrz po wysłaniu listu do p. Zaleskiej przyszła wiadomość o śmierci Chociszewskiego. Umarł 11 Listopada w Gnieźnie, gdzie mieszkał, w 78 roku życia. Na parę tygodni przed śmiercią pisał do mnie list ostatni, - ale list pisany już był obcą ręką i tylko podpis własnoręczny. Żalił się, że nie otrzymał ze Lwowa poświadczenia kolejnej raty emerytury. (485 mk) List ten zawierał też odpowiedź na mój list, w którym go zapytywałem, czy się zgadza na nowe wydanie Dziejów Narodu Polskiego. „Jeżeli - pisał - dzieje mogą być wydane bez zmian, to bardzo chętnie na to przystaję, w przeciwnym razie nie podejmuje się czegoś skupełnić lub dodać, a to z powodu osłabionego umysłu."

Dzieje są wyczerpane, a ludzie się o nie dopominają. Dawniej już pisałem kilka razy do Chociszewskiego w tej sprawie, - nie odpisywał na moje listy. Na przyszłe wydanie dałem mu nawet już przed paru laty zaliczkę. Żal mi było, że ta książka wyjdzie z użycia, bo widocznie brakowało do umysłu Cudu i inlo dziej, skoro jej wyszło tyle wydań. Chciałem mu nawet zaproponować, by się zgodził, abym dzieje uzupełnił ostatniemi laty Rzeczypospolitej, których w książce brakuje, - i poczynił potrzebne zmiany w tekście. Że nie odpisywał, tłomaczył w ostatnim liście ostatnią pamięcią. Gdyby tak było, to rozumie się o nowem wydaniu myśleć nie można, - ale, jeżeli pogrążenie nie zrobiło się nowego wydania, to po dniu już o nowem wydaniu nie będzie można myśleć. Ale dałem już sukcesorowi Chociszewskiego (jego żona lub brat) będą mogli decydować. Proponował on mi przed kilku laty nabycie wyłącznego prawa własności dzieją i żądał za to 1. 000 mk. z odstąpieniem wszystkich tytułów. W braku funduszu nie mogłem się na to zdecydować. - Tutaj od ostatniego listu nie zaszło nic nowego. Ciągle ta sama niepewność jutra. W Bogu tylko nadzieja, że się wyjdzie z tej zawieruchy cało, bez szkód zbytkowych. - Mój tymczasowy żyjemy dobrze na tyle, stanowisko Moje będę przygotowani na zaciągnięcie do służby wojskowej, ale dotychczas są wydalony. Jak samo Franek i Stanisław o jednym z naszych ludzi - Łucjanku - przysłał nie dawno wiadomość, że zaginął - nie wiadomo czy zginął, czy wzięty do niewoli. Inni piszą dość często i donoszą, że są zdrowi. Maj wrócił na Józef pisał do żony, że zapuścił taką brodę jak u p. Tymoszewskiego. Zatrzymam wyżej najgłębszego uszanowania

Tenisowy Hrabia Dr. Celichowski



122

Monsieur le Comte
Ladislas Zamoyski
6 Quai d'Orléans
Paris

Lyz 14.12.1914 a/s. Eduard Raevsky

d. 14. XII. 914.

Najczcigodniejszy Panie Ks. Nie wiem, czy listy regularnie dochodzą. Pisz raz po raz, aby dowiedzieć się, że tu u nas wszystko idzie względnie stosunkowo i że dotąd wszystko spokojnie, ale to spokojem nazwać można. Trochę to przypomina przypływ i odpływ morza, - to się zbliża to oddala. Jedyna nasza dzielnica, co dotychczas nie ucierpiała. Daj Boże, aby burza prędko ustała. Pieniądze przesłałem dwiema drogami. Mam nadzieję, że jedna przesyłka dojdzie. Druga ugrzęzła w drodze, - ale zmieniłem kierunek i sądzę, że i ta dojdzie.
Emerytury na św. Michał wypłacił Bank Ubezpieczeń, ale będzie je wypłacał na nowy rok, bo oddział Krakowa i prezydyat we Lwowie, jeżeli się nie mylę, do Wiednia. Upraszam o łaskawe dowiedzenie się, czy mam je na nowy rok wypłacić. Napisałem do Banku Ubezpieczeń, ale nie otrzymałem odpowiedzi. Jeden z emerytów przysłał się prośbę na drugi świat ks. Józef Chaciszewski. Dowiedziałem się o tem, ale nie wiem, czy list doszedł.
Tutaj nie mamy jeszcze biedy wielkiej, o jakiej nas wyp. Donoszą z Zakopanego. Jest tylko drożyzna, ale klasy robotnicze mają zarobek i to dobry, bo nad kolei płacą żywnościowy robotnik dostawał 4 marki i żywność. Niektóre towary pozbawiły się zupełnie bajecznie, innych wcale kupić nie można, bo reszty się wyczerpały. Największa bieda u przybyszów z innych dzielnic. Na tych się zbiera składki. Schroniły się za nasze Czechy, które dla tułaczów galicyjskich otwarły radośnie ramiona i nie szczędzą ofiar.
Pieniądze grabowała podobno okoliczna ludność. Obrazy wywieźli podobno Moskale do Kijowa, niedawno dla ochrony i zabezpieczenia, tak samo jak Ostrobramskie.

Po za temi krótkowami wieściami mogę donieść o swoim ostatnim wypadku z Królla mego rodzinnego: i to, że Witold został ojcem tęgiego chłopaka. Jak na cios wojenny pierwszy mój umiał po mistrzu godnie wystąpić na świat, bo z rodzicą pod okiem, którą mu zadał d. świecichi. Ale rana nie była głęboka, bo zagoiła się w Królla dni i nie masz już po niej śladu. Ciężka była przeprawa. Ale może to dla chłopaka dobry omen: per aspera ad astra.

Łączam wyrazy najgłębszego uszanowania

misiowy stryj W. Feldman.

124

Monsieur le Comte

Ladislas Zamoyski

6 Quai d'Orléans

Paris

Stan Dziduszycki 25/12 -


1863
1913

125

Kórnik. 18 grudnia 1914.

Najczcigodniejszy Panie Hr.! Jeżeli nie dojdą w drodze przeszkód, to list ten dojdzie do miejsca przemawiania swego na Boże Narodzenie, zatrzymam więc przedewszystkiem życzenia zdrowych i pomyślnych świąt. Życzenia te upraszam również złożyć w imieniu mej rodziny P. Krabinie i p. hr. Marji.

Wczoraj wypłaciłem przez Bank rzeczywistej w Zurychu 3000 m., mam nadzieję, że ta przesyłka nie ugrzęźnie w drodze. Upraszam uprzejmie o Łaskawe zawiadomienie, czy koszty i przesyłki dochodzą. Tutejsza poczta funkcjonuje regularnie, - jeżeli więc kwitek przesyłki ginie, to chyba w dalszej drodze. Korespondencje za granicę, nie wyjmując Austrji - muszą się jednakże odbywać w kopertach niezamkniętych. Kontroluje je władze wojskowo-policyjna, co w czasach wojennych jest rzeczą naturalną -

Donosiłem już poprzednio, że rozpoczęcie
ją w Banku Krajowym galicyjskim,
ory wypłaci i noworoczne emerytury
Państwowej Orei i Chleba. Dzisiaj otrzy-
maliśmy odpowiedź, że i o przyszłości wy-
płacać je będzie „o ile tylko wewnętrzne
komunikacyjne na to pozwolą." Donoszę
Państwu, że J. Chmielewski zmarł
(11. XI. 914), że ta emerytura przez to wypada,
owdowiała i jego w tydzień później
przeniosła się za nim na drugi świat.
Bank Krajowy przeniósł swą siedzibę do
Wiednia (I. Domini Kanerbastei, nr. 19.).
Tutaj nic nowego. Zdrowie - dzięki Bogu -
służy nam wcale. Z naszych ludzi - wcale
wiadomości - Długak „zaginął",
ale nic wiadomo, czy zginął, czy zabrany.
O Borowym Michale Państwowiakiem była
wiadomość, że ciężko ranny, ale wy-

domości to nie urządowe, i może się nie sprawdzi. Obecnie bowiem krążą bardzo wiele takich fałszywych wieści.
Powietrze wciąż bardzo łagodne, wcale nie zupełnie zimy.

Polecam się łaskawym wspomnieniom i pamięci
Ks. Kr. uniżony sługa
W Feldkirchen

d. 24.1.915. 127

Najłaskawszy Panie Hr. Otrzymałem dzisiaj list P. Hrabiego z d. 15bm. Sprawił mi obok zmartwienia niezwykłą radość. Zmartwiłem się chorobą Pana Hr a dziękuję Bogu, że bieda jej minęła – a ucieszyłem się dalszą treścią listu, bo widzę z niego, że P. Hr. myślę i sercem jesteś u nas, interesujesz się naszym losem i zawsze masz tę nieocenioną dla nas życzliwość. Czytając listy Pana Hrabiego mam uczucie, jakbyś P. Hr. był z nami i że może niebawem się znowu spotkamy. Nie ma teraz dnia, żebym nie myślał i żebyśmy nie rozmawiali o tem, jak się państwo nie macie, co P. Hr. powiadasz, co P. Hrabiego smuci, co cieszy, co niepokoi a co budzi otucha. Jakbym to rad o tem wszystkiem usłyszeć z P. Hr. pomówić!

Za życzenia dla mego wnuka a syna Witoldowego – małego Zygmunta – przesyłam serdecznie we własnem i w imieniu Witolda Syna. Witold chciał pisać i donieść o swojej „pociesze" i podziękować za życzenia, ale korespondencya uprzedziona – a że mu wogóle rzadko piszemy, tłomaczy się takiem tem, że nie tyle obarcza zomostu tyd, który z sobą listy cenzurować musza. Wiadomość o śmierci syna p. Marcelego Żółtowskiego, Stefana – którzemu ojciec oddał trzeciego (a więc i ostatniego ks. Czetwertyńskiego, który mieszka w Królestwie) jest niestety prawdziwa. Smutną tę wiadomość miałem o 2 dni wcześniej przed ogłoszeniem anonsu o śmierci w gazetach – a miałem ją od rodziny niego – Józefa Nowaka – który służył w tym samym pułku a nawet w jego kapelustwie, – śp. Stefan Ż. był jego podoficerem. Może Pana Hr. zainteresuje dosłowny wyciąg z listu J. Nowaka, który jest moim „korespondentem wojennym" – z tą różnicą, że dziennikarscy korespondenci bitwy a może wcale pola bitwy nie widzą a Józef ciągle jest w ogniu. Pisze on: „Hrabia Żółtowski zabity. Najprzód jak my weszli na tę górę, dostał w nogę za kolanem, miał kość potrzaskaną, tak się wewlókł w taką dziurę od granatu i tak leżał. Żadnej pomocy nie mógł mu nikt dać, bo ktoby się wychylał, to zaraz Francuzy zestrzelili, – i tak leżał, dopóki my nie szli do szturmu. Jak my ruszyli do szturmu, tak Francuzy znowu na nas strzelali szrapnelami i wtenczas dostał drugi raz i został zabity." P. Marceli jest w Godurowie; miałem przed tygodniem list od niego, bo mu przesłałem wyrazy współczucia i szczegóły od naocznego świadka o śmierci syna.

Co się z Rosolinem stało, nie wiadomo. Była wiadomość, że wywieziono je na wschód, ale już w grudniu była wiadomość w Charie, że niczego stamtąd nie wywieziono, nie wiadomo, gdzie prawda. Gotuchów niektóre rzeczy wywiózł do Drezna, Rogalin do Monachium. Ja co mogłem, zabezpieczyłem, niektóre rzeczy umieszczam w Poznaniu, gdzie przecież bezpieczniejsze od ognia. A może nas Pan Bóg od spustoszenia zachowa. W Galicyi a zwłaszcza w Krakowie strzegą podobno rządy. Amerykańscy muzycy Kwartetu z pomocą. Syn mego brata, który miał posiadłość pod Skierniewicami, pewnie na wszystko zmarnowane. Skarby zmarło kilkadziesiąt tysięcy rubli i owoc pracy Kilkumiesięcznej. Byłem w tych stronach w czerwcu, - słodnie nie miał wszystko urodzone. Ileż to lat będzie potrzeba, ile pracy i mozołu, żeby to dać w części powetować. - Kwestya ks. Stefana Lubomirskiego podobno dosyć skutecznie załatwiona. Od brata - od rybienskiej wojny nie mam żadnej wiadomości. Taka niepewność to nieraz gorsza od nieszczęścia, bo w razie wypadku - rozpisze się, a niepewność męczy ciągle. W takiej niepewności żyjemy tu żyjemy. Na pozór nie odczuwamy skutków wojny, - mimo tego położenie nie wesołe. A przytem strasznie drożyzna. P. Wojnarowski w domu, - dwa razy go zrekwirowałem, zawsze go uwolniłem, bo władze tutejsze wiele możności mogą dawać, potrzeby gospodarstwa. Mam nadzieję, że go nie wezmą do wojska, a przynajmniej nie tak prędko, bo mają jeszcze wiele tęgiego materyału. Franek i Stasiek są w domu. Franka puszczono po pewnym czasie, bo zachorował na oczy. Stasiek puszczony dla ogólnego osłabienia. Brat tego miał wypadek z lecącą szyną, wskutek czego nie ma zupełnej władzy w dwóch palcach. Świeżo wezwano go do ponownej rewizyi - ale gwałtownie na Śląsku brak inteligencji. Materyał wojskowy z niego nie tęgi, bo chorowity na żołądek. Obecnie - o ile mu zdrowie na to pozwala, zajmuje się oprawą książek. Marcin zdrów, - również Ks. proboszcz, który zamieszkał w Wilkowicach, bo i Ks. Mleczek i Ks. Kubik przeniesieni na inne posady. Bronia Chen - zdrowa także i pracuje spokojnie w Londynie. -

Ze

W Tęczebawie zmieniła się administracya lasów p. Tworzyński w obecnym roku bardzo pochwalnie odnowił, tak iż nie było możności dalszego jego zabudowienia. Zaszkodzi jednakże, że będzie musiał dojeżdżać jesienią do Kwietnia, bo chciałem, aby jesienne pielenie szło zimowy. Tymczasem umarła prawie zaraz jego żona, – to go przygnębiło do reszty. Mieszkaniem mu się zwolnienie od 1 stycznia, – tymczasem i do tego terminu nie mógł wyprowadzić i zapadł tak na zdrowiu, że trzeba go było co prędzej wywieźć do szpitala, który jest Mniszkom w Cieszynie. Zawczasu skorzystam ja o nastręcz i zaangażowaniem jako jego następcy niejakiego p. Leopolda Jankowskiego, kolegi mego Kazika. Odbył on całkowity kurs w akademii Tarandzkiej, zdał egzamin dyplomowy ze świetnem powodzeniem. Odbywał też praktykę w lasach i prywatnych i rządowych. Zda się więc, że to dobry nabytek – a przytem, powiewa jest rodziny od wojskowości, nieraz więc na przypadek zaciągnienia p. Wojciechowskiego, odpowiedniego zastępcę i doradcę w lasach niestety dosyć bardzo skąpej. Budulec nie odchodzi, bo nikt nie buduje, – wszyscy czekają końca wojny. Idą jedynie wojskowe budowle, ale do tych brane drzewo wyłącznie z lasów rządowych, gdzie i tam sprzedaż prywatna niepotrzebnie ustała. Procenta bezpośrednie wszystkie popłacałem i pod tym względem mamy spokój. Nie od Ks. Andr. z raty całości. Jakkolwiek to szczęście, że nie potrzebujemy jeszcze obierać roku wypłacać Kapitału bankowi Mariengen, bo by z tem był straszny kłopot. – Z naszych służebnych Łucak przepadł, nie wiadomo, czy zginął czy do niewoli wzięty, – Ignac Józefa za wojnie bowiem leśniak Kotlowiak, stróż ogrodowy poległ, – Jan Nowak, szwagier p. Wojciechowskiego, – Ekka mąż Grabelanki, robotnik ogrodowy, – synowie bocowego Pawlika, – syn bocowego Pitka rannym.

Zima nielisimy dotychczas bardzo łagodna, - co najmniej było przez parę dni po Wielkiej Nocy mroźno. Śniegu także, żeby można było pomyśleć o saniach, wcale nie było. Grzewnictwu podobno było gorzej, bo i mrozy i wielkie śniegi. Co prawda, jedna z najnowszych gazet, jakie panowie, była w lutym (1871) kiedy to przez 3 tygodnie trwał mróz dochodzący 20° R., ale sądzę się, że się temperatura w naszej Ewidencji a rożnice pór roku bardziej się wyrównują. - Czy rękopis IV d. pamiętników jest już może gotowy? Gdyby tak było i gdyby go można kawałek otrzymać, można by go zaraz drukować. Na mnie byłoby przyjemnie, mieć robić korektę - a wtedy tak pochłonęłoby mnie w tych czasach wojennych. Ale nawet korekty zgrawiałyby pewnie trudność, dlatego że rękopis byłby tak wyraźnie, że podczas druku nie potrzebaby już ani litery zmieniać. Ruch nakładowy i Księgarski wstał zresztą prawie zupełnie - i nic dziwnego, - bo się najwięcej ludzi interesuje depeszą z pola wojny. Ale dla utrzymania nerwów w równowadze nie zaszkodziłoby, gdyby ich ludzie nie zajmili wyłącznie gazetami, ale i powieściami Marii Elliani. Przydałaby się zimna krew Archimedesa, który kreśli figury geometryczne podczas szturmu Syrakuzy. Zatrzymam wyrazy najgłębszego uszanowania - mojemu Długu

Dr Celichowski

Kórnik. 18. 3. 915.

130

Najłaskawszy Panie Hrabio! List P. Hrabiego z d. 20. 2 otrzymałem i nieszczęściu się nim bardzo, widząc, że Państwo jesteście zdrowi. Wobecnych czasach takie smutne nierad przychodzą wiadomości, że Hrabia powyższa wiadomość jest prawdziwa, pocieszeniem i nieznacznie sprawia radość.

Szczegół o p. hr. Tytusie z r. 1855 będę się starał sprawdzić, ale wyznać muszę, że nie mam wiele nadziei, czy mi się to uda. Sprawa ta nie była pewnie głośna i bodaj się gdzie znajdzie o niej wzmianka w ówczesnych drukach. W Dziele Komierowskiego „Rokoś polskie w Berlinie, 1847-1860" nie masz o niej wzmianki. P. hr. Tytus nie był zresztą w r. 1855 posłem a książka p. Komierowskiego spisana jest przeważnie na protokołach Rokoś polskiego. Trzeba będzie szperać po korespondencyach, - może się tam co znajdzie. Przypuszczam, że ma ta sprawa może związek ze śmiercią Mikołaja a wstąpieniem na tron Aleksandra II, jakoteż z amnestyą, a następnie wycofaną przedwojną, do wydanej w r. 1856 części Źródłopisma do Dziejów Unii. Sprawa ta nawbita wówczas wiele hałasu a jest mało znana. Moje przypuszczenie czas na jej wyjaśnienie a jest bądź co bądź ciekawa. Ale to moje przypuszczenie jest może nieuzasadnioną hypotezą - a do hypotez, jak wiadomo, nauki historyczne jest sceptyczny. Trzeba tedy szukać a cieszyłbym się, gdybym wpadł na trop pewny.

co się z p. Andrzejem Ostrowskim dzieje, nie wiem, ale że ma majątek w Kolertsie, przypuszczam, że go tam wybuch wojny zastał i że tam pozostał. Od roku mniej więcej od ostatniego listu a nawet od daty ostatniego listu Pana Hrabiego zaszły tu różne zmiany. I tak, o czem p. Hr. niezawodnie już zawczasu się dowiedział, tego dnia, którego ostatni list Pana Hrabiego datowany (20/7), umarł Ks. arcybiskup Likowski. Chorował zaledwie tydzień. Lekarze przypisują śmierć słabości serca, przyczynę, że główną przyczyną była choroba żołądkowa, na którą się lekarze nie zdali. O ile z dawniejszych opowiadań żałnego ks. arc. L. wnosić mogłem, główną jego słabością była anemja i nieregularny obieg krwi. Ale pewnie i wypadki ostatnich czasów wpłynęły niekorzystnie na stan jego zdrowia. Bądź co bądź – jest to niezmierna strata dla Kościoła i całego duchowieństwa i dla rozmaitych dzierżków jego pracy np. dla Towarzystwa przyjaciół Nauk. Chociaż wielu się na jego miejsce, nie łatwo go będzie zastąpić. Zresztą z widowni jedne z najwybitniejszych postaci ostatnich lat XIX wieku. I w moim stosunku rodzinnym poniosłem w ostatnim czasie dotkliwą stratę. D. 14 stycznia b.r. umarł brat mój w Warszawie, o czem dopiero się dowiedziałem 31 stycznia, i to przypadkowo od córki brata mieszkającej w Łodzi,

Włoca depeszę o śmierci ojca otrzymała także dopiero 24 stycznia. Syn brata Stefan, którego posiadłość pod Skierniewicami uległa prawdopodobnie zupełnemu zniszczeniu, internowany został zaraz na początku wojny w Orenburgu. Pozwolono mu jednakże przyjechać na pogrzeb ojca. Czy musiał wracać, nie wiem.—

Mąż mojej najstarszej córki, dr. Ziółkowski, powołany został do wojska jako lekarz batalionowy — przed 3 tygodniami. Wezwany został do Królestwa, skąd wysłany został jeszcze 4 mile na wschód od Wiednia.—

Stanisław Małecki powołany znowu został do rewizji wojskowej, ale zwolniono go jako niezdolnego, bo on ma zdrowie mocno nadwerężone. Franek znów chomąje na wojnę. Na wojnie zaś są z naszych ludzi: rotmistrz mój Jórk, rotmistrz p. Wojciechowskiego, Stasiu Wrzesiński, Gaska, Leszek (podobno w niewoli), porucznik Michał Małkowiak. Przerzedziły nam się szeregi bardzo: w zeszłym roku zmarł Stary Małkiewicz, Stefanowskiego zmarłego wydalić — a w przeszłą sobotę zmarł Szymkowiak z porucznika Grotowskiego.—

Akcya ratunkowa dla Królestwa idzie dość ciężko. Zebrano u nas dotychczas około 1/2 miljona marek. Na czele Delegacyi Komitetu stoi Zmarły

Ks. Arcybiskup. Tutejszy Komitet miał approbatę rządową. Obecnie – za zgodą zarządu wypłacała do Wólczyna Komitetu z Miłkin obywateli złożona, która ma zbadać tamtejsze stosunki. Najtrudniej o zboże, chociaż za pieniądze, który twierdzą, że zboża tam jest dostatek. Najgorsze to spustoszenie w okolicach, gdzie się wojna toczyła, i ta niepewność pokoju.
Zabezpieczam Wam na 80 rs wypłaconej p. Szalczewskiemu emerytury.
Nie zawsze temu mówił miłp. Adam Żółtowski, że Zarzewo podobno w Rzymie czy też wogóle we Włoszech. A nie przypuszczam P. Hrabia do Zabłocanego? W takim razie zawsze byłem tam radzi wybrać. Pani Hrabinie może by tam jesienne pobyt nie służył, bo musi tam być jesienne mokro, kiedy u nas niemal przez cały marzec zimna – niemal gorzej, niż było w styczniu zimy – a i dzisiaj jeszcze śniegu leży, chociaż słońce, o ile się wogóle pokaże, wiele nie przygrzewa.
Adresu Ks. Andrzeja nie znam. Przypuszczam, że jest we Wiedniu.
Polecam się Waszemu względom i pamięci i zostaję wyrazy najgłębszego uszanowania
Ks. P. Hrabiny, p. Hr. Jerzi i Panu Hrabiemu
uniżony sługa
Helcelmanski.

d. 19. 3. 915.

Najłaskawszy panie Hrabio! Znalazłem ciekawą wolę Ks. Adama do p. hr. Tytusa z d. 12 sierpnia 1855. Niewątpliwie ma ona związek z misyą hr. Tytusa wspomnianą w liście Ojca P. Hrabiego do P. Hrabiny z d. 31 lipca 1855 i w liście Ks. Adama do Ojca P. Hr. z d. 7 sierpnia 1855. Jeżeli Pani Hrabina nie ma jeszcze owej woli, to zaraz, że się przyda do Zamiętników. Nie pytam jej, bo się obawiam, aby w obecnych razach przykład utrudzonej korespondencji nie zaginęła. Jeżeli by się miał pewien obraz, to przyjąłbym jej odpis. Nota owa utwierdza mnie w domyśle, że ów Komis miał pewien zwierzch z przedmową do Źródłopisma do Dziejów Unii wydanych w r. 1856. Widocznie, że papatyzowanie p. hr. Tytusa (w innym kierunku, niż Księcia Adama, co jednakże drugo nie twierdzę, bo p. hr. Tytus wspaniała owa przedmowę, która jest przeto rodzaj rzadkości bibliograficznej a może wogóle prac w tej nigdzie dotąd nie znajduje. Ciekawe to wogóle sprawa, ale już nie czas o niej się rozpisywać. Wczoraj pisząc do p. hr. Tytusiewiczowej, za pozwoleniem brak do Pana Hrabiego, ale

że listy teraz niemożliwie drogie,
kopiuję z oddaję list do Zakrzewskiego, aby powyższe kilka słów przesłać na ręce p. Zelenskiej.

Za panowania Zygmunta I bawiący na dworze cesarza Karola V poeta polski Jan Dantyszek wysyłał niektóre listy do króla po 2 lub 3 egzemplarzach - różnemi drogami, aby - gdyby jeden list zaginął - doszedł drugi. Takiego powtarzania niektóre rzeczy z listu przesyłanego do p. br. M. Tyszkiewiczowej.-

Tak sobie myślę, że p. Sulzgruberowa wypłaciwszy 80 rb emerytury (raty 1/1 i 1/4) na rachunek Fundacji Ości i Olelka, b. p. Sulzgruberowi, mający bardzo skromne dochody, kapitał na tę emeryturę.- Kwit jego zatrzymałem.-

Z pokłonami moich Domowników ośobistych wspomnam smutny fakt, że brat mój umarł d. 14 stycznia b. r., a że mąż mojej najmłodszej córki zaciągnięty został jako lekarz do szpitala.-

W sobotę pogrzeb umarłego brata odbywał się z Cmentarza.-

Dzień prawie wiosenny mroźne powietrze, - prawie silniejsze mrozy, niż przez całą zimę. W Zakopanem pewnie także jest zima. To niedotrwała myśleć Pani Hrabinie o Zakopanem, - ale czy Pan Hrabia nie wyjdzie do Zakopanego? W takim razie chętnieby się wybrał tam do Zakopanego. -

Składki na pomoc dla Królestwa płyną u nas dość obficie. Zebrano około 1/2 miljona marek. W tych dniach - w zgodzie - pojechała tam dokąd Komisja złożona z Polaków obywateli, aby się zorjentować o położeniu i porozumieć się, gdzie najwięcej pomocy potrzeba i w jaki sposób najlepiej nadeszłą pomoc. Prezesem Komitetu naturalnego takiego, jest był Ks. arcybiskup Dinkowski. Ale mi wiadomo, że po jego śmierci nie wybrano jeszcze nowego przewodniczącego. Należą tu do Komitetu Ks. Olszański, Ks. Bronisław Lubelski, p. Marceli Ciechanowski i kilku innych. Jeszcze raz wyrazy głębokiego uszanowania

uniżonego

W. Feldman

134

GALLENI

Monsieur le Comte
Wladyslaw Zamoyski
6 Quai d'Orléans
Paris

PARIS-RP
26
MARS
9H
15
7
DISTRIBON

Kórnik. 21. III. 915 135

Najtaskawszy Panie Hrabio —

Nieznając obecnego adresu P. Hr., piszę na ręce p. Zielińskiego, o którym przypuszczam, że może iż dowiedzieć o adresie a którego proszę o odesłanie listu.

Chodzi mi dzisiaj o dwie sprawy, z których pierwsza dotyczy lazaretu Średzkiego. Wiadomo mi, że Pan Hrabia przyznał subwencyę dla lazaretu na równi z innymi obywatelami powiatu średzkiego, ale skarbnik spółki Charitas, która wzięła w całej sprawie lazaretu, zaciągał ponad 20 tys. od bankiera ziemi poznańskiego w powiecie średzkim tak przez P. Hrabiego jak i przez P. Hrabinę (co oznacza 734 m. 40 f. rocznie) jenore po 500 mk na udział w spółce Charitas. Razem więc zaciągano 1734.40 mk. Dowiedziałem się wiem, czy P. Hrabia ze siebie i za P. Hrabinę przystąpił do spółki Charitas, przeto na razie przedałem tylko 734.40 mk - a co do udziału odpowiadającego mi muszę rozciągnąć reformacyi w p. Hr. Uprasza przeto o Łaskawą rekomendacyę, czy przedać owe 1.000 m na udziały. Zdaje mi się także, że było zastrzeżenie iż przy płaceniu owej subwencyi rocznej 734 m. 40 f - mam upoważnienie potrącenia z Kasy Babimostkiej kab-

waczyć 400 m. rozpisać do Zakładu Szaretek w Krosnie. Mam wrażenie, że mówiliśmy o tem M. Leśniewski za jego bytności w Komitecie – i że on na to się godził. –

Druga sprawa dotyczy składki na tych, co popadli w nędzę przez wojnę. Czy P. Hrabia przewodniczył jako Prezes i jako – czy też sam nie P. Hrabia upoważnienie do zajęcia składki w tych a tych granicach? Prócz tego upraszam w danym razie o polecenie, by przysłano, bo jest kilka komitetów zbierających. Mój sentyment byłby, aby z pozostałych, że Rada Narodowa nie zwalała pierwsze do składania ofiar wpłacać na jej ręce a one mogłyby posłać tam, gdzie największa potrzeba. Ale ostatecznie nie idzie o to, na czyje się ręce składa, byleby posłać tam, gdzie największa bieda. Powinność Pana Hrabiego jako obywatela galicyjskiego, mającego tamże majątek, pragnącego uprzątnięcie i biednej Galicyi przyjść w pomoc, byłaby może najstosowniej pozycyi składkę między Królestwo a Galicyę. – Narazie chodzi o chwilową biedę, ale co będzie, gdy wojna długo jeszcze potrwa, gdy przyjdzie do odbudowywania spalonych oraz

i do krzątania podręcznych gospo-
darstwa! Na to, wszystko się, przynaj-
mniej nie skarżę, – wobec tego, gdy
będę musiała przyjść z pomocą. –
Ubrań nie nowych, – tych jeszcze i ci-
dotychczas nie kupowałam, ale zdaje
się, że się muszę zaopatrzyć i niezawodnie
odświeżyć i wiosenne powietrze.
Roboty w polu się opóźnią, jeżeli się-
gą, to z tym właśnie celu wyjechałby zabrać
kolorito, aby się przejść i odetchnąć na
wyżu płonnym.

Załączam wyrazy głębokiego uszano-
wania – Mistrzowi tego

M. Lelewelowa

Kórnik 29. 3. 915. 137

20/4/915
Tytusowa
Zakrzewski

Najczcigodniejszy Panie Hrabio, – otrzymuję dzisiaj list Ks. Hrabiego z d. 10 bm. i dziękuję serdecznie za wyrazy współczucia przesłane mi z powodu śmierci brata. Ciężki to istotnie cios dla mnie cios, bo mimo całe życie zawsze jak najlepszy między nami panował stosunek i nigdy między nami, jak się to niekiedy zdarza, nie zachodziły żadne kwestye ani nieporozumienia. On się prawdopodobnie zamartwił wypadkami ostatnich czasów. Był, on natonmiast, nie lubił się wyrywać, ale żywo i głęboko wszystko odczuwał. Nie miał też życia ustanego żadnemi różami: — Nie wiem, czy Ks. Hrabia otrzymałeś ostatnie moje listy. Donosiłem tam, że owa miccya ś.p. hr. Tytusa w r. 1855 ma pewien związek z przedmową hr. Tytusa do Źródłopisma do Dziejów Unii. Pytanie, czy ś.p. hr. Tytus nie miał wówczas trapnego pomieszania sytuacyi, chociaż wkrótce potem zmienił we zapatrywaniu i stanowisku. Nie nadaremno był ś.p. hr. Tytus wydawcą Listów i Źródłopisma. Bądź co bądź: historia est magistra vitae. — Wczorajszego dnia donosiłem, że ś.p. Szulczewskiemu wypłaciłem 2 raty emerytalne, płatne 1/1 i 1/4 915 i dołączyłem jego kwit. –

Co Bank Krajowy wypłacił, otrzymało się
wiadomość do raty 1/10 914, tę ratę otrzymał
też p. Szulczewski z Krakowa. -
Stanisław Matecki otrzymał paszport zapewne
do stawienia się w przyszły czwartek do re-
wizyi lekarskiej. Mam nadzieję, że go zwolnią,
bo stan jego zdrowia nie nadaje się wcale
do służby wojskowej. Inaczej z niego nie miał-
— po śmierci śp. Ks. arc. Lisowskiego stolica
arcybiskupia dotychczas nie obsadzona.
Kapituła zwróciła się wyborem, który nas na-
stąpić prawdopodobnie powinniśmy
się papieża z nadań. -
U nas nic zmiany nowego. Wiosna jeszcze
na dobre do nas nie zawitała. Roboty
w polu przez to się opóźnią, zwłaszcza że
gospodarzom brakuje koni. Życzę
Przesyłając dla Państwa życzenia zdrowych
i wesołych (o ile na wojnie wesołemi być
mogą) - zostaram pozostaję najgłębszego
uszanowania - uniżony sługa

B. Lelichowski.

H. Jelinski Rapperswil

Swiss.

439

D. 4. 5. 1915.

Najłaskawszy Panie Hr. Otrzymałem list z d. 20 kwietnia i zmartwiłem się bardzo stanem zdrowia P. Hr., niemowlęcie ozorni crerakami, które tak dokuczają. Nie wiem, co lekarze przeciwko temu zalecają i co Pan Hr. na to robisz, ale zdaje mi się, że najlepszem lekarstwem byłoby picie jakiej stosownie dobranej wody. Taki bowiem środek wpływa najskuteczniej na przemianę materyi w organizmie. Wiem w to bardziej, niż inne wszelkie preparaty aptekarskie, maści, dekokty proszki, pigułki itp. Przepisanie stosownej diety i odpowiedni wybór wody - to zdaniem mojem najwierniejsza rękojmia lekarska.

Nasze tutaj zdrowie jako tako służy, - najwięcej dokuczają Kazle, bo wrodze cierpimy niestrawnością. We dnie jest ciepło, ale wieczory i noce zimne - a przy kilku dniach było jesze parę stopni mrozu. Akcie szczęśliwie weszło

jakiści ciężko w prawą nogę. Mam
wtenczas uczucie, jak gdyby mi się w nogę
walało coś ciężkiego, z czasem i ból
dwojaki. Najgorzej, że nie wiem, co to wła-
ściwie jest: czy reumatyzm, czy awan-
garde ischiasu, czy zapalenie ścięgien,
czy wspomnienie zeszłych. Otoczenie, jak
dopiero tydzień powietrze nastało,
zmienia jak pogoda a mówią na-
dzieję, że, gdy wspaniałe ciepło nastanie,
to i noga wróci do pierwotnej elastyczności
i siedzenie w niej ciężko gdzieś wlotu.
Niech Bogu dzięki wszyscy zdrowi, ale
między mojemi znajomymi śmierć bierze
ofiary. Tak zmarła p. Orowicka
(na raka na wątrobie), zmarł ks. Tur-
kowski, proboszcz w Kiernowie (jutro
pogrzeb), zmarła p. Trąmpczyńska, zio-
nacznego bystrego dziecięcy Wiśniowskiej;
nasza Wesołkowa, żona b. sędziego, straciła
na wojnie dwóch synów, - o Leszku
od Wilka mieszkającym żadnej nie mamy
wiadomości. Le Sueur, jakie spó-

Tęczyństwo w ostatnim czasie po-
niosło, najdotkliwszą jest ośmiero
ks. arcyb. Likowskiego. Nie łatwo
będzie go zastąpić. Następca dotych-
czas nie nazwiczony. Mówią, że
kapituła zdała wybór na papieża.
Przed Wielką Nocą przynieśli ga-
zety niemieckie wiadomość,
że następcą nominowany ks.
Kanonik Dalbor, dotychczasowy
ofiarał, mający jeszcze 46 lat. Wszyscy
zdaniem byłby to dobry wybór, cho-
ciaż przez Polaków nie jest on bardzo
lubiany. Dawniej mówiono też - jako
o kandydatach: o ks. Skirmuncie,
ks. Poklatkach, o ks. Kanonikach
Jedzinskim, wymieniano też ks. Lau-
bitza, proboszcza z Inowrocławia.
Na razie administratorem dyecezji
jest ks. Kanonik Jedzink, zajęci
seminaryum duchownego.

Co do Ks. prałata o zbiórkach, napewno będzie
do niego przychylnie. Moim zdaniem, nie
tylko że zbyt wcześnie angażować, ani zby-
tecznie śpieszyć. Bieda jest wielka, ale i ofiar-
ność wielka i ogólna. Na razie komitety
mają pieniędzy dosyć. A nie można wiedzieć,
czy biedy nie będzie jeszcze więcej i czy nie
zabraknie również pieniędzy, gdy
bieda będzie największa i najbliższa.
Przedewszystkiem musimy też nie
zapomnieć o wiosennych robotach.
Mam nadzieję, że, oprócz Księdza,
Bieżany dojdzie, ale z lasu nie
mam odpowiedniego dochodu, bo
wiele nie sprzedaję i jedyny dochód
jest z drzewa opałowego. Ogrodnika
wydalił, jak tylko wojna, ale stracone
nas nadzwyczajnie kosztowali. Mimo
tego i mimo niedojścia ze Stanisz
ks. Andrzeja sam sobie radzę. Podczas
wojennych ostatnich pięć rozpaczliwie,
cieka nas jednak jedna rzecz na rok
przyszły. Co będzie można, tego będzie

dowac jako rezerwę na ten for-
dater. Dziś gospodarczy zdjęcia
wiadą się jakakolwiek bie dobrze.
Otrzymuję listy, - jedzenie wspaniałe
zjadłby i wyjmuję; biedak tęskni bez
sztucznych nawozów a wysoka
dzisiaj produkcja roślinna w zna-
cznej mierze zależy od sztucznych
nawozów. W Bogu jedynadzieja
się wszystko jakoś potoczy. Byłe
p. Kłoczowski sądzi by się ogólne
nasze położenie poprawiło.
- P. Forabiej wyślę, co Pani Hra-
bina poleciła. Zapytam też, czy
nie zechciałaby wrócić do Zakopanego.
Liście t. I i II jakoteż „O cy-
dzonowaniu" wyślę Panu na rece
p. Zielińskiego. -
W wolnych chwilach drukuję
Tomiciana (tom XIII), ale robota
idzie wolno, bo drukarnie nie
mają siły roboczej. Zaczyna
się zaciągnięcie do wojska.

Nie wiadomo, kiedy się wojna skończy i kiedy wrócą normalne pokojowe warunki, a tymczasem na przyszły rok kończy się dzierżawa Trebadzia i Jarosławca. Należałoby już teraz myśleć o nowych kontraktach, bo przyszłe zimy jesienne pójdą już na realizację przyszłego kontraktu. Raz Pan Hrabia przyśle mi swoje polecenia.--

Czy Pan Hr. otrzymał moje listy przesyłane na ręce p. hr. Tyszkiewiczowej? ś.p. Komorowicz miał dużo listów. Mąż już zdrowy, mieszka obecnie w Berlinie (Schützengraben 3.). Stasia Malerki podreperowała się, - na razie wolny, opuchnięte kończyny. Franek chory na oczy, na granulacyę i zwężenie kanału łzowego, co mu jednak nie przeszkadza w służbie. Mercy zdrów (przez go inni nie lubią.) Chłopowicze, p. Jakowska, p. Wojciechowski i reszta znajomych zdrowa.-- Polecam myśl najlepszego wspomnienia, zarówno Pani Hrabiny i p. Marii. Uległa sługa Dr Lelewel

Hr. 16. 5. 1915.

GALL ST GALL

Monsieur le Comte
Ladislas Zamoyski
6 Quai d'Orleans
Paris

z listem p. Lewaka
218.5.1916 -
otrz. odp. 21.5.

Kórnik. 7. 5. 1916 143

Najłaskawszy Panie Hr.!

Za pośrednictwem Xiężki Wandy przesłałem dwa listy w sprawie proboszcza Bnińskiego, które ze 1 lipca będzie opróżnione przez przejście Ks. prob. Skowierskiego na proboszcza w Kościelec. Ks. Arcybiskup życzy sobie bardzo, aby nie było przerwy w obsadzeniu proboszcza i aby nowy proboszcz mógł objąć beneficyum za 1 lipca. Tutaj nie nadeszły żadne nowe zgłoszenia. Z mojej strony polecałbym bardzo Kandydatury Ks. Likiewicza. Nie wiem, jakie będzie życzenie Pana Hr.; ale - jeżeli nie zachodzą jakie trudności lub przeszkody, byłoby mi rzeczą bardzo pożądaną, abym mógł otrzymać niezadługo decyzyą Pana Hr. Zachodzi jeszcze ta okoliczność, że ze 1 lipca skończą się dzierżawy roli proboszczowskiej. Ks. Skowierski kredytuje, a rzeczy nie można już zawierać nowych kontraktów, - pożądanem byłoby więc, aby nowy proboszcz mógł już przed 1 lipca przejąć administracyę proboszczowską. Ks. Andrzej zapytywał mię, kiedy będę w Kwilkowie, bo chciałby się ze mną spotkać.

Należy on także do Komisarzy fundacji
Reymontowskiej, ale nie będąc pewny, czy będzie
mógł być na posiedzeniu, wyznaczyć za-
stępcę. Świeżo otrzymałem zawiadomienie
od prof. Ulanowskiego, że posiedzenie odbę-
dzie się 3 czerwca. Jeżeli wtedy nie zajdzie
jakaś nieprzewidziana przeszkoda, będę się
starał być w Krakowie tego dnia, o czem
zawiadomię Ks. Andrzeja.
Od dzisiejszego mego listu nie zaszło tu
nic nowego, chyba to, że mój Wszechnicy
wydany został na gwałtowną zachorowicę.
Dziwna rzecz, że służba wojskowa nie odbija
się pożytecznie na jego zdrowiu.
Dnia 22 bm. przybędzie do Krakowa
na wizytację Ks. Arcybiskup i będzie
tu 2 dni. Oświadczenie mu u nas gościny,
na co się zgodził.
Załączam wyrazy najgłębszego uszanowania
Uniżony sługa
K. Kelles Krauz

Kórnik 25. 5. 1915. 144

Najłaskawszy Panie Hr. Pisuję głównie dla tego, aby Pan wiedział, że od ostatniego mego listu nic tu nie zaszło ważniejszego. Stanisławie Foreckiej, która tu bawi od 15 lipca r. z. wypłacałem stosownie do otrzymanego polecenia 300 Rubli czyli za 10 miesięcy po 30 Rubli. P. J. Zalewskiej emerytowi pisarzowi wedle możności. W roku bieżącym przesłałem dotychczas osm tysięcy K. - Z mego rodzinnego kółka - wszyscy synowie i zięciowie zapisani gotowi świeżo do służby wojskowej, nawet Witold, który przy poprzedniej stawce uznany był za niezdatnego do służby. Dotychczas jeszcze żadnego z nich nie powołano, oprócz Zdzisława Kwileckiego, który - jako lekarz szkolny Rządowy - jest na Litwie, gdzie mile za granicą wschodnio-pruską.

Jener Kwiatki był w Kórnickiej Kaplicy (Idzie
się wcześ do Berlina.). Gdym mu nadmie-
nił, że Pan Hr. cierpieć na czerwiankę, mówił
że dobroczynne na to środkiem mają być
miodzie, które dostać można w aptekach
w formie pastylek. Smakują podobno
kwiatowo, ale rozpuszczone w mleku można
przetrząść. Znalazłem podobno krew
czyszczą i usuwają wrzody. Może, że
i Pu na to cierpiał, a nie dziwiam
przebrnie się wyleczył. Warto może
spróbować.
U nas strasznie susza. Na biedzenia
ziemiach wszystko się wypala. Żyta
kiłka, jarzyny marnieją, - owoce
zwłaszcza do gospodarstwa zajęcia dają się
we znaki.
Polecam się Państwa względom Pana Hr.
uniżony sługa
Dr Celichowski

145

Kórnik. 29. 6. 916. 146

Najłaskawszy Panie

Gdy byłem w Krakowie - 30. m. - na posiedzeniu w Akademii, zapytywał mię p. prof. Ulanowski, czyby p. Czubek nie mógł przyjechać do Kórnika celem przejrzenia rękopisów kórnickich, czyby się wśród nich nie znalazły druki nadające się do wydawnictw (przedruków) Akademii. Chociaż nie jestem zwolennikiem takiego „przeglądania" bibliotek przez obcych ludzi, zgodziłem się na to i oświadczyłem gotowość dopomożenia p. Czubkowi w tym zamiarze. Dodałem się, że nie zgodzi bym się na takie „przeglądanie" w mojej nieobecności. Panowie wielkiego Akademii, czegośmy w poprzednim piśmie dowiedzieli, mają zwyczaj odkrywania wśród, nam z dawna bardzo dobrze znanych. O bibliotece kórnickiej chodziło i chodzi tyle bajd po świecie, że nic dziwnego, iż musimy być ostrożni z tymi „odkrywcami", którzy po kilkunastu odkrywają Amerykę.

A na bibliotekę mszy nikt nie ma
prawa się skarżyć, bo milionom mszego
nie odmawia i bodaj jest która bi-
blioteka, która bałaganu więcej
dostarczyła materyałów. Nie mówię
o wypożyczaniu książek, które ma
każda prawie biblioteka, bo na to są
biblioteki i czytelnie, - ale i pod tym
względem zdarzają się często wypadki,
że zgłaszają się do mnie o wypo-
życzenie książek, których nie mogą
tego otrzymać z innych bibliotek.
A dowiadczenia gorzkiem w tej mie-
rze nie wesołe. Gdy taka książka mam
we własnym księgozbiorze, to pożyczam
ją z niego, a nie z biblioteki. Ta-
kich książek niestety mi pożyczają często.
Ale to niewodosem - bo nie dotyczy
wprost biblioteki Kórnickiej.
Ale w tych dniach otrzymałem kartę
od p. prof. Czubka z doniesieniem,
że „Akademja umiejętności wyda za
na około tygodni do Kórnika celem

skatalogowania kolejnych rękopisów",
Uprzejmie za nasz Kowieński odzywac
p. prof. Czubkowi, że katedra uchwały
Akademii – bez poprzedniego porozumie-
nia się z właścicielem lub zarządem bi-
blioteki – uważać musi za niewprowadza-
nie pisemne z nią we wszelkie
sprawy biblioteki i że tego w żadnym
razie Akademia przyjąć nie może.
Poza tem rękopisy które są już dawno bez
zastrzeżenia Akademii spisane – a które
nie mogę teraz wyprowadzić druku XIV
Tomiczowskiego przed upłynieniem kilku
tygodni do Warszawy – mam zamiar
wydrukować druku tymi rękopisz-
kami, bo jak wychodzą z druku ka-
żdego Prof. Ogłoszenia i XX. Czartoryskich.
P. prof. Wasowski będzie może urażony
tą moją odpowiedzią, ale inaczej postą-
pić nie mogłem, – bo biblioteka nie
jest własnością Akademii, jak bi-
blioteka w Gnieźnie Orlean. – Co prawda,
z pożyczania z Akademii nie wyniosłem
żadnego wrażenia, ale o tem

nie chcę się tu wypisywać. Może będę miał sposobność zrobienia Ukrzyckiemu uwagę o tem.

P. Jerzy Czubek zapytywał się kiedyś, jak się rzecz ma z wyzyskaniem. Odpisałem mu, że płaty nie mamy, ale nie mamy też nic narobić i dlatego się, gdy się sami wyżyć nie mogą. Maria Dobrzańska obok tych trudności – a to samo, co u was jest i w mieście. Wtedy, gdy zajęć handlowy, nastawiony cały na eksport nie ma eksportu, ale kupiec o to się nie pokusi, a gdy się chce co kupić, tylko przędzę. Tak ten przemysł jeszcze długi czas po wojnie trwać będzie.

Załączam wyrazy szczególnej poważania

Stefan Jaworzyna

Dr Feliksowi

Wyprasam o zakomunikowanie treści listu odnośnie do Akademii – Komunikuję.

Otoz - 2/7. 1916 148

Najłaskawszy Panie

Przeczytam serdeczne życzenia na dzień imienin. Przyjdą one spóźnione, ale w obecnym czasie zwykła to rzecz. Między życzeniami niepoślednie miejsce zajmuje to, żebyśmy się nie zadrogo w szczęśliwszych warunkach zobaczyć mogli. Mam nadzieję, że odebrali list mój doszedł. Dla pewności jednakże powtarzam niektóre zawarte w nim szczegóły. Otóż po pierwsze, że byłem w Krakowie na posiedzeniu w Akademii, na którem miało zapaść przyznanie nagrody fundacyi Rejowskiej za najlepsze dzieło z ostatniego pięciolecia. Posiedzenie rozpoczęto bez skutku, bo żaden z autorów proponowanych mimo dwukrotnego głosowania nie otrzymał absolutnej większości. Odłożono więc to sprawę na czas powojenny. Drugą wiadomość, że Bank Austryacki rozpisał nową emisyę akcyi na milyon marek: tysiąc akcyi po 1000 mk, - ale emituje je Bank po 120 mk, - nie mam więc wielkiej nadziei w tej nowej emisyi. Mimo tego zapytuję się, czy i w jakiej mierze wpisać mógłbym się w tej nowej emisyi. Co zajęcia

rzej, że i podpisy i wpłaty całkowicie wstrzymane być muszą najpóźniej do końca lipca. Bierna rzecz, że mimo wojny pieniądzy jest w kraju dosyć i dlatego za wódki, że wszystkie sklepy będą rozebrane. Za obsikoił dwuletnia pieniądzy Niemcy nie tam że gospodynie pobrali ratalne sumy za inwentarze, że oszczędzili wydatków na sklepowe towary, których wogóle nie sprzedawano, że nie było żadnych przedsiębiorstw, że nikt bez konieczności potrzeby nie budował ani żadnych nie robót melioracyjnych. Tam na Niemcy, że banki i spółki - i to nie tylko nasze ale i galicyjskie mają nadmiar depozytów, które jednak po wojnie zaraz między z banków wycofywać będą.
Niedawno temu bez u nas Ks. Kazimierz Lubomirski. Projekt uregulować procenta za brata, ale na spółkę rzeczową Kapitały trzeba nie można. Co najwyżej złoży pewna kwota w Kasowach - z życzeniem, by te monety leżały nieruszone w depozycie aż do poprawienia się kursu, który jest teraz bardzo nisko.
P. Dr. Bekiarski został wybrany dyrektorem Centrali handlowej w Krakowie, która zamierza reaktywować cały handel przedwojennymi wyrobami, tkaniną, solą, węglem, drzewem i bydłem.

Witold mój umęczuje w Częstochowie, – Kazimierz
jest wciąż na rachunku i rozczyna wzgardzać ma-
cierzą swoją, w której nie wie jak długo ze swemi
postanowieniami boć nie wytrzyma. Stanęli zaś prze-
nosi się od Kalisza z Ostrowa do Poznania.
W ostatnich dniach miesiąca mamy bieg. W Pro-
molicach spotka się od piosnce obora wielka.
Już to nie ma prawie tygodnia, żeby coś nie-
przyjemnego nie zaszło. Biedą jest krwawnie
zaraźliwa, jak tyfus lub cholera. Miejmy otuchę
jednakże, że i ona się przeniesie, jak się przenoszą
i ustawają wszystkie epidemie.
Rękopis IV tomu pamiętników oddany już do dru-
karni. Pierwszej korekty sam zrobię, poczem ją prześlę,
ale bez rękopisu, który będę przejrzał p. Tyszkowskiej.
Poza zajęciami administracyjnemi – przygotowuję
materyały do XIV tomu Towarzystwa, ale bez tych
zapisków znajdujących się w bibliotece ordynacji nie-
mogę rękopisu ostatecznie przygotowywać do
druku. Brzydzi mnie przeczeń zgodzić się na
to, aby nam po jednej Teodorze Jarzynie wszystkie
wypożyczać. Pytanie, czy u nas one nie są bez-
pieczniejsze, niż gdzieindziej. Napiszcie
o tem do Rozyna: wystawiam sobie, jakie oczy zrobi,
gdy tę propozycyę w liście moim wyczyta.
Załączam wyrazy głębokiego uszanowania
Waszmości
uniżony sługa W. Ledóchowski.

Kórnik 28. 7. 916. 150

Łaskawy Panie —

W najbliższym czasie prześlę korektę pierwszych 3 arkuszy druku III tomu Pamiętników z prośbą o odesłanie rewizyi, tak iżby te 3 arkusze mogły być nie czyste odbite. Zwykle nie będę przesyłał poszczególnych arkuszy, lecz zawsze po 2 albo nawet 3 arkusze razem. Jeżeli będę wreszcie odbierał odesłane rewizye z „imprimatur", to tom cały moje „być" w Kosicu zaraz gotowy.

Od Ks. Dra. J. Siemieńskiego, o którym niektórzy fałszywie sądzą, że już nie żyje, otrzymałem przed kilku tygodniami kartkę a niedawno list z Krakowa. Ma on dwie ciekawe rzeczy: album Ewy Felicyanki, w której

zakochany był Adam Mickiewicz, podczas swego pobytu w Rzymie, i archiwum biskupa Kajsiewicza Skórkowskiego. Zapytuję się, czy byśmy nie wydali owego Albumu i nie nabyli archiwum osobistego ks. B. Skórkowskiego. Nasze to nowy, ale nie wiem, jaka ich cena a dopóki trwa wojna trzeba się z groszem liczyć, bo wydatki wielkie a mogą być jeszcze większe. Napisałem do ks. Semenenki, aby mi podał swe pretensje. Mam Bank Włościański subskrybowanych 82 po 1200 M czyli za 98400 Mk.
Na 1 października przypada pierwsza spłata w Banku

Nejmyjem - w wysokości 100.000 Mk.
Z tem i z aktyami dam sobie
jakoś radę.
Pod pieczą Księdza Biskupa
się z p. Kauszem, pełnomocni-
kiem Ks. Witolda. Gdy dotąd pokaz
- w sprawie regulowania rach-
unków Księgarni - polecenia
ww Księdza Wanda, żeby się
ze mną widział. Specyalnych
poleceń do mnie nie miał.
Po śmierci Matki - Ks. Jerzowej
przeniosła się Ks. Wanda z Biedrzy
do Pierniak, gdzie i Ks. Witold prze-
bywa. Jest to jedyny jego majątek,
który ocalał w zawieruse wo-
jennej.
Załączam wyrazy głębokiego
poważania - Księga pozostaję
W. Lutosławski.

Biblioteka Muzeum Narodowego w Rapperswilu

152

Otz. 20/I-917.

Monsieur le Comte

Władysław Zamoyski

Paris

6 Quai d'Orléans

IX
T. GALLEN

otr. 20.1.917
odp. 20.1.
Komitatowi Polskiemu

153

Kórnik, 10. 1. 917.

Najłaskawszy Panie! Przedwczoraj wysłałem list do Pana a wczoraj otrzymałem kartę Pańską. We wspomnianym liście brak jest odpowiedzi na pokreślone w Karcie pytania, – ale do pewnej powtarzam zawarte w pierwszym liście wiadomości: Otóż najprzód: rodziny Kaweckich odszukać w żaden sposób nie mogę. W Gnieźnie jej nie ma. Zaprowadziłem tę przemysłową nie w Gnieźnie osadę, czy tam dawniej Karcie mieszkali i gdzie ich przepowiadzili. Robiłem owa najdokładniejsze poszukiwanie w magistracie, – gdzie akta nie zawierają żadnej zapiski, aby tamże niegdyś mieszkali. Szukałem ich następnie w Poznaniu, – i tam ich odszukać nie mogłem. Wobec tego dawniejszego zajęcia tę przemysłową, czy nie mieszkają w Środzie, zwłaszcza że tam jest ulica Kaweckie, przy której mieli mieszkać. Ale i w Środzie niebyło ich i nie ma. Nie mamy więc innego sposobu, jak zapytać w Karcie, gdzie przed wojną mieszkali. Mając taką pewną wiadomość, będzie można dowiedzieć się, czy tam jeszcze mieszkają, a jeżeli się wyprowadzili, to będzie się można na policji dowiedzieć, dokąd się wynieśli.

to do druku Parnassistów – nakazano dzisiaj drukarnia, aby się spieszyła. Ale Komitet ten drukarnia to ogromnym nawałem robót z uszczuplonej bardzo liczby robotników, to zakończenie tej Korekty w dwóch. Ostatnia Korekty robotnicy przed świętami 10 go. arkusza i polecono wysłać ją do rewizyi do Zakopanego do p. Lyskowskiej, która zajmuje się dalszą ekspedycyą, rewizyi i supervizyą. Zdrowie moje nie jest więc przyczyną zwłoki, bo skoro tylko Korekty otrzymuję, odkładam wszystko na bok, aby tylko jaknajprędzej zrobić i odesłać do drukarni. Zdrowie moje było przed świętami nader wyraźnie liche, – jestem przez święta i do nowego roku zmagałem się z reflumem, ale ostatecznie ją zwyciężyłem i dzisiaj jestem się dobrze, chociaż zostało jeszcze pewne zmęczenie. Niegdyś to choroba – to prawdziwa inkwizycya. Dzisiaj jest powróciłem do zwykłego trybu życia; wstrzymuję się tylko jeszcze od chodzenia do biblioteki i wogóle do zamku, gdzie zimna panuje przeciągłe powietrze, powiewa się nie opala go wcale ogrzewa jednego pokoju. Najbardziej mi dokucza brak odpowiednich współpracowników i pracowniku

w ogóle. Jestem dziś jednakże dobre sobie zorganizowałem - i to bardzo. Mamy dobrego Kanzlera a brata Kanzler p. Radkowski zjechał na sekretarza w biurze leśnem. Wskutek zaciągnięcia Stanisława Matejkiego sprawia mi kłopot dozór nad gamblem. Prawdopodobnie będę musiał na czas wojny zbrojnej się z tem zajmować: na szczęście biedy - dużo oszczędzi, który jest w potrzebie pożyczyć, zawsze takie nie dopisywać. Nazwę i ulgę, uważa się za bardzo chorego, chociaż zdrowie jego wcale nie jest gorsze od mojego. Wobec Austryaków sobie robi się niedołęga. Obydwóch wojaków wzięto mi do wojska, - dla owcu kłopotów się namnożyło (z pszczołami i ogród, handel żelaza itp.) - i roboty nie ubyło, lecz raczej przybyło; ale wszystkiemu musi się dać radę, skoro tylko zdrowie jakoś takie służy.

Co jednakże na tem cierpi, to moje prace naukowe. Mam już gotowe przygotowany materyał do XIV tomu Towiańskiego, ale nie mogłem się jeszcze zdobyć na to, by mu dać rozpocząć: mam jednakże otuchę, że niedługo będę się mógł do tego zabrać.

Zapytywał mię niegdyś Pan Hr. o szczegóły biograficzne stosunku się do Ks. Filozofa Bonieckiego. Bowiem, o czem na zagranicę mogłem

się dowiedzieć, i to, że Ks. Antoni Brzeziński członek Zakonu św. Filipa Nereusza urodził się w r. 1820, - wyświęcony na kapłana r. 1847 - umarł 18 stycznia 1898 - w wieku lat 78 a 51 kapłaństwa - w Tarnowie. Gdyż się wstrzymał, nie wiadomo mi. Gdyby te dane nie wystarczały, to gotów byłbym napisać jeszcze do Kongregacji Filipinów w Tarnowie, skąd niezawodnie po wydaleniu Ks. Filipinów z Poznańskiego padłaby walki kulturnej przeniesiono archiwum zakonne z Gostynia. -

Mam nieporozumienie z Administracją ordynacji Przeworskiej, która chce nam kazać opłaty pozyczki w Koronach po kursie dzisiejszym, kiedy ja żądam obliczenia po kursie przedwojennym - a razem w markach - ale po dzisiejszym kursie.

Cały nasz obrachunek był przecież normowany w markach - a nie w Koronach. Stanowi to dziś bardzo znaczną różnicę. Jestem tylko gotów się na to, aby - dopóki zamknie bezpieczny potrzebowali pieniądze opłaty kapitału były tymczasowo składane w Banku Krajowym - czyli do czasu powrócenia się Kursu Korony, obniżając jednakże odsetki przy obrachunku w markach. -

Łaskawym uprzejmym Szabelnego pozostaję

sługa pokorny Dr. Lechicki

Kórnik. 4 marca 1917.

Odp. 5. kwiet 19.3.1917

Najłaskawszy Panie

Przeczytam w opasce rekomendowanej 7 arkuszy Pamiętników, odbitych na czysto, (4–10 arkusza). Na arkuszu 11 [illegible] korekta i dalszy druk. Pierwszą korektę kilku następnych arkuszy puszczę pocztą i przeszlę p. Łuskowskiej do Żnińca. Gdyby nie ta zmuda w przeczytaniu korekt, tom IV mógłby za kilka miesięcy być gotowy.

U nas w bibliotece nic nowego. Dla opieki nad zamkiem, w braku Stanisława Małeckiego i Franka Konieczego, którzy zaciągnięci są do służby wojskowej, a nie mogąc się spuścić na chłopaka, który za Stanisława przyjęty był do służby w zamku, przyjąłem emerytowanego urzędnika sądowego, bardzo porządnego człowieka, który – za stosowanie – ma obowiązek pilnowania zamku. Nadmieniam, że wszystko jest pozamykane a klucze są u mnie. Zimę mieliśmy długą i ciężką, – wczoraj jeszcze było prawie 10° C., ale że śniegu było bardzo mało, przeto sadzy na zamku nie nie nierpiały, co się zwykle zawsze we znaki, gdy obfite spadły śniegi, nagle topniały i zjawia się wiosna. Tak się jakoś przez czas tej wojny zdarzamy. Największa biedę mamy w braku ludzi i koni, których liczba zredukowała się do

potowy a nowych nabytków robić nie można, bo szalenie drogie.

W pałacu poznańskim będę miał także biedę, bo Antoni Szymański, który jest zięciem w służbie lat przeszło 30 (z przerwą 3 lat służby wojskowej i 2 lat służby u pp. b. Gruszczyńskiej) podał się do dymisyi a razem do emerytury i to, już od 1 Kwietnia br. Będę się starał utrzymać go jeszcze pewien czas przynajmniej, bo chociaż narzeka na zniszczone zdrowie, nie jest ono przecież tak złe, by nie mógł jeszcze żyć w pałacu, bo o pracy i tak tam prawie mowy nie ma. Główną jego pracą jest troska o odżywianie się. Do rozmaitej pracy, do robót pożądniejszych, ma przecież dorosłego do usługi. Ale bądź co będzie – trzeba będzie pomyśleć o jego emeryturze. A co mu przeznaczyć? Domyślam się, że będzie miał dość znaczne – jak na jego stanowisko – prokenrye.

W moich domowych stosunkach nie wiele się zmieniło. Syn Kazimierz, mundurowy na Bolanu, więzi jeszcze w mundurze, tak samo w podrzędnym stanowisku. Najstarszy Witold więzi w Warszawie, w służbie cywilnej, jako kierownik kursów dla przyszłych urzędników Królestwa Polskiego. Osobiście o sobie donieść mogę, że spotkał mię zaszczyt nominacyi na członka honorowego Tow. Przyjaciół Nauk.

Łatwiam wyrazy uszanowania

sługa powolny M. Celichowski.

Kórnik, 15. 4. 1917. 156

Najłaskawszy Panie

Otrzymałem kartę Waszą z d. 31. 3. z uwagą o błędzie (drukarskim) na str. 105. IV tomu, gdzie niepotrzebnie po wyrazach na radzie dodano - w nawiasie (państwa.) Mnie się to nie tak jakoś nie wydaje, by tu trzeba ten wyraz wymazywać albo całą Kartę przedrukowywać. Czy to była rada ministerska czy inna państwowa, to zdaniem mojem nie jest tak wielkim grzechem. Domyślam się nawet, skąd on pochodzi. Oto w przypisku 1) powiedziano, że kr. Kolowrat był od r. 1825 członkiem ministerium w Wiedniu, a od r. 1835 członkiem Konferencji państwowej wraz z x. Metternichem i Hrabiami Arcyksiążętami. Otóż w tej Konferencji państwowej w przypisku powołała się w tekście na nawias (państwa). Jeżeli jednakże ktoś sobie tego życzy, to łatwo można albo ten nawias wymazać, albo całą Kartę przedrukować - albo wreszcie zrobić odnośną uwagę w „omyłkach druku". Mojem jednakże zdaniem można ten nawias pozostawić, - tembardziej, że nikogo on razić nie będzie i nie da powodu do złego przyjęcia całości, chociaż - co przyznaję - nie był potrzebny. Dla objaśnienia, jak dalece druk postąpił, donoszę, że przedwczoraj wysłałem do drukarni Koretza 21 arkusza (str. 320 - 336, wskaźnik str. 496). Drukarnia spiesznie teraz składa, - gdyby nie zgnuśniała w przyszłości Koretz, mogłyby tomy IV być gotowe na 1. lipca. Nie śmiem do p. Łętkowskiej z przypomnieniem, że warto przy tej sposobności zabrać się do sprawy onej, którąśmy się zajmowali w mniej pomyślnych dniach. -

Jeszcze przed rozpoczęciem druku IV tomu, byłem pytany o daty biograficzne odnoszące się do

ks. Brzezińskiego, Filipina. Jeżeli te same biografowie
miały być wzięte na str. 289, gdzie mowa o Kazi-
mierzu Brzezińskim, to nie nadawa-
łby się do tego Rozmaitości. Wykorzystam się o te
szczegóły biograficzne: otóż nasz Filipin ks. Brze-
ziński urodził się r. 1820, wyświęcony został za
Króla r. 1847, - a w Pamiętniku ks. Brzezińskiego
niema Kazania już w r. 1843. Widzicie, że nie
był to nasz Filipin. W tej dumie jednakże przyto-
czyć mi nie wypada, czy nie mógł to być późniejszy Prałat
i Kanonik poznański Brzeziński. Za to wydała mi się przy-
datną inna, że w literaturze naszej brak jest
ogólnego słownika biograficznego, jakie mają inne
narody. U nas niestety nie mamy zamiłowania do
takich gruntownych prac, jakiemi są słowniki, statystyki
itp. W Towarzystwie Przemysłowem i Literackiem, którego
mam zaszczyt i przyjemność być prezesem od lat kilku,
usiłowaliśmy do zajęcia się słownikiem żyjących pisarzy
ale i na to zdobyć się nie mogliśmy. Co prawda - jakoś
przedsiębiorstwo księgarskie - nie ma takich słowników
pomyślnych widoków, - bo nie wiele by się egzemplarzy
sprzedało - a nasza sama nie kontrowna. -
Co do statystyki, to obecnie - wobec powstającego pomiędzy
polskiego - różnorodne statystyki jest niezmiernej
wagi. Koniecznie wiedzieć nam należy, co
mamy, czego potrzebujemy, czego nam brakuje -
i czego gdzie szukać należy. Potrzebujemy wiedzieć
o wszystkich Polakach, rozsypanych po całym
świecie, aby - kogo się tylko da - przyłączyć do pracy
w kraju. Statystyka ludzi mieszkających za
granicą, nie zawadzi - owszem by się mogła
jak Bibliotekom w Rapperswyle. -
Dzięki ostatnim objaśnieniom, że nieustanne
Marcinowej Kazaniowej jest przy ulicy Kozłowa-
skiej w Łazienkach Kazania ks. Jerzych, udało mi
się wreszcie odszukać je. Ale zaledwie tego doko-
nałem, odbyłem drugą odyseję. Zbadałem się
bowiem zapisałem w książce adresowej Pomarań-

że p. Stanisława Karasiowa mieszka przy ulicy Jaworzyńca nr. 37 - również w jednym domu - w którym mieszkała do wdowy Skóry - a zatem blisko p. Karasiowej. Wprost z Dworca wybrałem się na poszukiwanie. Ta ulica Jaworzyńca - a numer domu nr. 34 - leży prawie na przeciwko. Na podwórzu tego poznałem warsztat Skóry ze Sroką, tak że dopiero po długiem pytaniu i odszukaniu i nr. 34 - leżący gdzieś z boku - i mieszkanie Skórów, gdzie zastałem i matkę, Teklę Skórową i starą Skórę, leżącą w łóżku, bardzo zniszczoną. Sam się dowiedziałem, że Karasiowa przeniosła się na Sarnie mieszkanie przy ul. Bonawentury. Nowe wiadomości, które tylko częściowo zostały uzupełnione z Kalendarza p. Karasiowej nie zastałem bowiem w domu, - chodzi na roboty i to od 8 rano do 1½ - następnie od 3 - 8. W domu zostałem tylko chłopczyka organistego zdaje się Skałki, i siostrzyczkę jego Florę. Od niego dowiedziałem się, że matka zdrowa, ojciec również zdrowy, - młodsze siostrzyczka jest na wsi u krewnych. Chłopiec mówił, że i babka i dzieci zdrowe, - chłopiec bystro wyglądał - a gdy go się zapytał: „a bijdą pewnie macie" odpowiedział mi: „to się wie.", - bo który gnaty dziś biedy nie miał. - Powiedział te pokrzepiające zdania zajęty mi chłopiec z godzin okna, a popatrzywszy na inne zajęcia, nie mogłem mu zresztą przeszkodzić, ale przestałem je powtórzyć. Nowe Karasiowej zatrzymałem. - Autentycznego szyldu na drzwi z obawy zgrzewienia nie zwolnionego. Przekonywał zresztą, to widzę jest jakiś ruch pomiędzy p. Bonawentury. Może zamiast budzić pobudzać do tem większej wytrwałości, odbiciem tych wiadomości. Ludzie robią się coraz bardziej wymagający - a dostarczyć prawie coraz mniej obowiązkowi. Obawiam się, że po wojnie

nie będzie lepszej, a będą co będą warunki pracy będą
bardziej ciężkie i ciężkie. – A co prawda, i teraz nie tę
bardzo Tatrze i przyjemnie. – Robi się mi ciasno i wam
w administracyi kilka spraw nieprzyjemnych,
kłopotliwych, – ale trzeba sobie jakoś dawać radę.
– Za życzenia z powodu nominacyi na członka kore-
spondenta Towarzystwa Przyjaciół Nauk serdecznie
dziękuję. Jedna w tem rzecz mniej przyjemna, a to
że te jubileuszowe wspomnienia nie są zwykle kwiatem
dla żyjących, ale dla wieńca, i przypominają, że się coraz
bliżej starzeję. – Że wypadki wojenne skazują jeńców polskich
teraz zatrudnionych przy oborze jeńców polskich
na gorsze starania się dla nich o książki,
gazety, wydawnictwa, pocztówki, fotografie.
Najgorzej, że ze swoją chorą nogą muszę obchodzić
rozrzucone po okolicy osady jeńców. –
Załączam wypisy z tabelarycznego zestawienia
wraz z ukłonami dla wszystkich

Sługa uniżony

Dr Eliasiewicz

Kórnik. 21. 4. 917. 18

Najczcigodniejszy Panie

Druk Pamiętników Soltyka znowu zastoju. - Widocznie kosztorys wygrzały gdzieś w drodze. Jak dalece nie powinien myśleć o druku następnego tomu, dopóki nie mam pewności, kiedy wyjdzie dotychczasowy, jednakże radbym wiedzieć, czy manuskrypt V tomu jest już gotowy. Przypuszczam, że w rzeczywistości jest już tom VI, którego opowiadanie dotyczy już 50 lat (1854/6).-

Rapperswyl będzie pewnie w bieżącym roku obchodził uroczyście rocznicę Kościuszkowską - już dlatego samego, że Kościuszko umarł na ziemi szwajcarskiej - i że Rapperswyl ma tyle pamiątek gromadzonych ścisłe z pamiętnych o Kościuszce. U nas pewno o tej rocznicy cicho, bo umysły zanadto zajęte sprawami bieżącemi.

Miałem dzisiaj list o p. dr. Franciszku Chłapowskiego z zapytaniem, czybym się nie podjął redakcji dzieła zmarłego bakteryologa dr. Serkowskiego pod tyt. „Bakteryologia." Koszt druku obliczony na 3000 rubli, - Kasa Rolniczego daje subwencji 750 rubli. Dałem odmowną odpowiedź, bo nie mam wiary, by kto specjalne dzieło rozeszło się w drukcie w tysiącu egzemplarzy, jak to sobie obiecuje dr. Chłapowski. W Poznaniu zawiązała się spółka wydawnicza pod firmą „Ostoja", mająca cel popierania wydawnictw, - ale zdaje się - tylko medycznych, którzy nie tak pomnożą - że Ostoja będzie popierała przeważnie wydawnictwa beletrystyczne, a może

tej Lekcie, które bodaj miały związek ze zdarzeniami późniejszemi. Radziłem p. N. Chłapowskiemu, aby się autor udał do Lwowskiego Towarzystwa pojednania Rusi z Polską, bo Towarzystwo to obrzydziło w ostatnim czasie bardzo wiele rzeczy, podobnych do ulotnej Rewue. — U nas bowiem się często tem, że do rozmaitych przedsiębiorstw, które mają mieć poważne znaczenie, zabierają się ludzie nie bardzo kompetentni, rzucają się na nie tak czy owak, bez odpowiedniego przygotowania i zapewnienia sobie poparcia. Taka Ostoja np. mogłaby się wyrobić na poważną publicystę, ale nabierałaby się zabiór do rzeczy innej, niż się zabrano —, jednem z najważniejszych zadań byłoby obecnie zebranie skalonych żywiołów polskiego, rozproszonego po całym świecie. Ale o tem bodaj dziś kto myśli, — a byłoby to pierwszem zadaniem dla Rady narodowej. Sprawa ta należałaby do wydziału ekonomicznego, który się podczas wojny zapewne rozbudzi. —

Czy nie mógłby się Pan dowiedzieć i donieść mi, czy jakie ks. Zamoyscy posiadają we Francyi Kawaler zgrzeni (obrót o nogę), który jakiś powinien sygnet dla dra z Moskwy otrzymać. Do którego z ks. Z. to się odnosi, czy do galicyjskich, czy do olszyckich z Królestwa? A może to pogłoska bajka. Chciałbym to sprawdzić, a Pan w Szwajcaryi łatwiej się pewnie o tem dowiedzieć, niż mnie, bo u nas korespondencya z regencyą bardzo utrudniona.

Sowietyzm u nas wciąż niebezpieczne. Żniwo wczesne
– we dnie letnie 30 stopni wiele Białorusinów
gospodarze w rozpaczy, bo w polu nie mogą
jeszcze pracować. A przytem woda wszędzie
tak wysoko stoi, jak przy od bardzo dawna
niepłacia, zwłaszcza o tym czasie.

Załączam wyrazy głębokiego uszanowania
Wasz pawolny Dr. Lelikowski

otr. 21.5.1917.

Kórnik. 8 maja 1917.

160

Najłaskawszy Panie

Akademja Umiejętności przysłała mi znów zaproszenie na posiedzenie Komitetu fundacyi Rejowskiej celem przyrzeczenia nagrody za najlepsze dzieło odn. za najwybitniejszą działalność naukową w ubiegłem pięcioleciu. Zeszłoroczne posiedzenie nie odbyło się, bo nie zdołano dzieł nie można było oczekać większości głosów. Chwiały się głosy między Kasprowiczem a Weyssenhoffem. Warunki konkursowe fundacyi Rejowskiej są trochę ciasno ułożone, tak iż wątpliwości członków Komitetu mogą nie przedstawić do zdania, że tylko takie dzieła nagradzać należy, które się przytoczone zresztą ogólnej charakterystyce. Wykluczone by przeto były dzieła czysto naukowe. Dlatego pod zastanowienie tylko poezje i powieściopisarstwo. Ponieważ miałem w zeszłym roku polecenie wyjścia wtedy w posiedzeniu Komitetu w imieniu Bibljoteki Kórnickiej, proszę i w tym roku uskutecznić mi można pojechać do Krakowa. W tym celu grobiłem wniosek o wydanie paszportu. Termin dla mnie niedogodny, bo sobota przed Zielonemi Świątkami a przypuszczam, że tym razem Wydział będzie mógł na Zielone Święta na Rickla się przyjechać z Warszawy. Może się wtedy tak szczęśliwie ułożyć, że nie będzie się z nim widzieć. Co prawda - dwa dni

pożniej pojechać, bo nie pewien czas do Warszawy, aby uzupełnić materyały do XIV tomu Komisji Aktów, - możebym się prędko spotkał z tymże w Warszawie. Ale nie wiem, czy otrzymam paszport do Warszawy. Mimo tego, że warunki wyjazdu, jak bardzo trudne, należałoby mi chociaż parę tygodni pojechać do jakich wód, aby powątlować moje gardło i krtań, albo poratować mogę, która mi dolega, - nie wiem jednakże, czy się na to będę mógł zdobyć. -

W Krakowie moje rozmowienie z poświęceniem Komitetu fundacyi Kopowskiej - obszycie się pomieszkanie w tym wsie ustalenia pisowni i to z uszanowaniem ze wszystkich tych mowy dzielnic. Sprawa pisowni bardzo się w tym roku ożywiła i zajęła ogół wartu wykształconych. Ale one praktyczne dzisiaj zaczęcia, jaka pisownia, zaprowadzić w szkołach polskich w przyszłej zamożnej Polsce. W sprawie rejentowalnej się takie dość żywo tą sprawą, - ja takie pozwoliłam sobie skreślić moje w tej mierze uwagi, drukowane w kilku numerach Kurjera Poznańskiego. Gdy otrzymam z redakcji odrębne numery,

prosiła go Panu. We dworze zajęto się gorąco tą sprawą, Towarzystwo pojednania narodu polskiego z prof. Belzerem na czele.—
Autor szyjmański zrobi się na gwałt do opuszczenia Poznania i przeniesienia się do Rawicza, gdzie ma dom własny. Powiadają mu, że się to władzy cesarskiej bardzo nie podoba,— ale on twierdzi, że zdrowie jego nie pozwala mu dłużej pozostawać w pałacu poznańskim. Gwałtem zatrzymywać go nie mogą, chociaż mi to nie bardzo nie na rękę. Wszyscy zdrowi i młodzi zaciągnęli się do służby wojskowej,— a ogłoszenia zupełnie obcego kupca mi tam oszczędzać. Brak ludzi odpowiedzialnych bardzo wielki.
Powietrze się u nas bardzo pogorszyło. Gorąco, sucho na gwałt robią w polu, bo roboty wiele. Ten straszliwy mrozów a nastąpiwszy wielkiej spodziewanej bardzo się opóźnił. Inny całe[illegible] z robotą z bratem Moni i Antkiem.— Siostra Matylda i Franek Kowalewscy także zaciągnęli się do służby.—
Dnia 8 Sprawiedliwości znowu się zabawnych. Nie wiem, z jakich powodów, ale moje wezwanie i na chorobę p. Szulborskiej. Zwierzono otrzymałem wiadomość, że pan zdrowie odzyskał.— Posłałem jej pierwsze 10 arkuszy, aby zacząć robotę nad tym[illegible] osób.—
Zostaję z wyrazami głębokiego uszanowania
sługa uniżony Dr Lehr[illegible].

Otrz. 25/5 1917
p. Ad. Lewak

162

Kórnik. 14 maja 1917.

Łaskawy Panie,

Druk pamiątkników znowu się rozszył. Otrzymałem korektę 22 gr. arkusza, którą zaraz po poprawieniu omyłek szczerkich odesłałem do drukarni. – Ks. Kanonik Łukomski z Poznania z poparciem Ks. Arcybiskupa – powziął myśl urządzenia w Poznaniu wielkiego boiska dla młodzieży – na wzór krakowskiego parku Jordana. Na zakupno odpowiedniego gruntu, idącego już upatrzonego, potrzeba 150.000 marek, które mają być zebrane drogą składek. Różni obywatele podpisali już deklaracye na 1.000, 2000 i więcej marek. Ks. Kan. Łukomski zwrócił się i do nas w tej sprawie. Nie wchodzę w rozbiór pytania, czy obecna chwila jest stosowna do poruszenia takiego zakładu w Poznaniu, zostawiam ją na uwadze. 150,000 mk. pewnie się wydatkiem nie ograniczy. Być może, iż w tej chwili są jeszcze pilniejsze i ważniejsze sprawy. Nie wiadomo też, jak się składki w przyszłości ułożą. Takie urządzenie dla młodzieży poznańskiej powinno

właściwie miasto samo, gmina miejska, reprezentować. Ale będź co będź – ułożą się inaczej – i nam pewnie nawet nie z tego nie należy – i tylko będzie jakąś satysfakcję zadośćuczynić, – ale ile? Prosiłbym o polecenie.

U nas poruszono na nowo sprawę uzbierania pieniędzy. Zajęta w tem Akademja Umiejętności. Wspomagać będzie przede Krakowa, Lwowa, Warszawa – i nasza Szkoła. Napisałem też w tej sprawie artykuł, drukowany w 4 numerach Kurjera Poznańskiego, które Panu przed Wilią wyślę przesyłkę pod opaską.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania

Długo powolny

W. Lelewel.

otr. 16. 6. 1917.
prez. Lewaka

Kórnik. 27. 5. 917.

Wielce Szanowny Panie! List Pański z 21 bm. otrzymałem. — Wczoraj miałem być w Krakowie na posiedzeniu Komitetu fundacji Rejowskiej w Akademii Umiejętności, — nie mogłem jednakże jechać, bo paszportu na czas nie otrzymałem. Donioślem Akademii, że proszę, by mię zastąpił prof. Czubek, — bo pragnę tego, by Biblioteka nie straciła swego głosu.

Zapytujesz się Pan, czy nie wybiorę się w tym roku do Kórnika. Sprawiłoby mi to niewątpliwie wielką przyjemność, zwłaszcza że i klimat szwajcarski odziałałby pewnie korzystnie na zdrowie, — ale przeszkód nie mało. Najprzód względy na

kosztu a brak funduszów, - powtóre trudności w otrzymaniu paszportu, - wreszcie obawę o oddalanie się tak daleko od domu, gdzie mię ciągle różne przykrości interesy. Gdyby jednakże sprawy administracyjne tego wymagały, tyleby nie zważać na żadne przeszkody. Zwłaszcza przy tej sposobności Rząpsze wyb- i miałbym przyjemność powitania tam Pana.-

Bank Włościański, który - o czem może już Panowie z gazet - zmienił swą firmę na Bank Handlowy, postanowił podnieść Kapitał zakładowy o 2½ miljony marek. D. 1 czerwca ma się odbyć walne zebranie celem powzięcia odpowiedniej uchwały. Jakkolwiek właściciele

akcyi bo tu mieli pierwszeństwo w subskrypcyi. Miałbym chęć podpisać znowu ewentualnie ilość akcyi dla Kasy domowej. Akcye mają być wypuszczone po Kursie 121%, co-bądź to będzie obiecuje pewne odpowiedź wyjaśnienia. Upraszam o Łaskawe doniesienie, czy mam to zrobić, - proszę o polecenie. - Kandydatura Ks. prob. Lisieckiego na posła do sejmu jest zapewniona, bo to okręg wyborczy dla kas pewny. Zamożni są w tym okręgu na wsiach wyborcy, - wysunięto Kandydaturę Ks. prob. Lisieckiego - jako Kandydaturę pojednawczą - i została przyjętą. Z okolic powiatów, które należą do tego okręgu, trzy oświadczyły się za Ks. Lisieckim, wyłącznie tylko powiat nowosądecki przeciw

komitet wyborczy prowincyonalny
odbywany Kaudyskem. Tutaj przez
czas wojny ustalił się taki zwyczaj, że
gdy wybór jest niewątpliwy, to druga
strona nie stawia wcale na wybory.
Było kilka takich wyborów uwzględ-
jących w okręgach, gdzie polski Kau-
dyskat nie miał żadnych szans zwy-
cięstwa, - w takich razach nasz Komitet
Prowincyonalny wzywał polskich wy-
borców, by we wyborach nie brali wcale
udziału. Czy to dobry system, nie wiem,
- ale dotychczas go zachowywano.
Gdyby to odemnie zależało, nie dopuścił-
bym do tego, bo ludzie odzwyczajają się
od wypełniania obowiązków obywatelskich,
Żałuję wyraźnie głębokiego pomarańcza
i uszanowanie obłoczy - Stryja prawdziwy

W. Celichowski

otrz. 30/6. 1917. !
via p. Lewak -

Kórnik. 20. 6. 917. 165

Najłaskawszy Panie - przedewszystkiem z powodu zbliżających się imienin przesyłam najszczersze życzenia - a niżeli wiele powrotu do normalnych stosunków, które toczącą się wojną powyrzucała do góry nogami. Trochę za długo trwała wojna. -

Dziękuję za informacyę co do owych 6 mórg ziemi, które mają należeć do jednego z p. Tow., a którem ma zarządzać jakiś Draeger. Domyślam się, że cała ta historya to grupi żydowski, który ma z nami proces i który chciał przez to zapewnić sobie jakąś grunt. cyrkułacyę. Kw. prawa do wytoczenia skargi o naszą należytość. -

W sprawie pamiątkowych postąpię gnowu zaraz. Z jakiej przyczyny, nie wiem; wiem, że kosztuje za długo w druku. Co do owej pomyłki we fatalnym określeniu Rady, będę o niej pamiętał, gdy drugi tom II części ukończony, i wyniosę w ogóle pilnowanie w miarę, jak pójdą w obieg, co niepotrzebny dodatek. - P. Łysakowskiej przesłałem już artykuł odbity na czysto, i poprosiłem o przygotowanie spisu osób w miarę postępu druku, aby po ukończeniu druku tekstu można zaraz stawiać spis osób.

P. Zakrzewska krótko po powrocie do Zakopanego przyjechała znowu do Poznańskiego, gdyż umarła żona jej brata z Mirosławic, Emilja z Jaśkowskich Zakrzewska, zostawiając 5 dzieci, z których najmłodsze ma 6 lat.

decyzya

Dziękuję za otrzymane co do stósunku na boisku w Poznaniu do metodyczny kandydatury. Co prawda nie jestem zwolennikiem tworzenia w obecnej chwili projektów, wymagających znacznych pieniędzy. Wolałbym abyśmy grono pośrzegać na podtrzymywanie i wynaczanie instytucyj już istniejących. Ale tworzenie nowych projektów zabiorących nieraz na szerokę skalę, to już nasza własność. U nas zresztą jest tyle pracy do zrobienia, że - gdyby tylko nie chodziło o fundusze to codzień stworzyłbym nowy projekt. To nie szkoda. A nie to dopiero będzie, gdy po wojnie tylko będzie myśleć o różnych potrzebach niepodległej Polski. Trudność będzie w mądrem oceniu, co jest najpilniejsze i najważniejsze: czy szkoły - czy kolejo idące, nowy i regulacya rek, czy odbudowa krajów czy przemysł i handel i wyemancypowanie się od żydostwa, czy wyrąbanie wybujałości zieleni czy bogactwa podziemnych, kopalni itd itd. Ale skoro mam przydzielić decyzyę, gdy będzie potrzeba, zaangażuję się na boisku, chociaż na razie z tem wyjeżdżać nie nie będę i nie będę bardzo kopiny, bo chociaż i boisko takie ma znaczenie, to zdaje mi się, że te sprawy jeszcze poczekają. Do moich aspiracyj najwierniejszych zaliczam np. utrwalenie bytu Czytelni Ludowych. Do Towarzystwa Pomocy Naukowej zawarcam za najpierwsze Towarzystwo Czytelni Ludowych, bo to wychowawca całego ludu naszego. Majątkiem moim byłoby

żeby to Towarzystwo mogło się zdobyć na własny dom, jako widomą firmę swej działalności, dom w którymby Towarzystwo miało swe biura i wielką składnicę książek. W domu tym mogłoby się także mieścić biuro Towarzystwa pomocy Naukowej, biuro Rady Narodowej i innych naszych zbiorowych instytucyj, oraz biblioteka im. Krasińskiego, która dotychczas nie gościnę w Banku Przemysłowców. Nie odrazu Kraków zbudowano, - ale zawsze mojnaby fundusze na pewnym cel gromadzić. -

Autorzy Szymanskich nie dobre myśli o opuszczeniu pałacu przy Krakowskiego i przeniesieniu się na emerytury do Kórnika. Co prawda - zdrowie jego nie jest świetne, a szczęście, że pobyt w pałacu przy Krakowskim nie szkodzi mu. Będę miał z tego nową biedę, że jakoś trzeba sobie będzie i z tym poradzić. - Chwilowo największy kłopot mamy ze służbą przy nielicznych opałach. W Poznaniu - w mieszkaniu ogrzewanem na cały stuleczny - było jednego dnia 30° C. Jeżeli dzisiaj nie przyjdzie, to jeszcze zostaną przepełnie, jak przed 2 laty. Ale może się P. Bóg zmiłuje i reszta dzisiaj, bo z rozmaitych stron donoszą już o śniegach.

Z końcem czerwca będę musiał odwiedzić różę do wód Altheide na Śląsku, bo zdrowie jej wymaga kuracji, której w domu mieć nie może (klęski wielkiej). Zabawię tam sam może jakie tydzień, bo i wiele się nazbiera na przyjazdy. Zastępi mnie wtedy nowy Skarbnik, który ma zajęcie otrzymać urlop - ale mojej pomocy i wyręczania mnie. - Zatem nam wzbrany z babskiego rozmnożenia - tego powolny

Dr Celichowski

otr. - 13.8.917.

Kórnik, 31 lipca 1917. 167

Najłaskawszy Panie! Donosiłem już, że mam kłopot o papier na dokończenie IV tomu pamiętników. Wedle przybliżonego obliczenia zawierałby tom ten około 600 stron tekstu, kiedy tom III, który jest dosyć gruby, obejmuje ich tylko 442. Tego zamego papieru obecnie już nie mogę otrzymać, - musiałbym więc użyć około 5000 arkuszy z papieru towarzyszącego, który ma jednakże inny format. Musiałbym go więc odpowiednio kazać przyciąć, - papier odbijałby też colkolwiek od poprzednich arkuszy. Jedyne więc radzę byłoby z oszczędzenia rozdziały (XIX i XX) zmieścić do następnego V tomu. Rozdział XVIII ma tytuł „Po rzezi", rozdz. XVIII - „Jazda do Rzymu. Zabór Urbina" (11. XI. 1846). Na tem miejscu tom IV zamknąć: następny - II tom - zawierałby za jako wstęp V (rozdz. XIX nieco.) „Na Wisłę" - a rozdz. II (rozdz. XX): „W Ziemi Świętej. Powieść Maj 1847. Upraszam tedy o decyzję: czy użyć papier towarzyszący z odpowiednim przycięciem formatu, przez coby się bardzo niewiele zyskało, czy też zakończyć tom IV rozdziałem XVIII? Gdyby można przewidzieć, kiedy się wojna skończy - to możnaby taktyczej

powziąć decyzyę. Gdyby się jednakże wojna miała jeszcze nieco przeciągnąć, to szkoda byłoby wracać na jej koniec z pustemi rękami do obcego domu IV. – przed kilku dniami przesłałem 2 tomy dzieła "Liber ac res gestae." Dzisiaj przesyłam odezwę wydaną w celu przyjednania Państwa to wszystkim przyjaciół Naszych. Ciekawym, jaki będzie jej rezultat. Nie będzie ona ogłoszona w gazetach, tylko przesłana około 200 zamożniejszym osobom. –

Autor Szymański opuścił r. d. 1 b.m. pałac poznański i przeniósł się do swego domu w Kórniku. Chociaż ta zmiana w obecnym czasie jest niemiłą, ale jakoś i bez niego Sam sobie z pałacem radzę – a co prawda, pałac nie ma powodu ubolewania nad tą zmianą. Jutro 1 sierpnia, – przypuszczam, że się zgłosi o jaką pensyę emerytalną, ale ja go będę musiał odesłać po decyzyę do Pana Hrabiego. Wdzięczny byłbym za łaskawą w tej mierze decyzyę i informacyę.

Pani Załuzeska wysłała list w sprawie swego urlopu z Krzyżanowic. Mam nadzieję, że list doszedł.

Łaskawym wyrazy głębokiego uszanowania

Sługa uniżony

Dr Celichowski

Kórnik. 30.9.917. 162

przesłałem w Paryżu 13/10

Najstarszy Panie

Niepokoję się, że od tak dawna żadnej nie mam wiadomości, mianowicie na mój list, w którym donosiłem o braku papieru na zabezpieczenie druku IV tomu Pamiętników. Zapytywałem się, czy nie mieszy innego, podobnego papieru, którego jednakże trzeba trochę obciąć, bo format jest nieco większy. Czy też nie odstąpić rozdziałów XIX i XX do tomu V (około 5 arkuszy druku). Rozdział XVIII kończy się na str. 491 – a tych 24 arkuszy druku, do nego przybyłoby jeszcze około 1 arkusza. Spieszę obok. Niedbać skończenia tomu IV brak na wstrzymaniu odpowiedzialności, to – w razie nie otrzymania żadnej wiadomości, druk rozdziały XIX i XX na wspomnianym wyżej papierze. Przypuszczam, że moje tegoroczne wydanie tomu V rozpocznie się wypadkami 1848 roku. U nas nic nowego. Stosunki chronologiczne wskutek przeciągania się wojny w niepokojącą nie są bardzo przyjemne. Z każdym też coraz większy kłopot. Coraz więcej stoją się wymagającymi – a coraz mniej na to zarabiają.

Bardzo mi było na rękę, że Stasiek Mościcki otrzymał tygodniowy urlop, bo podjąłem z nim niektóre roboty. Bardzo mi go brakuje. W domu u mnie wszystko po dawnemu.

Załączam najniższe ukłony i wyrazy uszanowania – stuga miłany

W. Kalinowski.

otrz. 15.10.1917 !

169

Kórnik, 6 października 1917.

Najjaśniejszy Panie, – wobec zbliżającego się dnia imienin (15. X) upraszam o łaskawe złożenie Pani Hrabinie najserdeczniejszych moich życzeń, a przede wszystkiem, aby P. Bóg dozwolił P. Hrabinie – po ukończonej wojnie – wrócić do domu i nadal w długie jeszcze lata otaczać mą opieką ulubione dzieło tj. Zakłady Kórnickie.

Z listu otrzymanego dzisiaj z Zakopanego od p. Zaleskiej dowiaduję się, że P. Hrabina doprowadziła pracę nad pamiętnikami do 3/I 1868 – a więc do końca, jakkolwiek że P. Hrabina wobec braku papieru zgadza się na odrzucenie dwóch ostatnich rozdziałów tomu IV do tomu V. Z otrzymanej równocześnie karty p. Łyskowskiej wyczytuję żal z tego powodu, bo pisze p. Łyskowska, abym zobaczył, czyby nie można przewrotny plan zachować". Rzecz, niemożliwą to nie jest, i jeżeli powyższe życzenie podziela nie od p. Ł., lecz od samej P. Hrabiny, to rozumie się, iż się do tego zastosuję. Zachodząca bowiem trudność polegająca z odmiennego nieco formatu papieru i pewnej niejednolitości papieru nie jest tego rodzaju, by nie można było uniknąć przykrego Pani Hrabinie. Dotychczas, przeto się czuję, wstrzymam aż do otrzymania bezpośredniej informacyi, zwłaszcza że sam odczuwam, że nowy tom bezwzględnie byłoby rozpocząć od nowych wypadków na szerszym horyzoncie. Stawianie XVIII wydania tu już jest ukończone. Aby – w danym razie – nie opóźniać wydania IV tomu – chcę stawiać

w dalszym ciągu rozdział XIX. Jeżeli tom IV będzie się miał skończyć na rozdziale XVIII, to całe zdanie nie będzie stracone, bo będzie można być wzięte do V tomu. Z tą uwagą, która się całego pytania, czy ta widoki, że będzie można niebawem zabrać się do druku tomu V.

Na dzisiaj kończę list niniejszy, odkładając inne sprawy do następnego listu, wyrażeniem najgłębszego poważania

uniżony sługa

W. Eliaszewski

Ch2. II/7
vid Zawada

170

Kórnik. 2 lipca 1917.

Najtaskawszy Panie

Do jutrze odwiozę żonę, potrzebującą kuracyi, do wód Altheide na Śląsku. Powiewa w tej chwili nie mam żadnych nagłych interesów a co pilniejsze już załatwione, pozostaną tam także jeden tydzień lub dwa. W domu zresztą zostaje mi w razie potrzeby syn Stanisław, który na ten cel otrzymał urlop.-

Z interesów majątkowych mam teraz na głowie kwestyę sprawy. W r. 1908 na gorące prośby dzierżawców-pp. Szymana i Broekerego-zrobiłem na Kontraktach odnośnych dopisek, iż przedłużam dzierżawę na 6 lat, z tym jednakże zastrzeżeniem, że dzierżycielowi wolno ten dodatek do Kontraktu cofnąć. Powiewa powody, dla których pp. Szyman i Broeker prosili o przedłużenie kontraktu i dla których zgodziłem się warunkowo na ich prośbę, obecnie już nie istnieją, przeto napisałem do obu tych panów że ono przedłużenie cofamy. Powiewa, atoli nie można zawsze w interesach żyć na delikatność i szlachetność, i trzeba zawsze być przygotowanym na wybiegi, przeto pozwalam sobie zwrócić Waszemu Ekscelencyi pokornie uwagę, aby i Dzierżyc sam to przedłużenie Kontraktu cofnął.

Prosiłbym przede bardzo, abym mógł otrzymać 2 osobne skrypty – jeden do p. Józefa Szymana (Szombierki), drugi do p. Stanisława Mackerego (Rumia) i z Dzierżic copia owo przedłożenie Komendzie powiatowej tym panom. Życzenia obu tych Polaków Rodzicy na 1 Dzień 1 Lipca 1918. Przedłożenie zgłoszone było w dniu 28 lutego 1908. – – U nas zresztą nie wiele nowego. Niebywałe upały i susza, jaką mieliśmy do tej pory, przyprawiły żniwo użyźnić obawiać się na pewno powietrza, co może odbić się szkodliwie na jarzynie i porze. Ze spraw naszych zemówić wiele. Niemiecki, że pomyślano znowu projekt zebrania znacznego funduszu na Towarzystwo przyjaciół Nauk. Chcą od nieznanych obywateli otrzymać składki zwykle po 1.000 M; wynosiłyby 200 osób; liczą że wpłynie przynajmniej 150.000 M. Piękna to myśl, zabezpieczyć byt Towarzystwo przyjaciół Nauk i dopomóc do jego rozwoju, ale z tym i najlepszym pomysłem możnaby jeszcze jakiś czas poczekać, przynajmniej do końca wojny. Trzeba nie wiadomo na co najprędzej składać pieniądze;

czy na podatki, czy na rezerwy gospodarcze, które po wojnie banki będą potrzebne na to, co jest przez czas wojny zniszczone, na kredyty, inwentaryzacyjne, nawozy, - czy na bezrobotnych i pomoc dla tych, co przez wojnę ucierpieli, czy na rozmaite inne potrzeby. Mojem zdaniem powinna być jakaś nadzwyczajna składka np. Rada Narodowa, której każdy obywatel winien być przedstawicielem, zarządziłby ją i wyznaczył odsetek do opłaty. Ale to pewnie później, bo mnóstwo jest ludzi, którzy nie chcieliby, by się zrywali bronić jakiegoś tajemniczego bogactwa. Są i tacy, którzy apelują do ofiarności ogółu o datki gotowe na ten cel nie żałować, ciężkie myśli i powiadają: boję się, że wtedy, gdy nastąpi myśl i powszechne przejęcie - nadmienia przy sposobności, że mimo wybudowania się, zgwałcono mię na przyjęcie wiceprezesostwo w Zarządzie Towarzystwa przyjaciół Nauk. Co robić, mówią, że to jest potrzebne. Ciężarów, co prawda, nie wielkich, bo pożyczenia odbywają się raz w miesiąc, a przytem przyrzeczono mi, że mię nie powieszą, ani rzekomo na pomienie nie będą, mają

przyjęć. W takim razie pieniędzy sprawę te mimo zostawili.
Obywatelstwo mamy odebrane, bo nad zapowiedział zniesienie prawa o wywłaszczeniu. Jak się ceny ziemi po wojnie ułożą, nikt nie może przewidzieć. Pesymiści mówią, że ceny spadną, bo kapitały muszą się przewojenne na przemysł, optymiści podejmują się, że ceny, jeżeli nie pójdą w górę, to się przynajmniej na dotychczasowym poziomie utrzymają. Pieniądz wogóle straci na wartości, przypuszczam, że się ceny utrzymają. Ale byłaby bieda, gdyby się ceny zniżyły takie mamy po wojnie utrzymały. Ale nie mamy pewnie tak przekonanego ekonomisty, któryby mógł z pewnością przepowiedzieć, jak się sprawy ekonomiczne po wojnie ułożą.
Zasyłam uprzejme ukłony i szczery ekslenckiego powitanie
Sługa zniżony
W. Feliński

otr. w pacyi 31.7.!

Altheide (Slask) d. 21. 7. 917.

172

Najłaskawszy panie! Dla poratowania zdrowia żony a potrosze i mojego wybraliśmy się na parę tygodni do tutejszych kąpieli, skąd wracamy do domu w przyszłą środę - 25 bm. Przez czas mej nieobecności zatrzymał się w domu tym mój Stanisław, który na ten cel otrzymał krótki urlop od władzy wojskowej. Stąd zmuszony załatwiałem różne sprawy, które nie tym razem uregulowanie przyszły. Pamiętników jest już odbitych na czysto 23 arkusze; 18-23 zmieszczą, skoro wrócę do domu, bo nie mam, czy tutaj będę mógł otrzymać korekty odpowiedzialnej do przesyłki. Pozostaje wydatnie do drukowania korekta 25 go arkusza. Z ukończeniem IV tomu napotykam na kłopot. Rękopismo obejmuje całość na 38 arkuszy, włączając w to przykłady i życie osob. Tymczasem zapas papieru starczy tylko na 33 arkusze, zabraknie go więc na 5 arkuszy. Napisałem prosto do Jabłeli, aby przysłał jeszcze 5000 arkuszy, - tymczasem otrzymałem odpowiedź, że zapasy papieru nie wyczerpane a że na nową produkcyę w niekorzystnym czasie liczyć nie można. Radzę próbować jeszcze a innego źródła otrzymać brakującą ilość papieru, ale obawiam się, że i z innych miejsc czy to z Jabłeli czy gdzie indziej grozisko to samo otrzymam odpowiedź. Z papierem jest bowiem wielka biedą a na Narodowe zakupno potrzebne jest pozwolenie władzy.

Aby więc nie odkładać wydania tomu IV - jeżeli nie ad calendas graecas - to przynajmniej ad feliciora tempora 4-ej konica wojny, byłby tylko jeden sposób - i to ostateczny rozdział tomu IV przenieść do tomu V. Nie zniżałbym jednakże sobie tego bez wyraźnego upoważnienia, bo prawda podobnie tom IV miał kończyć pewien obszar i we wypadkach zamych - i w życiu autora czy bohatera powieściowych. Nie mam pod ręką manuskryptu, nie mogę więc nakazać wydrzeć, co powinien ostatni rozdział. Przypuszczam że tom V zamyka się rokiem 1848. To prawda tom IV będzie znaczniej objętości, bo będzie zawierał około 600 stron druku, i niezgorzej byłby może obciąć go trochę. Ale upieram się o całkowitą integralność - i to tym tylko prędzej, jeżeli mi się nie uda wydobyć jeszcze 5000 rubli za tego samego papieru. - Że ostatnie arkusze odbito - jak mi się zdaje - bez ostatniej superrewizyi Autorki, pewnie nie z mojej winy. Wedle otrzymanego dawniej polecenia - robię przerzut Korekty - bacznem okiem dalszych korekt, rewizyi i superewizyi zajmuje się P. Lyskowska, która pomimo w ostatnich czasach chorowała. - P. Zakrzewska miała też w ostatnim czasie zmarła w rodzinie - umarła pewien jej brat owa z domu Jarszewska. Wzbraniałbym tego zamierzenia ponosząc przez dłuższy czas u brata w Mirosławicach, aby się oszczędzić najmniejszego przeziębienia. Wyjeżdżam z powodu tego list, który będzie wysłany w najbliższym czasie. -

W przypisku do ostatniego listu (2 s. 23.6) - otrzymałem polecenie przesłania żonie Marcina Karosia pewnej kwoty pieniężnej, ale żadnym śladem - pewnie w liście - przypisku pozostałem w oczekiwaniu listu - przyszło coś z dowodami marek bez wymienienia kwoty. przyjdzie widocznie później i nagle przerwany, bo po wyrazie marek nie ma nawet kropki.

Finansowe położenie będę miał bardzo trudne, bo podatki i ciężary bojowe wysokie. Ale wszystkiemu tutaj sobie będzie dać radę. Ciężko, bardzo ciężko, ale będzie to będzie w porównaniu do innych stanie my jeszcze najmniej uciążliwie.-

Skoro wrócę do domu, prześlę egzemplarz Likes ac res gestae.-

Pobyt mego tutaj pobytu był w domu na urlopie Kazika Madeli, ale był tylko przez 4 dni, - wyjazdy był po zakupno rożnego potrzeb dla swego batalionu. Franek Wawrzyn tak samo, jak Kazika, jest na urlopie.) Rodziny ich - tak samo, jak innych naszych ludzi zaciągniętych do wojska, nie mają biedy, bo otrzymują zwykłe zapomogi od rządu. Zresztą - gdzie pobyt tam - przychodzą z pomocą.

Dziękuję serdecznie za życzenia przysłane dla mnie i mojej rodziny. Witold jest teraz w Komitecie Pracy Radzie Stanu w Warszawie, Kazimierz przy obozie pieców polskich w Gardelegen a Stefan na czele w domu.-

Załączam uprzejme pozdrowienie - i ukłony i wszystkie, którym należą

uniżony sługa Wł. Jelinkowski

Kórnik. 4 stycznia 1918.

174

Najstarszy Panie

Wyciągając list niniejszy na powitanie roku, składam przedewszystkiem najserdeczniejsze życzenia na ten rok nowy: oby Pan Bóg raczył pozwolić sprowadzić wszystko do pożądanego celu, abyśmy znowu żyć i pracować mogli zwykłym pokojowym trybem. Najadł się świat biedy. - czas nam odetchnąć swobodnie. Oby Pan Bóg raczył obdarzyć państwo dobrem zdrowiem, aby dogonić można to, co się przez czas wojny zaniedbało. Miejmy nadzieję, że po tej wojnie wypełnią się czasy, zapanuje era sprawiedliwości, że stosunki wszystkie, a więc i polityczne oprą się na etyce chrześcijańskiej.

Rok ubiegły był ciężki, ale nie najgorszy, a przynajmniej mógł być gorszy. Dzięki Panu Bogu, że nam pozwolił przebyć go szczęśliwie, w jakiem kolwiek zdarzeniu.

Gdy się jednak obejrzymy na rok ubiegły, odkrywa się, że mało się w nim zrobiło. Roboty nie szły jak tak wojnie, jak zwykle. Pełno jest odkrywek, brak też sił roboczych, brak i materyałów. Wszystkie prace są utrudnione. Tak np. drukowanie jest utrudnione, bo papier jest drogi i cenny drukarskie bajecznie podskoczyły. Pieniędzy jest wiele, ale niedy lepiej ze wszystko trzeba też Rzetelnie więcej płacić. Cieszę się, że mogłem dokończyć druk tomu IV Pamiętników, - brakuje tylko jeszcze skorowidza osób. Gdy go prędzej odbiorę z Zakopanego, pójdzie druk tych, bo nie będzie potrzeby pomnożenia go Rzetelnie do nowości. Tom będzie spory

samego tekstu jest 567 stron, – na spis osób trzeba takie jeszcze liczyć arkuszy dwadzieścia! To też na ten tom nie można nakładać ceny tylko 5 marek, – bierze się w rachubę drogość druku, trzeba będzie nabierać ceny przynajmniej 8 marek, ale i to będzie jeszcze tanio. Na wszystkie książki – tak nowe jak stare – nakładają obecnie i wydawcy i księgarze wyższe ceny, – a to dodatki wojenne.
Na uczczenie rocznicy Kościuszkowskiej – jednej rocznicy śmierci – wydałem też małą broszurkę i to osobnem z artykułu Kościuszki jego opis kampanii r. 1792. Był on już dawniej drukowany, ale nie przyjrzano się. Obchody Kościuszkowskie odbywały się u nas wszędzie wyjątkowo. Rada Narodowa, która dała inicyatywę do tych obchodów i utworzyła w tym celu osobny komitet jubileuszowy, składający się z kilku osób, do których grona i ja należałem, uchwaliła na mój wniosek zebranie funduszu Kościuszkowskiego na cele oświatowe. Dotychczas wpłynęło stotysiączłotowych tysięcy marek, – przypuszczam, że się zbierze przynajmniej 150.000 m. a może i więcej. Ze zbiórek obchodu w Krakowie wpłynęło przeszło 1000 rs a że jeszcze osobno składki wpływają – mogłaby się cała suma do 1.500 m. arek. – Gdyby nie to, że się zbiera wciąż składki na „Bezdomnych" i na głodnych, byłoby się może zebrało 1/4 – 1/2 miljona marek.

p. Karasiowej wypłaciłem 324 m. i zaświadczam jej pokwitowanie. Donosi mi, że jest zdrowy, - rówieśnicy i dzieci zdrowe. - p. Teof. Kazimierkiewiczowej wypłaciłem 65 m i zaświadczam jej pokwitowanie. -

Wczoraj nadeszła tu wiadomość żałobna o śmierci ś.p. hr. Stanisława Tarnowskiego. Trudno go będzie zastąpić na stanowisku prezesa Akademii Umiejętności. Najodpowiedniejszy ku temu osobistości byłby moje, ś. p. Stanisław Smolka, - ale zdaje się, że on dzisiaj woli przenieść się do Warszawy. Zdaje się, że Warszawa dąży wogóle po wojnie wiele sił do siebie. Być może to objawem jest naturalnym, - byłoby jednak to nie osłabiły się inne ośrodki. -

A teraz - do galwanizowania - kilka słów o sobie i o moich. O sobie nie mam co donosić, chyba to, że po przebyciu dość silnej reumatyzmy w listopadzie i grudniu jestem znowu dzięki Bogu zdrów. Witold wrócił w Warszawie. Kazio otrzymał od 1 stycznia 1918 nominację na kierownika laboratoryum doświadczalnego w Stacji rolniczej w Puławach, ale nie mógł na razie tej posady objąć; bo tutejsze władze nie zwolniły go dotychczas ze służby wojskowej. Stasio jest na razie w domu. Reklamowałem go na nowo, bo mu się urlop na 1 stycznia skończył, - ale dotychczas nie mam odpowiedzi. Zgierscowie mają się obecnie dobrze w domu. -

Nie pamiętam, czy jej donosiłem, że umarł p. Rakowski, b. Kasyer, który ostatnie lata pracował już tylko -

w biurze leśnem, pomagając p. Wojciechowskiemu w jego pracach piśmiennych. Skorzystam, że mam parę od paru lat bardzo dobrego Kamyka, co mi cały rozrzucanie utrwala moje roboty.-
Ze zagranicznych to wojska Królestwo nasze żaden dotychczas nie wrócił do domu. Najbardziej boję się odczuwać brak Skrobka Nadzbrego. Bardzo Pocieszamy przyjazd w tych dniach do domu na urlop trzytygodniowy.-
Polecając się łaskawej pamięci, całuję rękę Pani Dobrodziejki w oczekiwaniu

Sługa miłujący W. Zelinkowski

Kwit. Nr. 324 - VII - Poznań 25.10.1917
odp. Dr. C. otrzymała
Stanisława Kozan

Kwit. Nr. 65 - VII - Poznań 28.10.1917
odebrała odp. Dr. C.
Teofila Kozuchowiczowa

OUVERT
119
Par l'AUTORITÉ MILIT

15.1
AMBU

176

Monsieur le Comte

H. Zamoyski

Paris

6 Quai d'Orléans 6.

CONTROLE POSTAL MILITAIRE



ot. 20.1.1918
od. 21.

Kórnik. 7. I. 1918. 177

Najłaskawszy Panie! Otrzymałem z Zakopanego list od p. J. Zaleskiej z wiadomością o chorobie Pani Hrabiny. P. Zaleska pisze uprawnie, że polepszenie nastąpiło, że było to tylko osłabienie wywołane nadmiarem pracy, ale będąc co bądź wiadomość ta bardzo mię zaniepokoiła i podwyższej gwarantuje. Bardzobym był wdzięczny, gdybym otrzymał potwierdzenie doniesienia, że zdrowie Pani wróciło. Z utęsknieniem będę bliższej wiadomości wyglądał.

U nas - od ostatniego listu - nie zaszło nic nowego. Ekonomicznych spraw jest sporo, ale to są nieodstępne kłopoty od skonu wojennego. Trzeba na to mieć nerwy zahartowane, a dzięki Bogu nerwy moje są jeszcze niezadwiane. A dzisiaj nie tylko na nerwy widowni, ale i w stosunkach prywatnych główną zasadą jest: przetrzymać. Jakoś ta bieda wiecznie trwać nie będzie, - musi nastąpić i dla nas lepsze czasy. Daj Boże i nie zwłoczne!

D. 15 b. m. odbędzie się walne doroczne zebranie naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którem prof. Semkowicz z Krakowa wygłosi odczyt o zadaniach naszej historyografii średniowiecznej. Prawdziwem

po nie, bo p. N. Semkowicz przysłał go, pracuje
przygotować i wydrukować wyłącznie nad nim.
Zawiera wiele trafnych bardzo uwag. Nas do-
tyczy on o tyle, że powrócę odtąd do głównego
zamierzenia pod Biblioteką wydania VI tomu
Kodeksu dyplomatycznego. Zamierzenie jest,
bowiem – w miejsce dotychczasowych Kodeksów
wielkopolskiego, małopolskiego, mazowieckiego
i t. d. – jeden wspólny Kodeks dyplomatyczny
dla całej Polski piastowskiej.

Łobzyzam wyrazy głębokiego uszanowania

sługa uniżony

Wł. Kalinowski.

Kórnik. 16. 1. 1918.

Najłaskawszy Panie

Przesłałem oddane na czysto arkusze Pamiętników, których jeszcze brakowało. Oczekujemy teraz jeszcze ostatnich kilku arkuszy, potem będzie można przystąpić do druku Wprowadzenia i ukończenia całego IV tomu.
Wczoraj widziałem się z p. dr. Erzepkim, który był na zjeździe ortograficznym w Krakowie i dowiedziałem się o rezultacie narad. Otóż ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. Z obrad styczniowych ma być wygotowany referat a tenże ma być przedłożony walnemu zebraniu Akademii w maju br. Na tenże zebraniu Zarząd Akademii wraz z członkami wydziału filologicznego ma powziąć ostateczną decyzję. Co do ważniejszych punktów oznajmił mi dr. Erzepki, że większość delegatów oświadczyła się za jotą w końcówkach obcych wyrazów – a zatem: Marja, Akademja itd.; dla rodzaju męskiego zatrzymano w 6tym przypadku formę ‚y' a zatem dobrym ojcem, mocnym Kościem, – a zdrowem okiem, – w trzabie mocnej także – ‚ym' do wszystkich rodzaju męskiego, – ‚em' dla rodzaju żeńskiego i nijakiego. – W rzeczowach

uprzedzy, przyszłości – ma być zachowane ł;
nekomisarz uchwalono formy może, bieg –
gam. dotychczasowych może, bieg. do tej zmia-
ny, to już – dopóki być będą, nie będą się mogły
ani przedłużać ani przywyczaić. Litery x –
jeszcze urzędnie majowe zebranie Akademii.
– Co do wyboru przysięgłego prezesa Akademii –
chwieje się podobno opinia między Rozwadowskim
Morawskim a Bobrzyńskim. Gdybym wiedział,
za głosem moim rozstrzygnę na rzecz R. Mo-
celem na posiedzenie majowe Akademii, na
którem wybór nastąpi.
Na dzisiaj pragnę powiedzieć pewną prośbę
dla mnie sprawę. Po śmierci ś.p. Klabeckiego
przeznaczył p. Krabaa subwencyą do p. Kla-
beckiej rocznie 500 złp – celem ułatwienia
jej wychowania dzieci. Przekreślenie regulamine
tej kwoty p. Klabeckiej. Gdy już wszystkie dzieci
były dorosłe i przekaty się Rzeźnicki, obar-
czył tę subwencyą na 400 m, zwracając
uwagę p. Klabeckiej na to, że subwencyą miała
ona płacić na wykształcenie dzieci i pozo-
stawiając jej wynagrodzenie do p. Hr. prosi czyli
o zachowanie dotychczasowej zapomogi.

Wybuchła potem wojna a p. Klabeckiej wstrzymano wypłacanie pierwotnej subwencji. Mimo tego obciążyłem od 1. 10. 1917 subwencyą w. 300 m. rocznie, bo wciąż pamiętałem polecenie p. Urabowej, że to miała być subwencya na kształcenie dzieci. Teraz odbieram listy pełne zażalenia, że jej wszystkiej, że pracuje zarobkuje na dożywotnią subwencyą przez kilkoletnią pracę w gazecie, która nic jej dotychczas nie dała. Może nawet przypuszcza, że ja samowolnie obciążyłem jej subwencyą i może mię za to w duszy a może i głośno przeklina, jak mi się to już w innych przypadkach przytrafiło. Aby mieć czyste sumienie, bo niechciałbym niczego niesłusznie nawet wstrzymywać wp. przez niedokładne zrozumienie otrzymanego polecenia, upraszam o łaskawe rozstrzygnięcie tej sprawy a mianowicie o objaśnienie i decyzyę: czy mam i mam ciągle wypłacać subwencyą w wysokości pierwotnej 500 rub. W takim razie musiałbym p. Klabeckiej dopłacić to, co jej z pierwotnej subwencyi ubędzie - i co mam dalej wypłacać. Przyznaję, że czasy te ciężkie, drożyzna wielka, - zdaje mi się jednakże, iż p. Klabeckiej nie krzywdzę - w myśl pierwotnej decyzyi p. Urabowej. Na mnie jednakże więcej obowiązującej

jest postanowienie p. Hrabiny, niż wymyślania otrzymywane w lokalu p. Klabeckiej. Uprasam proszę o Taskawą decyzyą – dla zaspokojenia własnego sumienia. Nie mogę radzić p. Klabeckiej, aby się wprost do pani Hrabiny zwróciła, bo byłby pewnikiem nie dosztą.

Dopiski mogą przypuszczać, że p. Klabecka mię podejrzywa, że jej samowolnie zabawienia zniżyłem, nie mógłbym jej nawet brać za złe jej wątpienia lub podejrzenia mię takiego czynu. Co prawda – nie od niej samej to spotykałem. Wielu powątpiewa mię o zwykłe serce, lub niesprawiedliwe osądzanie – wzkutek tego, że nie pozwalam na wspomożenia lub datki. – Do tej Kategoryi należy także nasz szanowny Ksiądz, któremu mimo tem proszę wdzięczność jego przekreślę a który – co prawda – jest już zapewne zniechęcony. Oprócz pizyczney niedogodności chowie on na pewnego rodzaju megalomanią, bo mnie za jakąś wyższą pogardzy. Napisał mi zniewag, że nie mam prawa mówić wobec niego Pana Wielkiego. – Je to błahostki, ale nie wprowadzają one pewnej administracyjnej.

Polecam się Łaskawym wielkodom

sługa uniżony

Dr Feldkeller

Biblioteka Muzeum Narodowego w Rapperswi

RA

491

Monsieur le Comte

Wladyslaw Zamoyski

Paris

6 Quai d'Orléans

Kórnik. 27. 1. 918.

Najłaskawszy Panie! Lazaret szarotek w Środzie jest już wykończony w r. 1916. Gospodarza ks. proboszcza Meissnera nie podobała się jednakże, - odmówiono go przeto od kierownictwa i oddano ster w ręce ks. Rochalskiego proboszcza z Mączynk. Jak wiadomo, obywatele powiatu średzkiego zobowiązali się płacić na koszta budowli po 20 fen. z hektara. Na folwarki Kórnickie przypada wskutek tego 254.95 Mk rocznej składki, na folwarki Babińskie (Rabon, Bagrów, Jeworowice, Zbrenie) 471.50. Dzisiaj otrzymałem list od ks. Rochalskiego tej treści, że towarzystwo Caritas, które się zawiązało w celu przywrócenia sprawy lazaretowej, pragnie się rozwiązać, ale poprzednio musiałoby wypłacić wekslli na 30,000 m, zaciągniętych na koszta budowy lazaretu. Pisze ks. Rochalski dalej, że składki roczne wpłaca obecnie około 4500 m, mniemały więc 1/3 przeznaczać na procent, a 2/3 na amortyzacyę. Powiada to jednak długa procedura, dopóki by cały dług od razu wypłacić, a na to potrzebaby mniejszej wpłacić od razu z składek rocznych.

Zapytuje się prezesa, czy się na to godzimy. Wypadałoby to na folwarki Kłonowskie 1785 m., - a na Babińskie około 3300 marek. Z folwarkami Berbuszkiem zachodzi jednakże ta kombinacya, że gospodarstwo sobie potrącanie od składki 400 m., które Kasa Babińska płaci Szarlejowi w Środzie. Na usilne jednakże prośby Ks. Rochalskiego, aby przynajmniej przez czas wojny nie potrącać tych składek, zgodziłem się na to, aby przez czas wojny potrącać tylko połowę tj. 200 m. Z potrąceniem całej subwencyi 400 m. wypadałaby składka tylko 71.50 m., a z potrąceniem 200 m - 271.50 m. Siedmiokrotne skapitalizowanie składki dałoby przy 71.50 m. jednorazowej opłaty 500 m. 50 fen - a przy 271.50 m około 1900 mk. Obawiam się tylko, czy Ks. R. nie kiwy na skapitalizowanie całej składki 471.50 m. (= 3300 m.). Przypuszczam, że do powyższego postanowienia skłoniła towarzystwa Caritas - ta okoliczność, że pewnie składki opłacałyby wpływają, - a moje i tego wzgląd, że w razie przejścia jakiego majątku w inne ręce, składki mogłaby

objąć, bo to zobowiązanie osobiste, nie ciążące na gruncie samym. – Opiszę ks. Borkowskiemu, że nie mogę sam tej sprawy rozstrzygać i że poszukam się o instrukcyę. Ale zaraz pewnie donoszą mi Ks. D., że br. Mielżyński, który płaci wojewodzkie składki i o którego miano obawę, zgodził się na propozycyę Tow. Caritas. Ten argument jednakże nie przemawia bardzo do mego przekonania, bo choć p. M. zostać zdrowie wskazany na bardzo wysoką karę za manipulacye niedozwolone, to jednakże tyle na wojnie zarobił, że kilkanaście tysięcy marek nie odgrywa u niego żadnej roli. Nie na gruncie sam grubo na wojnie zarobił. Nie ze względu więc na samych składających, lecz ze względu samej sprawy o takowej decyzyę i instrukcyę. –

Przesłałem 5 arkuszy pamiątkowych na cześć ofiarodawców, którym bratowało wedle otrzymanej informacyi, ale nie jestem pewien, czy polecenie dobrze wykonałem, bo od p. Kalenkiewicza z Zakopanego nigdzie brak w tej samej sprawie

ale liczby arkuszy i stron, które mi przesłano, nie zgadzają się zupełnie z rzeczywistością. Upraszam więc o fałszywą wiadomość, czy przekaz nie jest w porządku. Do wykończenia całego tomu brakuje już tylko kilku ostatnich arkuszy i skorowidza osób. Tekst sam jest już cały ustawiony i przejdzie już kolejno korektę.–

W.p. Zaleskiej miałem przyjemność wiadomość, że zdrowie Pani Hrabiny się poprawiło, ale że lekarz zalecił bardzo ścisłą dietę. Mojem zdaniem potrzebny jest przedewszystkiem wypoczynek od natężonej pracy nad Pamiętnikami.

Łaskawym wyrazy najgłębszego uszanowania i polecam się łaskawemu względom

Sługa uniżony

W. Lebiński.

odp. 18/4. 1918.

184

Kórnik, 30. 3. 918.

Najłaskawszy Panie!

Odebrałem list Pański nadzwyczajnie mię uradować; najprzód że zawierał pomyślną wiadomość o poprawieniu się zdrowia Matki, a następnie, że zawierał tak drogą dla nas wzmiankę, że pamiętał o nas i że się za nas modli. Mogę zapewnić bez obłudy, że od 3½ roku tj. od czasu niebezpiecznego upadku się w Kórniku i tak długiej przymusowej rozłąki mię moja dusza, jakgdyś w wieczornej modlitwie nieustannie do Boga o pomyślność Pańskich. Wartość modlitwy nie zależy; jedna modlitwa osoby świątobliwej więcej z pewnością u P. Boga zyska, niż długie i częste modły osoby, która do tej nauki przekazanej rościć sobie nie ma prawa. Ale mogę zapewnić, że pochodzą ze szczerego i przepełnionego wdzięcznością serca. — Wspomniany list Pański w niedobrym zastał mię stanie. Przeziębiłem się i schwytała mię silna influenca połączona z silną gorączką, bólem głowy, zatkaniem płuc i kaszlem. Lekarz (nie mój) obawiał się o zapalenie płuc, — ale ubezpieczeństwo to minęło i teraz po kilkutygodniowej słabości wróciłem znowu do pierwotnego zdrowia. Czuję się zupełnie zdrowym, chociaż zachowuję jeszcze wielką ostrożność, aby się znowu nie zaziębić, zwłaszcza w obecnym czasie niebezpiecznym przykro i zimno powietrze, — przymrozki dochodzą do −10° C. Mamy jednakże słuszność, że najgorszy czas już przeszedł i że krótkie ciepłe promienie słoneczne

naprawię to, co zepsuł luty i marzec. Kocham polski klimat, ale wolałbym, żeby był trochę ciepleszy. pod tym względem zazdroszczę Włochom.

Wspomniane niedomagania moje opóźniło odpowiedź na list ostatni. Drugą przyczyną gorszej było to, że spodziewałem się wciąż, iż będę mógł równocześnie przesłać powyższą wiadomość o druku pamiętników. Tymczasem drukarnia gwałtownie się i dopiero dzisiaj mogłem przesłać pod opaską 34 i 35 arkusze odbite na czysto. Pozostaje tylko jeszcze 1/2 arkusza Zakrzewskiego i skorowidz, co także już jest ułożone i skorygowane. Zapewniam się nadzieją, że będę mógł na początku przyszłego tygodnia przesłać cały gotowy tom IV, - lecz nadzieja zawiodła - mam obecnie jednakże, iż jeszcze przed Świętami gotowy cały tom będzie w rękach Autorki. - W poprawce - na str. 105 - gdzie wydrukowano niepoprawnie "rada (skarb)" nie zapomniałem, - umieściłem ją w Errata. - Z zakończeniem wiadomość, że tom V przyjęliśmy się i będzie również przygotowany do oddania wydawnictwu. - Chociaż potrzeba wojny drukowanie postawione jest z wielkimi przeszkodami, pragniemy bardzo nie czekać z drukiem do końca wojny, - bo czas leci - a najważniejszem mojem jest, aby Autorka mogła z zadowoleniem

spoglądać na owoc swej pracy długoletniej, na kompleks pamiętników, który wynosić pewnie będzie 7 tomów – to do tomu IV – tedy, że nie można nań nazwracać ceny 5 mk, jak za poprzednie tomy, bo jest znacznie grubszy od poprzednich – a przytem ceny wszystkim książkom w ostatnim czasie znacznie się podniosły. Wychodzące nawet na Sawuarskie nakłady naturalnie podrożeją wojenną 20–50%. Należałoby przeto na tom IV ustalić cenę przynajmniej 7½ mk. –

Portalskiej wypłaciłem już Sawuarskiej 100 mk, jak miałem zlecenie, a w ostatnim czasie znowu 50 mk wskutek listu p. Zeleńskiej, która prosiła o to w imieniu córki Francyzki Portalskiej. Jak p. Zaleska pisała, ma Francyzka uregulować to z Kazią Zakrzewskiej. – P. Kawariowej wypłaciłem 218 mk, mimo braku załączam. Prosiłem ją też o wiadomość dla męża o sobie i dzieciach. przysłała te wiadomości we formie listu, którego jednakże nie przeczytałem a z którego wypisuję tylko skreślę, że i ona i dzieci są zdrowe. pisze dalej, że ostatni list miała od męża z d. 25. II. 1917 – a że na Nowy rok posłała w dwóch listach swoje fotografje.

Jak wszędzie i jak wszyscy, tak i my mamy sporo kłopotów z powodu stósunków wojennych. Koni mamy wogóle tylko 6, – z moje, 2 p. Wojciechowskiego i 2 folwarczne. Musimy przeto koni wiele naj-

mować, bo Konie bardzo drogie i trudno je przepłacać, skoro ich nie ma odpowiedniej pary. Ludzi do roboty także brakuje, a ci, co pozostali, to po części starcy bardzo ludzie. W dodatku Antoni Szymański opuścił służbę w połowie pożniwnej a włodarz Antkowiak bardzo słabego zdrowia i jego jako włodarza nie można jurdyczonować. Brat jego Jan Antkowiak także już bardzo powłóczy nogami. Ale że nie mam sytuacji, w której kady sobie sać nie można, postanowiłem tym wszystkim niedogodnościom stawić czoło jakoś porządnie. – Największą biedę mamy obecnie z mocą robocizny. Dowiedziałem się jak najdalej, że powołano go do Instytutu rolniczego w Puławach na Kierownika jednej ze stacji doświadczalnej. Ciesymy się, że wreszcie dojdzie do stanowiska, na którem będzie mógł odpowiednio pracować, gotowem że i pewną przywiązała do tej posady jest bardzo przyzwoite (obok wolnego mieszkania, opału i świetla – 12.000 Mkp rocznej pensyi), które wojskowe gwoliły go już z kolei stanu wojskowej i oczekał tylko jeszcze na wygotowanie papierów dymisyjnych. Tymczasem pocieszamy otrzymaliśmy wiadomość, że Ukochał sobie znowu kolano, że ma zaraz ciąć i że będzie pewnie przewieziony do Magdeburga – celem operacji przez specyalistę. Ściskamy Pana Brata nawzajem. – Witek przyjechał na 3 tygodniowy urlop. – Załączam wyjątek najżarliwszego współczucia i polecam się łaskawym względom – Pozostaję Wielichowski

Ciekawy list przysłał mi Tadeusz – ale w dzisiejszej sytuacji zupełnie przypuszczalny.

186

8

ee polonais 6/12. 11/6. 1918

Monsieur le Comte

Stanislas Zamoyski

Paris

6 Quai d'Orléans

Exp. par Adam Lenark

Rapperswil/

CONTROLE POSTAL MILITAIRE



Otrz. w Par. 11. 6. 1918. Kórnik, 1 czerwca 1918

187

Najtaskawszy Panie, – zwlekałem trochę z napisaniem listu, bo chciałem odrzekać ukończenia druku IV tomu Pamiętników. Tymczasem upływał dzień po dniu, tydzień, po tygodniu a nie mogliśmy się doczekać „imprimatur" dla zdrowiska. Mam przeciej otuchę, że lada dzień nadejdzie, po czem będzie się można zabrać do odbicia ostatnich stron tomu. Mam też wiadomość, że przepisuje się rękopis V tomu. – Skoro otrzymam choćby początek V tomu, zaraz go dam do drukarni.

Od p. K. Morawskiego, prezesa Akademii nie mam na mój list odpowiedzi. Nie wiem też, jak stoi sprawa reformy ortografii. Możeby i lepiej było, żeby się z tą sprawą zbytnio nie śpieszyli i odłożyli tę sprawę na czas powojenny, kiedy każde trzeźwe stanowisko apelować się będzie do większej liczby osób kompetentnych i wtedy łatwiej i prędzej nastąpi porozumienie wśród osób ze wszystkich dzielnic. Tymczasem od tego, czy będziemy pisali ortografia czy ortografja, czy Maryja, Marja, Maria lub nawet Maryja – nie będzie los Kraju ani rozwój oświaty. Co do mnie wolałbym, żeby się te reformy i zmiany odbywały zwolna, niejako same z siebie, a nie na rozkaz z góry – chociażby Akademii lub grono filologów, wśród których uchwały

zapadają wielkosrodzką głosowo, która - kaksamo jak w zajęciach, jest nieraz rzeczą przypadku, zjednania się większej ilości zwolenników tej lub owej uchwały.
Akademja powiadała znowu skutek śmierci śp. Korzona. Nie wyszukam też, kto go zastąpi na posadzie dyrektora biblioteki ordynackiej w Warszawie.-
Z tutejszych, miejscowych wiadomości - donoszę o śmierci naszego włościanina Kulikowiaka. Ostatni rok mało on już był czynny, bo ciągle chorował. Trzeba będzie wkrótce pomyśleć jaką emeryturę, - ale jaką? czy taką, jaką pobierają czy wdowy po borowych, czy może lepszą? Teraz już mamy w dominium więcej emerytów, niż ludzi pracujących. Ciężkie tu wogóle teraz gospodarstwo - w braku ludzi, inwentarza, zapasów. Bez jakiegoś włościanina nie będzie się jednakże można obyć, bo musi być ktoś, co dogląda różnych robót, porządku itp. Straszne mi brakuje Skrzypka Matczkiego, ale nie udało mi się wyreklamować go ze służby wojskowej.-
Z wiadomości poza miejscowych - może nie bez interesu będzie wiadomość o zjednaniu się 2 banków: Banku włościańskiego (który zmienił firmę na: Bank Handlowy) i Banku Kredytowego (dawniejszej spółki rolniczo parcelacyjnej). Bank powiązku spółek zarobkowych nabrał

ogromnego wzmachu. Fundusz zakładowy (akcyjny) wynosi obecnie 24 miljony marek a depozyta ma bank przeszło 162 miljony marek. Banki spółdzielcze chciałyby się zdać w pełnej całości z Bankiem Przemysłowcom, co jednakże niewątpliwie za sobą pociągnęłoby dla naszego gospodarstwa finansowo-społecznego. Nawet między niemieckimi spółkami zarobkowemi nie mają takiej, któraby przewyższała nam Bank Przemysłowców, który ma obecnie przeszło 66 miljonów depozytów. Te olbrzymie depozyta pochodzą stąd, że ustawa wszelkie przedziały otworzył i że wszelkie zarobki, czy to robotnicze czy kupców, szukają lokacyi w bankach i spółkach.—

Zawiązała się też w Poznaniu Centrala Rolnicza, w której także wzięliśmy udział. Przed kilku dniami odbyto się walne zebranie, na którem kapitał zakładowy ze 100,000 m. podwyższony został na 400.000 m. Dyrektorem Centrali jest ujęty p. Kurzyński, który miał przedtem własny handel nasienia w Bydgoszczy, — prezesem zaś Rady Nadzorczej jest dr. Engler, dyrektor Banku Spółek.—

Bazar podwyższa też swój Kapitał zakładowy o blisko ½ miljona marek — w akcyach po 10,000 m. Te akcye nie zapewniają jeszcze wielkiego zysku (mniej 4%). Na razie,

czy podpisać tej jednej akcyi, czy też odstąpić prawo subskrypcyi Komu innemu. Gdybym nie podpisał dla Dominium, prowadzącym o powodzenie subskrypcyi na nowe imię - i prawem odstąpienia akcyi Komu innemu. - Projektuje się tej spółki uruchomienie budowy wozów i automobilów - a zatem przerobienie istniejącej już w Tolstym fabryki polskiej do kraju. Może to być po wojnie Monopolistic przedsiębiorstwo. - Natomiast nasza stara firma H. Cegielski" wegetuje tylko. Może się kiedyś podźwignie, dzisiaj powiększenie się dojazdu z dawnych władz - rozumie się kosztem akcyonaryuszy. -

Gospodarstwo nasze cierpi na głębszą nędzę. Przymrozki majowe zagłodziły także miejscowe w sadach, a zamieciło się na wiatrakowisku, bo drzewa kwitły, jak wiadomo kiedy. Tworzeni mieliśmy bardzo ciepły, prawie gorący, jak latem. Z Kalo- panego miastem mogę wiadomości, że i tam wiosna zawitała bardzo wcześnie.

Polecam się Państwu względom i pamięci

Stale życzący

Dr. Celichowski



189

Carte postale

Dr Calderara
26/6-1918

Monsieur le Comte

Hadgotas Zamoyski

Paris

6 Quai d'Orléans



otr. 26/6. 1918 !

Kórnik, 15 czerwca 1918.

190

Najłaskawszy Panie! Licząc na to, że w obecnych czasach wojennych listy długo nieraz są w drodze, zanim dojdą do miejsca przeznaczenia, pisz mi Jej dzisiaj, aby na czas zdążyć z powinszowaniem imienin i z najszczerszemi moimi życzeniami. W obecnych czasach sprawy osobiste tak ściśle wiążą się ze sprawami publicznemi, że wystarczy, gdy wyrażę życzenie, aby stosunki tak się wkrótce ułożyły, abyśmy się wkrótce spotkać mogli, i abym mógł to, co mam w sercu, wyrazić ustnie w osobistej rozmowie. Daj to Boże – jak najprędzej a w dobrem zdrowiu i wszelkiej pomyślności okoliczności.

Tom IV Pamiętników ukazał się wreszcie z druku a świeżo otrzymany od introligatora leży przede mną na stole. Przedstawia się bardzo dobrze, wcale nie powojennemu. Pragnąłbym jak najprędzej mieć egzemplarze, ale to nie w mej dyspozycji nie zależy. Mianowicie 2 egzemplarze dać do cenzury, bo bez oprobaty cenzury dzieł, mianowicie świeżo wydanych, do zagranicy wysyłać nie można. Nie mogę przewidzieć werdyktu cenzury, ale że to dzieło ściśle historyczne, mam otuchę, że cenzura nie położy swego veto. Chociaż drukowanie obecnie potrwa

jest z niemałemi trudnościami i kosztami, pragnąłbym, abym mógł rozpocząć druk V tomu. Skoro więc tylko dobiorę rękopis, skoczałby tylko powiatek, oddam go zaraz do drukarni.

Co do tomu IV, który ma tekstu stron 566 a skorowidza osób stron 18, to druk jego wypadł znacznie drożej, niż pomiędzy tomami poprzednich, to jest 10 marek nie uważam za przesadzoną. W stósunku do cen innych książek obecnie wychodzących, jestto nawet cena niska. Tak się zresztą będzie przyzwyczaili płacić dzisiaj drogo za wszystko, że wtedy ta cena ani zgrozić ani odstręczać od kupna nie powinna.

– Z miejscowych tutejszych wiadomości jedną z najświeższych a zarazem ogół obchodzących – jest śmierć weterana naszego obywatelstwa – ks. Mieczysława Wróblewskiego. Oskarbił sobie on już mocno a przez oskarbienie Kościoła miejscowego był już obłożnie chory. Kolegowałem z nim przez lat 38 w Radzie nadzorczej Banku Włościańskiego, nie licząc kilku lat poprzednich, w których, nie będąc jeszcze członkiem Rady, należałem do Komisyi rewizyjnej. Będzie nam go brakło w Banku

pogodę - dla gospodarstwa - mamy bardzo niebezpieczną, bo nie zwykłe dwie tygodnie.
Dzisiaj jedziemy nie ze na odwiedziny i może się pan Bóg zlituje i ześle tak upragniony deszcz.
Z moich rodzinnych stosunków wiemy, że Witold wciąż w Warszawie, Władek jeszcze w lazarecie w Magdeburgu a Stasia w domu na wsi pomocy i towarzystwa. - Halina i jej mąż w ostatnim czasie cudem prawie uniknęli śmierci, - bo gdy pędzący wieczorem wracali powozem z Wyndania, najechał ich pędzący w szalonym biegu automobil. Wyszli jednakże - dzięki Bogu - szczęśliwie cało z tej awantury, bo nawet powóz nie nie przewrócił, tylko zabrał im automobil Konia i to najlepszego, jakiego mieli a mającego dzisiaj wartości 8000 marek. A jak mówią - biedna nie chodzi nigdy sama, lecz zawsze w parze, co się sprawdziło u nas na Kurcyuszkach z Wiechmierowa, którym pod dzisiejszy ogień, za którego Tadeusz R. zapłacił przed kilku miesiącami także 8000 marek.
Polecam się Tatkowej pamięci i względom Waszym i zasyłam wyrazy głębokiego uszanowania - Boga pobożny

Dr Lelichowski

192

Kórnik. 19. XII. 1918.

Najłaskawszy Panie —

Do kilkatygodniowych zapowiedzianych i dużym oczekiwaniu otrzymałem dzisiaj wreszcie z Zakopanego odpis 1ᵉᵍᵒ rozdziału tomu V Pamiętników. Przeczytam go natychmiast do biblioteki w Rapperswilu. Skoro go otrzymam z powrotem z Zuprzi-matek, oddam go bezzwłocznie do druk-arni i starać się będę o przyspieszenie druku. Jeżeli się nie mylę, to rozdział 2gi jest już w rękach Autorki. W każdym razie proszę ją także o przysłanie i tego rozdziału. Zakopane zaś powinno się starać o przysłanie odpisu dalszych rozdziałów, aby druk, skoro się rozpocznie, nie doznał zwłoki ni przerwy. Czas tak szybko leci, że starać się trzeba, o ile się da, o zmilczanie przerwy. Zarzuca mi w duszy Te Deum laudamus, gdy ujrzę na stole całe dzieło zupełnie wykończone. Potrzeba do tego wiele jeszcze pracy, ale mam otuchę, że Pan Bóg da jeszcze tyle siły Autorce, by całe dzieło mogła dopomódz do szczęśliwego końca.

BK 7668

Wielką mi ulgę sprawił powrót Staśka Matlackiego, o dzień wcześniej samochodem. Rad, spokojny o zamek, co zawsze wiele mi sprawiało kłopotu i niepokoju. Przeszliśmy wiele biedy i kłopotów przez te 4½ roku wojny. Dał P. Bóg, że wreszcie nastaną lepsze czasy i że da się powetować niejedno, co nam te 4½ lata zmarnowały. Obejmuję się wreszcie mogli pozwolić papierkowi bezpieczeństwa i mogli wrócić bez trwogi pracować nad ulepszeniem dobrobytu naszego biednego kraju. Osobiście ciężko mi, że to przychodzi w chwili, kiedy już nie mam tyle sił, co ok. przed 20 laty. Ale do boju, do ostatniego tchu trzeba się brać do roboty. Wobec prądów, które rozpętały wypadki ostatnich kilku miesięcy, trzeba było pomyśleć o pewnym przeciwieństwie ideom wstrząsającym i przewrotowym, których widzimy jest dziś przedewszystkiem Kongresówka pod wpływem żydowsko-bolszewickich zalewów. Nie przypuszczałem dawniej, że w chwili zwycięskiego powstania Polski największy kłopot sprawiać będą wewnętrzne rozterki. Niektóry wiele jest takich, którym partyjne zacietrzewienie przesłania dobro całości. Za konieczne przeciwko przewrotowym prądom uważam zorganizowanie naszego dawnego stronnictwa,

który u nas przekazania zdrowe jądro, byleby mu nadać dobry, rozumny kierunek. W parę dni po rewolucji, gdy się wszędzie powstały tworzyć Rady robotniczo-żołnierskie, - zaledwie skończono na rogach po operacyi Kabana, jako zjazd kobiet (14. XI) Związek włościański. Gdyż sami zrozumieli tendencyę, która miała w tej sprawie kierunek, i gorliwie garną się do Związku. Mamy już kilkaset tysięcy członków, a gdyby nie zaprzepaszczenie ostatnich, którzy nas znowu na parę tygodni przykuło do łóżka, byłbym Związek do tego czasu silniej jeszcze rozbudował. Niestety nie mam u kogo wiele pomocy, bo prawie wszyscy zajęci tą pracą w Radach robotniczo-żołnierskich i w Radach ludowych. Zdaje się nam już kiś pewien grozi, bo do rozbudowy Związku będzie potrzeba też pewnych funduszy. Jeżeli się Związek rozwinie i ogarnie całe Królestwo, to trzeba będzie pomyśleć o dalszym przekazywaniu, sekretaryacie i utworzeniu Centrali w Poznaniu. Żeby mi tylko dał Bóg widzieć tyle sił, ileby te sprawę mógł wprowadzić na dobre tory. —

Wobec zbliżających się świąt, przesyłam najszczersze życzenia, aby te święta przeszły spokojnie i szczęśliwie - i oby ten brzemienny rok zakończył wreszcie nasze stuletnie dzieje ciągłe biedy. Pani Hrabinie i p. W. Marji zasyłamy uszanowanie rąk, ks. Kap.

Tarkawskiego Pana zebrzany wszyscy wyrazy
najgłębszego uszanowania
mianowany z powołany stopy
Dr. Feliciewski

Obecnie zaprowadzany w szkołach krakowskich
język polski, któremu także uczyciele
równouprawnienie w sprawach urzędowych.

d. 23. I. 1919.

Najłaskawszy Panie! Nie dla tego, żeby się chwalić lub chełpić, ale dla tego, że od wielu lat przyzwyczaiłem się - poza interesami - donosić też o wszystkiem, co mnie lub moją gromadkę cieszyło lub bolało, donoszę dziś o dwóch szczegółach, które mi mogły sprawić pewną przyjemność. Dowodzą bowiem, że są życzliwi ludzie, którzy o mnie pamiętają, i że mimo moich lat nie jestem jeszcze wyjmowany poza nawias bieżącego życia i że mogą się jeszcze na coś przydać.
Pierwszym z tych szczegółów jest to, że ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie powołało mię, dekretem z dnia 21 listopada z. r. na członka Rady Archiwalnej. Równocześnie z nominacyą przyszło zaproszenie na pierwsze posiedzenie tejże Rady, które się miało odbyć d. 30. XI w Warszawie. Z nominacyą przysłano mi zaraz wspaniały paszport ministerjalny w 3 językach! Ale te pisma otrzymałem dopiero w dniu mającego się odbyć pierwszego posiedzenia Rady - a w dodatku zaskoczyło mię w łóżku, bo byłem właśnie chory na ciężkie zapalenie oskrzeli. Nie mogło więc być mowy o jechaniu do Warszawy. Drugie posiedzenie ma się odbyć w pierwszej połowie lutego, ale wątpię, czy i na to posiedzenie będę mógł jechać, bo mię trzymać powinno w domu będą rozgrzebane się u nas wypadki.

Podróż do Warszawy jest też dla mnie dość kłopotliwa. Dopóki żył brat mój, miałem zawsze u niego wygodną kwaterę, chociaby i na całe tygodnie i miesiące. Dla tego podróże do Warszawy, gdzie długiemi tygodniami przemieszkiwałem w zakładach wydawniczych, miały mniej stosunkowo kosztowały i sprawiały mi wielkie wygody. Gdy Witold był jeszcze w Warszawie a brat mój był dyrektorem ogrodu pomologicznego i sprzedaży z tego tytułu ogrodniczej - i miał obszerne mieszkanie, nie byłem narażony na kłopoty ciągłe po hotelach. A jednakże będę się musiał wybrać do Warszawy, skoro tylko stósunki tutejsze na to pozwolą.

Drugim ze wspomnianych wyżej szczegółów było odznaczenie, jakie spotkało mię zupełnie nieoczekiwanie ze strony Kasy im. Mianowskiego. Otrzymałem bowiem w tych dniach urzędowe zawiadomienie, że Komitet Kasy na Posiedzeniu im. Ad. Pawińskiego uznał za najlepszą z prac ostatnio nadesłanych do konkursu historycznego, ogłoszonych drukiem w latach 1915, 1916 i 1917 wydawnictwem tom XIII Pomników. Mogłoby mi to pochlebiać, gdybym nie wyczuwał pewnego wyrzutu, że za mało dla nauki polskiej w życiu mem zrobiłem. Miałem być więcej zrobić, zagubiłem mój „złoty róg", ale na usprawiedliwienie moje mogę dużo przytoczyć, że obowiązkowe prace odciągały mię od pracy naukowej i że nerwowi z pracą dla nauki, jeżeli nie wyżej, to stawiłem zawsze prace społeczne. Rozpracowałem się zresztą na dobre prace, oddane prawie bezimiennie lub pod pseudonimami,

które zebrane razem utworzyłyby całe pięć tomów. Ciągnęły mię jawne prace publiczne i dzisiaj żal ścisnął mię za serce, że i lata i podkopane trochę zdrowie nie pozwalają mi już brać tak czynnego udziału w pracach publicznych, jakbym tego pragnął. Gdyby wypadki dzisiejsze zastały były Kilkanaście lat wcześniej, przecież by mi było wyjść z domu. Teraz synowie muszą mię zastąpić. Witold jest zastępcą naczelnego prezesa (poza Franciszkańską) Starym Komitecie Kompanii Kolonialnej, która – z pewną pewnością sobie kolonii powiększyć – gotowiście już sobie na nie miała widzenie. Niestety Kompania Kolonialna straciła w wyciskach pokładach pod Zbaraszem Kilkanaście tysięcy. A obawiać się należy, że na tem się nie skończy. Całe Państwo jest w zbrojnym ruchu. We wszystkie strony pokazały pociągające za sobą wiele ofiar. Formuje się regularne wojsko pod dowództwem jenerała Dowbór Muśnickiego. Gazety wczorajsze przyniosły wiadomość, że sam Hindenburg przybył do Poznania, by osobiście dowodzić w walce przeciwko Polakom. Bacznie tu dziad odzwierzyć się zawczasu, zwłaszcza na zachodzie. Dziwi mię, że zwycięstwa nad Niemcami nie odniosła, że te walki z Polakami za tylko ostrogą szczęścia wcześniejszych. I dzisiaj się pokażę, że my zawsze dobrodziejstwa bierzemy za wyświadczenie i pomoc obcą. Lecz dla jaka rzecz – Państwo to Rzeź nie cofnie, chociaż się mocno zakrwawiło. Polska musi dziś sama walczyć na dwa fronty: przeciwko wojskom i przeciwko anarchii i bolszewizmowi walczącemu się od wschodu. Możnaby zapobiedz wielkiemu rozlewowi krwi, gdyby ten, co na dziś władzę, wbrew chociaż tylko groźnym słowom protestem. Ale tego nie widać.

Z otrzymanej - via Zakopane - wiadomości wnoszę, że Państwo jesteście zaniepokojeni Trzebawieniem i że X. Witold nieco się tą sprawą zajął. Starałem się przez 4 lata pójny kierować Jemi sprawami w sposób, który uważałem dla Djecezji za najkorzystniejszy. Obawiam się, że pogłoski wiadomości niepotrzebnie alarmujące. Nie wątpię się, gdyby X. Witold przyjechał i zechciał całą sprawę rozpatrzyć. Gdyby się nawet zdania nasze różniły, chętnie wykonam jego sugestye, skoro jest takie życzenie Państwa. Chmielnickiego uważam za dobrego Djecezanę. Ale jest to człowiek zdenerwowany, który niepotrzebnie wiązał wywołuje konflikty i zgłasza nie zawsze uzasadnione pretensye. Otaczające jednakże warunki. Stosunki gospodarcze straszenie się u nas pogarszają - wskutek nieograniczonego wzgórowania przekupstwa robotników, podbarwionych przez rozmaitych warchołów. Gdyby ich żądania były słuszne, to mieliby więcej dochodu obecnie. Na to skargi się takie mój Kolega z Bielska pisze, że formalnie na życie takie przekupstwo, co profesor - a tu między nimi zasadnicza różnica, że profesor musi pracować, jak się zobowiązał, a formalnie pracuje, gdy chce, - to pracującym razem grozi strajkiem, a za wypadki, że bez wszystkiego porzuca robotę, bo musi, jako delegat! / jechać do Warszawy.

Pani Hrabinie wyrażam oświadczenie, że o położeniu Zakładu pamiętam i pomyślę, co mogę. Pobyt mamy teraz coraz więcej, to na podatki, straszenie wyśrubowane, to na wojsko, to na rozpisane obecnie pożyczki narodowe. Obecna chwila wymaga jednakże ofiar maksymalnych a nie można się skarżyć na brak ofiarności. - Łaskawym wyrazy głębokiego uszanowania

Sługa uniżony Bielikowski

BK 7668

196

Kórnik. 22. 3. 1919.

Najłaskawszy Panie

Nie otrzymując od bardzo dawnego czasu żadnej wiadomości, zaczynam się niepokoić o zdrowie, – ale pocieszam się tem, że to może tylko utrudniona komunikacya tego przyczyną.

Nam tu zdrowie stoi jako tako, ale stosunki są jeszcze bardzo napięte. Niby jest rozejm, ale przeciwne strona nie bardzo go respektuje, – jeszcze na dzisiejszy dzień zarządziłem wcisk naszych, który mój, wpływ trzymania się tylko w defensywie. Mój Szarlej stoi nad linją demarkacyjną na południu, gdzie na razie jest wzięcej spokoju, niż na północy. Z Kompanii swojej padło 10, kilku rannych z nas, kilku jest jeszcze rannych. Co najbliższą przyszłość przyniesie, nie wiadomo. Na ogół ciemno się robi przy obiecanej granicy. Mnie osobiście nie wzięła granica wytrzeszona na zachodzie, – uważam ją za krzywdę. Domyślam się, Komu ją zawdzięczamy. Narwich nie chcę wymieniać. Czy to się jeszcze nie da zmienić? przykry to rana wieczna krwawiąca. A przecież na się stworzyć pokój jeżeli nie wierny, to długo trwały. To się tylko da przeprowadzić,

jeżeli zasady sprawiedliwości i słuszności gardzone nie będą. Jedna strona musi być niezadowolona, ale winna nie być ta, która nie ma słuszności. W przeciwnym razie będzie to nie tylko wojną światową, ale usankcjonowaniem zbrodni. – Mieliśmy tu różnych gości, i serdecznie nam życzliwych, Włochów, i takiego, który nie ma pojęcia dla pewnych impondorabiliów, jak miłość do ziemi z dziadów i pradziadów posiadanej od lat tysiąca, a który we wszystkiem szuka businessu. Skreślimy go wszystkich przyszłych usposobień. –

Moje Pani zainteresuje bardzo wiadomość, iż znów po wielkiej nocy ma być otwarty uniwersytet poznański. Do uniwersytetu mamy prawo i z wielu względów bardzo dobre strony. Chociaż to nie będzie jeszcze pełnoprawny Uniwersytet, będzie on wielką dla naszej młodzieży zdobyczą i pociechą, bo ułatwi studya naszej zamożniejszej młodzieży, która nie miała środków na odbywanie studyów w dalszych uniwersytetach, warszawskim, krakowskim lub lwowskim. –

Zostawiam wyrazy najgłębszego uszanowania

Pańska posłuszny

Dr Seliga

7668

Kórnik. 10 maja 1919. 197

Najłaskawszy Panie! Uczuwszy to z niezmierne wdzięcznością listem otrzymanym przez posłę, ale widocznie za pośrednictwem X. Kazimierza. Smutne to, co Pan Hr. donosisz o przebiegu naszej sprawy a przypisywania niepomyślne mojej osobie. Potwierdzenie w otrzymanych wczoraj warunkach pokoju. A więc istotnie chcą nam obwodzić zachodnią granicę Wielkopolski i uwiązać Kanał przez Bydgoszcz. – Jeszcze w Kórniku słyszym umieściłem w Dziennikach poznańskim 3 artykuły, w których rozpatrywałem sprawę naszą z tych stanowisk: historycznej, etnograficznej i innej, a w Kórniku mamy pisałem jeszcze o „Zachodnich granicach Polski." Wykazywałem za Rozwerwiot zgorszenie polskie bezwzględnie wszystkiego, co jej zgrabowano w Rzeczy XVIII wieku, – przekreślenie dziełu jednej wsi z całego obszaru Rzeczypospolitej wzięło wroga uwarzeniu za rozpoczęcie i zachęcenie rozbioru. A tu przyjaciele wiadomość o obrożenie zachodnich granic Wielkopolski, o pozostawieniu Niemcom całych powiatów. Jestto owoc manipulacji Amerykanów, które pisze będąc same narodem, nie rozumie, co to jest praktyczne narodowe, mieszać Polskę z kilku ziemi grodzkich, potem i wiejskich! Dowód prawdziwy! To nie kawał, za który można płacić albo pieniędzmi – albo palcem i innym kawałkiem ziemi. A przytem co za niezrozumienie

wszelkiego interesu. Nie rozumiejąc, że przy tej Architekturze Rzeczy - to wszystko. Rzeczy tylko to obrazują, bo nie tyle idzie boli strata rzeczy na zarobkowe, co na wzbudzenie Anglia uczciwiała nadzieje i rozczulenie uczuciowe wskutek zwrócenia Polsce wszystkiego, co jej zagrabiono. Pewnie za to niemcy interesuje polskie, bo my wielkopolanie nie zapomnimy prędzej, że nam odebrano kawałki z naszego ciała. Jeszcze nie wiadomo jeszcze, jak się potoczą wypadki najbliższych tygodni czy miesięcy. Rzeczy - w swoim gorączce - odgrzebię się, że nie podpisze takiego pokoju! -

Wywiedziałem się w Banku Ziemskim u p. Matyniaka nie ma Banku Z. ani akcyj, ani kuponów od nich - ani żadnego depozytu. Akcye p. Matyniakowego wzięli niegdyś Bank p. Dunkowskiemu - a temuż dopiero Bankowi, że akcye te wzięto pod zarząd p. Matyniakiemu, który widocznie gdzieś je gdzieindziej i nie pamiętał, gdzie. Bez kuponów Bank dywidendy wypłacać nie może, - skoro zaś kupony odnajdą, prześlę dywidendę, gdzie p. Matyniak przebywać się poleci.

X. Marya Ojcińska ma dom i mieszkanie w Poznaniu przy ul. Lipowej nr. 7, - ma też drugi dom przy ul. Ogrodowej nr. 13. Sądzę, że najpewniej adresować na ulicę Lipową. Przypuszczam, że P. Hr. odjedzie i wyjdzie

garety poznańskie i dowiedziałem się z nich o przemianie nazw ulic poznańskich. Jedna z Lesznem wypracowałem cały szereg zmian, - Rada miejska m. Poznania przyjęła je uchwałą, a potem nie chciała wszystkie zaakceptować te zmiany uległy. Niektóre proponuję bardzo wprost śmiesznymi. Wystąpiłem w dziennikach przeciwko najbardziej rażącym. Od czasu, który do Poznania wróciłem: Jutro przypuszczalnie, bo przecież trudno było mi wyjechać przyznać się do tego, że nie znają poznańskiego. - Ulicę Franciszkańską nazwano Podgórzem, ulicę Namiestnicką ul. Dziadyńskich. Moja propozycja, aby ulicę przy niej biegnącą nazwać ulicą Franciszkańską - nazwać ją ul. Dziesięciu Tysięcy, przepadła. Wiele się tutaj mówi o Lubece nowy Tapiau! A skoro się głupstwo mówi i skoro ono wywiera zachęcający wpływ, trudno to później zmienić.

Do p. Szymborskiego napisałem w sprawie p. Czyżewskiej i powtórzyłem mu życzenia p. Ur., - ale nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi. Może przy tem od siebie wysłał te radości, otrzymawszy list od p. Ur. i zawarte w nim polecenia. -

P. Olszewskiej wypłaciłem regularnie 50 m miesięcznie - poczynając od 23 lipca.

P. Kazimierczakowej wypłaciłem w r. 1917 - dodatkowo do otrzymanego polecenia 50 franków - wedle ówczesnego kursu i to 65 marek.

Poznań w ostatnim czasie przeżywał wielkie uroczystości. Pierwszą na Łąkach pod Poznaniem (12.000 naszego wojska wielkopolskiego), - wyjazd Króla Pana miejscowego na Malezję pod Poznaniem, uroczysty obchód narodowego święta - 3 maja, - wreszcie uroczyste otwarcie Uniwersytetu Poznańskiego, czyli - jak tamę uroczyście go nazwano - wszechnicy Piastowskiej. Jest rektor (p. Jaworski) są profesorowie (razem ich 23), - jest Matka - Dziekan „Filozofii" (około 60), - ale akademików mało. Może się jeszcze zjawią, bo wykłady się jeszcze nie rozpoczęły, - dyabeł Wandy daci do wszechnicy by ich zaleciał zagnać się do wojska, jak to zrobili akademicy warszawscy. -

Mój Stanisław wziął ze swoją Kompanią udział Kawalerski - na froncie. Obecnie na Kwaterze w Makoszewie - w majątku p. Adama Grzymisławskiego w Dziekanowie. Od nam bitwy 8. 10/e - w udziale tym jest skromniutko sobie gospodzinie. Od bitwy pod Zbaraszem, gdzie Kompania jego wsiała Miłkowskiego pułkownika, Od czasu, jak stoi pod Kawalerem Kompanii wiodło się szczęśliwie, miała tylko 4 lekko ranne. Uprzedzając o nadesłanie od nas zaś P. Wandy całujemy ręce Szanownej Pani

Oddani

W. Feliksowscy.

1711

7668

Kórnik, d. 6 października 1919

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Otrzymałem list Pana Hrabiego, ale nie osobiście przez p. Rose, lecz przez pocztę. Żałuję więc, że pp. Rozwarowie w Poznaniu nie byli, bo byłbym moje do Kórnika wstąpił a przynajmniej Ich mógł o tym powiedzieć. Z p. pułkownikiem Marquetem nie miałem także sposobności spotkania się. Poznałem oficerów wszystkich Rodzajów, amerykańskiej, angielskiej a przedewszystkiem włoskiej, z którymi się specjalnie bardzo zaprzyjaźniliśmy. Biorąc teraz najnowszą pocztę Francuzów, - późniejszą z oficerów, z których jeden, Hagiston, jest podobno jednym z najbliższych francuskich doradców. P. Marquet wyjechał do Warszawy, czy do Berlina, - nie wiem, czy w tej chwili jest w Poznaniu, - ale że obecnie mamy nieco utrudnioną komunikację pocztową, przez - zwykłą drogą - do Poznania.

- Co do emerytur Fundacji Czai i Kilka - nie wiem, umarłych, czy były wypłacane. Gdy ostatni raz byłem w Krakowie (na początku czerwca 1916), prosiłem w Dyrekcji Banku Krajowego, aby te emerytury zaczęto wypłacać na konto P. Urbanego. Podałem im spis Krakowskich a resztę galicyjskich emerytów. Napisano potem do Banku Krajowego z zapytaniem, czy i ile i komu wypłacać, - ale dotychczas nie mamy odpowiedzi. Dałem im znowu nazwiska i adresy i prosiłem o wypłacenie czy to zaległych czy bieżących emerytur. Z Wielkopolskich emerytów nie mamy już obecnie żadnego. Obaj umarli: i Kleciszewski i A. Szulczewski (vulgo: Walery Magnuski). Dopóki żył p. Szulczewski, to mu emeryturę z bieżących kwitów wypłacałem, - o ile te nie zawyżył, to mu dopłacałem. Do Kórnika wybyła przez niego i wiele

BK 7668

typowa, wygodna osobistość. Miałem do niego szczerą życzliwość, bo to była natura na wskroś prawa i szlachetna. Był to w Kórniku w ostatnich latach jedyny prawie człowiek, z którym się można było o wszystkiem rozmówić. Był on wielkim idealistą zawsze się gniewał, gdym go tak wyzywał, — miał się bowiem za bardzo praktycznego, jakim w rzeczywistości nie był.

Chociszewski zmarł 11. XI. 1914, — Szulczewski 1/IX. 1916 r.

Z listu p. Wrabiego widzę, że p. Wł. Jabłonowska nie wie zcześci o śmierci p. Szulczewskiego. Bo doprawdy nie wszystkie moje listy dotarły, bo z pewnością o śmierci jego donosiłem. Przez 5 lat wojny śmierć u nas niejednego ze znajomych zniosła. Jednę z ostatnich strat jest śmierć naczego przyj. Mławskiego. Nam dla polskiej powieści jego zgon wielką stratą, ale i jemu z tej katastrofy nam wyjść, bo ś.p. Mławski był dla mnie zawsze bardzo życzliwym. Koszmarnie się coraz bardziej grono moich dawnych znajomych: odeszli F. Korzon, Kętrzyński, z Krakowian Estreicher, Pia Morawski, W. Zakrzewski, A. Wiślicki, Sokołowski, — nie wiem pozostało z bliższych, — jest K. Morawski, Dr. Rozwadowski, Biskupski, —

Zdawało mi się, że z dniem, gdy się wróci wam ojca Matki, kochanej, lepsze, spokojniejsze czasy. Tymczasem rok już dobiega końca, gdy „wielka wojna" się zakończyła a złości jakoś się nie poprawiły, pod względem zaś materyalnem jeszcze się gorzej przedstawiły. Mamy już wprawdzie Polskę „wolną" i „niepodległą", ale nie całą. Obcięli nas i w Wielkopolsce, odcięte nam kilka powiatów. O Górnym Śląsku nie wszystkie pleciarki, a mógł być wyjątkowo ziemią polską, gdyby w naszym rządzie było więcej energii, więcej „powszechnego" ducha i więcej zrozumienia sytuacji. Trzeba było —

gdy powstanie wybuchło w Kijowie, wszystkie całą siłą na Kijów, nie pytając się nikogo i nie oglądając się na nikogo. Jeśli nie cała koalicja, to przynajmniej Francja będzie nam w dniu przykładnego. Jak mój stosunek do Napoleona wyraziłem, sam honor narodowy wymagał tego, aby nie opuszczać Kijowa, który samorzutnie zrobił powstanie, aby się z nami połączyć. Tak samo było na początku naszego ruchu zbrojnego, po wybuchu „rewolucji" listopadowej. Potworzyły się samorzutnie organizacje wojskowe (miejscowi ziemianie i kompanie Różnickiego pod dowództwem tego Stasia). Komisarzy bawiąc się w politykę „lenkową" przeszkadzał raczej, niż popierał te organizacje. Gdy kompanie Różnickiego, a później i Szeremeta, poszły na Wołynie Zbyszycie, potrzeba było z Warszawy podesłać jeszcze 2000 żołnierza z bronią wyjść zbrojnie i zaprowadzili linię demarkacyjną nie pod Zbyszycem, ale na samej granicy Prus Szlacheckiej – wydzierając całą gubernię Poznańskiego. To samo było pod Siedlcami, tak samo w Sejnach i w innych punktach. Zostawiano się bowiem zupełnie. Śmiano się ze mnie, gdy mówiłem, że należałoby grozić pospolite ruszenie, wzbroić chłopom dawać zboże Rosji, której przecież nie brakło; – a jednakże skutek był po mojej stronie. W narodzie naszym był taki zapał – a mimo to Namiestnik Konstytucyjny, że Niemcy byliby wmieszać się pierwsi. Nie pamiętano, że Rosja pod Austerlitz pokonała Francuzów zgoła arcyarty wielkiewskie. Byłoby może parę kilkuset ludzi – ale tej ofiary byłoby się oszczędziło. Zmarnowano ten moment a rezultatem jest to, że od 1831 roku ciągle na tej samej pozycji – a w drobnych utarczkach parę – bez dodatniego rezultatu – więcej nie mamy ludzi, niżby było [illegible] energicznym atakiem w pierwszej chwili. Co wart ten pokój, widzą polacy pod dworem, we Wilnie i na Śmigielszczyźnie. Ale trzeba było mieć wiarę w siłę narodu a nie bawić się w dyplomacyę. – Jak dziś sprawy

Jeżeli odpuścił ks. Stanisław X. jak w Warszawie [illegible] to [illegible] a [illegible] Jeżeli [illegible] Ks. Stanisław X. [illegible] [illegible] [illegible]

na zewnątrz, wobec wroga. A we wewnątrz? Boże ratuj Boże!
Gabinet Skoropadskiego, którego jedynie Poznań dał sobie ze-
rwać, bo gdy przyszło do pojmania i zwrócenia więc rozpoczęły
się do spółki z Niemcami, aby bezręki wybory do sejmu,
nie wiele brakło, że byliby wzdrożyli go narodowcy na
bagnety i odwiezli w bryczce na dworzec kolejki - przed czem
go jedynie uratowała policja narodowa. A dalej te nie
mądre ustawy - reformy rolnej, uprzywilejowania lenów,
to przywrócenie, paskarstwo, bicie, te głupie strejki i t.p.
Otóż nie jedynie i nadzieje wprowadzeniem otwierczych
wojciechowskiego, nierozsądne sprawy wewnętrzne.
Ale dość tych uwag, bo P. Urabia z przeproszeniem wiesz z gazet,
co się w kraju dzieje. Trzeba mieć w Bogu nadzieję, że
się to wszystko niedługo zmieni na lepsze. —
O interesach domowych nie wspomnę się, bo mam
nadzieję, że Bóg da niedługo powrócić do Was. —
— I prywatnych, osobistych spraw domowe — że zdrowie
Wasze wszystkim miejsce. Stasiu Mateusz stoi
na stopie pogotowie w gardle. Franek Kowalewski, którego
po śmierci Aleksandrowicza zrobiłem sędzią, ubolewa
gorzko, że nie ma Was. — P. Wojciechowski stawia takie
warunki, że sam zgodzić się na nie nie mogę, i zapo-
wiada, że co najpóźniej opuszczę Kórnik w 1 Wielkiej,
jeżeli P. Urabia warunków jego nie przyjmiemy. Co
prawda - Drożyna tu pomaga bajecznie a stosunki
przejść tak zw. „praktyczna" warszawska. Mówią prośby
mnożą się z tego, że nauczycielom elementarnym
(tudzież) mają podwyższyć pensje o 4-5.000 m. rocznie.
— Co do mojej nadziei - to Wróbel, który dzisiaj przez te-
lefon, nie ma jeszcze nominacji na „wojewodę",
sprawa jego ma się w najbliższych dniach rozstrzygnąć
w Warszawie. — Kazik jest wciąż w Sulejówku - a stąd
chwilami jest w Kórniku, bo właściwie wszyscy wieczorem
przyjaciół do domu na Killmannowe wołanie. —
Stasiu, chociaż nie służy tylko podporucznika, jest
komendantem całego batalionu (III bat. II pułku strzelców
wielkopolskich) i stoi ze swoim batalionem pod Ostrowcem,
dokąd jestem na jutro zaproszony na powitanie
sztandaru pułkowego. Rząd wstrzymał reklamowanie
go jedynie do służby czynnej. — Reszta rodziny, dzięki Bogu
zdrowa. Mila Ziółkowska jest przy wielkiej trzody dzieci. —
Uprzejmie o nadsyłanie odezwy ręki Pani Wiktorii i serdeczne
ukłony p. Bolesławowi, całuję ręce Pani Matce i serdecznie
uściskuję Was wszystkich

Wasz Feliksowi

207

Monsieur le Comte
Zamoyski
à
Paris.
Quai d'Orléans. 6.
France.

Franco
Polecony!



Auf Grund
der Verordnung vom 15. November 1918
(Reichsgesetzblatt S. 1324) geöffnet.

Hr. Władysław
Górnik
Poznań





BK 7668

Kórnik, d. 11 października 1919.

Najstarszy Panie Hrabio!

Przed niespełna tygodniem wysłałem list do Pana Hrabiego a przed tygodniem dwiema do Pani Hrabiny, – oba jeszcze drogą na Rapperswyl, bo pocztą nie przyjmowano jeszcze listów do Francyi. Obecnie, powiedziano mi, że pocztą przyjmują także listy do Paryża, kwitem tego i wysyłam list niniejszy – pierwszy, od wybuchu wojny, adresowany wprost do Francyi. Nie wiem, czy dojdą oba listy wysłane do p. Lerwala do Rapperswylu, – jeżeli nie, to może ten niniejszy będzie. Powtarzam w onych listach główny szczegół –; i to, że w ostatnim czasie nie zaszło tu nic złego.

Z Królestwa tj. z byłego Królestwa nadchodzą wciąż smutne a niepokojące wieści o ucisku między dotychczas stałą folwarczną i nieuświadomioną – w przeważnej nie tylko do dziedziców czyli „obszarników", ale i do gospodarzy. Myślą nie tylko o wywłaszczaniu latyfundyów, nie tylko o wywłaszczeniu i skazaniu wszystkich wsiennych folwarczanych – ale wprost o zagrabieniu wszystkiej ziemi „bez wykupu", jak brzmi ich hasło. Czerń podniecona przez bolszewików i żydów, a co gorsza przez naszych głupich warchołów, w gabinecie Moraczewskiego, Daszyńskiego, x. Okonia i tutti quanti – mieni się w folwarki, grabi włościanom folwarczyzny, zdziela ich.

Zdaje się jednakże, iż nadzieni nowemu zakresu zarysują się przeciwieństwa. Znamienne w tym kierunku była sejmowa mowa Wojciechowskiego, wzniosła sprawa wewnętrznych. Zawierzyny wczasowa - wzięła w tej mowie rozbrat z przeszłością i oświadczył się wyraźnie za rozwojem ewolucyjnym. Przede się tej nadziei do wojny z bolszewikami na Kresach południowych, gdzie dalsze się zapewne nasze pułki wielkopolskie.
My tu w Wielkopolsce mamy, dzięki Bogu, jeszcze spokój, dwudzień wrzenia nie brakuje i tu nas. Najbardziej palącą u nas kwestią jest dziś sprawa opału - z powodu braku węgla. Gdybyśmy nie zaradzili brakowi opału, to mogłyby się dosłownie rozpocząć i zamieszki, zwłaszcza gdyby zima była ostra. Wiktor zwołał naradę z 20-20 osób - z pośród właścicieli lasów, tartaków i urzędników leśnych. Zgodziliśmy się na to, że potrzeba energicznych zarządzeń i pewnych ofiar ze strony właścicieli lasów. Może przemówienie, że właściciele lasów tak samo jak nad w lasach nadanych, nie poskąpią ofiar, nie podobało się niektórym obecnym na zebraniu panom (np. p. Hutten-Czapskiemu z Smogulca), ale ostatecznie zgodzono się prawie jednomyślnie na to, że nad nie otworzy Komitet, który wszyscy właściciele lasów bez wyjątku będą musieli dostarczyć i to 1½ metra sześc. kub. drzewa z każdej morgi lasu, - że nazwiska będą ceny podane i że opał będzie wydawany tylko za kwitkami, jak dotychczas wydawano chleb, mąkę, jaja, zapałki do palenia, cukier itp. Cenę zresztą zamierza nad wyraźnie odpowiednią, bo około 20 marek za metr sześc. Komitet wyrobi, który o kilka mil

się powiększyły w stosunku do cen przedwojennych. Ofiara więc, której się będzie wymagało od kolejnych lat, nie będzie polegała na tym, że trzeba będzie 2 - 3 razy więcej, niżby wypadało wedle planu gospodarczego, czyli że będzie trzeba ograniczać dwa przyszłe pokolenia. Dla kapitału musiały od wieków w starodrzewiu zgodnych - może to być znaczna strata, - dla nas będzie to ofiarą ze względu na bardziej pożądanego normalnego zalesienia. Ale, jak brzmi jakieś wiersz „nie czas płakać nad, Ricky lasy płaczą", - tak tego powiedzieć sobie: „nie czas płakać lasów kiedy naród płonie." Nie mają tu przemysł tywa brak robotnika. Tam się zbliża, mieszkańcy ręki obcej ręki, a ludzi do roboty brakuje, bo co żyje, rozbite jeszcze wzbierowiecu pierś. Zagranicą nie wiele wzięto do wojska zarobnych, co stąd pewne, że brzydko wiele tego, że wiekowe wzięli wiele będziemy. Tymczasem Niemcy nie puszczają wszelkich z górnego Śląska. Mieliśmy trochę węgla z Zagłębia Dąbrowskiego, ale to jednak w małej części rozpoczęła potrzeby. Tymczasem zwiększyły się gałęzie, które bardzo i nowowiejące do przemysłów rolnych: do przemysłów kopalnianych. Na takich gałęziach byłoby tysiąc dowiązanych i utrzymać, bo na wiele zdolności, potrzebnej dla wojska. Tymczasem tym warsztatom uchodzi to bezkarnie.

Brak węgla jest dzisiaj największą klęską, - bo przemysł fabryczny nie może się wzbudzić tego ruszyć, co dziś niemożliwie walkę z drożyzną. Robotnik i urzędnik domagają się coraz wyższych zarobków, bo wszystko jest obecnie drogie, bieliznę i przemysłowe mówi: musi być drogie, bo robocizna wszędzie droga. Jestto circulus vitiosus, z którego wybrnąć trudno. Niepodległa się te stosunki, dopóki się nie

uruchomić przemysłu, a tego nie ma bo dokarć, dopóki nie będzie węgla. Z braku węgla nie będą mogły pracować gorzelnie (brak ziemniaków), cukrownie (brak cukru), garbarnie, stanąć mogą koleje. Rekwizycja powinna wydała być ropa, — która wprawdzie, o ile wiem, jeszcze nie zabrana, ale do tego trzeba przygotować płace, a do tego nie wystarczy personel nawet ogniotrwała glina szamotowa, a potrzebna jest specjalna glina ogniotrwała sprowadzana do Rosji z Anglii.

Jako próbka dzisiejszej pracy może służyć: tak wypadł pakiet (10 przedmiotów) zapałek, który dawniej kosztował 10 fen., kosztuje dzisiaj 2-3 marki. Koszty konkurs sto kilkadziesiąt marek, — pocztowy zbiór około 1.000 marek (dawniej wynosił do tysiąca marek 80-100 marek). Cegła (dawniej 26-30 m/) dzisiaj kosztuje stokilkadziesiąt marek, żelazo (dawniej 30-40 m/) 400 — 500 marek. Wszystkie przedmioty wcale się sprzedać nie mogą. Tłuszcz, jak mi powiadał dyrektor wytwórni tych przedmiotów, jest projekt podniesienia pensji robotniczych do 4000-5000 marek. Koszt robocizny — koni folwarcznych wynosi już dzisiaj 3000-4000 m/. A mimo tego wielcy nie dopuszczają o podwyżki. Dycty portów wynoszą 18,000 m/. Wtym zboże idzie wszystko. Toteż nie dziwnego, że państwo ma już 9-10 miljardów długu. Do tego dochodzi jeszcze niski stan naszej waluty. Za 100 marek niemieckich płacą już 150 marek polskich.

Trzeba się pocieszać, że to wszystko jest przejściowe, że z czasem wszystko się jakoś wyrówna, ale dzisiejsza chwila przejściowa jest bardzo ciężka. Pocieszką naszą obecnie jest dzielne wojsko nasze. Sam jestem pacyfistą — ale na takie chwile mieć. Na dzisiejszą jedynie za stałą podporę Polski i sprawy polskiej uważam armię silną, dzielną i „moralnie zdrową." Takim samym powinien się stać i cały lud nasz, którego dzisiejsi „politycy" mają tylko kadzić i mamić, bo stąd kadzidło ich — wtedy zawrót głowy.

Łabuzowie wyrazy głębokiego uszanowania
mamusi i pewnej Pani

W. Feldmanowie.

Kórnik, d. 29. X. 1919.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Nie wiem, czy list niniejszy zastanie jeszcze Pana Hrabiego w Paryżu, wysyłam go jednakże, bo chciałbym w nim poruszyć sprawę, względem której wypadnie moje Panu Hrabiemu porozumieć się trochę jakie w Paryżu. Sprawa ta dotyczy Biblioteki Ordynackiej i połączonego z nią Muzeum Zgromadzenia J. Lelewela.

Wiadomo, że śp. hr. Jan Działyński przeznaczył tę bibliotekę w depozyt pieniężny, ale mniemam podobno zastrzeżenie, że w razie utworzenia polskiego uniwersytetu w Wilnie ma Muzeum Lelewela przejść na własność tegoż Uniwersytetu.

Mamy tu trochę akt dotyczących tej Biblioteki Ordynackiej, ale przypuszczam, że akt oddania jej w wieczyste depozyt Bibliotece Kórnickiej znajduje się może w Paryżu. Ale gdzie? Czy w Bibliotece Polskiej, czy może w aktach instytucji pieniężnej dotychczasowej w zniszczonej formie, byłej Ordynackiej?

Jeżeli list ten zastanie jeszcze Pana Hrabiego w Paryżu - i jeżeli czas Panu Hrabiemu na to pozwoli, uprzejmie Pan Hrabia był także dojść do owego

do owego aktu depozytalnego i kazać sobie zrobić z niego odpis. Przypuszczać należy, że, jeżeli powyższe postanowienie nie uległo zmianie, to Uniwersytet Wileński (Stefan Batorego) przejmie później po bibliotece Załuskiego 23 tomy. Warto w takim razie mieć wszelkie przytoczone pisma i dokumenty odnoszące się do tej sprawy.

W łonie naszego Towarzystwa przyjaciół Nauk toczy się obecnie spór w tej przykrej sprawie. Dyrektorem biblioteki Uniwersyteckiej (dawniej biblioteki im. c. Wileńskiej) jest niejaki p. Kunitz, który dawniej był urzędnikiem biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Ten p. Kunitz oświadczył rektorowi Uniwersytetu p. d. Świętochowskiemu, gdy się toczyły rokowania ustne sam powinienem mu dyrektorstwa biblioteki Uniwersyteckiej, iż nie chce być dyrektorem „biblioteki niemieckiej", i że przyjmuje ten urząd z tem zastrzeżeniem, że Towarzystwo przyjaciół Nauk przekaże swą bibliotekę Bibliotece Uniwersyteckiej. P. d. Świętochowski, który urzęduje w podwójnym charakterze: rektora Uniwersytetu i prezesa Zarządu Tow. przyjaciół Nauk, przyjął tę propozycję i poparty przez niektórych członków Zarządu przedłożył tę sprawę

Zarządowi Tow. przyjaciół Nauki, a na zawsze zawarł z p. Kwiatkiem odpowiedni układ. Tenże jednakże, aby mógł być prawomocny, wymaga potwierdzenia przez walne zebranie Towarzystwa, które się ma odbyć 10 listopada b.r.

Jestem stanowczo tej operacyi przeciwny, bo gdyby jeszcze przyszedł drugi projekt, proponowany przez tegoroczne osobistości w Genewie, aby galeryą obrazów i zbiory odbyć zpowrotem prawdopodobnie w innych depozyt pozostawiwszy Muzeum prowincyonalnem (dawniejszem muzeum śm. c. Fryderyka), to Towarzystwo straciłoby dwie swe najważniejsze składowe części i przekształciłoby całą swą genezę, szeroką dyrekcyalną, prawdziwą i tradycyą. Projekt odbrania galeryi popierają słownie dr. Łajdenski, dr. Kostrzewski i X. Adolff - wszyscy trzej chorujący bardzo na megalomanią.

Popierający te projekty - dacą wyciągnąć Towarzystwo [na] drugą Akademyą Umiejętności. Różnica tenecka! Dla Francyi, Anglii, Włoch - wystarcza jedna Akademyą Umiejętności, - polska ma ich mieć dwie, a może trzy do pięciu (Kraków, Poznań, Warszawa, Lwów, Wilno).

Ciekawym, jak się ta sprawa postawi na walnem zebraniu Towarzystwa w dniu 10 bm.

Nie jest moją wykluczoną, że owe projekty pozyskają większość, bo takie walne zebrania mają zazwyczaj mało wspólnego z rzeczywistym, nie rzadko przynoszą niespodzianki, a zawsze prawie skłonność do nieuzasadnionej zgody. Większość bowiem zawsze pozostaje bierna wobec jakichkolwiek walnemu zebraniu. Jeżeli przejdzie, to złoży urząd wiceprezesa, bo niechciałbym w tym decydującym przyjąć współudziału do tumany Towarzystwa.

Poznań gości w ostatnich kilku dniach Naczelnika Państwa. Powiedziano i popisano z tego powodu wiele rzeczy, - niektóre trzeźwe nawet bynajmniej, - powitania czy pożegnania z Rościszewską itp. Wszystko przeszło odbyło się godnie i zgodnie, - o Gnieźnie tylko jakaś banda socjalistów dopiła próbę awantury wybuchami i podskakami z bolszewickimi hasłami, - ale była to kropla w morzu - wobec powszechnego zachwycenia się całego ogółu. -

Od Pani Hrabiny otrzymałem wczoraj list. Dobrze, że ono się ma zdrowo, choć trochę zmęczona. Otrzymałem też 2 pierwsze rozdziały tomu V pamiętników, które jutro, za łaskawością p. Rozwadzkiej, w drukarni oddam do druku.

Zostaję wyrazy głębokiego poważania
uniżony sługa

W. Feldman

206

MISSION MILITAIRE FRANÇAISE * POZNAN *

LE COLONEL CHEF DE LA MISSION

Monsieur le Comte Zamoyski

à

Paris

Quai d'Orléans, 6.

TRÉSOR ET POSTES 26 12 19

207

120/1 1920

Kórnik, d. 20 grudnia 1919

Najłaskawszy Panie Hrabio!

List Pana Hrabiego, pisany 16 listopada a przesłany za pośrednictwem p. Zborowskiego, otrzymałem dopiero przedwczoraj za bytności w Poznaniu, gdzie był oddany u Witolda. Obawiam się, że nie wszystkie moje listy doszły do rąk Pana Hrabiego, a przypuszczam, że może też który list Pana Hrabiego do mnie pisany nie doszedł do Kórnika. Dawniejsza dokładność i sprawność poczty należy dziś do tradycyi. Tutaj czasem i telegramy idą dwa do trzech dni. Polszrom idą i poczty i koleje pełzając, ale nie wszyscy nowo przyjęci urzędnicy są dostatecznie wyćwiczeni. Z konieczności zatrudnia się jeszcze pewną liczbą Niemców, - a mam możność, że ci nieraz umyślnie sprawiają nieporządek. Przychodzą nieraz telegramy, w których ani jeden wyraz nie jest poprawnie wypisany, tak iż się trudno domyślić trudno. Zabierają też czasem przesyłki skierowane przez polskiego urzędnika lub urzędniczkę, a urzędniczek jest we wielu urzędach, w biurach ex bankach więcej, niż urzędników. Tak np. przysłał mi ktoś w depeszy nie życzenie, lecz życzenie. Przykro mi, że w sprawie Instytucyi Czci i Chleba nie mogę przysłać Panu Hrabiemu pożądanych wiadomości. Za mej ostatniej bytności w Krakowie byłem w Banku Krajowym i prosiłem go o wypłacanie emerytur, - dałem też Markbę z wypisanemi nadziałami emerytów. Przypuszczałem, że wypłacają emerytury wedle otrzymanej wskazówki, - ale widocznie, iż pewnie tę rzecz w niepamięć a prawdopodobnie zagubili otrzymaną ode mnie notatkę. Gdym otrzymał w je-

BK 7668

dnym z listów Pana Hrabiego zapytanie o wy-
kazy i wysokość wypłaconych emerytur, odpisa-
łem do Banku Krajowego z prośbą o podanie
mi odnośnych treści, - tymczasem otrzymałem od-
powiedź, że niczego nie wypłacali i że w ogóle
w Banku nie mają żadnej zapiski o otrzyma-
niu w tej sprawie polecenia. Przesłałem im
wówczas tego odpis otrzymanego od Pana Hra-
biego polecenia. Na to znów otrzymałem żą-
danie, abym im dał adresy emerytów. Nie-
stety nie mogłem tego żądania wypełnić,
bo ich sam nie znam, a przypuszczałem, że
im łatwiej dowiedzieć się o adresie emeryta
zamieszkałego w Krakowie lub Nowym Sączu,
niż mnie tutaj w Kórniku. Napisałem
znów do nich, by się o tych adresach dowiedzieć
starali, ale wątpię, czy to zrobią i pewnie
tylko będzie ta sprawa odłożyć się do przyjazdu
Pana Hrabiego do Kraju.
W tej chwili znajduję list Banku Krajowego z dn 16. 12.
1914 tej treści: „potwierdzamy pismo Pana z dn 16 listopada
6.r. i donosimy, że wszystkie wymienione tam Prolo-
gaty d. 14 października odpowiednim adresa-
tom wysłane. Na Waszemu ustępu listu donosimy,
że i w przyszłości będziemy pensyjki adresowanym
przez Justyckiego Brei i Chleb w parcie pensyjki, o ile
tylko warunki komunikacyjne na to pozwolą.
Zarządy wojenne wpłynęły widocznie na to, że
Bank Krajowy nie wykazywał pensyjek. —
Z dołączonej śmierci ks. Chociszewskiego i Bulczewskie-
go (Magnuskiego) donosiłem już w jednym z prze-
szłych listów. Na przypadek zaginięcia tego listu
powtarzam je tutaj. Ks. Chociszewski zmarł
11 listopada 1914, - ks. Bulczewski zaś 1 października
1916 r. ks. Bulczewski otrzymał ostatnią ratę z Justyckiego
z 1/7 914 - w wysokości 50 fr. od 1/10 916 - 1/10 916 należało mu się

400 franków czyli 320 m. Na to otrzymał w 3 ratach: 59 m + 80 m + 150 m. razem 289 m. pozostaje dwa kwity na 59 m. z dn 13.12.1918 i 150 m z dn 26.6.1916. Środkowego kwitu na 80 mk nie mogę otrzymać, jeżeli mi w ogóle kwit na tę sumę, zapisaną w księdze składek, wypłacił. – Powyższe podaje p. Szulczewskiego wypłaceniem ze składek, czyniąc reprezentowaniem mu na rachunek przyszłej składki. Stan składki za r. 1915 wynosiły 59 m (wypłacone p. Szulczewskiemu 13.12.915); zatem 1916 wynosiły składki 72 m. (wypłacono 80 m.), – składki za r. 1917 – 78.50. (wypłacono 150). Za lata 1918 i 1919 składki niestety zaległy, gdy zebranie pełnego kolektura. Ale mamy nadzieję, że ogół zaległych składek jeszcze wpłynie. –

P. Geniusz przysłał mi swoją rozprawę „O unarodowieniu wartości narodowo nieuświadomionych". Chodziłem z nią do kilku księgarni, prosząc o oblicowanie kosztu. Jedna z nich („Praca", która popiera tutejszy rząd) obliczyła probe kalkulacyjną za wiązać z powodu zmieniających się warunków, bardzo wysoko, – inna nawet chciała się wcale podjąć druku. Zapytałem wreszcie drukarnię Dyonizaka, która drukuje wprawdzie dobrze, ale nie tanio. Obliczyła koszt druku, włącznie papieru, na 350 m. za 1000 egzpl., – za objętość 7½ ark, tak iż ogółem licząc z to mi pracę redaktorską, wypadłby koszt za tę drobną broszurę 425 mk! Napisałem tedy do p. Geniusza, czy nie godzi się na tę cenę, i czekam odpowiedzi. Donosił mi p. Geniusz, że wyjeżdżał się na południe, ze względu na zdrowie, ale że z powodu trudności komunikacyjnych zmienił zamiar i pozostaje w Kraju. Prowadziłem też z p. Geniuszem polemikę za 2 numery wyżej w rozprawie – i to za wymagalnik, który nie

ma zastąpić obcy wyraz postulat i za gminiska, który ma oznaczać ochotnika gminny. Wymagalnik wydaje mi się niebardzo szczęśliwym pomysłem, – gdy by nie wiedział, co on ma oznaczać, przypuszczałem że ma oznaczać długoś, co wymaga czasu. Przypomniałem mu w miarę wymagalnika – wymaga, dowcipu i ten nawet nie najlepszy, – ale zdaje się, że pozostanie przy wymagalniku. Co do gminiska – mówi, że to już wyraz w Królestwie utarty, bo ochotnik gminny oznacza nowy ochotnik zamiast gminy. Odpowiedziałem mu, że raczej, by gminiak i u nas się utarł, bo u nas gminiak nigdy nie miał znaczenia do pewnego stopnia ujemnego, wzgardzającego. W Królestwie jest także utarty rozniak zam. roznieć, ale u nas roznieca nigdy nie wymawiają nazwią. –
Pozwoliłam bardzo wp. Jeniczce Sążniście to usuwanie obcych wyrazów, ale nie zawsze to wolno, gdy nie mamy odpowiedniego polskiego wyrazu, stworzyć dobry nowy. Co do słownictwa wojskowego, to było ono u nas zawsze zaśmiecone obcymi. Tam wtedy broniłam się powtarzaniem przed cudzoziemszczyzną, gdyż mamy polskie wyrazy. Na nowe wynalazki tylko tworzyć nowe nazwy. I tak utarły się czołgi na angielskie "tanki", kulomioty na karabiny maszynowe. Z tem można się pogodzić, – ale dla czego gminiskowo batalion – na baon? Przypuszczałem, że to wynalazek polski, że to określenie powstało dla oszczędności czasu przy wymawianiu, – ale powiedziano mi, że już Niemcy używali wyrazu baon zam. batalion. A może to określenie powstało od kadrówek, dla których czas to pieniądz. Dla czego Gazdowskiemu nie chce być ochotnikiem, bez wolontaryuszem, to jego rzecz, ale na jakiej podstawie nazywa się "pierwszym wolontaryuszem armii polskiej" – to rzecz bardzo ciekawa. Byliby byli pierwszym legionistą (albo jak woli przy określeniu mówią o 6. Kongresówce legionem)? Ale legionowi nie byli jeszcze armią polską, kiedy w dojściu

z Niemcami

z Niemcami bili się pour le roi de Prusse et pour l'empereur d'Autriche. Chyba by mogli Dowborczykowi lub Hallerczykowi nazwać pierwszym wojskiem polskim. U nas jest mały spór o to, kto był pierwszym jawnym żołnierzem polskim. Ubiegają się o to poznań Jarocin i Kórnik. Wiadomo, że u nas po wybuchu rewolucji berlińskiej 9. II. 1918 potworzono wszędzie tak zwane „rady robotnicze i żołnierskie" – na wzór berlińskich i innych niemieckich „Arbeiter-u. Soldatenräte", – i to w pogotowiu z Niemcami, które się ostatecznie rozbiło w Poznaniu 27 grudnia 1918. W Jarocinie, gdzie był także garnizon niemiecki utworzono także taką „radę żołnierską", co zresztą było nawet prawie Niemcom, aby niemiecki garnizon nie przeszkadzał w zakładaniu polskich oddziałów. W Kórniku zaś nie było garnizonu, – nie potrzeba się było bratać takimi względami i dlatego mój Stryjek uprzedził – 11 listopada – od rana kompanię ogniową i wyjazdową polską – otwarcie i jawnie – jako zawiązek polskiego wojska. Oznaczono to w obchodzie 11 pułku strzelców wielkopolskich – ~~[illegible]~~ (do którego kompania Kórnicka została później wcielona) uroczystym 11 listopada r.b. jako w rocznicę utworzenia kompanii Kórnickiej. Z tego obchodu otrzymałem 4 depesze – od adjutanta pułkowego, od Komendanta batalionu, od Komendanta pułku – i wreszcie zbiorową depeszę pana pierwszego Ojca, do którego zjeżdżali wielcy pułk. 11 stu-wielk., przez pułkownika, Komendanta koszarek z batalionów, kilku innych oficerów, przez proboszcza dyrekcyjnego, przez dziekana i burmistrza jarocińskiego itd. wszystkie te depesze mówią, kompania Kórnicka najchlubniej formowała wojsko wielkopolskie. Czytała te wspomnianych depesz brzmiała: „Z dzisiejszego obchodu dla uczczenia rocznicy powstania najpierwszej formacji wielkopolskiej przesyłamy naszego pana Doktora oraz dla obywatelstwa miasta Kórnika,

Rzeszowa i okolicy." Piszę o tem Panu Hrabiemu, bo przypuszczam, że i Pan Hrabia nie będzie to mieć za przyjemne, że i Rzeszów nie pozostał w tyle w ogólnym ruchu niepodległościowym.-

Co do "pułkownikostwa" p. Gazicowskiego, to i na nas naśmiewano się wielu takich pułkowników, którzy nigdy prostu nie widzieli. Mamy nawet pułkowników-Rzeszowiaków. Wszyscy urzędnicy administracji wojskowej dostali kilka tytułów i rangi. Nazywano się „złotymi pułkownikami", bo nosili naszywki złocone, kiedy oficerowie czynnej służby nosili srebrne. Z prawdziwych, którzy uniformy służbę i byli już przed wojną adwokatami, jedynie mój starszy nie był „złotym pułkownikiem", lecz prostym srebrnym podpułkownikiem, chociaż był komendantem bataljonu a więc pełnił służbę majora. Był kowego rodu jedynie nie będzie pewnie i srebrnym podpułkownikiem, bo ministerstwo b. Dyrekcyi przeliczy reklamowało go do swojej służby, a więc cywilnej, chociaż do wydziału wojskowego. W tych dniach ma się rozstrzygnąć, czy go władze wojskowe zwolnią z czynnej służby wojskowej, o co się gorąco tam nie starał.-

Portalubiej zakredytowałem już raz drzewo opałowe, - ale dowiem się, czy zboże nie jest w bierzmie o opał a w takim razie będzie mi zboże z br. drzewa. Drzewo opałowe jest gminie obłożone w całem województwie ciężarem i wolno je tylko sprzedawać za kartkami stanowiska, tak jak chleb, cukier, mąkę itp. Tak samo się, jak na te towary, naznaczone jest cena maksymalna.- Od p. Potworskiego dowiedziałem się, że p. Olszewska powróciła do kraju szczęśliwie. Bardzo p. Potworskiego spotkało niedawno tam nieszczęście, - zastrzelił się w Różnicu jeden z jego synów.

Łączam życzenia wszelkich świąt i nowego roku a przedewszystkiem życzenia szczęśliwego powrotu do kraju, t. j. do wolnej i niepodległej Polski.

Z najgłębszem uszanowaniem

sługa wiecznie wdzięczny

Lelicławski

210

Kórnik, d. 22 grudnia 1919

Łaskawa Pani,

Uporaliśmy się wreszcie z wszystkiemi formalnościami i trudnościami i jutro rano wyruszą Hubert z wagonem zboża do Zakopanego. Wagon zawiera 150 ctr. (50 kilogramowych) żyta, 40 ctr. jęczmienia i 10 centnarów przenicy. Hubert był też sprzężyście do roboty, ale ani jego ani nasza wina, iż sprawa cała tak się opóźniła. Trzeba było jeździć do Krem i Poznania o Hubert był prawie ciągle w drodze między Kórnikiem a Poznaniem. W normalnych warunkach mógłby taki transport być gotów nie tylko w Zakopanem, ale w Ameryce. Co gorsza, że transport wcale tanio nie wypadnie. Za samo pozwolenie wywozu musiałem w Urzędzie żywnościowym zapłacić 4.000 marek. Miarka samej kosztuje 1250 marek (100 po 12.50 M. za sztukę.), — ale to przedmiot, którego wartość nie ginie, bo przydaje się pewno w Krzyżowicach, — a gdyby nie była potrzebne, to przypuszczam, że w Zakopanem odkupią ją przynajmniej za tę samą cenę. Później przeto zerkawienie wszystkich kosztów, które będą rozchodowane w Kasie Technicznej. Mimo tego, iż ta sprawa wcale drogo wypadnie, to jednakże w porównaniu do cen taxatyjnych — wielce opłaci się Hubertowi — to Zakład dobrze pewne na tem wyjdzie.

Uprzedzam o Łaskawe oświadczenie p. Ły-

skowskiej, że otrzymane od jej brata 600 złp wręczyłam Hubertowi, na co kwit jego załączam przy sposobności pragnę mu p. Tymkowska donieść, iż pieniądze te otrzymała.

Rad poruczą żądają tu dzieła „O wychowaniu", a nie mam pod ręką jednego egzemplarza na składzie. Czy nie mógłbym otrzymać przeduruchu egzemplarzy tego dzieła?

Pytałem się Huberta, co robi drukarnia Kurpisza. Mówił, że są tam 2 maszyny, ale że leżą bezczynnie, bo i walce są nadwerężone i farby drukarskiej brakuje. Obecnie tę pracę drukarskie kół drogie, że z zazdrością myślą o tem, iż Zakład ma aż dwie maszyny. Jakby nam nie te jedna przydała! A podobno nawet Zakład nie wielki zapas papieru.

Przed chwilą otrzymałem depeszę p. Szymborskiego nadaną w Zakopanem 19 bm, — tyle rzec z Zakopanego można! Proszę mu Pani powiedzieć, że telegram przyszedł zapóźno, bo wagon z pchełką już jest w drodze. Mówił mi Hubert, który był w Poznaniu, że widział się tamże z p. Łojasem.

Łaskawej Pani przesyłam wyrazy czci oraz życzenia przyjemnych świąt i pomyślności wielkiej w nadchodzącym Nowym roku —

sługa pokorny
W. Feldman

Jaspr

214

Str. 12/3.1917 w Paryżu

Księga IV tomu str. 4–10

str. 49—160

Exp.

BIBLIOTEKA
Muzeum Polskiego
W RAPPERSWILU

A Lemaka
Rapperswil / Suisse

Monsieur le Comte
Ladislas Zamoyski
Paris
6 Quai d'Orleans

R Rapperswil (St. G.)
№ 190

10.2.1920

Kórnik, d. 13 stycznia 1920

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Podróż wreszcie podjęliśmy! Za kilka przeto dni będą Niemcy zmuszeni opuścić rozpinowane przez nich dotychczas powiaty Wielkopolski i Prus Królewskich. Haller, którego tu niedawno temu niemiśmy gościem w Kórnika, wkroczy na czele swego wojska do Torunia, – Witold wyjedzie do Bydgoszczy, aby to gniazdo hakatystów wreszcie do szczętu swego województwa. W Kępnie, Rawiczu, Leszna, Zbąszyniu, pod którego murami padło przed rokiem kilkunastu zabitych z Kompanii Kórnickiej, będą za tydzień odbite domy tamtejsze polskie chorągwie. Radość będzie niezmierna! Przypuszczam też, że odtąd komunikacya z zagranicą będzie wcześniejsza i że Pan Hrabia nie napotkam już żadnych trudności w otrzymaniu paszportu i w powrocie do Kraju. Radość, jak szczęściem będzie wielka, – ale zatrwożą ją bardzo przykre uczucia, że trzeba będzie pożegnać z sobą Niemców Wschowę, Babimost, Międzyrzecz, Skwierzynę, Piłę! Czy na zawsze? Nie daj tego Boże! Wielkopolska będzie musiała rozdawnictwo otworzyć, pozostałą tam, odciętą od pnia macierzystego ludność polską najczulszą opieką.

Z Hrycickiem, b. redaktorem Dziennika

BK 7668

Berlińskiego, projektowany założenia Towarzystwa Obrony Gałowników, którego zadaniem będzie otoczenie opieką tych ofiarnych Orłów. Byłoby sprawy wewnętrzne Arpity tak się układały, by skarbnicy i oraz i tak wielkie zadanie. - z inicjatywy jener. Kallera i pod jego protektoratem ma się w lutym wydawać [illegible] pisemnych [illegible] o wspólnictwie. Tylko bardzo się [illegible].

- Jak już donosiłem, rozpoczął się już druk V tomu pamiętników, - ale idzie wolno, bo z Zakopanego nie szybko nadchodzą korekty i rewizje. Pani Hrabina utrzymuje, że w tej pracy nie ma pomocy Pana Hrabiego.

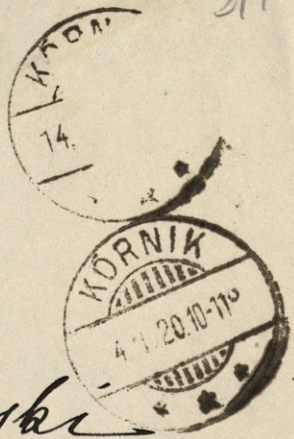
- O sprawach administracyjnych nie rozpisuję się, bo mam obawę, że Pan Hrabia nie zachowuje zawiłego do Różnika. Obecnie staram się o dzierżawę na Jaworznicy, bo dotychczasowa dzierżawa się skończyła, a p. Milewski (syn dzierżawcy Przegnoja), który pisał - przeczytaj p. Hrabia - że sam Jaworznicę pozostawia mi się dostarczeniu w garściach dobrowiczy, ale kandydaci się nie zgłaszają. No dzierżawy jest teraz mniej amatorów, niż bywało, kupno majątków. Ale dobrych objektów kupna jest takie nie wiele, - wiadomości ogólnie się drogą, bowiem na to, że gra mia podniesie nie jeszcze bardzo znacznie w cenie. Zjawia się też wiele nabywców na dzierżawę z Galicji, - a jeszcze potrzeby na dobry w Poznańskiem. Może to Pana Hrabiego zainteresuje, że ex-minister p. Dobrzyński nabył w tych dniach

od T. Brockerego (brata naszego Dziennej)
majątek Garby w powiecie Wrzesińskim.
Wkrótce napływa wielkiego kontrastu do Poznania
Strasznie tam pusto o wiadomości. Przybyło
urzędników z Królestwa i Galicyi
administracyjnych, sądowych, kameralnych i t. d.
Niemcy zaś i ci ostatni stosunkowo mało się wy-
nowią, bo lepiej im to, że żyją w Polsce bardzo
dobrze, lepiej, niż w ich Vaterlandzie. Naj-
mniej zaś myślą o wyjeździe ci bogatsi
Niemcy. Ktoś chce to skale pozostać, nowy się
nie gwałt po polaku.
Zimowito mi, co Pan Hrabia pisałeś w ostatnim
liście o Dworzaku, bo uważałem go za człowieka,
który Polsce na zawsze nie może odbić wstręt
a mógłby jeszcze wielkie szkody, gdyby w jego
ręku były środki w kraju. Gadanie to to bohro-
stwo serdeczne jego - ale nie jest politykiem. Szkoda,
że i dla kraju i dla niego samego jest lepszy, iż się
nie czyni z polityki. Nie dobrze podobno było,
że zaraz do czynnego udziału w sprawach naszych,
bo - gdy bardzo chciało o optyce do Ameryki, wtedy
lepiej od niego nie będzie mógł gawarzyć na rzeli-
Nie talentem politycznym, ale prawością charakteru
górnuje on nad wielu innymi, wielu może - ale
Zakrzewie - nie ma tyle miary, co on. Popular-
ność jego w kraju, która przedtem była nawet
chwilami, zasługuje p. Zakrzewska, która nie-
potrzebnie wtrącała się do spraw politycznych.
Robiła to wszystko niewątpliwie w dobrej wierze
i w najlepszej intencyi, ale robiła to niezgrabnie.
- Czy szczęśliwszą będzie miał rękę od Zakrzewskiego
nowy premier gabinetu ministerialnego
p. Hohenlohe, to dopiero przyszłość okaże. Na opinię

energicznego otoczenia – a to w Szwajcarii
mianowicie stosunkowo jest wielkie plus.
Energię swą winien okazać nawet wobec wielkich
Mocarstw nieustępliwych i twardych na wystawki stanowczych, będących. Gdy wybuchnął w Rumunii strajk kolejowy, zaprowadzono podziemny
bajgorszych, ale cóż z tego, kiedy po ustaniu
strajku władze tej energicznej akcji zaraz, po
kilku dniach wszystkich kierowników wypuszczono.
Paderewski ma podobno dowody, że za jego rządów
z jego ministerstwa nikogo nie aresztowano, a sam
ze stanu szachowych pionków od Rosji. Potrafi
to o wiele lepiej, dobrem sercem, – ale to przymiot
dobry w prywatnych stosunkach, ale nie w polityce,
gdzie karkiem i wartościami narodu może
płacić nieodpowiedzialny Minister. Nam nie rzeczą
potrzebna żelazna ręka, bo tylko przez to wytępimy
mnóstwo tej coraz bardziej pasożytniej, tępowierczej,
pieniactwo i ogólne rozwydrzenie. Naszemu
Panu siedzi w Belwederze, jak Jowisz w chmurach.
Raz pewien pojechał to do Krakowa, to do Wilna, to
do Poznania (był nawet i w Wiedniu), to znowu
na front – ale o jego wpływie na bieżące sprawy
państwowe nic jakoś nie słychać! Reprezentacje ma-
jestatu Rzplitej, jak Król Jerzy mieszkał Królestwa i ce-
remoniał wielkoburgundzkiego. Może to dobre w Anglii,
– czy i dla Polski, nie wiem przesądzać. Ale może się
mylę, – może on wszystkie władze na siebie, swą wolę,
tylko że o tem gazety nic piszą.
Z Komisją-Prowentorską robią najciekawszą, że
p. Józefa Chełmońskiego wyrzucili za nią. – Mimo
tego, że „niespanka" zgodnie mówi na dobre gra-
tować, u nas dzieli Bóg szczęście za zdrowie.
Załączam wyjątek dotyczącego umowienia
Moja cierpienia



214



Monsieur le Comte

W. Zamoyski

à

Paris.

Franco-

chargé

Quai d'Orléans. 6.

polecony. (droga via Warszawa)

BK 7668

Exp. Dr. Zelechowski
(Kórnik)

BIBLIOTEKA
KÓRNICKA

215

Kórnik, d. 18 stycznia 19 20

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Ponieważ traktat pokojowy wreszcie podpisany, można mieć otuchę, że zniknie nareszcie na Kongresie wszelkie sprawy, a mianowicie też komunikacyja kolejowa i pocztowa, - że listy nie będą tak grzęzły, jak dotychczas i prędzej będą przychodziły. Od dzisiaj wprawdzie jest u nas zaniknięty zupełnie kolejowy ruch osobowy, - ale przecie bralem wszak wczoraj udział w tem rozporządzeniu zawyjącem się od jutra odbieraniu od Niemców powiatów przyznanych nam traktatem pokojowym. Witold mianowany jest Komisarzem do odbierania powiatów dawnego W.X. poznańskiego i Prus Zachodnich przyznanych nam ze Śląska. Jutro pan wyjeżdża do Chodzieży, a stamtąd pojedzie do Bydgoszczy, by dalej ostoi niemieckiej w b. W.X. poznańskiem. Będą to niełatwe chwile i radzby je w nich uprzejmie, - ale o tym czasie mam zawsze najwięcej roboty i nie mogę się nawet z domem. - Do rozmaitych kłopotów przybędzie nam od 1 Kwietnia nowy. Wczoraj oświadczył mi p. Wojciechowski, że od 1 Kwietnia opuszcza definitywnie stanowisko i przechodzi do służby rządowej. Idzie podobno - jak mi Witold powiadał -

do Bydgoszczy, do samolyżego wydziału leśnego jako „lasowistów" (wyraz, który nam chcą importować austryaccy leśnicy - na oznaczenie niemieckiego: Forstbeamter). Z lasowistów zrobią może później lasowniki. Te lasecznikі "gelbzyjelle" stoją nam może jeszcze później kością w gardle. Oby nam zamiast powietrza Wielkopolskiego nie zakazyły. Wszystko, co żyje, pcha się dzisiaj do urzędów, bo nad płacą wspaniałe i mniej pieniędzmi, jak plewanie. Dzisiaj - gdy się mówi że ktoś ma pensyi 2 albo 3.000 mk, to nie znaczy, jak dawniej rocznie, lecz miesięcznie. Co prawda marka - nie jest dzisiaj marką, nie jest nawet połową marki - a w stosunku jest dzisiaj 1/10 marki. Bo jeżeli dawniej można było sprawić sobie bardzo porządny ubiór za 100 mk, to dzisiaj trzeba za niego zapłacić 1000, 1200 a nawet, jak lepszy materyał - 1500 mk. Tak jest prawie ze wszystkiem. Czy się to zmieni teraz w erze pokojowej, nie wiadomo. Marka nasza w stosunku do marki niemieckiej pozyta w ostatnim czasie z górą, ale w listopadzie dowiedziałem się, że za 1 franka trzeba dawno 10 kilo, - a dolary amerykańskie, które przed wojną miały wartości obrotowej niż 4 marki, kosztują dziś podobno 80 marek! Narazie tedy radzi sobie nasz w ten sposób, że na złoto podniósł premię o 50%.

Ale wracam do p. Wojciechowskiego. Ludzi „niezbędnych" na szczęście nie mamy na świecie, ale gdy przychodzi zmiana urzędnika, zawsze jest kłopot, bo ludzi brakuje a Rady nowy przychodzi z wielkiemi jeszcze preludyami. — Panu Wojciechowskiemu przyznać należy, że jest dobrym leśnikiem, a przytem jest pilny i sumienny, — ale od czasu wojny stoku zdziwaczał i wiecznie był niezadowolony. Z obawy przed zaciągnięciem do służby wojskowej za czasów pruskich był on stanowczo zdenerwowany — a przytem zniszczony. Udawało mi się zawsze reklamować go. Dzisiaj przyszedł do równowagi, — a nawet od czasu upadku Niemiec i ustania strachu przed wojskowością i na zdrowiu wydobywał. Gdybym mu był przyznał taką pensyę, jaką płaci rząd, byłby może nie był pozostał, ale nie mogłem tego brać na własną odpowiedzialność. Mam przeczucie, że wystarczy się o jakie dwóch leśników, którzy może nie będą tak dobrym teoretykiem, ale praktycznie potrafi lasami kulturnemi gospodarować. Cieszę się to, że tymczasem Pan Hrabia przybędzie do Kórnika i sam wybór dokona. —

Po daremnych pertraktacyach z różnemi dzierżawcami, postarałem p. Geniuszowi oferty dwóch Dyrektorów Towarzystwa, które zaradzą na wydzierżawienie bez rozprawki 350 mk (włącznie dostarczenia pościeli i zbożowania). P. Geniusz zgodził się na to z tem, że mu to pewne kosztuje

wypadnie, niż gdyby tę rozprawę drukował w Warszawie. Słowem drukarnie te wogóle jedne z najgorszych. Po formalach i robotnikach późniejszych w Królestwie (a pewnikach i w nas) te recenzy najgorszymi niejkiedy nawracają. Ogólnie panuje wogóle zasada: jak najmarniej pracować a jak najwięcej za to brać pieniędzy. Otym czasem nas zbawić jedynie może wyższa praca we wszystkich polach. Pociągający przykład dali urzędnicy. Gazety donoszą, że urzędnicy galicyjscy zobowiązali się pracować tylko 2 godziny nadzwyczajowo; to bezpłatnie; urzędnicy w Królestwie zobowiązali się podobno do 1 godziny nadzwyczajowej. Na mnogich urzędników skargi nie mogą. Chociaż mają godziny urzędowe tylko do godziny 4, (teraz angielski), to idą do biura niekiedy urzędy godz. 6 a 7, wychodzą o wiele okien światło, co było znakiem, że tam jeszcze urzędnicy pracowali. Nijakiej pracującej klasy za dzisiejszy robotniczy nalot. To leży Matce Boskiej, że tutaj mamy tyle pieniędzy i bezrobocia cukrowych zamożnych i przepadło. — Może Pan Drabicz zaniedbuje wiadomości, że Pfeffer, wydawca redaktor Dziennika Poznańskiego, złożył dla choroby (serca) urząd a że w pewnej części przynależał T. Ludowemu i Galicyi. Dla mnie to przykrość, bo z Pfefferem miałem przyjacielski stosunek - a nowych znajomości nie lubię zawierać, jestem z niedowiarków do Kandydatów na posady urzędniczego redaktora (wotrzymałych) raz dał pewnie 20000 marek! —

Jeżeliście wyrazy głębokiego uszanowania

wiernemu sługa Dr Feliksowi



217

Monsieur le Comte
Zamoyski

à Paris.

franco
Chargé!

quai d'Orléans, 6.

Polecony — (drogą na Warszawę)

Exp. Dr Leitschuh
Thorn
(Pologne, Polen nach
Posen).

+
odp. 13/4. 1920

Kórnik, d. 1 Kwietnia 1920

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Na nadchodzące święta Wielkanocne przesyłam najserdeczniejsze życzenia. Ziścity się nasze życzenia i marzenia, dnia tego niezapomniane, odnoszące się do odzyskania niepodległości – ale tyle jeszcze pozostaje nieziszczonych życzeń – co do zabezpieczenia odzyskanej wolności i uporządkowania całego gospodarstwa narodowego! Najsmutniejszym na dzisiejszej chwili jest zetknięcia się w społeczeństwie naszem demoralizacya – zaczęwszy od sfer rządzących się państwa i władz obowiązkowych aż do uczestniczących kradzieży i rabunków. Do nas nie dotarło jeszcze z Austryi gangsterstwo i łapownictwo, ale rozwielmożniła się straszne lichwa i tak zwane paskarstwo czyli handel wymienny towarów w handlu. Wszystko to przyczynia się do niebywałej drożyzny, która dochodzi do niebywałych rozmiarów, i to nie tylko w artykułach żywnościowych, ale we wszystkich innych, nieżywnościowych, w ubiorze, sprzętach, naczyniach, materyałach budowlanych itp. Obija się to najboleśniej w inteligencyi, bo robotnicy mniejsza zdobyć sobie radę – za pomocą strejków. To też tutaj, że Konduktorzy tramwajowi mają dzisiaj do 14.000 mk dochodu. Ale za to bilet tramwajowy, który dawniej kosztował 10 fen, kosztuje dzisiaj 60 fen – a zapowiadają już, że niedługo będzie kosztował 1 markę. Zdecydowanie mają mniejszej tyle dochodu, co inteligencya, – ale jeżeli te ceny będą

dodaj tak pracowale, to niezadługo nie będzie można wcale książek drukować. Obliczyłem, że arkusz druku, włącznie papierem, kosztowałby dziś do 1.000 marek. Żaden bank ludowy nie mógł wydrukować sprawozdanie rocznie za 4 miliardy nie tyle i wyniósłby na to 800 marek! A w dodatku papier, na którym to sprawozdanie wydrukowane, jest właściwie bibułą, nie papierem. Jeżeli się to nie zmieni wkrótce, a nie zanosi się na to, to zamilkną wkrótce wszelkie piśmienne oznaki. Wyszło świeżo powieściowe dzieło o Słowackim, - przyznać trzeba przyzwoite bardzo wydanie, - ale egzemplarz kosztuje 156 marek. Ani robotnik, ani parobek, ani biedniejszy inteligent książki nie kupi, - książek inteligentom nie kupują, bo na dochody na to nie pozwalają. - Mamy bogate kopalnie węgla, soli, nafty, - ale nie mamy ani węgla, ani soli, ani nafty. Główną przyczyną tej nędzy jest to, że spekulacyjnego całe, zamiast wytężyć wszystkie siły, aby zgodnie pracować nad odbudową całego gospodarstwa narodowego, rozpada się na kilkanaście partyj czy stronnictw, które grzęzną nie mogą roboty, zamiast wytrwale pracować. Najlepszy na tem wychodzi wandoły i podrzegacz, a przedewszystkiem żydzi, którym zgodnie pomagają nadto, aby zgnębić dobrodusznego pospolitego Polaka i wyssać jeszcze pewne dochody z chrześcijan. Co bezczelniejsza, że to plugastwo i do nas zaczyna się wcinać!
Ale nie tylko żydzi, ale i inne żywioły zaczynają do nas emigrować z Królestwa i Galicyi. Zaroiło się u nas także od górali, przybyłych też z Zakopanego. Wypędzają się tam ze

swoje gospodarstwa i starają się kolej oszukać, przez co podnoszą niezasłużenie cenę ziemi, którą zresztą przepłacają. O tem, aby przejść na wschód i tam stawy nasze zakupić, nie myślał i nikt nie pomyślił. Robota to zawiła, - kuszący „lud" - jak się pokaże z gwałtownych wystąpień „nie chcą pozbyć" - wszystko to wiedzie oszukanie się na ziemi, która się obwarowaniom zabiera. Wielkopolska broni się, jak może, przed tą zmorą niegospodarnych rządów - ale trudno z tem sprawa, kiedy rozgałęzi kordonowe ogarnęły i nasze, kiedy kogo, jedna niespodziewana Polska. U nas nie wolno teraz kupić ziemi bez poprzedniego pozwolenia Urzędu osadniczego (który wstąpił w miejsce Komisyi kolonizacyjnej). Urząd ten osadniczy pracuje bardzo dobrze i rozumnie. Skoro ma dowód, że Kandydat do kupna ziemi, miał w rzeczy dotychczas gospodarstwo, że sprzedał je, aby się tu osiedlić, to nie daje mu pozwolenia na przekształcenie. Myślałaj podobnie mamy dosyć, bo wielu z tutejszych rolników z Westfalii i zamożnych się tutaj na immigrację z Ameryki, która tutaj będzie się polaka u nas osiedlać, nie mówiąc o Niemcach. Prawie we wszystkich powiatach mamy nadmiar ludzi, którzy nie mają roboty. Przemysł nie może się rozwinąć, bo niemamy maszyn, a budowle są prawie niemożliwe. Węgoń wagon (200 ctr.) kosztuje 10,000 marek. Jeżeli jenerał przyjdzie Amerykanie ze swemi dolarami, to jenerał bardzo obniży wartość naszej marki, bo wyciągnie jenerał wszystko dosyć.

— Wkrótce przeczytam o Zjednoczeniu Ord i Chcemy posłać tych, którzy przy pierwszem, nadarzającem się sposobności. Z Banku Krajowego nie mogę otrzymać wiadomości, o które prosiłem. Od października 1914 r. nikomu pieniędzy nie wypłacali. Powodem to brakiem adresów. W pierwszym z ostatnich listów dowiedziałem się, że p. Henryk Kłossowski umarł w r. 1918, a p. Franciszek Zielniński w Nowym Sączu już w r. 1916. Sądzę, że Panu Krobiemu wypadnie tymczasowo zamknąć parlamentu wedle reformacji, które zaprowadzi a dojdzie w Krajowej Radzie Narodowej o przyszłem rządzie samem. Dzisiaj nie mamy już żadnej roli przy zaprowadzaniu Zjednoczenia w Paryżu. Trzeba by nam niezwłocznie przenieść do Krajowej. Tutaj będzie miało szerokie pole działania. W Paryżu grozi nam zabranie w krótce ludzi, którzy by nas w dalszej sprawie Zjednoczenia reprezentowali. Przesyłane gazety mamy przeczytały wiadomości o śmierci Gajsłowicza. — Wspominają też o tem, że cały Departament nie ma przenieść do Polski. Czy to jest moja prośba? Mówiły mi Panie, że zdecydowały się to, co Polakom przyjemne zakomunikować i co w Krajowej jest potrzebne, jak biblioteka polska i różne naukowe, przenieść do Polski, ale w Paryżu mieć to, co jest tam dla obcych pewnemu wiadectwem o Polsce i co tę Polskę zagranicy przypomina i o niej komunikuje wiadomości.
— Z Kairu chcą mieć wiadomość to, że p. Krzyżanowski opuszcza nas, przechodząc do służby narodowej. Teraz wszystko, co żyje, garnie się na prost do służby narodowej. A urzędy rosną w liczbę, jak grzyby po deszczu. Podobno samo Ministerstwo b. Kraków przeniesie na 700. Zatrzymam najuprzejmiej

Wasz Wielmożny
W. Lutosławski



220

Monsieur le Comte
Zamoyski
à
Paris.

Recommandowany
Chargé.

Quai d'Orléans. 6.
France.

franco.

(Paryż - Francya - via: Warszawa)

Exp. Dr. Radziszewski (Kórnik - palatinat Poznań).

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

(11 Słowa 4

221

Kórnik, d. 13 kwietnia 1920

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Nie wiem, czy listy od nas regularnie do Paryża dochodzą. Przypuszczam, że wiele listów w drodze ginie. Dla pewności zdecydowałem się listy rekomendować. W Galicyi trzymano się tego systemu już z dawna, przed wojną. Odbierało się często listy rekomendowane, często z bardzo zupełnie błahą. U nas nie było tego zwyczaju, ale zaczyna wchodzić w modę. Jestto także jeden z objawów „mistyfikacyi" wszystkich dziedzin polskich. Wiele się teraz o tej mistyfikacyi mówi. Jestto rzecz niewątpliwie pożądana, ale pod niejednym względem nie oddziałuje na nią wyjątkowy. Tak obawiam się, by wskutek tej „mistyfikacyi" nie zdołała nas zrujnować tak, jak opanowała Kongresówkę i Galicyę. Następnie obawiam się, by i u nas nie rozpanoszyły się cenny kosmopolityczne, np. 80–100 mk za centnar żyta, 2 mk za funt chleba (400 gramowy), bułki po 1000 mk, tytuniki dawniej po 500 mk, itd. U nas i bez tej mistyfikacyi ceny idą w górę. Za krowę płaci się po 20.000 m i więcej, – krowy sprzedają po 4000–7000 mk. Wagon papieru, który przed 2 laty kosztował 2000 mk kosztuje dzisiaj 100.000 m. Arkusz druku, włącznie papieru, kosztuje dzisiaj do 1.000 mk. Za garnitur dostockami, który dawniej kosztował około 15.000 mk, dzisiaj trzebaby zapłacić przeszło 200.000 m.

Na inwentarz w folwark 1000 morgowy wyplacano dawniej 50,000 mk, dzisiaj nie chcemy i 500,000 mk. Rachunek w tym względzie ma oględzenie w gazetach, że jest do wykonania 1500 mórg - a potrzeba na to kapitału 2½ miljona marek! Ale nic dziwnego, bo jeżeli koń jest 40 koni - a konie dobre po 25.000 mk, a gdy dobre konie płacą i więcej - to zaiste 1000 koni kosztuje 1.000.000 mk., 40 krów po 5.000 m - krowy 200.000 mk, wszystko razem 200.000 + 1.000.000 = 1.200.000. Tak się u nas kalkuluje miljonerów, jak „wybranego narodu" żydowskiego, - a mimo tego w kraju jest bieda. Nas zabijają dolary, junky sklepowi, franki, a nawet marki niemieckie, które kolują na ziemiach 2-3 razy więcej, niż nasze polskie marki.
Przyjechał tu ze Stanów w deputacji od Polonii amerykańskiej ksiądz - co prawda polak Salecki - mówiąc x. proboszcz Celichowski z Milwaukee. Przyjechał - rozmawia się - z dolarami. Za dowód, co znaczy dolar wobec naszej marki - niech posłuży fakt drobny zresztą. Zapomniał w pociągu na obiad trzy orały - i zapłacił za 4 orały 200 mk, - jego to kosztowało 1½ dolara czyli około 6 mk po dawnemu kursie. W tej serii swej misyi był w Poznaniu, w Gdańsku, w Warszawie, we Lwowie i w Krakowie, - wedle ostatniej wiadomości był w Amsterdamie u pp. Paderewskich w Morges, - ma jechać do Rzymu a skąd wróci do Ameryki. W Milwaukee (gdzie urodzone jest całe jego rodzeństwo) jest proboszczem w parafii

św. Karimirza; na wspaniały Kościół, przy którym szkoły polskie z tysiącem kilkuset dzieci uczęszczają. Opowiadał o upośledzeniu w Ameryce Polaków jako katolików. Mają tylko jednego biskupa (x. Rodego) a wiele kroków budowę katolickiej powinni na misje przyjmujemy 8. Ale co gorsza Ameryka dwie nowe parafje „zagarnęła", - zwróć w szkołach parafjalnych język polski, jako wykładowy, a wobec przewagi obcych kleryków - gotowi to przeprowadzić! Przyjąć powinien wzięć w obronę nasz Polonia amerykańska, - ale czy wezmie i czy pomoże nas do tego?

Od Pani Hrabiny miałem wczoraj list z Zakopanego. pisze, że tydzień do Kornika, dolar zamierza przyjechać w maju, - a naszyka się przy wydatnej pomocy Pana Hrabiego. Jest nadzieja, że w maju, zwłaszcza jeżeli będzie ciepły maj, ogrzeją się jej dobroduszne mury zamkowe i Kórnickie, ale nie zawadzi na przyszłość pomyśleć o tem, żeby w Kórniku postawić piec żelazny, tak zw. Kanionowski, opalany antracytem, żeby i zimą można w Kórniku utrzymać wyższą temperaturę.

W jednym z ostatnich listów wspominałeś Pan Hrabia, że nam pisałaś się, czy nie wydzierżawić znowu Parzyńskich, które nie mają dla Polaki znaczenia. Sądzę, że byłby to mizerny pożytek, bo zebrałaby się pewnie pewno to dość znaczna kwota - a franki, kosztem nie mogły kontynuować z dolarami, to pobierały

marki niemieckie. A czy nie opłacałoby się skontraktować i zakupić papieru francuskiego? Wprawdzie papier kontraktowy jeszcze dość drogo, ale wobec ceny 100 000 marek za wagon 200 kg. papieru i to trzeciakowskiej bibuły, myślę, to jeszcze dobry kontrakt. Co prawda - nie wiem, co dziś papier we Francji kosztuje. Prawdopodobnie i tam bardzo podrożał. Myślę, przy sposobności - za radą Ks. Jana - sprowadzić papier francuski do wydawnictwa Kościelnego (dziś Cycerona.). W drugim papierze tam - z powodu premii eksportowej, która dawał nad francuski - wypadł nam taniej, niż niemiecki.

O interesach bieżących nie rozpisuję się, bo mamy nadzieję, że Pan Hrabia Lubecki nie zechce zawitać do Kórnika i ustnie będzie można wszystko lepiej i dokładniej omówić i opowiedzieć. Wszyscy zdrowi mamy tutaj z radością, bo p. Wojciechowski może już na Wielką dzień Kórnik opuścić. Mamy już mroźną, a raczej gęstą, bo jeszcze go dale nie zadowalającą. Dzisiaj bardzo nas bawi niemowlę do przyległych stadowisk, bo wszystko ciągnie się do pracy rządowych. Mnie się teraz wiele nowy nie widzi, ale może to tylko pozory stanowią się. Wspomniałem Panu Hrabiemu w jednym słowie, że Pana Hrabiego nie poznałem, bo się P. Hrabia podziękował. Ale może jeszcze kiedy zjawi Pan Hrabia u nas z zaskoczeniem. Stasia przy nim dopisuje, mogę również, - przyczym dzisiaj bardzo się mógł wybrać przez Zawada do Mosiężnego oka. Pocieszam się, że może odmrozi się, aby Pan Hrabia przyjechał. Boję to Boże! Zakończam wyrazy mojego uszanowania - Drogi mojemu Hrabiemu

23.6.20.
223

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Zamierzałem złożyć dzisiaj uniżone Panu Hrabiemu, ale cały dzień byłem tak zajęty, że, niechcąc Pana Hrabiego fatygować w dzisiejszych gorących, odkładam to do jutra.

Dzisiaj telegrafowano do mnie od p. b. Wasilewskiej (Dziewulskiej) z Jaworowic z zapytaniem, czy "Krótko historyczne" mogą przyjść do Morska we wtorek. Miałem się o to Pana Hrabiego zapytać a jutro o godz. 9 uprasza się telefonicznie o odpowiedź.

29.6.20.

Z głębokim uszanowaniem

W. Reymont

K. 23/6. 920.

10.7.20.
224

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Telefonowano mi wczoraj z Poznania (zdaje się z Barana) że w sobotę p. Reisig wyjeżdża do Kórnika – celem zwiedzenia zamku – p. Kozłowski, literat z Warszawy, przypuszczam, że to autor utworu scenicznego. Volka w Ameryce, który widziałem grany był w teatrze Popularnym. Niewiem, czy wobec niepogody nie zmienią planu, – dowiem jednak o tem na wszelki wypadek –

Z uszanowaniem
Dr Lehmann

D. 10/7. 920.

DONIESIENIE.
ZAMÓWIENIE
POLECENIE.

225

KÓRNIK, d. 17. 8. 1920

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Obawiając się, z powodu podniesionej temperatury, wychodzić, aby sobie nie napytać złego gorszego, przez pisaniem zabawić Pana P. Hrabiego. Był on po południu u mnie — i oświadczył, że chciałby zaraz wyjechać. Radzę, że nie zalecałoby się gimnastykować do ani dnia, aby nie doczekać się jakiego nieprzyjemnego wypadku. Powiedziałem mu, że mu oczyszczę to klamkę pewnego środka. — Zapytywał, czy otrzymam pieniądze. Powiedziałem mu, że otrzymam i że mu oczyszczę to klamkę. — Przyjmuję zaś zaskoczenie z mego Pana Hrabiego w ten

sposób, by mi wypłacił całą pensyę za dzierżawę + pensyę za 1½ miesiąca, - a zatem za dzierżawę 400 m + za 1½ miesiąca 600 mk - razem 1.000 m. Nabyć sumę całą zabezpieczam zupełnie do kasy, - ale gotów jestem sam mu wypłacić, aby nie narażać go na spotkanie się z p. Pankiewiczem. Na przykład gdyby Pan Hrabia przesłał mi inną sumę (moje tytułem dodatku dzierżawnego) - całą sumę mogę zapłacić - czynię. - Powiedziałem mu, że nie mam do niego osobiście żadnego żalu, podziękowałem za dotychczasową pracę - ale dodałem, że stosunek jego jako ekonoma na przyszłość - tak ze względu na dobro domowników, jak ze względu na mego szwagra, do którego jak do swego rodzonego, ja obawiać się będzie jakiego przykrego gwałtu. - uniżony Helinowski.

15. 9. 20.
226

W tej chwili telefonuje mi z Poznania z pałacu arcybiskupiego, że X. Kardynał nie może dzisiaj przyjechać do Kórnika, prawdopodobnie będzie mógł przyjechać dopiero w sobotę.

16/9. 20.

Helcel

DONIESIENIE.
ZAMÓWIENIE
POLECENIE.

227

KÓRNIK, d. 20. 9. 1920.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Przesyłam do informacyi na piśmie poniższe numer najświeższy Poradnika Gospodarskiego, w którym jest obszerne sprawozdanie ze zjazdu kurkowego w sprawie gimnazyum gospodarczego i urządzenia stawu ogólnego. Rozporządzenie to obowiązuje już od 1 września b. r. od dnia ogłoszenia. Ceny jeleni są zwłaszcza podniesione a podwyżkę tę pewne zarobienie powiększyły na koszt myśliwca. W obecnym razie - jak to Panu Hrabiemu wiadomo - płacimy 10 mk od metra, - obecnie zaś musimy płacić 12 mk a wkrótce będzie jeszcze znacznej podwyżki:

Gdybyśmy za pasie przyjęli 15 m. od miedza (a we
Lwie nie mierzy), to mata sosnowego opału
drzewowego Montanerskiego 60 + 15 + 20% w cenie
podstawowej, która będzie trzeba płacić ~~wydział~~ po-
wiatowy - tj. 12 mk - czyli wyje 87 mk za mata drze-
wa sosnowych. Za drzewo zaś twarde 20% wiecej,
czyli 60 + 15 + 12 + 12 = 99 mk ! Do tego dochodzi koszt
zwózki z lasu. Powiadano mi skądsy w Szczuce, że
za zwózkę 2 m. z lasu Wrzyszkowskiego do Sejn taxa
250 m., a zatem 2 m. drzewa Montanerskiego [424 mk. 50 fen.]
[750 marek !]
Jest mniejsze wskutek powozu - obszerne
To samo, tak jak cena 27½ m. za centnar rzepy - mnie
przychodzi cena drzewa w górę.
Moje pan Urzędnik Wydziału Leśnego podczas w pakcie pomoc-
ności odesłanie załączonego listu z Akcelta do Jm. -
Pana Ordynata -
Z poważaniem
M. Leimanowa

DONIESIENIE.
ZAMÓWIENIE
POLECENIE.

228

KÓRNIK, d. 21. IX 1920.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Telefonowano dzisiaj z Baranowa pom. w imieniu jenerała Dupont, że tenże wraz z żoną zamierza w czwartek po południu złożyć pożegnalną wizytę a prosi o zawiadomienie telefoniczne, czy mogą przyjść. Jakkolwiek rozumiemy, że będą chcieli wyrazić o pożegnanie telefoniczne.

Oprócz tego telefonowała p. Gniewoszowa ze Środy z zapytaniem, czy może przyjechać ze stancją jutro (w środę). Jeżeli nie odbiorę telefonowej odmowy, będzie przyjmowała, że może przyjechać. Nie powiedziała jednakże, o której godzinie ma zamiar przyjechać. Dzisiaj otrzymałem

a Wrzesiny rachunek na 270 mk za 18 centnarów
soli kuchennej - po 15 mk. Z polecenia Panny Wra-
bianki odesłałem rachunek do Krzemieńca
z wyjaśnieniem, że p. Grzesiowy powinien
ów ten dług spłacić - na potrzeby
wojska polskiego. Dodałem przeto w liście, że pro-
szę, by ów zgrzeb należności przesłanej wozem
od 4 tj. wprost do p. Grzesiowa. Zabytnie
p. Grzesiowej w Krzemieńcu niże p. Urbanowska
sobie tę sprawę załatwić i wyjaśnić nieporozu-
mienie, które widocznie zaszło w pierwszym
pismie w drodze pomiędzy Krzemieńcem
a Wrzesinami. Może pp. Mendlowej dowiedzi się tam
kto spłacił a zgrzeb zboża. o tem nic wiadomo.

Wyp. miłośny Dr Eliaszewicz

25. 9. 920.

229

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Telefonował p. Rivoli, że przyjeżdża dzisiaj o godz. 4 po poł. i prosi o Panią na śniadanie.

– Wypada mi dzisiaj pojechać do Poznania, gdzie nazbierało mi się sporo pilnych spraw. –

– Pojechałem wczoraj z moim Hasiem do lasu, gdzie widziało się Hasiowi kilka jeleni. Co zrobić z nimi: czy sprzedać go? czy też gospodarstwo folwarczne woli Pani, abym go zatrzymał na własny użytek – ze względu na wysokie ceny mięsa?

Z tęgą miłością

Dr Lubicz-Nawrocki.

DONIESIENIE.
ZAMÓWIENIE
POLECENIE.

230

KÓRNIK, d. 28. 9. 1920.

Najtaskawszy Panie Hrabio!

Telefonował dzisiaj p. L. Żółtowski, że żona jego ma zamiar przyjechania w czwartek po południu (automobilem), aby złożyć wizytę Pani Hrabinie. Gdyby przyjazd był niepożądany, prosi o zawiadomienie. Jeżeli nie otrzyma wiadomości, będzie to uważał za znak, że przyjazd nie będzie niewporę. — Muszę przed 1 ym być w Poznaniu, a że lubię podróży odbywać na ostatni dzień, obawiając się, by nie zostałoby mię niespodziewanie jako przechodzącego przez Poznań (w środę). Chciałbym wyjechać dopiero przed godz. 9, czy Pan Hrabia nie ma jakich poleceń do Poznania?

Uprzejmie oddany

Telefon z Brwinów:

6.11.1920 231

że p. porucznik Augustyn Wrzesiński przybędzie jutro rannym pociągiem do Mórawska i prosi o konie na dworzec.

dC

DONIESIENIE.
~~ZAMÓWIENIE~~
~~POLECENIE.~~

232

KÓRNIK, d. 1 Grudnia 1920,

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Dwie Kobiety – Nowokuńska i Cieszelska – które miały parkiet od p. Zalewskiej – z pozwoleniem Pana Hrabiego na zbieranie gałęzi w parku, tak sobie te zbieranko skomunizły, że przyszły do parku z siekierami, narąbały sobie gałęzi z klonu, jaworów itp. i niektóre te przeróżne uschłe gałęzie chciały zbierać. Nadszedł je przy tej robocie ogrodnik Rabiński p. Zalewskiej i uciekły. Ogrodnik zaraportował mi o tem

i przysłano Martuszkę P. Zaleskiej, – siebie z
wyrzutem zatrzymał w zdrowiu. Jestem
stęsk. Kolach (zdaje się Nowotkuńska, która
wojc się, nie jest kobietą o wyglądzie na przykrótkim
z galerei lub Mauserówki) – bo u mnie – z pre-
kursy, by im zdrowie oddać. Pawnodrzewiem jest
że zdrowie otrzymują zwierzęta z pawrokiem
ale nie wiem, czy Pan Urabie zdrowie utrzy-
moć nabyć znaczenie Pawki – W nadziei czy
Które przedtem, Obce Adwokaty wyjaśnia, że
perłem nie jest bardzo bezpieczna rzecz, prze-
dzy czy zdrowie, bo dla przedmiotu Pawki
i bo dla tobie wiecej pomnażaty, nie bo dla mnie
wiadomie pawnodrzewie. Służę uniżony Dr. Chirurg

233

Pani Nowakowska i Ciesielska
mają pozwolenie od p. Kra-
biego zbierać garście w
parku

30/XI 1920 Kornik Zamek. Lalecka

20.12.20

234

W tej chwili telefonowała
X. Zofia Sawowa Czarkowska,
że około 2 przyjedzie
do Kórnika, dziś przyjedzie
Jadzi do Poznania.

20/12. 1920 Helcia

Sprzedałem pewną Dufesa

26/12 1920

235

Z Poniec – był telefon z Bukowca z zapytaniem i prośbą o to czy pisane zawiadomienie listy i jaki koszt przyjdzie Pan Wasiela do Bukowca Nr. telefonu Bukowca jest Poniec, nr 5.

Możeby najlepiej adresy telefonu albo depeszy adresować prosto na poczty. Helena

236

K. 27. 12. 920

W tej chwili telefonuje Rokosow, że dzisiaj o godz. 2 jest eksportacya.

Dr. Lelichowski

27.12.20.
237

Zapeszłprano z Poniśca, czy Pan Hrabia
wyjechał do Rokosowa. Odpowiedziałem,
że nie z powodu niedomagania
na zdrowiu. Polecono oświadczyć, że
jest pewk po przejściu, – że przyjedzie
X. Lubomirski i że w tych dniach
przyjedzie do Kobylnika.
Kr. 27/12 920. Helinowski

P. Pomocník Stabelentův telefo-
nuje, kdyby Matka jeho, kte-
jest v Kůrovicích, ode-
jeti chtěla, by se pohnula
chvátá k ní jeti a ji s
sebou Benjamin z Vídně
– v 8 hod. Stabelentův vůz jede
– automobilem – do Poštorné

19/II.

Właśnie chwili telefonuję z Bro-
nowicz, że p. jenerał Raszewski
nie może przybyć do Różanki
o godz. 4, lecz że przyjedzie
dopiero o godz. 7 1/2

Kr. 19/II. 920 W. Leliszewski

11-4-1921 - 240

Najczcigodniejszy Panie Hrabio! Lokal dla
X. M. Przyjaciół otwarty.
O adresie p. Malczewskiego zawiadomiłem
go w biurze tygodn: H. Cegielskiego: p. Malczewski
mieszka obecnie przy ul. Półwiejskiej nr. 21
na III piętrze u p. Szymkowiakowej:
p. Zygmunt Szyda mieszka przy ulicy Kurie
11.15. rzymskiej (za mostem zamkowym), - numeru
nie wiem, ale jest to oficyna dom przy tej
ulicy - po prawej stronie.

Z uszanowaniem
W. Feliksowicz

11/4. 921.

Dom Niemieckiego Komitetu powiatowego
najdzielniejszego po ciemnościach!

Z mej strony nie
jestem przeciwny
pokazaniu mieszkania
o Marii Konopnickiej
Lwów 20/7. 27. Kasprowicz

RALA ZIEMIOPŁODÓW

). P.

POZNAŃ, DNIA 26. lipca 192 2

PLAC SAPIEŻYŃSKI 8.
(nad czeskim konsulatem).

y P a n i e !

obie zwrócić uwagę JWPana na firmę na=
przez zdemobilizowanych oficerów służ=
praktyce fachowej. Nadmieniamy uprzejmie
a o znaczniejsze kapitały włącznie
a i posiadająca zapewnione duże i dogod=
e jak i zagraniczne, zakupuje po n a j =
w zagonowych partjach wszelkie ilości

Zwracam broszurkę „T. S. Unija", z czym-
wyem tytułem: „Kto oswobodził Poznań?".
Chłopcy z „Unii" mieli niewątpliwie
ubiegłoroczne dnie, szlachetne uniesienia, które
ich niewątpliwie powiodły do walki z Niemcami,
– ale cała broszurka jest bodaj co będzie objawem
pewnej megalomanii, – żeby samo jak
broszura por. Rybki o powstaniu poz-
nańskiem. Oni widzą tylko to, co się
w najbliższem ich otoczeniu dzieje i mo-
ją, przekonanie, że cała sprawa okoto nich
się obraca. Nie można im bezwzględnie
odmówić uznania za to, że wzięli udział
w powstaniu poznańskiem, ale nie po-
winni się zabierać i wszędzie wysuwać,
na pierwsze miejsce. Z ich szeregów
wyszło niewątpliwie wielu dzielnych
ludzi – ale nie z nich wyłącznie, ani
nawet przeważnie. Oni mieli tylko
pionkami i pomocnikami
w ręku, kierowanych przez ludzi
dojrzalszych, niż chłopcy kilkunasto-
letni.
Na str. 10 przypisują sobie zorganizo-

wanie pierwszej o obszerniejszej demonstracji w Warszawie." (15 października 1917 r.)
Całą uroczystość zorganizowała Rada Narodowa, z której ze strony osobny „Komitet Warszawski". Komitet ten (w którego jako prezes wyłoniła Rada Nar. jednakowo wszystkie stronnictwa, oprócz X. arc. Kakowskiego do ułożenia, — postanowienie powzięli wszyscy zebrani — odezwa z wyzwaniem — z doręczeniem odezwy przez ul. Jerozolimską, Rynek, ul. Nowy, Aleje ku pomnikowi Mickiewicza na pl. Marszałkowskim. Skromny pochód z odbywającemi głoszami (wzięli też X. Tondyr i Bednarski) przeszedł spokojnie Rynek Starego Miasta i ulicami przeszedł narodowych. Niemcy kordonowali go wojskiem i policją, — próbowali potem utworzyć przeciwko Manifestacji polskiej kontrmanifestację z czci bezpieczeństwa publicznych. Przypomnam sobie, jak na dziedzińcu, gdzie jest

redakcya Dziennika, przyjęliśmy hasło
odezwy nadesłanej niemieckiego wydawnictwa
do tworzenia oddziałów ochotniczych, –
postanowiliśmy tam tedy, przystąpieniem,
aby przyczynić, co tam jeszcze, – obok
innych przyczynić zdołamy – Polski, – przez
czystą wezwanie a odchodzące nasze
hasło: „Nie ma głupich". Takie było
usposobienie całej wielkopolskiej
i pomorskiej publiczności, – nie potrzeba
więc było całkiem ani pobudki za skromy
dobrowolnie z Unii czy innych Mauserów
skwapliwości, aby sać wyraz polskiemu
uczuciu. –
Mimo tego stowarzyszenie Unii, dla Pol-
ski – jak pisze w broszurze – „nie gra
w piłkę nożną jest celem" – „zastrzyknięcia pomocy
wartem mojem sać składki skromy
500 – a może i 1000 marek.

DL.

7668

Kto oswobodził Poznań?

czyli

Przeszłość „Unji" jako drużyny skautowej, towarzystwa samokształcącej się młodzieży i organizacji walki o niepodległość.

Poznań 1921.
Nakładem T. S. „Unji".
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A.

T. S. „UNJA"

Świetna przeszłość „Unji" jako drużyny skautowej, towarzystwa samokształcącej się młodzieży i organizacji walki o niepodległość.

Poznań 1921.
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A.

Z chwilą odzyskania niepodległości rozwinął się na ziemiach naszych bardzo ożywiony ruch sportowy, który — sądząc wedle dotychczasowego rozwoju — niewątpliwie obejmie niebawem wszystkie dziedziny fizycznego wychowania. Z notatek gazetowych, ukazujących się pod stałemi już rubrykami, poświęconemi sportowi, wynika, że młodzież nasza organizuje się ochoczo w klubach wioślarsk., tennisowych, lekko- i ciężkoatletycznych, footballowych itd., nie mówiąc już o **„Sokołach“**, które w dziedzinie zdrowego i narodowego wychowania tak dorastającej jak i dorosłej młodzieży naszej położyły wiekopomne zasługi. Jest to zjawisko nadzwyczaj doniosłe, świadczące wymownie o zdrowych prądach, nurtujących śród naszej młodzieży, świadczących o zrozumieniu, iż **„zdrowy duch“** jest tylko **„w zdrowem ciele“**.

Niemniej pocieszającym jest jednak i ten objaw, że zainteresowanie się sportem, wychowującym młode nasze pokolenie w pewnej karności, wyrabiającym odwagę, hart i siłę woli, ogarnęło także i tę część naszego społeczeństwa, która dzięki podeszłemu wiekowi do popisów na boiskach już stawać nie może, ale za to tłumnie oblega pola, na których się rozgrywają zawody, albo przygląda się w tysiącznych rzeszach biegom, urządzanym za przykładem angielskim także w miastach polskich.

Należy wyrazić nadzieję, że całe społeczeństwo zrozumie znaczenie sportu, uprawianego rozumnie, a wychowującego przez to młodzież naszą na fizycznie i duchowo zdrowych, karnych i zahartowanych obywateli.

Nie wątpię, że z tą chwilą polscy sportowcy chlubnie zastępować będą imię Polski na arenie popisów międzynarodowych, głosząc światu, że na wschód „kulturalnych“ Niemiec istnieje naród polski, przyswajający sobie wszystkie zdobycze kultury zachodnio-europejskiej i dodający nowe zdobycze z własnej inicjatywy.

Celem wzbudzenia szerszego wśród społeczeństwa dla sportu zainteresowania, które ma się przyczynić do poparcia zdrowych dążeń, podaję poniżej spis wszystkich wielkopolskich towarzystw sportowych, pielęgnujących grę w piłkę nożną:

K. S. „Unja“, K. S. „Posnanja“, K. S. „Pogoń“, K. S. „Warta“ w Poznaniu, Klub Sport. „Stella“ w Gnieźnie, „Ostrovia“ w Ostrowie, „Polonja“ w Kępnie, „Wiktorja“ w Jarocinie, Klub W. S. w Lesznie i inne kluby sportowe, nie zorganizowane jeszcze w związku.

Jak chlubną rolę ruch sportowy odegrał już w czasie niewoli i prześladowań niemieckich, o tem mówi nam **historja** Klubu Sportowego „Unji“, połączona ściśle z historją tego ruchu, który przez młodzież naszą był skierowany przeciwko odwiecznie wrogiemu Niemcowi. Ba, więcej powiedzieć można: **„Unja“ w tym ruchu naszej młodzieży grała pierwsze skrzypce i to tak chlubnie,** że cała Wielkopolska powinna historję „Unji“ poznać i dążenia jej, oparte na świetnej tradycji, poprzeć jaknajusilniej.

III. Drużyna skautowa im. Mieczysława I.

W połowie 1913 roku wstąpiła młodzież polska, w wieku 14 do 17 lat, zamieszkała w okolicach **Dolnej Wildy,** pod wpływem swoich prowodyrów **Mieczysława Skrzypczaka** i **Stanisława Nogaja,** do drużyny skautowej imienia **„Piast“,** tworząc początkowo trzeci pluton, a później (z dniem 1 stycznia 1914) samodzielną trzecią drużynę skautową im. **Mieczysława I.** Drużyna przyjęła barwy niebiesko-białe (biały krzyż w niebieskiem polu).

Pod naciskiem wrogich władz niemieckich, śledzących polski ruch harcerski bardzo pilnie, drużyny skautowe w Poznaniu musiały czynność swoją z chwilą wybuchu wojny światowej zawiesić.

Drużyna Mieczysława I., składająca się z chłopców odważnych, na wszystko zdecydowanych, postanowiła, nie troszcząc się o policyjne przepisy, zbawienną ideję skautową szerzyć w dalszym ciągu. Członkowie drużyny schodzili się więc, zgodnie z uchwałą, codziennie bądź to na **tajnych** pogadankach, na których omawiano historję i literaturę polską oraz krzywdy, wyrządzane nam przez Prusaków, bądź też we własnych warsztatach, urządzonych za pomocą mistrza stolarskiego **Lewandowicza** i właściciela kamienicy **Marcinkowskiego** w **sklepach** domu przy ul. **Szwajcarskiej,** róg **Dolnej Wildy.**

Ćwicząc w zaciszach podziemnych patrjotyczne, przez władze policyjne zakazane pieśni, wyrabiała dziarska drużyna częściowo krzesła, ławki i inne przedmioty stolarskie, częściowo zaś poświęcała się wykonywaniu robót introligatorskich, mechanicznych i innych.

Wobec tego, że władze niemieckie zakazały w obrębie fortecy Poznań urządzania wycieczek, oddawała się drużyna III. im. Mieczysława I. w dniach świątecznych grze w piłkę nożną. (W ślad za nią poszły inne drużyny).

Drużyna rozpadała się na 2 oddziały footballowe i przeprowadziła zwycięsko następujące zawody:

1. W dniu 23. 3. 15 r. I. drużyna „Mieczysława I.“ przeciw I. dr. „Mieczysława Chrobrego“ (rezultat 10 : 0).

2. 27. 4. 15. r. I. dr. „Mieczysława I.“ przeciw I. dr. „Leszka Białego“ (5 : 1).

3. 4. 5. 15. r. I. dr. „Mieczysława I.“ przeciw I. dr. „Bolesława Chrobrego“ (5 : 0).

4. 25. 5. 15. r. I. dr. „Mieczysława I.“ przeciw I. dr. „Leszka Białego“ (1 : 1).

5. 1. 6. 15. r. I. dr. „Mieczysława I.“ przeciw I. dr. „Poniatowskiego“ (7 : 1).

6. 15. 6. 1.. r. I. dr. „Mieczysława I.“ przeciw I. dr. „Leszka Białego“ (3 : 0).

7. 6. 7. 15. r. I. dr. „Mieczysława I.“ przeciw I. dr. K. S. „Pogoń“ (5 : 1).

Zawsze zwycięska drużyna footballowa „Mieczysława I.“ ustawiała się do zawodów zwykle jak następuje:

S. Dąbrowski,
I. Aumüller, Z. Kochański,
S. Paczkowski, W. Bąkowski, A. Paczkowski,
W. Kośmicki, Zygf. Kosicki, S. Nogaj, Fl. Gumny, T. Bąkowski.

Druga zaś drużyna stawała do gier w piłkę nożną w następujący sposób:

M. Adamczewski,
W. Turkiewicz, W. Adamczewski,
I. Deresiński, Fr. Nogaj, A. Adamczewski,
A. Jaworski, M. Trąmpczyński, A. Kaszubiak, S. Florczak,
E. Flaum.

Ukrywając przed czujnem okiem policji istotne cele swoje, miała trzecia drużyna skautów im. Mieczysława I. zamiar nie odstępować od pracy, którą sobie dla dobra Ojczyzny wytknęła. Wydarzyło się jednak, że K. S. „Warta“ wystąpił ze stanowczem żądaniem, by III. drużyna zmieniła swoją nazwę, a przyjęła nazwę i charakter stowarzyszenia sportowego. Równocześnie groziła „Warta“, że z drużyną skautową żadnych gier rozgrywać nie będzie.

Ulegając **terrorowi „Warty“**, postanowiła część drużyny skautowej, obawiając się ujawnienia prawdziwego charakteru dr. **„Mieczysława I“ pozornie** się odłączyć, i utworzyła na początku siepnia 1915 r. Klub sportowy „Unję“, do którego przy-

stąpiło 36 członków. Dodać wypada, że do **„Unji“** przyjmowano tylko takich, którzy zobowiązali się postępować zgodnie z duchem ideji skautowej (całkowita abstynencja).

(III. drużyna skautowa „Mieczysława I“ istniała naturalnie w dalszym ciągu. Kierownikiem jej stał się Stanisław Adamski).

Na pierwszem zebraniu „Unji“, zwołanem w połowie września 1915 r. do lokalu przy Górnej Wildzie 41, wybrano jako prezesa **Stanisława Nogaja,** sekretarstwo powierzono **Tadeuszowi Paczkowskiemu,** skarb oddano w ręce **Zygmunta Kochańskiego,** jako szatnika wybrano **Florjana Gumnego.**

Pod nową nazwą rozegrano następujące zawody:

8. 17. 8. 15 r. I. dr. „Unji“ — II. dr. „Warty“ (1 : 5)
9. 5. 9. 15 r. I. dr. „Unji“ — I. dr. „Posnanji“ (2 : 0)
10. 19. 9. 15 r. I. dr. „Unji“ — I. dr. „Warty“ (0 : 4)
11. 26. 9. 15 r. I. dr. „Unji“ — II. dr. „Warty“ (3 : 4)
12. 31. 10. 15 r. I. dr. „Unji“ — I. dr. „Warty“ (3 : 5)
13. 1. 8. 15 r. II. dr. „Unji“ — III. dr. „Warty“ (3 : 3)
14. 12. 9. 15 r. II. dr. „Unji“ — III. dr. „Warty“ (3 : 1)
15. 26. 9. 15 r. II. dr. „Unji“ — III. dr. „Warty“ (0 : 0)
16. 17. 10. 15 r. II. dr. „Unji“ — II. dr. „Warty“ (8 : 0)
17. 31. 10. 15 r. II. dr. „Unji“ — II. dr. „Warty“ (3 : 2)

Z zestawienia tego wynika, że **„Unja“** stale się udoskonalała, chociaż **nieprzerwane** pielęgnowanie idei skautowej częściowo odciągało graczy **„Unji“** od systematycznego ćwiczenia.

W listopadzie 1915 r. zostały ustawy K. S. **„Unji“** przez ówczesne zebranie ostatecznie zatwierdzone. Tem samem przyjął **Klub Sportowy „Unja“** formy towarzyskie, nie tracąc jednak na jedną choćby chwilę zamiłowania do tej idei, którą od roku 1913 jako III. drużyna skautowa im. **„Mieczysława I.“** starannie w młodzież wpajała.

W dniu 15 listopada 1915 r. wykazywała książka członków K. S. „Unja“ następujące nazwiska:

1. Nogaj Stanisław. 2. Paczkowski Tadeusz. 3. Paczkowski Adam. 4. Kochański Zygmunt. 5. Aumüller Ignacy. 6. Bąkowski Teodor. 7. Florczak Jan. 8. Dąbrowski Stanisław. 9. Gumny Florjan. 10. Kosicki Zygfryd. 11. Kaszubiak Andrzej. 12. Kośmicki Władysław. 13. Trąmpczyński Mieczysław. 14. Nogaj Franciszek. 15. Adamczewski Gabryel. 16. Adamczewski Marjan. 17. Dywelski Edward. 18. Jaworski Adam. 19. Rurka Michał. 20. Pflaum Edmund. 21. Deresiński Jan. 22. Strzeliński Jerzy. 23. Turkiewicz Wacław. 24. Michałowski Wacław. 25. Przybył Józef. 26. Woźniak Feliks. 27. Bednarek Marjan. 28. Skowroński Tadeusz. 29. Olejniczak Stanisław. 30. Ludkowski Edmund. 31. Plebański Tadeusz.

32. Wojtowiak Józef. 33. Maciejowski Wacław. 34. Kośmicki Wiktor. 35. Bąkowski Wiktor. 36. Cieśliński Jan. 37. Morawski Antoni. 38. Jankowiak Władysław. 39. Nożyński Feliks. 40. Olszewski Florjan. 41. Drojecki Ignacy i 42. Kosmowski Wacław.

„Unja" jako Towarzystwo samokształcącej się młodzieży.

Skauci poznańscy wychowywali się sami. Ze starszych nikt się nimi nie zajmował, nikt ich nie pouczał. Umiejętne kierownictwo **W. Wierzejewskiego** budziło w każdym skaucie z hufca **„Piast"** bardzo rychło poczucie samopomocy. Nikt więc ze skautów tego hufca nie lubił się oglądać za pomocą z jakiejkolwiek innej strony.

Wychowani w tym zdrowym duchu członkowie **„Unji"** starali się i wówczas o nabycie wiedzy, kiedy oddawali się z zapałem uprawianiu sportu. Licząc się z tym odruchem powtworzyła **„Unja"** kółka naukowe.

Dla uzyskania możności kształcenia się nawiązał zarząd **„Unji"** kontakt z zarządem **T. S. M.** (Tow. Samokształcącej się Młodzieży), na którego czele stał Zenon Kosidowski. Po krótkich naradach weszła **„Unja"** jako filja w skład tego **tajnego** stowarzyszenia.

Pogadanki naukowe, na których omawiano historję i literaturę polską oraz inne przedmioty nauki, odbywały się poza plecami pruskiej policji u 1. Jaworskiego, przy ulicy Półwiejskiej 28 II, 2. Maciejewskiego, Półwiejska 36 II, 3. Myszkowskiego, Wszystkich Świętych 7 II, 4. Nogaja, Dolna Wilda 69 III, 5. Gantkowskiego, Stary Rynek 74-75, 6. Najgrajkowskiego, Mostowa 17 II, 7. Tomaszewskiego, Piekary 22 ptr., 8. Plebańskiego, Piekary 13 II, 9. Kosidowskiego, Strzelecka 11, 10. Koczorowskiego, Długa 4, 11. Fenglera, Piekary 12, 12. Florczaka, Górna Wilda 81, 13. Radomskiego, Św. Marcin 56, 14. Węcławskiego, Pawła 3 i 15. w sali dominikańskiej przy kościele Dominikańskim.

Nauczycielami i kierownikami tych kółek byli: Lucjan Kosidowski, Jan Kucner, St. Nogaj, Józef Kliszczyński, Kazimierz Myszkowski, Kazimierz Najgrajkowski, Wł. Miklaszewski, St. Pawlak, Fr. Janke, Mścisław Koczorowski, T. Plebański, A. Tomaszewski, M. Radomski, T. Paczkowski, A. Paczkowski, St. Raczkiewicz, M. Borzyński, St. Hoppe, R. Urbaniak oraz J. Gantkowski.

Drugi zarząd filji T. S. M. — **„Unji"**, składający się z **St. Nogaja** jako prezesa, **Fr. Janika** jako sekretarza, i skarbni-

ka, **W. Orwata** z „Warty“, zawiadywał 20 kółkami z pokaźną liczbą członków, która w marcu 1916 r. przekroczyła 200. Nie brakło w tych kołach naukowych **„Unji“** nawet licznych członków „Warty“ i „Posnanji“ i innych niesportowców.

Dla zabezpieczenia się przed okiem i uchem zawsze czujnej, pruskiej policji, przyjmowały kółka od wstępujących członków uroczyście następującą przysięgę:

„Ja . . . . . ., wstępując do tajnej organizacji TSM., przysięgam na Boga, Ojczyznę i honor Polaka, że wszystkie sprawy organizacyjne w najgłębszej zachowam tajemnicy, że zawsze podług statutów postępować będę i szczerem dążeniem przyczynię się, aby się wychować na **dzielnego obywatela i żołnierza-Polaka** przez ciągłą, niestrudzoną, duchową i cielesną pracę samokształcenia się. Tak mi dopomóż Panie Boże.

Organizacja wydała dwa numery (objętości 16 stronnic) tajnego pisma **„Ozimina“**. Brak odpowiednich funduszów, niestety, nie pozwolił na dalsze wydawanie pisma, które w lot rozchwytywano.

Kółka naukowe **„Unji“** istniały po części do roku 1918, a rozpadły się ostatecznie z powodu braku odpowiednich sił kierowniczych. Cicha praca nie poszła jednak na marne. Wszyscy członkowie kółek, w przeważnej części **synowie robotników i rzemieślników,** nabyli na pogadankach powyższych dość poważny zasób tej więdzy, której w zrozumianych zamiarach skąpiła im szkoła niemiecka, a która im się niewątpliwie przydała i przyda w przyszłości.

T. S. „Unja“ jako bojówka niepodległościowa.

Już w **roku 1914** należała część członków III. drużyny skautowej im. „Mieczysława I.“ do bojówki, utworzonej dla **walki z Niemcami** przez kierownika hufca skautowego **„Piasta“, W. Wierzejewskiego** i śp. **Bogdana Szeffera.** Wzniosły cel, przygotowanie i wywołanie w Poznaniu i na prowincji powstania, przyciągnął od razu szersze koła dorastającej młodzieży, zdecydowanej w imię **niepodległości** do jaknajdalej idących poświęceń.

W roku 1915 spotkało się tworzenie bojówek niepodległościowych ze stanowczem potępieniem **Kazimierza Syllera, Śniegockiego Henryka, Węcławskiego Marjana** i innych, którzy uważali, że **czynne przygotowanie zbrojnych wybuchów jest pomysłem warjackim.** Takie pojmowanie rzeczy doprowadziło wówczas do zawieszenia działalności bojówek. Kierownik zaś

całej, ściśle tajnej akcji, obecny porucznik W. Wierzejewski, ścigany przez pruskie władze, został dwukrotnie aresztowany. Ucieczka jego do Szwajcarji skończyła się więzieniem. Prusacy przyłapali W. na szwajcarskiej granicy.

Tak było w drużynach skautowych. Członkowie **„Unji"** nie chcieli się zgodzić na to, aby bezczynnie przyglądać się tokowi dziejowych wypadków. Stworzyli więc w październiku 1915 roku w łonie **„Unji"** bojówkę, której celem i hasłem była **„Walka o niepodległość"**. Inni członkowie T. S. M. stworzyli, także tajny, **„dział wojskowy"** o celach identycznych. W grudniu 1915 roku nastąpiło połączenie obu wojskowych organizacji. Na czele tej bojówki stanął Czesław Ganke (obecnie porucznik), a później, 6 marca 1916 r., ruchliwy prezes **„Unji" Stanisław Nogaj** (w służbie wojskowej porucznik).

O patrjotycznym duchu młodzieży i zrozumieniu chwili świadczy fakt, że bojówka ta zgromadziła w krótkim względnie czasie w szeregach swoich 365 członków. Wszyscy cieszyli się na myśl o rozprawie z Niemcami. Dowódcy mieli nie mało trudności, aby współspiskowców utrzymać w karbach i nie dopuścić do przedwczesnego wybuchu. Prace i ćwiczenia posuwały się raźno naprzód; wszyscy spiskowcy byli bowiem przepojeni świętym zapałem.

Dla utrudnienia lekkomyślnej lub świadomej zdrady, dowódcy nie wtajemniczali członków we wszystkie szczegóły organizacji. Dokładny obraz o ustroju, stanie i rozwoju organizacji miało tylko 6 członków — kierowników.

Członkowie zwyczajni, noszący bieżący numer i pseudonim swojej dziesiątki, byli zobowiązani uczęszczać dwa razy w tygodniu na ćwiczenia wojskowe i **zaopatrywać** się w bojowy ekwipunek żołnierza. (Numer bieżący wydawano według tej kolei, jak członkowie przysięgali).

Każda dziesiątka składała się z niezawsze równej liczby członków (8—15); na czele jej stał dziesiętnik czyli zastępowy, który podczas służby nosił z obowiązku **„czarną maskę"**; służba odbywała się według specjalnego regulaminu, opracowanego przez „komendę", która wydała ponadto program ćwiczeń na 28 dni. Wszystkie dziesiątki, których ogółem było 26, łączyły się w „komendzie" i nosiły następujące pseudonimy:

Quo Vadis, Koń, Hołd pruski, Sienkiewicz, Matejko, 144, Prusacy, Bismark, Wilk, Sęp, Mickiewicz, Poznań, Orzeł, Warta, Kruk, Róża, Mały, Bunt, Kościuszko, Zgoda, Piast, Czuwaj, Straż, Ocet i Karzeł.

Ostatnią komendę, to znaczy z lipca 1916 r. stanowili Stanisław Nogaj, (pseudonim: Jan Piłat), Lucjan Kosidowski, (Jeremi Lubicz), Mścisław Koczorowski (Adam Rawita), Tadeusz Kliszczyński i Jan Kucner.

W miarę tego, jak się wojna przeciągała, dziesiątki malały, bo członków ich zaciągali Prusacy pod broń. Wychowani w duchu polskim spiskowcy, odnoszący się do Prusaków ze wstrętem, utrzymywali nawet w wojsku stale pomiędzy sobą kontakt i opuszczali szeregi niemieckie, zabierając to (karabiny i naboje) co do walki o niepodległość było konieczne. Już na początku roku 1917 wydała „Komenda“ formalny rozkaz, nakładający na członków obowiązek szkodzenia wrogowi, gdzie tylko można, i dezercji. Nie potrzeba podkreślać, że rozkaz ten został w całej pełni wykonany.

Dla skupienia organizacji utworzono **„zbiorowiska bojowe“**, z których najsilniejsze, najlepiej uzbrojone i wyćwiczone były w **„Unji“**.

Na początku roku 1917, kiedy przewodnictwo **„Unji“** objął (w dniu 15 lutego 17 r.) p. Alfons Krajna, wszystko było przygotowane. Liczne szeregi spiskowców dobrze wyćwiczone; broń, o którą się **„postarano“**, leżała w tajnych składnicach w mieszkaniach kierowników.

Otwarta walka była jednak wówczas jeszcze niemożliwą. Spiskowców, rwiących się do czynów, ogarniało stopniowo zniecierpliwienie. Czekano przecież na chwilę zbrojnej z Niemcami rozprawy za wszystkie krzywdy, które Prusacy społeczeństwu naszemu wyrządzili. A jednak było trzeba czekać, choć krew się burzyła, choć widok butnego policjanta pruskiego, zbezczeszczającego polską ziemię, działał wyzywająco.

Nareszcie przyszła chwila pierwszego wystąpienia.

Wielkanoc 1917 r. przyniosła Niemcom w Poznaniu niemiłą niespodziankę. Na murach grodu ukazały się bowiem rosyjskie manifesty, wydrukowane przez ówczesnego redaktora „Kurjera Poznańskiego“ p. Kędzierskiego, a rozlepione przez spiskowców **„Unji“** tak zręcznie i tak szybko, że Prusaków zdjęła niemała trwoga.

Niebawem nastąpił czyn drugi.

15 października 1917 roku zorganizowała **„Unja“** pierwszą olbrzymią demonstrację w Poznaniu, porywając za sobą blisko 15 000 ludu. Tajemniczą ręką poruszane kościelne dzwony słały swoje polskie głosy pod niebiosa. Pochód, zręcznie kierowany, **przerwał policyjne kordony** i potoczył się z **„Unjonistami“** na czele, jak lawa, z Fary pod pomnik Mickiewicza, gdzie w patrjotycznem uniesieniu zaśpiewano bez lęku pieśni patrjotyczne, przez Prusaka zakazane.

To była pierwsza próba sił.

Nowy czyn, protest w sprawie chełmskiej, wydany i rozlepiony w lutym 1918 r., **zaprowadził 18 członków „Unji“ na kilkamiesięczną kurację do więzienia.** Pomiędzy tymi skazańcami znalazł się także prezes **„Unji“, Alfons Krajna,** który przez

pół roku więzienia urządzał głodówkę, a mury więzienne opuścił chory i wyczerpany. „Unja“ była wówczas przez cały rok 1918 bez kierownictwa.

Policja dowiedziała się o przygotowaniach dzięki zdradzie członka spisku, Józefa Szymczaka i innych szpiclów jak Przybylaka (z „Warty“) i Władysława Maciejewskiego. „Unję“ policyjnie zakazano, bo — jak się w procesie wyrazili pp. Goerke **i obecny komendant policji w Bydgoszczy**, Hanczewski: „Unja“ **ist gemeingefährlich**“ czyli „Unja“ zagraża bezpieczeństwu.

Część członków „Unji“, stale przez policję pruską śledzonych, która się dostała do więzienia, nie bawiła tam zbyt długo. Nie pomogły ani kajdanki, kuracje głodowe, ciemnice, specjalnie urządzone i strzeżone, ani wszelkie inne więzienne zabezpieczenia. Kto z „Unjonistów“ nie mógł opuścić więzienia drzwiami, czmychnął oknem. „Unjonistów“ od młodego wieku nauczano „chcieć“, a kto **chce**, zawsze zdoła przełamać przeszkody.

Z wyjątkiem jednego szpicla, nikt z spiskowców z raz obranej drogi nie ustąpił. Po legalnem opuszczeniu więzienia lub wyłamaniu wszyscy skazani zabierali się do pracy z tem większą energją. To, że ogółem 25 członków „Unji“ zasiadło dzięki zdradzie „Polaków“-szpicli za sprawy polityczne, w walce o niepodległość poza kratami niemieckiego więzienia, to nikogo nie zraziło. Przeciwnie w zuchach „Unji“ rosła po szczęśliwych wyłamaniach pewność siebie i chęć ponownego zmierzenia się z Niemcami. Wewnętrzne zadowolenie z tego, że Prusakom było można pokazać polskie zęby, popychało do dalszych kroków. Mimo czujności policji nawiązała **zakazana** „Unja“ kontakt z Gnieznem i stworzyła, zaprzysięgając 15. 9. 1918 r. pierwszych spiskowców **Klubu Sportow.** „Stella“, pierwszy bojowy oddział na prowincji.

Poprzednio (w sierpniu 1918 r.) zjednoczyła się dotąd niezależna bojówka „Unji“ z „Polską Organizacją Wojskową, która do chwili zjednoczeniia liczyła w Wielkopolsce 48 członków i to tych samych skautów, którzy już w roku 1914 marzyli o walce z Niemcami.

(Nadmienić wypada, że późniejsi kierownicy, zajmujący się likwidacją tej organizacji, jak **Wilkanowicz, Hulewicz Jerzy, Grzybkowski,** a i inni patrjoci jak **Basiński Apolonjusz, Ciszak, Herz, Nader, Milczyński, dwaj Wachowiacy, Piątek, Porankiewicz, Mańkowski** i t. d., którzy teraz głoszą: „myśmy wywalczyli wolność“, „myśmy chcieli pójść na Śląsk i Pomorze“, przed i w pierwszych dniach powstania mało albo wcale się nie odezwali. Reklamowanych przez nich głośno **czynów**, za które ich po części odznaczono, w każdym razie nikt nie widział.

Zaczątki P. O. W. w Wielkopolsce stworzył w styczniu

Po zjednoczeniu się bojówki „Unji“ z organizacją **Wierzejewskiego** rosły szeregi spiskowców śród gorączkowej pracy z dnia na dzień. Kiedy wybuchła rewolucja niemiecka, stało w szeregach wojskowych przeszło 1000 dobrze uzbrojonych, polskich żołnierzy.

Od 11. listopada do 26. grudnia 1918 tworzyła **„Unja“** kompanję wyw.-wykonawczą. W tym charakterze miała trzy starcia z oddziałami niemieckiemi i wykonała cały szereg śmiałych przedsięwzięć, które bez rozlewu krwi dostarczyły spiskowcom broń, rozdawaną później pomiędzy oddziały polskie, jak „Straż Ludową“, kompanje P. O. W. i inne tworzące się oddziały powstańcze. Zresztą wykonywała w tym czasie wszelkie rozkazy, wychodzące czy to od Naczelnej Rady Ludowej, czy od Komendy P. O. W. przy Piekarach I. **Andrzejewskiego, Wilkanowicza i Grzybkowskiego),** czy też innej komendy P. O. W. przy ul. Skarbowej 7 **(Palucha, śp. mec. Koszutskiego i śp. dr. M. Hedingera).**

W końcu, widząc kłótnie, toczące się pomiędzy tymi peowiackiemi komendami, stworzono 26. grudnia w przededniu wielkiej chwili, za pomocą **Stanisława Chłapowskiego** nowy spisek, który miał położyć kres radzeniu i kłótniom o dowództwo, a przystąpić nareszcie do oczyszczenia Poznania. Spisek ten jak i kompanje skautowe, utworzone przez Wierzejewskiego i wszystkich starych spiskowców jak Radomskiego, Jęczkowskiego, Jędrę i innych, postanowiły sprowokować oddziały niemieckie, zmusić je do złożenia broni i opuszczenia Poznania w pantofelkach. (Niestety stało się później cośkolwiek inaczej.

1918 roku W. Wierzejewski po opuszczeniu więzienia. W marcu przyjęła P. O. W. wielkopolska te zasady, które obowiązywały w b. Kongresówce, zachowała jednak zupełnie samodzielność i odrębne brzmienie przysięgi i nie podlegała żadnym rozkazom z Kongresówki.

Wilkanowicz dowiedział się o istnieniu organizacji we wrześniu, siedząc w więzieniu. W ruchu przedrewolucyjnym nie brał więc udziału. Do P. O. W. wstąpił dopiero później, a 11. 11. 18. został zaprzysiężony. Hulewicz Jerzy do P. O. W. **nie należał wcale,** a Grzybkowski, choć wiedział o organizacji, wstąpił — nikt nie wie dlaczego — dopiero 27. 12. 19. do komisji Likwidacyjnej. Karabinu jednak nigdy nie miał w ręku.

Komendantem P. O. W. w b. z. pr. był do 11. listopada 1918 r. p. W. Wierzejewski, adjutantem jego Saroszewski, u którego narzeczonej, a obecnie żony (z domu Fabrowskiej) znajdowały się przy Łąkowej 15 tajne biura organizacji. Tyle tylko dla wyświetlenia nieznanego szerszemu ogółowi stanu rzeczy).

Niemców wypuszczono z Poznania obładowanych, kopcących butnie cygara).

Nareszcie wybiła w dniu 27. grudnia 1918 r. wieczorem niecierpliwie oczekiwana chwila powstania.

„Unja“ przestała istnieć zupełnie.

Wszyscy jej członkowie, przez lata całe starannie, choć podziemnie przygotowujący się do ataku, stanęli w otwartych szeregach do walki z nienawidzonymi wrogami. Jeden tylko członek, chory i więzieniem wyczerpany, **Alfons Krajna,** długoletni doradca i cichy lecz gorący patrjota, pozostał w Poznaniu. Wszyscy inni stanęli tam, gdzie było potrzeba.

Za daleko by nas zaprowadziło, gdybyśmy opisywać chcieli szczegóły tych walk z 27. Grudnia 1918 r., w których **„Unja“** wybitny brała udział. Dość zaznaczyć, że chlubna historja tego sportowego stowarzyszenia nie ma ani jednej splamionej karty. Z wszystkich jej stronnic odbija się płomienna miłość Ojczyzny i poświęcenie tych młodzieńców poznańskich, którzy historję **„Unji“** pisali **chwalebnymi czynami.**

„Unja“ z dumą spoglądać może na szeregi swoich twórców i wychowanków, na tych, co żyją i na tych, którzy wierność dla Ojczyzny życiem swojem zatwierdzili. Szereg oficerów, awansowanych za waleczność, 3 rycerzy krzyża „Virtuti Militari“, którzy swoje fizyczne i duchowe wychowanie otrzymali w „Unji“ — oto chlubne świadectwo jej pragnień, jej dążeń i jej czynów, oto gwarancja, że „Unja“ obecnie, kiedy jej członkowie wracają z pola walki do Poznania, który pomogli oswobodzić, zgodnie z tradycją wychowywać będzie powierzoną jej młodzież na dobrych Polaków i karnych obywateli.

Dla „Unji“ — nie gra w piłkę nożną jest celem. Gra ta uprawiana przez nią szlachetnie, jest jednym, obok wiele innych, środkiem do celu, środkiem do wychowania młodzieży na obywateli zdrowych cieleśnie i duchowo.

Tej pracy „Unji“ — „Szczęść Boże!“

Potrąciwszy w powyższem kilkakrotnie o P. O. W., nie możemy zamknąć historji bez uwag o tem, jek się przed i podczas powstania „spisała“ P. O. W. Sądząc wedle tego, ile jej likwidatorzy roszą odznak, i co o swoich bohaterskich czynach opowiadają, mógłby ktoś być zdania, że i historja P. O. W. na naszym terenie jest pełna chwały. A jednak tak nie jest.

Powiaccy kierownicy urządzali bowiem „powstanie“ w Bazarze albo w restauracji Adamskiego na Piekarach, wnosząc przy kieliszku przepiękne toasty. A jak wyglądają „odznaczonych“ czyny, o tem mówi następujące, mało znane zestawienie:

1. Policja poddała się w dniu 27. grudnia 1918 r. oddziałowi Nogaja.

2. Dworzec zajął w tym samym dniu nieznany marynarz z oddziałem, składającym się z ludzi nieznanych.

3. 28. 12. 18. zajęła arsenał przy Rycerskiej kompanja z „Muzeum" pod dowództwem Kostrzewskiego.

4. Koszary 20. pułku artylerji zajęły trzy kompanje z „Muzeum" pod dowództwem pp. Hamerskiego, Konieckiego i Cz. Gankiego.

5. Cytadelę „Kernwerk" zajął Kocimski z kompanją z „Muzeum".

6. Dworca broniła kompanja z Pleszewa, komenda „Muzeum" pod dowództwem Pamina.

7. Koszary strzelców zajął sierżant Nowak z małym oddziałem, pierwszą załogę dostarczyło „Muzeum".

8. Nowe koszary trenów zajęło kilkunastu ludzi pod Pajzderskim i Dąbrowskim **(z „Unji").**

9. Koszary 6 pułku grenadjerów zajęto 2. 1. 1919 r. po pertraktacjach z p. Maciaszkiem.

10. Koszary saperów poddawały się Polakom już w listopadzie, a 27. i 28. grudnia 1918 r. kapitulację swoją ponowiły. Zajęły je ostatecznie 31. grudnia 1918 r. oddziały „Wildeckiej Straży Ludowej" pod dowództwem Wysockiego i kompanja z Muzeum pod Rosadą.

Poznania **nie uwolniła P. O. W.,** ale rzesza ludzi, którzy na dalsze panoszenie się Niemców u nas pozwolić nie chcieli.

Otóż wszystkie te i inne czyny nie wspominają o tych peowiackich bohaterach, którzy piersi swoje dekorują odznakami i własnoręcznie nazwiska swoje chcą zapisać w księgach historji.

Czyż wobec tego można się dziwić, że b. prezes **„Unji" Krajna** oświadczył, iż **„Unja"** żadnych odznak z rąk takich „bohaterów" nie przyjmuje? Nie, **„Unja"** tak jak i oddział Wierzejewskiego uważają, że ubliżyłyby sobie, gdyby krzyże waleczności przyjęły z rąk ludzi, niewiadomo za co odznaczonych.

„Unji" starczy świadomość spełnionego obowiązku i radość, że do oswobodzenia rodzinnego grodu i Ojczyzny mogła się przyczynić.

E. B.

„POSTĘP"

organ T. S. „Unji"

wychodzi codziennie

Poznań
ul. Św. Marcina 37

Rok założenia 1890

Pismo polityczne dla szerokich warstw pracujących, opiera się na zasadach ściśle chrześcijańskich, narodowych i demokratycznych

---

Co niedzielę w dodatku
„Sport Wielkopolski".

26/1. 22.

Najłaskawszy Panie Hrabio. 1244
Chciałem być dzisiaj w Zamku,
aby obejrzeć srebro — ale do tej
chwili byłem zajęty wizytami
interesantów, — a wieczorem obawiam
się wychodzić, bo mój
stary Zamrozu ś kości.
Odwiedzę więc byłem w Zamku
do jutra. — W Sekretaryacie Stowarzyszenia jest Liście ogłoszenia
P. K. Z. P., co stoi za złoto i srebro
(Ogłoszenie z 25 Października 1937 r. za
srebro 36 zł. za gram)
uniżony Sługa Olszewski.

~~Dr. Felicyan Niegolewski~~

~~aus Posen~~

D. 31. I. 1922 245

Najłaskawszy Panie Hrabio!
Muszę dziś jechać do Poznania, abym
przeszkadzał w pracy, dlatego ze względu
na zdrowie rany oszczędzę się, bym ja-
koś w domu. Chcę wyjechać
około godz. 9¼. Gdyby Pan Hrabia
miał jakie polecenia do Poznania,
to upraszam o przysłanie mi
tychże przez Stanisława
uniżony
W. Reymont

Częstochowa, dn. ..... 192.... r.

Skrzynka pocztowa № 75.

Przesłam list p. Allen – o prośbę
o łaskawy zwrot po przeczytaniu.

5/2 22.

Wiśniowy
W. Lutosławski

DOM ROLNICZO-HANDLOWY

BOROŃ i ZABŁOCKI

w CZĘSTOCHOWIE.

BIURO: II-GA ALEJA № 23. TELEFON № 215.

Sklep i magazyny: Nowy Rynek № 1, ul. Krakowska № 13.

RACHUNKI BIEŻĄCE:

Bank Związków Ziemian Oddział w Częstochowie.

Bank Handl. w Warszawie Oddział w Częstochowie

Rachunek przekazowy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej — Częstochowa.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności № 60573.

ADRES TELEGRAFICZNY: „BOROŃ CZĘSTOCHOWA".

D. 1. 2. 922. 247

Najjaśniejszy Panie Hrabio! Przyjechawszy do domu o godz. 11, powiedziałem im, że Pan Hrabia do Poznania. Sprzątnęliśmy prędko i opisem drogi do Poznania i powrotnej do domu. Z Górnika wyjechałem wczoraj o godz 9½ - a przyjechałem do Poznania o godz. 1. - Tylko gwałtowna Opatrzności zawdzięczam, że ujdny dojechałem do Poznania i że ta podróż nie wytrzęsła mi wszystkich wnętrzności. Przyjechawszy do Poznania o godz. 1 nie mogłem jej zaraz dać żadnej odpowiedzi z Banku Polskiego, który przy pierwszej godz. 1. zamyka swe podwoje dla obcych interesantów i wypuszcza tylko tych, którzy tam przy tej godzinie zastali na zawsze tych interesów. Po zjedzeniu obiadu tej

postoju jak z Anglji zdjęty. Pracowawszy w Poznaniu, pośredniem dość wejściu do Berlina i bytności dla pożądanego rezultatu a stanowczego zakończenia sprawy przez urzędników odnośnych takiego z Berlinem, gdybym nie był się zwrócił do gotowej dyrekcji z prośbą o referencyę. Swą drogą trafiam zpod ucha z pewnej wycieczki do Kórnika i pociągiem zajeżdżam na dworzec poleconem mi sprzężeniem. — Spotkawszy o godz. 5 miałem pare konferencyę, wróciłem z Poznania wyjechać zamierzam o godz. 6½ a wróciłem do domu o godz. 11. W drodze spotkałem dwa automobile: pierwszy — pod Gądkami — dlatego musiał wracać w tamtą i stamtąd. O mało co nie wielkiemu wypadku, bo chcąc moje zaczęty dokończyć, zamierzałem jednakże uniknąć to auto. Na koniu dopadłem spotkałem drugi automobil, który wyprzedził w zimnym. Wróciłem jednego dnia z Poznania do Poznania. Najmniej wydatku, powiedziałem wyjechać auto ze zwrotem. Wobec tego wszystkiego nie radzę jechać powozem, bo jutro może droga być jeszcze gorsza. Samemu jest jeszcze w polu dobrze, ale w Poznaniu trzeba by jechać do gotowego brudu. Jeżeli wrócę Pan Arabia zamierzam jechać do Poznania to radzę jechać Polskiej. Serdecznie

Dr Leiman

10-2-1922.

248

Biblioteka Kórnicka.

Najdostojniejszy Panie Hrabio!

W tej chwili telefonuję z Dobrojewa, że p. hr. Karolcia nie będzie dzisiaj w Poznaniu, bez dyrekcja jutro i będzie oczekiwała Pana Hrabiego na dworcu telefonicznie od 8½-10 wieczorem.

Hełchowa

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

P. Lelichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

D. 12. 2. 1922.

Najłaskawszy panie Hrabio! Formularze zgłoszenia całego Kontraktu nie mam jeszcze żadnego. Wszystkim Kontrakt zawarty z p. Olszewskim. Mniemam, że ten sam sposób ma zgłoszenie mieć miejsce, który ma zgłoszenie poprzednie. Skoro będzie jakie zgłoszenie, uprzejmie uprzejmie wypełnimy formularze Kontraktu w 29 egzemplarzach.

Z wyrazami

Szczerem

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

D. 18. c. 922. 250

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Telefonuje p. hr. M. Żółtowska z Godurowa, że dzisiaj powzięła od Jaraczna - przy-dworzem do chacri Różyckiej około 6 po poł., przyjedzie X. Bazylian Lubomirski, ambasador Wszystkowskiej, - i prosi o Panie na ten powrót.

uniżony
B. Leichtenberg.

Kórnik 26. 2. 1922. 251

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Rozmówiłem się z p. Rudnickim o moich robotach dla bezrobotnych. Otóż Kuratorium robót nie może powierzać innym robotnikom, lecz jedynie Kuratorium tj. Rolnym robotnikom leśnym – chociażby i dla tego, że prawo bezrobotnia nie mogłoby obejmować majątków, siołów, pił itp. Do tego rodzaju robót potrzebna jest znajomość pewna wprawa i doświadczenie. Włościanie – mieszkający w Kórnickim mają sposobność wykonywania jak pracę na Zwierzyńcu.–

Robotnikom – nie Kuratorium mogłaby wydać następujące roboty: 1.) regulacya ziemi

pod Kultury wtórnej, tj. robót-
nic pań siewnych. Możliwy-
mi przy tej robocie zatrudnić około
12 robotnic, - ale tylko
wtenczas, gdy grzebia odstęp
ma 40 cm, bo tak głęboko muszą
być rozpulchnione. Ze 1 ha. przyjdzie
8 ludzi, - dobry robotnik i pełny
zarobek przy tej głębokiej robocie
400 - 500 ms dziennie.

2/ na Czynszówce II możliwymi
wyłącznie ręcznie grzebiami. Tam
muszą być 8-10 robotnic.

3/ na Bielanach - gdzie rzepaki
wymarzane a gdzie należałoby
założyć przez kultury - musiałby
wyłącznie od drugi - a przed
tego wyłonić także wspomniane

wojej pany - pod wioseczkę Kuchtowy.
Tam mozeby takie zatrudnienie
8-10 ludzi.

4) Na Kuśnicie nad poziomem wy-
ciąć resztę kazamaty - bo jak my
nie wykonamy, to wszystkie Wodzisław
bez żadnej dla nas korzyści.
Przy tej robocie mozeby także
zatrudnić około 8 ludzi.

5) Kilku ludzi mozeby zatrudnić
kopaniem dołków do drzewek
pany Sokala.

6) Kilku mozeby użyć do wykopy-
wania Kasztanów Koło Leśniczówki -
które Pan Wasilia wymarzył sobie
na mundsztuki. Nad robotą tą trzeba
mieć dozór ogrodnika - a przy robocie
trzeba też być użytej płotem z 20 -

bolesnych ogniowych ap. Lwów, który dojrzy, by nie było przy rozdawaniu wyjątków.—

Wszystkie te roboty na jednolite tylko Jovazne. Bezrobotni zmuszeni skarać gdziekolwiek o stałej roboty. Gdyż nie są dobrowolne roboty na akord, nie zarabiają więcej jak 300-400 o miesiąc 40 robotników — Bezrobotni nie mogą mieć pretensyi do stałego zajęcia. Obznajmienie ich takowej roboty należy raczej do starostwa — a nie do osób prywatnych. My musimy dać starostwu krótkie, obszerne pouczenie. Do naprawy dróg winien starosta pociągnąć obszerne gminy.

Z uszanowaniem
uniżony
W Schirmeisen

Wyłkar sobolewskich
Sekretarz p. Rudzinskiemu —
akcesu wypadkowego
porozumienia się na
powyższe warunki.

8/3. 22.

253

Telefonuję z Baranowicz, że
p. Grabowski przyjechał
do Warszawy i zapytuje się,
czy Pan Minister zgadza
się na jego powrót do Baranowicz. Odpowiedziałem, że tak, —
a gdyby chciał się jeszcze
telefonować, to jestem
pod tym samym numerem. —
— Minęła trzecia godzina,
a ja chciałbym
wyjechać.

W. L.

Kórnik (Poznań)

d. 10. 3. 922

Z Poznania - z Bazaru - telefonowano, że p. Stanisław Zakrzewski prosi o powiadomienie p. Grabińskiego, że p. Dr. Ale(?) nie może w bliższym tygodniu przyjechać na zebranie, ale że na przyszły tydzień będzie w Warszawie.

Przesyłam mapę Bagnowa, którą odesłałem w zeszycie. Zdaje się, że jest wydrukowana (przynajmniej na poprzedniej odbitce, w której mapy nie było).

Mieszkanie Pani Wojciechowskiej - w Hotelu Saskim.

W. Kalinowski.

D. 11. 3-1922

25

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Wczoraj otrzymany w Ley'dzie
od p. Rubaka telegram.
Powiewa Sejmu nie odemnie,
lecz od Pana Hrabiego zależy
wejście Pana Hrabiego bez
łaskawe przesłanie mu odpowiedzi
w moim imieniu - w razie
potrzeby podpisującego pod depeszą
moje nazwisko.

Uniżony
Dr Lelewel

W Ley'dzie mieli telefoniczną z Poznania
od Pana Hrabiego i p. Dr. Marycha do Pana
Dr Lelewela odpowiedź: Nie można!
Ich lepsi przyjaciele powiedzieli, kto telefonuje
- ten Wielkopolskie reprezentuje
odpowiedzieli tylko zdawkowo "pomyślemy"

Krakowianka i p. Rudzicki (?) z córką." –
Na pomoc wystawia, p.
ks. "p. Urbańska" – odpowie –
Sama skłoni: "panna Urbańska" –
jakby tylko była jedna "panna
Urbańska" na świecie.

M.

+ Zaięcz. Kartka Rektora Śnieżyckiego. 256

Kórnik. 13. 3. 1922.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Niewczesta otrzymałem wiadomość z pewnością pozwalającego od p. N. Święciechowskiego. Za bytności w Poznaniu polecałem firmie Hedrycza, aby naprawiła wyrządzone szkody, które przy ostatnim pożarze zaciekania. Hedrycz oświadczył, że tylko - aby na górnej partii zabezpieczyć gruntownie jedzie reperacyę, która będzie wynosiła kosztorysową sumę. Miałem zamiar za następnej bytności w Poznaniu zjechać ztamtąd całą sprawę, - tymczasem - wobec komunikatu p. dr. Potworowskiego - chciałem tu zaczekać. -

Trzeba pewnie będzie zawezwać jakiegoś budowniczego - może Mieszkowskiego, aby zbadał stan dachu i zrobił obliczenie, co zrobić należy i koszty to kosztować.

Skoro upadł projekt muzeum wojskowego i wszelkie układy z władzą wojskową, tylko ~~o~~ budowie – podjęć jakiś władzy reperacyj – ulepszenie Sadowe. Robić to dość ryzykowne przedsięwzięcie, – ale to nam nie odpowiada, jeżeli państwo nie ma ich coraz więcej mieszkań. – Składa, że pertraktacje z władzą wojskową nie miały dotychczas pozytywnych, ~~zdyskredytowały~~ wypracowali dostateczne potrzebnych reperacyj i ulepszeń. Naprawy trzeba rozpocząć od dachów. – Wyraziłem – przed dziesięcioma laty – że jest rzeczą pewną – przed moim przyjazdem do Rzymu, – cały Rzym musiał być, jeden dach o jednym piętrze! Nie możemy nam jednakże objawić, gdzie i w jaki sposób ich to stało. Pewnie i wówczas ten dach Sadów był tego przyczyną. Jest za moich czasów – za Urbana architekta Jakubowicza w Rzymie – przeprowadzona była wielka reparacja Sadów papieskich i jego podwórzy. –

sługa uniżony

M. Czartkowski.

Kórnik (Poznań)

16/3 1922.

W tej chwili telefonuję z Biezun z Rzeszowa, tj. z Czerlonyna z Rokosowa przypuszczam do Kobylnicy dzisiaj o godz. 6 i proszę o Rzeszowa [illegible]

[illegible]

Kórnik (Poznań)

23/3 1822

Najłaskawszy Panie Hrabio!
Jest mi dziś trochę lepiej, ale
że nie muszę koniecznie dziś
być w Poznaniu, a powietrze jak
dzisiejsze ostre, postanowiłem dziś
się jeszcze położyć i odłożyć jazdę
do Poznania na jutro. Skoro to
piszę wyjdzie mi to bliżej z Wrzesi.
Jestem zresztą tak zmarznięty
i skrzywiony jeszcze, że boję się, że
byłem niezdolny do powozu biegać i za-
łatwiać różne sprawy.

Wiernie Dr. Celichowski

29/3. 22.

259

Napisałem do p. K. na wyprzódki, gdyby
z p. R. nie przyszło do zgody. Dowiedziałem się, że inny Kandydat ma
większe szanse.—

Kandydat, który ma zgrono dużej
przed sobą (Tgo-Nowak
ze Zmysłowej Ligockiej p. Violetogórzy
nie wydaje mi się odpowiednim. Mu-
siałby zjednać sympatię naprzód we
gospodarstwo - a p. Stabrowski pragnąłby
jeszcze zyskać interes. W przeciwnym
razie chce jeszcze przez rok 1922/23 Rzą-
dzić zatrzymać.

D. L.

.....

.....

ocnictw nastąpić może tylko w drodze pisemnej,

zeniu go przez WPanów.

a ..... *19*.....

.....

(podpis właściciela rachunku i dokładny adres).

Dn 29/3-22.

260

W tej chwili telefonował ktoś ze Śpiewem zapytaniem, czy Pan Hrabia będzie jutro w domu. Na zapytanie, kto mówi, powiedział nazwiska, którego dobrze zrozumieć nie mogłem, zdaje mi się, że Wereszkowski. Dodał, że w sprawie, o której chce z Panem Hrabią rozmawiać, jest Pan Hrabia wtajemniczony." – Powiedziałem mu, że – ile mi wiadomo – Pan Hrabia zostanie jutro w domu, – bo przypuszczam, że P. Hrabia będzie czekał na przyjazd JP. Babacha i Gutkowskiego.

Dr L.

P. Brzozowski oglądał wczoraj i dzisiaj Gadki. Był wczoraj (z inżynierem) samochodem, ale nie zastał p. Hrabiowskiego w domu. Obejrzał tylko podwórze. Dzisiaj chce przyjechać na obejrzenie całego folwarku.

Posyłka z księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

J. Ż. ⌗

Wielm. Pan .....

w .....

per .....

261

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 3/4. 22.

Najczcigodniejszy Panie Hrabio! Otrzymałem zabrany telegram od p. Gutschego. Nie wiedząc, kiedy Pan Hrabia wróci, odtelegrafowałem, że we wtorek będzie Pan Hrabia albo w Poznaniu albo w Kórniku. Sam muszę jutro pojechać do Poznania, więc później wieczorem

uniżony

W. Łebiński

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

262

Kórnik (Poznań)

Dzierzyńskó

d. 6. 4. 922.

p. Sędzia ze Śremu, który brał
odpowiedzialność roli sędziowskiej w Wło-
cławku, prosimy złożyć Panu
Wrabiecu wiązkę i zapytujemy
się, czy nie będzie Pana Wra-
biec prezydentem?

uprzejmie

Dr Seidlitz

Kórnik (Poznań)

d. 10. 4. 22.

Nie wiadomem, czy w Kontrakcie
dzierżawnym Rządowem
powiedziano – w jednym z ostat-
nich paragrafów, że dzierżawca
będzie opłacać wzgl. zwracać
stępel od kontraktu. Jeżeli
ten paragraf opuszczony, to za-
chodzi go dodać, by uniknąć
nieporozumienia, – gdyż wtedy
celne ściągają ten stępel od
wydzierżawiającego. Zawczasu przy

b. daty –

zawierania kontraktów jest
potrzebnem – obowiązek potrzeby
ten istniał z góry za cały czas
Biznesu i idzie go wraz z Bo-
rdzami Kontraktu od Biznesu.
Biuro może takie zapisać
istniał od razu za cały czas Biz-
nesu, – ale nie potrzeba, – może
go opisać z roku na rok

uniżony

Helimon

Kórnik (Poznań)

Najłaskawszy Panie Hrabio! 29. 4. 1922.

Telefonował p. Rubach, że na jutrzejszy dzień nie może przyjechać, ale że przybędzie jutro lub pojutrze do podpisania kontraktu. Trzebaby kontrakt na czysto przepisać, - Pan Hrabia zabrałby projekt kontraktu. W braku tego Kontrahent wypadnie mi przepisać kontrakt, - w takim razie upraszam o przysłanie buljonu.

Uniżony
Dr Celichowski

aż jutro ani pojutrze
go ja nie otrzymam -
odbierałem panu C. kontrakt przepisany -

19-4-1922-

Delegacya akademików poprasza
tłóczkę przybycia skierowaj do ul. 26 b
Instytut o godz. 4 - wraz ze sztandarami Delegacji (10)
i prosi o pokazanie zaraz
i zawiadomienie ofiarę Pana
Wrońskiego.

[signature]

19/4. 22.

Niezbędny wyjazd [illegible] - [illegible]
[illegible]

266

24/4. 22

Telefon: ze Nna Adamowa Czarto-
ryska przypuszcza jutro (we wtorek)
o godz. 9 i prosi o bliższe ze
swoimi.

Dr Leinwand

d. 26. 4. 1922.

Telefon z Kamieca: że x. Jan Czartoryski i pewne jeszcze osoby (telefon nieczynny) z pania Marya [illegible] przyjeżdżają w piątek do Kamieńca i proszą, by p. Wasilia także przysłać. Gdyby to Panu Wasilemu było niedogodnie, proszą o zawiadomienie.

W. L.

[illegible] pewnie p. Wasilewi

Baron Bagnet de Negrolle –

8 27/4 22, + p. A. Caubet de Baudreuse

Telefonuje portyer z Bararu (Poznań)
że przyjechało dwóch panów
z Warszawy i że przyjdą do Bud-
ynku portierskiego o godz. 10 – prosz-
ono o pozostanie (na dworze) Pana Francuza
i narysowano, jak portyer mó-
wił: baron de Manille i de la
Courbel. Za wszystko nie zgłas-
ba portyer na Bandurskiego Pawła
że wyjechał.

Wacław

Welmozny

4-5-1922.
268

Telefonuję w tej chwili z Poznania
o około godziny 10 przyjeżdżają
p. Wł. Michalewicz z p. Kaz. Gra-
bowskim i że zabawią umy-
wszej do godz. 1.

Dn 4/5. 22.

WM.

7

9-5-1922.
270

Na mocy pełnomocnictwa udzielonego mi przez J.W. p. hr. Władysława Zamoyskiego i na mocy przysługującego mi w tenże pełnomocnictwie prawa substytucji upoważniam, z polecenia mego Mocodawcy, W.p. Władysława Domarskiego ze Sarbinowa do pertraktowania z W.p. Antonim Laskowskim, dzierżawcą Bierzwnika i Runowa w sprawie zniżki czynszu dzierżawnego z powyższego folwarku.

Kórnik, 9 maja 1922.

Dr Zygmunt Celichowski.

ZARZĄD GŁÓWNY DÓBR KÓRNICKICH.

Kórnik 9. 5. 1922.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Przeczytam uprzejmie ks. p. Sosnowskiego do Skałkowania z p. Jastrzębskim w sprawie Biernatek. Mówiłem dziś telefonicznie z p. Laskowskim. Powiedział, że w środę, czwartek i piątek będzie zajęty innemi sprawami, potem jest dzień później o godz. 6 przyjść do Pana Hrabiego w tej sprawie. Na wszelki wypadek, aby dać pewność, że nie ustanie we zdaniu oświadczył, że gotów dziś o tem pertraktować. Gdyby Pan Hrabia nie chciał go dziś przyjąć, to uprasza o telefoniczne zawiadomienie go o tem. Kompletu Biernatek nie posiada, bo w posiadaniu nie mogę odznaczać, gdyż nie to samo bezwiednie, co wszystkie inne.

Jestem z prośbą o pozwolenie ucałowania Ręki.

uniżony sługa
H Cegielski

d. 14. 5. 1922.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Waikkati tymczasem ze pojęcia X. Andrzeja Lubomirskiego zmarłego pod d. 22. 7. 1919, w którym mi pisze, że niedawno wrócił z Paryża, gdzie widział się z Panem Hrabią, i że na dniach zdoła przesłać Panu Hrabiemu 30.000 koron. W kwietniu zaś na żądanie p. Zaleskiej wysłałem Ekstradowi 40.000 koron a w ciągu roku 40.000 kor.!

Mocno

Całuję

d. 15. 5. 22.

274

W Rej słuchali telefonicznie
Akcji ze Warmii a - w szczególności
p. Łysakowskiej - ze P. L. przez
Urzędzie Powiatowym Jurgejcu -
Turkiewicza, - bez dłuższego
Posłuchania - wynosi 2 a 3 -
i to z jakiś Pruszy z Amerykańskiej
Akcji zajmuje się Misyjna
Polska. Przypada że pracuje
autonomicznie. —

Dr L.

16/5 29.

275

Prosimy telefon X. Czerkawskiej,
że wyjeżdżamy do Wiednia
na przedstawienie Pana
nie przyjeżdżają jutro o godz. 6,
lecz jutro o 2ej w nocy. a wy-
jeżdżają o godz. 6 (Proszę p. Ja
Makowskiej, która zamawiała)

M.

Bydgoszcz, data stempla pocztowego.

Do Zarządu
Zarządu
Dóbr w Różanku.

!

reery z katalogu wydawnictw Bibljoteki
jakiej cenie.

z najgłębszem poważaniem

WSZECHNICA SAMOKSZTAŁCENIA
CENTRALA w BYDGOSZCZY

Kórnik 17. 5. 22.

Najłaskawszy Panie Hrabio,

Telefonowałem do was —, p. Pacyńskiej, że nie mogę być dzisiaj w Kórniku, gdyż wypadło mi pojechać Rominecznie do Międzychodu, skąd dopiero dzisiaj [illegible] około godz. 4 powrócę. Liczę na to, że Pan Hrabia będzie jutro w Poznaniu i że się z Panem Hrabią zobaczę. Proszę o [illegible], jeżeliby się z Panem Hrabią i o [illegible]

godzinie może godzinę.
Nr. telefonu jego w Poznaniu jest 1148 —
a biuro ma w Sławoszkowe
Godzinach.

Mistrzowy
Dr Elisiusowi

17/5 22.

277

Najłaskawszy Panie Hrabio! Śmiem Hr. Mości
informacji Karty dr. Krzyżankiewicza, w której
donosi, że termin e Przemyślanin wyznaczono
na 15 bm. Kwestyę osobiście wtedy sprawie jak
przy rozstrzygnięciu. Karty tej otrzymałem dopiero
12 bm, tak iż musiałem korrespondencyę prędko
przez na powtórzenie całej informacji, której przy
dawniej audyencyi. Okazuje się, że w Lwowie
mogli się zawrzeć - Opuszczam powtórzenie całej sprawy
jak najszczegółowszej i przesyłam tę informacyę
p. dr. Krzyżankiewicza. Załączam list do dr. Krzy-
żankiewicza, dlatego jemu przesyłam, że jest on przy
Delegatach i Hrabiemu. uniknę Hrabiemu

Kórnik. 24 maja 1922. 278

Najjaśniejszy Panie Hrabio!

Pragnąłbym z całego serca utrzymać do końca życia tak drogi mi stosunek osobisty, jaki mię łączył z panem Hrabią od lat kilkunastu. Widzę to jednakże i mocno to odczuwam, że to jest rzeczą możliwą w takim tylko razie, jeżeli mię Pan Hrabia będziesz łaskawo w jaknajbliższym czasie zwolnić z obowiązków pełnionego mieszkania. Pracowałem w Kórniku, jak mi się zdaje, rzetelnie przez lat przeszło 53. Mam dzisiaj lat blizko 77, czuję się zmęczonym i do pewnego stopnia fizycznie i nerwowo wyczerpanym, a może nawet i przez nadwątlonych sił, wprost niedolężnym do energicznego przeprowadzania i zakresu administracyjnych. Obawiam się, że przeto mogłyby ucierpieć interesy Pana Hrabiego. Mimo tego mam nadzieję, że mógłbym, jeżeli mię Pan Bóg nie nawiedzi jaką niespodziewaną klęską, pracować jeszcze stosunkowo przez jakieś lat 10, ale w warunkach odmienionych, w spokoju, bez odpowiedzialności, bez inspekcji, bez szarpiących nerwy okoliczności.

Upraszam przeto łaskawie o takowe zwolnienie z mojej reprezentacji. Wyrażam zarazem zarazem to w tem przekonaniu, że w razie, gdyby Pan Hrabia do 1 lipca b. r. postarał się o odpowiednią administracyą osobistą, zdałbym w jej ręce dla spraw bieżących i pewnych. Gdyby Pan Hrabia nie chciał jednakże przez dłuższą pełnomocnictwa administracyą prowadzić, mógłbym albo dać jej zabezpieczonej w pewnym, oznaczonym przez Pana Hrabiego zakresie, albo – zatrzymując nadal pełnomocnictwo ogólne, dawać na tej podstawie podpis mój jedynie do spraw wymagających notaryalnej pleni-

potencyi

potencji, słownie do Kardynalskiego polecenia
Pana Ukochanego, - stanąć zresztą musiałem po-
tychczas na razie informacyami
Mając rad głowę zdolną od spraw bieżących, zabaw-
łym się do urządzania spraw przeszłych i za-
ległych, co, jak przypuszczam, mogłoby potwier-
dzić jakie pół rodzin a może i dużej więcej. Wzorem
po wypełnieniu zlikwidowaniu mego admini-
stracyjnego urzędowania, edytuję sobie pra-
Herbia życzył, abym nadal - choćby tylko na
czas pewien - pozostał jeszcze w Różanem, czy to
przy zamiejscu bibliotekii czy przy wydawaniu
czy też jako ruchomej czy informacyjnej czy dozorcy
(bez odpowiedzialności), między się dało słowem
tem czy tamtem w sposób odpowiedni memu dotychcza-
sowemu charakterowi. W przeciwnym razie albo
edytuję miał, czego się obawiam, być zawadą,
wolałbym - uchylając być nakłaniam - uniknąć się
zupełnie, zachowując wdzięczność dozgonną za
wszystko, com dobrego od Pawełka doznał.
Zapewniam, iż tylko wyniesione myśl wskazy
skłaniają mię do najściślejszego bacz-
jeżeliśmy się w całym ciągu mego urzędowania za-
Pawełka, to zresztą mi to Pawełka wybaczyć i nie
przypisywać tego brakowi dobrej woli i chęci, ale raczej
mej niedołężności a może i temu, że przeciwności
nie siły, za wiele burzem na me barki.
Jak Pani Krzeszowi wiadomo, rozpoczęli
wreszcie po gazetach a i bezpośrednio dochodzą nas wieści
niepokojące fakty, podejmowane i nie wiadomo,
z jakiego źródła pochodzące plotki. Ubiegałbym się,
gdybym miał tego dochodzić lub nawet publicznie

przestało temu wystąpować, – a jednakże dbać o to przedewszystkiem muszę, aby zachować się – nienagannem dobre imię, na którem skarałem się przez całe życie zapracować, a dbać o to muszę nie tylko ze względu na siebie samego, ale i na dzieci moje. Moje, gdy się urodzą w zawrze, zgaci się – może w ogóle nie będą, – i dadzą nam spokój: niełaski, zawiści i plotkarstwo.

Rozumie się, że to wszystko, co wyżej powiedziałem o skośnem moim nie dotyczy do Pani Hrabiego, odnosi się także do skośnego mego do Pani Hrabiny. Tutaj zaś mam rację ja Pani Hrabiny, że nie śmiem zgorszyć się z tem do Niej drobnicie, obawiając się, by mimowoli niebaczeniem jakiem lub nieodpowiedniem słowem nie zgrzeszyć Pani Hrabinie jakiejkolwiek, choćby najdrobniejszej przykrości, czegobym nie mógł nigdy odżałować. Mam przeto najuprzejmiejszą prośbę Pani Hrabiego, aby Pan Hrabia był łaskaw zgłaskawszyć mego niestosownego skaczowika wobec Pani Hrabiny przebaczyć drobnicie, pocześ przynosiłbym do Pani Hrabiny, aby podziękować za pobyt we mnie zaufanie, jakoteż za okazaną mi życzliwość i za wyświadczone łaski i dobrodziejstwa. –

Zaznaczam, że zgoda ta powszechna pisemnie a nie drobnicie w ustnej rozmowie, ale zdawało mi się mego odpowiedniejszy całkowicie ja na piśmie, gdzie uwagi me i wywody można spokojniej rozważyć i rozmyśleć, niż

w ustnej rozmowie, w której mieraz jeden wyraz mniej dobrany może nadać rozmowie ton niezamierzony, ani nie pożądany.

Po zasadniczem rozstrzygnięciu sprawy szwajcarskiej sądzę, iż lepiej mówić w ustnej rozmowie.

Z najdoskonalszem uszanowaniem

Sługa uniżony

Dr Leo Chrzanowski

D. 24. 5. 1922.

280

Generalissimus na Wschodzie w Poznaniu zapytywał się telefonicznie, czy klasa wyższa (około 20–30 osób) szkoły ewangelickiej gimnazjum w pewnych tabelach odpowiedziałem, że ze względu na nieobecność Pani Urbany jest sam jest jak najbardziej wskazany i stąd pewne wydawnictwo jest pożądane. Odpowiedziano, że w piątek ma jeszcze zapytać się telefonicznie. Upraszam jeszcze o Swoją odpowiedź, gdy w piątek będzie telefonował.

Dr. L.

Kórnik 26. 5. 1922.
281

Najłaskawszy Panie Hrabio!
Wypada mi dzisiaj jakaś do Poznania. Czy Pan Hrabia nie ma jakich poleceń? Zawsze mam wyjechać około godz. 9.
Powinszuj Wielmożna Ciepła odkrycia dni czerwca zacną miłą bojaźnią - a wbrew dżdżom - wiosna będzie przyszła rzeczywiście chociażby sposobem bojaźni - i Tatrzańskie przyjdą gałązie - tychże sadzi jak najprędzej wyrozumień - i jasnej postępu myśli o sercu. Oferta Muzeum Narodowego z Kórnika jest dziwnie uprzejmie, bo nie wiadomo się dowiedzieć, czy jako Muzeum istnieje w Kórniku.
Miłości Twego Hrabiowskiego
Felicjan

Kórnik. 28. 5. 1922

282

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Był u mnie pewien pan i zostawił mi list, który przesyłam. Na oświadczenie, że z powodu niedomagania Pani Hrabiny i zalecenia lekarza, aby zachowała w zamku jak największy spokój, zamek tymczasowo jest zamknięty dla zwiedzających, zostawił list z prośbą o doręczenie go Panu Hrabiemu – i o odpowiedź.

Załączam też otrzymany dziś list p. Kozmatowskiego.

Uniżony
W. Celichowski

D. 29. 5. 1922.

283

Najszanowniejszy Panie Hrabio!

Po odejściu p. Hrabiego z p. Rataj zakiem przyszła do mnie powróżnicie Krakowska z prośbą dziwaczną o Zwierzyńcu i oświadczyła, że nie może konkurować z Kopaniewiczową, która ofiaruje dziewczy 250,000 mk + wypisanego na zatwierdzonej karcie wyniosu. Oświadczyła Sabej, że wobec tego wyniosu nie mogłaby nawet dać 200,000 in gotówce. Wysokość wyniosu musi sobie obliczać wedle cen targowych, jakieby za wymówiony wyniosu przy sprzedaży osiągnąć mogła. Zmiana ta przeto kandydatury do dziewczy zachodzi na Zwierzyńcu. Nadmieniam dodatkowo, że wedle mego obliczenia wyniosu tego wynosi około 70,000 m. Z mej strony wykonawczyni Krakowskiej, że wobec tak znacznej różnicy w ofertach nie mogę popierać jej kandydatury, zwłaszcza że p. hr. Marya popiera kandydaturę Kopaniewiczowej, która jako fachowa przedsiębiorca potrafi ze sadu więcej wybić, niżby to zdołała zrobić Krakowska. Nadmieniam, że osobiście

jestem bardzo zadowolony z tego obrotu rzeczy
dlatego
i to 1/ że pan Hrabia otrzymuje wiadomość
z Szwajcarii zaraz, 2/ że wytraci mi przez to bra-
ci pułkownika lub pułkownicz Kościuszki, któ-
rym niewątpliwie podróżować będą, co nie
potrzebuje a może czasu dla jakich osobistych
rozkazów uszczupli Panu Jadwi Panu Hrabiemu
z Szwajcarii zaraz. Mnie osobiście Kościuszki
ani potrzebują ani nie grzeją, później jak mi
jest wszystkie obojętne Kościuszki i wszelkie.
Nie mogłbym też zaraz jednej ani drugiej
stawiać warunków, jakie p. Rajska wyprawia
w zalegonej karcie – a to z tej przyczyny
przyczyny, że warunki te rozwiązują się
same przez się a do pewnego stopnia zawierają
zarzut, jakoby dotychczas Panu Jadwi podobieństwo
ucieczki i brak obojętności na zachowanie się
Kościuszki i jego bliskich. Co mówił – o bytności
Pana Hrabiego – o przyjaźni dla Kościuszki, to po-
wtarzane było wiele razy, – jedynie co się
mówiło za przyjaźnią nie, to przeciwnie,

że nie mogę uważać trawy rosnącej w zasiece, jako należącej do dzierżawy – dlatego żeby mnie na to osobne pozwolenie. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że zadowy bona fide gotówby przypuszczać, że dzierżawiąc las, ma też prawo do trawy ory pastwiska. Druga uwaga „Nam ogród" odnosi się pewnie do sadu na Krowiarce, w pasiece (przy rzepakach i na pisarni) i w szkółce. Nie ta sady jak dotychczas tylko jedna oferta i to dosadzenie 300 000 sztuk. Mamy nim teraz pozbyć się wymiarem do zomba i na fałwork.

Co do dalej w Krowiarkach – zawieszam na piśmie Nantyskiego do tej dzierżawy i będę z nim rektifikował w myśl polecenia Pana Hrabiego.

Zalecałoby się teraz jak najprędzej grobla między Kopaniewem a Krowiarkami, bo może się, co odpadnie, zaliczyć wypłaci jako Nantyskiemu do tutejszych sadów. – Jako pomiędzy do Rudolskiej i zepsuta się, ony obstaje przy oferce 650,000 m + 4 sz. wyniesienia. – Z wydzierżawieniem trzeba się spieszyć, bo gdy nastanie ciepło, trzeba się robić znowu dopiero.

Sądzę, że p. Wijakowi na jego odezwę do
„wszystkich Książąt, Hrabiów, Magnatów
i Herbów Polskich" nie ma co odpisywać; bo
nie wiadomo prawdy, o co mu właściwie chodzi.
— Co do tyczy listu x. Majkowskiego — to nie wie-
dzieć dotychczas, czy x. Leśniewski przyjęte re-
zygnacyę do Ordynata. Dopóki zaś nie zre-
zygnuje z probostwa bruśnieńskiego — nie wypada
zdaniem mojem brakować sprawy prezenty
na Brzeźn. Skoro beneficium bruśnieńskie za-
walnieje — trzeba się będzie rozejrzeć za kandy-
datami. Zamyślaj o wakansie stanowi Pan-
stwu zaś i zasłudze Petronowi bliska myśl
trzeba na przeznaczenia nowego kandydata.
Jest ich dotychczas dwóch: 1/x. Kazimierz
i 2/x. Majkowski. Prawdopodobnie odbiera się
z Rusi.

Dzisiaj ogłosił się tu nowy kandydat do Brzeźn
Gadek-Mieleski p. Kliszniński, który dawniej był właści-
cielem Niekłańca pod Iłżą a obecnie mieszka
w Chodzieży. Przypuszczam kandydatura ta Gadki będzie
tobie pożądana. P. Klaborowski ma zamiar ogłosić
biskupiec publikowany na rumowisku.

Z uszanowaniem — uniżony M. Celichowski

o. 29. 5. 1922.

285

Telefon w sprawie p. Bacyusiowej:

„że p. Borzymski odmówił przyjęcia posady w Kórniku i że dlatego p. Bacyuśki nie przyjedzie dzisiaj do Kórnika."

Dr. L.

Najświętszy Panie Urabcó! (D. 29. 5. 22.)

Nachodzą nas codziennie, kandydaci do dzierżawy tabor, prosząc o sprzedaż.

Czy Pan Urabia zgadzałby się na to, aby Greschkowiak z Wirnsa wydzierżawił dalej na drodze Wrocławskiej za 45.000 m (nb. najwyższa oferta.) Uprzejmie Pan Urabia o Tabaw prosi, aby się odpowiedź przez Stanisława lub Alfreda.

miłości W. Lelinowska.

Kórnik 12. 6. 22.
287

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Pospieszam wyjaśnić zajście nieporozumienie.
Ponieważ Pan Hrabia oświadczyłeś mi, że P. Hrabia zamierza dziś wyjechać bardzo rychło (o godz. 6), przygotowałem wczoraj pieczątki do pieczęcia, które Franek miał zabrać i oddać wedle adresu. Korzystam dotychczas raz razy do zamku, aby Marcelli pieczęć zapieczętować kalosze i zabrać je do zamku. Chciałem prawdopodobnie w skutek pomyłki wykonał nie polecenie. Obawiam się wszystkiem chciałem wyjechać, posłałem go tylko raz do zamku - do Marcelli, aby przyszedł do mnie chodzi

wiązaniem, aby religijny zajęcia
mowę i zabrać do zamku, co też
po mojem wyjeździe uskutecznił.
Zawiązała się rozmowa z panem
pensyonarzem, przyczem dowiedziałem
się o nowej, że w pokoiku Księ-
żnicznem leży na łóżku pokojowa
z Mieszkami, która mi dano
do posługi - z której wiadomości wtargnąwszy drugi
raz do pokoju pani Platy mogłem
uniknąć. Nareszcie ten pan
na wielkie bardzo skojarzony
i skuty. Dla tego wstałem rano
przed godz. 6 i pokoiem przez
chodzącą tak do Pana z od-
powiedzeniem polecenia. Na
oświadczenie moje, czy Pan Hrabia

pan wyjechał, powiedział że nie,
i że pan Urban zamierzał być
przed 12 nie o 6½. - Na powyższe
oświadczenie na przyjęcie pana Urbańca.
Gdy ich służąca wróciła z powrotem, po-
wiedział mi, że pan Urban już
wyjechał. Na zapytanie moje
od kogo miał wiadomość, że pan
Urbański zamierzał być u mnie,
powiedział mi, że to było wczoraj.
Rozumie się, że gdybym był o tem
wiedział, byłbym oczekał na Pana
Urbańca albo przejrzałbym kata
gamben - wstępiłbym do Pana Urbańca
celem porozumienia się, o co się
rozchodzi.

Mein

Kleinmann

D. 19. 6. 22. 289

Najjaśniejszy Panie Hrabio!

Przesyłam list przełożonej Zakładu dla umysłowo chorych w Górnej Grupie – z prośbą o drzewo opałowe i to z lasu Tenczyńskiego. Upraszam o łaskawą decyzję: czy i ile mam wydać tego drzewa bezpłatnie.

Trzebaby koniecznie powrócić do dawnego urządzenia, aby do parku był wyznaczony stróż nocny. Chyba na czas nie mógł stróż Jankowiak parę razy przyjść nocą po parku – gdyżby i osobnego stróża nie przyjęto do parku i Promenty? (Biblioteka Jagiellońska).

Uniżony
Wielowiejski.

Dawniej był stróżem ogrodowym Pawlik.
Szkoda by było, odwyrać go teraz od robót, że tak powiem, technicznych, chyba żeby na te roboty stawiło ½ dnia, – gdyż i tak

było, że ½ dnia pracował - a ½ dnia, a właściwie od godz. 4 musiał
iron walcy na wyprawkę się - z powodu naszej chrzcin. -
Orkiestry Gacka lub Łuczak zgodzili się na cenę chrzcin
wesołe, dla wszystkich.

17. 6. 22.
290

Najtakowy panie Urbeš!

Zgodzam Nowak ze pytania przed o zakre-
pytanie ~~[illegible]~~ angielski na 1.075000 ze
Niemcy brać na własny odpowiedzialność
tak wysokiego kredytu. Nowak jest jednak
pozytywnym zgodzeniem. Jeżeli Pan Urbeš
zgadza się na ten kredyt, to upraszam o te-
legraficzne zawiadomienie naszej placówki
do Wiednia.

Telefonuję z Warszawy, że p. Turk przyjedzie
dziś do Wiednia i prosi o wyrażenie
o tem panu Urbešu.

Wiernie
Wielkowski

odeślałem

291

Kórnik. 10. 6. 1892.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Jeżeli mię pamięć nie zawodzi, wręczałem Panu Hrabiemu wszystkie oferty na dzierżawę sadów. Jeżeli je Pan Hrabia masz u siebie, uprasam uprzejmie o Łaskawe przysłanie mi tychże jeno Stanisława lub Franka. Jeżeli ich Pan Hrabia nie masz, to i w takowym razie uprasam o łaskawą wiadomość, — bo w takowym razie muszę przeczytać całe „archiwum ofert bieżących" — czy co Bielawiek między temi ofertami nie zawierszy.

Z poważaniem

Wł. Zelisławski

D. 2/6.22.

P. Kwiatkowski telefonuje, że
jutro o godz 9 przyjedzie do
Kórnika i prosi o załatwienie
sprawy o tem Pana Urabskiego.

Minister
W. Seydlowski.

Żupańskiego w Poznaniu.

1-6-1922-
293

Telefonuję z Poznania
że Szef misyji francuskiej wraz
z towarzyszem przyjeżdża jutro
do południa przysłać automobilem
do Różanki, aby zabrać Pana
Hrabiego telegramowanie.

1/6 22.

A. L.

294

Kórnik, 25. 6. 1922

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Dzisiaj wyjeżdżam do Krakowa na posiedzenia Akademii Umiejętności, które 29- lub najpóźniej 30 bm. J. Łobkiewicza upoważniłem do zastępienia mnie, w razie potrzeby, w bieżących sprawach administracyjnych.
Gdyby Pan Hrabia miał jakie zlecenia lub listy do Krakowa, to uprasza o przesłanie mi przed południem, gdyż zaraz po wieczorze obejrzyć trzeba archiwa pakować i wyruszyć.
Wracam się dzisiaj wieczorem być w Krakowie, bo o godz. 11 odbę-

dzie się pierwsze posiedzenie wydziału
Towc i to mego wydziału, – ale tam
tuo nie było rozsądnej się wybrać.
Zbabaumert miał też w pewnej
mierze prof. Grabowski, bo na zapy-
tanie moje, czy nie przed, dzisiej
skamowego odbędą się posiedzenia
Akademii, otrzymałem odpowiedź
że 28go i że wybiera się także do
Krakowa. Tymczasem 28 go będzie
ostatnie publiczne posiedzenie –
a wtorej dopiero otrzymałem wia-
domość, że zebranie
zarządu ma 25 i trwać będzie do
dnia 28go.–
Ponieważ 27 bm. nie będę w Kra-

mikiem, proszę raz Pan Hrabia
już dzisiaj przyjąć bezinteresowne
moje życzenia imieniny nowe.

W Krakowie adres mój będzie
w domu X. Adama Czartoryskiego.
Pisząc do prof. Wallenbacha (w spra-
wie letniska dla córki jego p. Za-
leskiej) wspomniałem, że w zeszłym
roku przyszedł mi list gorszący wkło-
żony domem i zapytałem się, czy w ro-
ku bieżącym mogę na nie liczyć.
Odpisał, że X. Adam jest w Paryżu,
że on sam wyjeżdża na odpoczynek
letni już przed zebraniami akt.
demii, że jednakże polecił, aby mi
pobyt przyzwoicie. Cieszy mnie,

że po wielu latach nie wątpienia się
spotkam się z wielu najmilszymi
nie tylko Krakowskimi, ale i
warszawskimi i lwowskimi,
np. z Balzerem, abociaż Tenże
pisał mi przed kilku dniami,
że nie jest pewien, czy przyjedzie
– z obawy nie dokończenia kwatery.
Nadmieniam, że od kilku lat
nie jeżdżę na posiedzenia Akade-
mii – i to od czasu, gdy o mnie
co go nie spotkało, że kiedy umieścił
korowód na planszach.–
Łaskawym wyrazy głębokiego uza-
nowania
Długo pozostany
Wielkowski

d. 29. 6. 22. 296

Telefonował dzisiaj X. Cieszyński czy Cieszyński, że jutro idzie z Poznania pierwszy Różaniec do Borku pielgrzymka i prosił o konie pod wozy – do Zadziamyśla. – W mojem imieniu odpowiedziano mu, że nie mogę przyrzekać furmanki – bo nie wiedziałem, czy będzie rzeczywiście ona moją jutro innej jakiej pilnej roboty. Na to odpowiedział X. C., że – chyba pani Kraśka wczoraj o jego pytała. Na takie dictum odpowiedziałem, że zawiadomię o tem panią Kraśkową, – a oraz że nic pewnego wyrzec nie mogę. Uważałem jednakże za rzecz słuszniejszą, aby o przedmiocie tym bezpośrednio Kraśkową zawiadomił ks. proboszcz, który ją może lepiej o furmanki

cz to

czy to we Lwowie czy w miesiącu.
W dalszym ciągu upraszam o Terminowe Sprzedanie
Polecenia Wawrzeńczyk Franciszkowi Kamieńczyc.

Dr.

D. 8. 7. 22.

297

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Kodeks z bibliami Brzydzkiego - Dotychczas przebywał wyjazdem do Warszawy w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu - na wyjeździe X. rektora i prof. Fijałka a do dyspozycji prof. uniwers. Kozierowskiego, który ma przejąć przygotowania i obserwacje wydawnicze Brzydzkiego. Załączam pokwitowanie Bibl. Uniwersyteckiej - z prośbą o polecenie kodeksu Brzydzkiego p. Dyr. Alkiewicz, gdyby chciał o to - z zakreskowaniem listów - do Hrabio - Jeśli zgłosi.

uniżony

K. Estreicher

d. 1. 7. 21. 298

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Przesyłam kupiony bilet na Tożko do powrotu, który dzisiaj z nocy o godz. 11.55 idzie pociągiem do Warszawy —, oraz ten bilet, który jeszcze jest ważny. Zapłaciłem za niego 3350 mk. Bilet kolejowego nie mogłem, bo nie wiedziałem, ile Pan Hrabia ma ochotę jechać. Dzisiaj dowiedziałem się, że tylko I klasa ma bilety na Tożko. — Bilety można kupić za dnia w biurze „Orbis" na placu Wareckim 9. — Zabieram Go do p. hr. Marii, który zwalamiem wszystkie ukłony w podróży.

H. Sienkiewicz

8-7-1922-
299

Nie jestem przeciwny pokazaniu naszego obrazu Matki. Jeżeli wrócę tak szybko jak zamierzam opowiem o pokazaniu.

8/7 22. Celina

sten, mit den modernsten Maschinen, Kühl-Apparaten
nen eingerichteten Meiereien.
he, d. h. am vorhergehenden Tage hergestellte
mmt zum Versand.
r Zwangswirtschaft ist oft Butter in den Handel
s nur dem Namen nach war. Mit dem **freien**
wieder ein scharfer Wettbewerb eingesetzt und unsere
er hat sich auf dem Markt wieder den ersten Platz
tets eingenommen hat. Aus sämtlichen Notierungen
richten werden Sie ersehen, daß dieselbe stets am
t wird.
are Butter in dortigen Geschäften beziehen, ist die-
mindestens 1 bis 2 Wochen alt, auch hat sie, falls
ufsräumen mit anderen Waren (Käse, Kolonialwaren
gelagert wird, von dem sehr empfindlichen Aroma

Versand-Kellerräumen wird die Butter mit einer
undet und wird mit den Händen überhaupt nicht

Sie auf unsere nebenstehenden Versandbedingungen
hen, bitten wir Sie, uns einen Probe-Auftrag zu
r Sie bestimmt zu dauernden, regelmäßigen Bezügen

len uns Ihnen

hochachtungsvoll

Thedens & Jensen
G. m. b. H.

Winkler, Husum

D. 9. 7. 1922.
300

Ryło u mnie kilkoj osobę 8 a 9 - Fund
Parmanowski - miłego mi mi opowiadał
Hoser z Warszawy. Mieliśmy dużo po-
gadać; bo tydzień ma przejść odbie-
rany o 9½ do Jarocina. - Prosili o dane
wiadomości pan Urbanem, ile po-
trzeba na zamiar przyjazdu Czesto-
wodzkiem / Dr. Marchlewski.

miłego

Dr Felicjanek

Kórnik, 15. 7. 1927.

Najjaśniejszy Panie Hrabio!

Kłopoty i trudności piętrzą się jedne nad drugiemi. Czując się zmęczonym a przewidując, że siły moje nie odpowiadają już wymaganiom, jakie Pan Hrabia ma prawo stawiać i prawdopodobnie stawia do swego pełnomocnika czy pomocnika, gotów byłem ustąpić Mu dawniej chwili i ustąpić miejsce wybranemu przez Pana Hrabiego następcy. Nie mając wiadomości, czy Pan Hrabia znalazł już kogo na moje miejsce, pozwoliłem tymczasowo zaproponować Panu Hrabiemu, aby powierzył administrację p. Sobiesiwiczowi, przyczem się do wyrażenia swego odpowiedniejszego odemnie pełnomocnika - spełniałbym przecie wszystkie funkcye, wymagające notarjalnej plenipotencyi. P. Sobiesiwicz

[illegible] wracam do Kórn[illegible] - a mnie byłoby wygodniej pozostać

oświadczył mi gotowość przyjęcia tej komisji, o ileby to było zgodne z życzeniem Pana Wzlerego. Do pomocy - czy to w pracach Kasowych czy w innych tj. w prowadzeniu spraw Kasy chorych itp. - byłaby moja wyznaczać jako Sekretarza Rady. Tymczasem oświadczył mi p. Sobieszczański, że lekarz zalecił mu kilkutygodniową kurację (bezpośrednio), której chciałby natychmiast rozpocząć. W tym celu prosi o kilkotygodniowy urlop. Chciałby już wyjechać w pogodne dni. Jestem wobec tego w wielkim kłopocie, prawie bezradny. Pozostaje mi cały ciężar ogólnego zarządu, zwierzchniej i doliczającej administracji, a w dodatku - prowadzenia kasy bez kasyera - i kas bez kasierowego. Nie mówię już nic o bibliotece, bo i tu z konieczności musiałby prawie być

bezpośredniego. Przyjęcie bez 20-o chociaż tylko 10 lat młodszy, nie byłoby mi to przeszkadzało, bo i dawniej byłem nieraz w podobnej trudnej sytuacji. Dzisiaj to ani moje siły. A dotego wszystkiego wiadomo mi, że Pan Hrabia jest niezadowolony o hamuje i żąda do reszty energicznej w pracy. Wymaga przeto interes Pana Hrabiego a domaga się tego także moja potrzeba spokojności, bym temu stanowi nowej orientacji w sposób odpowiadający intencjom Pana Hrabiego. — Dla mnie — co prawda — do niedawnego czasu nie istniało pojęcie: „sytuacja bez wyjścia", — do nie mam tak nie mam i nieodbiera się — jak niejasne położenie. Pan Pan Hrabia przeto tej niejasności i niepewności położyć kres. przyjąć bez ceremonii i czynu takie rozwiązanie — ale zmuszony jestem bardzo prosić o skasowanie decyzji — jakiejkolwiek.

Co do loża – to po pierwsze: p. Rudowski podobno się w powszechnej wyprowadza a więc przybędą za kilka dni cały zdaniu radzenia- bów i całej administracji, – po 22go miesiąc mi przedstawiony Uwagami p. Kacyńskiego, że wodzowie w Rabbach wyjdą do pozwolą, a wtenczas po 3cie 2 miesiąc pewne należytości, czy p. Markiewicz podoła zadaniu, jeśli go oraz w swoje przyjęcie przez p. Hrabiego. Obiecuje wynagrodzenie p. Kacyński – że będzie miał ciepły kącik i kierunek gospodarstwem, ale nie mówił przy tym mi nic myśl oznaczenie jakiegoś obcego pisma: „chcieć dużej tej gratyfikacji – ale brakuje mi wiary". P. Kacyński jest zawsze tych pewnych zmianami, by mógł więcej wtenczas pozwalać Hrabiemu. Przewiduję też pewną trudność w odebraniu bezwzględnie na inne cele. – Nie mogę mieć pretensyj względnie z mo- mi zapatrywaniami i projektami (niezmiernie dużej – wszystko na odwrocie), – ale gdyby sobie pan Hrabia tego życzył, gotów bym się wszelkie moje uwagi co do układu folwarcznego tutejszego na Rosnowie. Mój następca może będzie miał o wiele lepsze pojęcie, w jakim razie moje uwagi mogą b

d. 24. 7. 22.

Najczcigodniejszy Panie Hrabio!

Do Zakopanego jedzie wyjątkowo gramofon[?],
a z nim także Wasz Hrabio, ten Autograf
Pamiątkowy z Celestynowa. Jedzie pewno,
i to przez Warszawę, skąd jeszcze wczoraj wyjechał.
Radzę mieć cabriolet do p. Szymborskiego
i w tym celu wyprosić o przysłanie mi konia.
Mogę wtedy Pamiątkowy gramofon[?] do
Pensjonatu wprost Hrabi Wiśniowskiej
wysłać.

Wczoraj
Dr Chałubiński

Po południu będę miał
okazyę do Celestynowa. –

proszę obrócić

Gdyby ks. Urabie spotkał się z Panami
z p. Rzeszowa, możeby Pan Urabia był
Jakiemu wyjaśnił p. pieniądze. Ks. Rzeszowski
Jak mi ks. Urabia mówił, miał to
złożyć p. Rzeszowi z p. Kamienieckim. –
Upraszam też o Jakieś wyjaśnienie p. Rz-
eszowskiego, czy nie godziłby się wstąpić
do Stadnicowa, bo ks. Rzeszowski
wyjeżdżał z tym miesiącem za granicę. –
Konsystencja. ks. Kamieniecki prosił
Jakoweż w mej Konsystencji. W.

d. 27. 7. 922.

304

Przesyłam Dziennik i przypuszczam ze Strony
Władzami, iż przyjdą chwilowo wszelkie
kroki czynione o votum nieufności dla Naczelnika
państwa — w tej linii przypadku, wtedy
rzeczą upadnie jeszcze kilka gabinetów Wor-
fanbergów. Krawdopodobnie przyjedzie się
do takiego wyniku Konferencja Ambasadorów
która wtedy zakonferencuje w Spirystanie,
gdzie taniej niż tu będzie drogo — albo zaczną
regulować w ocale lub wypadnie wtedy i ja -
kimkolwiek — i odrazu do jakiego innego
ocalizmu.

Serdecznie
W. Feldmanowski.

Kórnik 31. 7. 1922.

305

Najszanowszy Panie Hrabio!

P. ks. Władysław Zamoyski z Wysoka telefonuje z Niechanowa, iż w środę chciałby przybyć na kilka godzin do Kórnika i prosi o łaskawe na dworzec na godzinę po południowy wysłanie powozu. Przybycie o godz. 2.45. Gdyby nie miał Pan Hrabia czasu zostać w środę w Kórniku, to prosi o telefoniczną wiadomość do Niechanowa. — Niechanowo ma stację telefoniczną w mieszkaniu — a pokaże się w niej nr. 1.

Uniżony
Kozmian

Kórnik. 4. 8. 1922.
306

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Clara pacta - clara facient amicos.

Nie chodzi mi o „amicicyę" między mną a Zarządem leśnym, ale o jasne i wyraźne postawienie kwestyi, jakie ma być na przyszłość stanowisko Zarządu leśnego do mnie oto. do urzędu pełnomocnika, ktokolwiek nim będzie. Czy Zarząd leśny ma być - jak było dotychczas - podległym od urzędu pełnomocnika, - czy też

administracya ma być zupełnie
samodzielna, nie potrzebująca się li-
czyć z zarządem głównym a do-
puszcza się tylko w razie zaniedba-
nia potrzeby do Pana Wielkiego samego.
Rozumie się, że gdyby administracya
leśna miała być zupełnie samo-
dzielna, to zarząd główny nie miał-
by prawa mieszania się do jej
czynności i rozkazania do niej, -
ale nie miałby też obowiązku
zajmowania się sprawami leśnemi

i nie miałby tej jednej odpowiedzialności. Moje osobiste nie zależy ani na jednym ani na drugim wyjściu, ale dopóki jestem pełnomocnikiem, pragnę tę moc nieco pełniej posiadać. Jeżeliby miało być nadal tak, jak było dotychczas, to musiałbym wymagać 1.) aby zarząd leśny — Ktoś Polowiecki by go dawniej, odwołał się w wszystkiem do zarządzenia do Zarządu głównego,
2.) aby przełożeni mi wszystkie

np. oznaczanie wielkości dochodów [illegible] lokaty kapitałów budowlanych, przyjmowanie i wydawanie biurowych [illegible]
ważniejsze projekty i plany [illegible]

3) aby zdawał mi raporty o rzeczach mających odbywać się w tym terminie i tego, co się w mieście robi. Tak było za administracyi tejrzej p. Jarosławskiego. Teraz widzę, że to teraz pod Zarządem, gdy p. Marciewska nie jest sama pierwszą osobą, jak była p. Jarosławska a niemniej i p. Wojczyńska. Ale postrzegam, iż osobiście nie zależy mi na tym lub innym systemie, — a chodzi mi tylko o jasne postawienie rzeczy.

Prawo pensyjne urzędnicze 4-8-1922. 308

Subwencya dla sierót (do 18 roku życia) wynosi 1/3 pensyi wdowie — dla każdego dziecka.

Pensya wdowia wynosi minimalnie 1600 m., maksymalnie 1600 m., — a wynosi 1/3 części pensyi emerytalnej, którą pobierałby mąż, gdyby żył i miał prawo do emerytury.

Emerytura urzędnicza wynosi — po 10 latach służby 20/80 (1/4) pełnej pensyi a po 10 latach powiększa się za każdy rok o 1/80 pensyi (dochodu), — po 20 latach wynosi ona 30/80 pełnej pensyi. Wdowa pobiera po 20 latach służby jej męża 1/3 części pełnej emerytury — czyli 10/80 (1/8) pełnej pensyi — a każde dziecko 1/3 emerytalnej pensyi matki, gdyby matka umarła. p.o

Przykład:
Jeżeli pensja (dodatki) urzędnika wynosiła 8000 mk,
to emerytura jego po 20 latach służby
wynosiła 30/80 pensji = 3000 m
emerytura wdowy 1/3 = 1000 — po śmierci
małżonki starca trzeba 1/3 = 333⅓ m
Marki (Korony) trzebaby teraz przeliczać
na dzisiejszy walutę.

prezentacja
pan Szczuborowa
4/8-1922

Kórnik 18. 8. 22.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Telefonował p. Kamieniecki (syn
dr. Romana K., dzierżawcy z Ur. Za-
moyskiej, iż jutro o 10½ przyjedzie
automobilem - z żoną - do Kórnika

uniżony
W. Hr. Zamoyski

9-8-1922-

310

Telefonuja z Poznania, że jutro o godz. 2.18 po poł. przyjeżdża do Kórnika i prosi o konie p. doktorowa? (urzędnika nie można tego zro-zumieć). Na pytanie, kto mówi, odpowiedziano: „Ja orjentacyjna Jadzia Plater".—

W. Celichowski.

Pt 9. 8. 22.

Kórnik. 16. 8. 1922.

311

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Otrzymałem dzisiaj list od p. Sobkiewicza, który prosi o przedłużenie urlopu o tydzień. Kuracya mu pomogła, ale czuje się tak osłabionym, że przypuszcza, iż nie będzie w stanie wrócić do pracy w Kórniku, pojechać do Zakopanego na kilkodniowy wypoczynek. Sądzę, że p. Szyszkowski, jeżeli go jeszcze zastanie w Muszynie, a jeżeli nie – to p. Justyna Zalecka obmyśli mu

jaki pokoik na Krzeptówkach. Stołowanie się
odbywa w Zakopanem, albo w restauracji
Kuźnickiej, gdzie jest otwarta.-
Wyjeżdżam Krakowa do Zakopanego
w sobotę (19/8) - a chciałam zabawić do
24/8. Zapytuję się, czyby Pan Wacław
nie miał czasu do przyjechania
z Zakopanego (koło tych dni).
uniżony
Helcia Modrzejewska

312

Kórnik 18. 8. 1922.

Najtańszy panie Hralicu!

Dwa telefonaty z Poznania:

1.) Dziś o godz. 4 przyjedzie
p. Wrzaniec i Iwan
o Kasie nam skoro.

2.) Jutro przyjedzie p. Gusiewoz.

miśmy

Dr. Lewinson

Kórnik. 22. 8. 1922.

313

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Ob. Kopiec do artylerji polskiej w Zaca-
lu - Zygmunt Rozen - jest podobno
jak się dowiaduję, bardzo obdarty
i trzebaby mu sprawić buty i ubra-
nie. Chciałem mu wysłać 500
mk. papierowych Banku, ale
mi mówią, że kilka lat stoją, zanim
dojdą - a ta gratyfikacja [illegible] buty
i ubranie. Proponuję tedy, aby L
jeżeli Hrabiowskie potrzebuje butów
i ubrania - Pieniądze mu, co potrze-
buje, i napomknąć mu, że mu ich
tyle a tyle będzie przysłane gratis,
ale że one dojdą dopiero
kupna przyodziewku. Mi się zresz,

o ile on jest na żonę zasługujący.
Ojciec, żeby tam czy inny dobrze
stwierdzić tylko za wyjaśnienie, i wy-
słać nie można. Trzebaby się obe-
zwać, że jemu stosunki stracić bardzo,
– a tak p. Julia Zalecka jak
najlepiej daje mu dobre świa-
dectwo. –
Jeżeli więc Pan Wrabiec przyjmuje
moją propozycyą, ażeby mu
Pan Wrabiec [illegible] Skałkowi po-
lecenie, aby pan [illegible]
[illegible]

Szczerze oddany

A. Lelewel

D. 25/8. 22.

314

Pp. X. Kapucynowie Czerlonyszy
telefonują z Warszawy, że jutro
o godz. 9½ przyjadą
do Kalwarji i proszą o konie
do dworca —

M.

Dr. Felicyan Niegolewski

aus Posen

Kórnik. 26. 9. 92
315

Najłaskawszy panie Hrabio!
Przyjechał tu do Kórnika p. Der.
Krokoski, – nie zastawszy Pana
Hrabiego przyszedł do mnie.
Chodziło mu o otrzymanie od Pana
Hrabiego pewnych dokumentów, jakie
miał Pan Hrabia dać przynajmniej.
Prosił, abyś mu Pan Hrabia do-
kumenty te przy sposobności
przysłał. Pracuje on obecnie
w Stowarzyszeniu Mieszczańskim,
którego zawsze, jeżeli się nie myl-
ę, jest prezesem. Bardzo jest rozżalony,
że Związek L. N. (endacya) czy też cała
jednostronnie nie przyjęła
Stowarzyszenia Mieszczańskiego
do swego bloku. Nie waleczne, że
się źle stało, ale nie wiadomo,
kto temu winien. J. Krokoski

ma się za wielkiego polityka i tęgiego dyplomatę, ale w tym wypadku nie obawiał się żadnego dyplomaty, który nie potrafiłby porozumieć się z rewolucją. Partyjnowość nas zabija. Obejrzyjcie się tu dookoła na Śląsku, gdzie rozbiło się społeczeństwo polskie na wrogie sobie partye uderzyło niemcom wyjątkowo przy wyborach. Partyjnictwo nie dopuściło utworzenia wspólnego frontu przeciwko Niemcom. Na nieszczęście obdarzyła nas Galicja P. Piotrowski nie jeden z posłów dyjety powiatów wyborczych, a wielkopolanie są analfabetami politycznymi. Jeżeli zaś się partyj mieszczą, tobą nie być obcym wyrzekań

politycznej, to z pokorą przyznaję się do analfabetyzmu politycznego. W każdym razie z stanowiska naszych obecnych (wobec nieprzyjaciół: Niemców, bolszewików, Komunistów i socjalistów) - nawoływać do nastawienia politycznego - jest to zawsze, co najmniej harmonią nieczystą wygrywaną przez kilkunastu nieuzbrojonych na wszelkie instrumentach różnej tylko melodyi.

przesyłam 2 broszury, które mi zostawił ks. Wrotecki dla Pana Urzędnego.

Szczerze

Dr Seltzer

Jutro o godz. 7½ ma się odbyć w Bożenkowie wieczór robotniczy, na którym przemawiać będzie ks. Seltzer z Poznania.

D. 4/9. 22.

W tej chwili telefonuje P. Urbańska, że spóźnia się bo pociąg – i że rano przyjedzie samochodem – na godz. 10, jeżeli jest. Gdyby nie zdążyła przyjechać do rana przed 10, to zatrzyma się zaraz w miasteczku, aby mieć [illegible] do szkoły. P. Urbańska prosi o doniesienie o tym p. Wandzie Brzeskiej i p. Nowickiej, aby wiedziały, że nie przyjechała [illegible]

Bajerowa

Bajerowa że Kloś był przy telefonie przed 9ą

W. Feldman

13-9-1922.

318

Na życzenie moc mamy
zapewnienia Waszego
Do dowodzenia batalionem
i oddziałem. Wyrazy
oddania.

Kórnik
13/9. 22.

Kapitan i adjutant.
Jurnejczyk ppor. Kasprzyk
Kom. Baonu szkolnego w Środzie

Dr. Felicyan Niegolewski

aus Posen

17-9-1922 - 319

Najłaskawszy panie Hrabio! Wujcio Matecki ze Środy, który miał dawniej Mamzing w Kostnitzu, telefonował dzisiaj z zapytaniem, czy p. Markiewicz jest w domu, czy dać pensjonat po pogrzebie do Różnicka bryczka, który p. Markiewicz ma Mszyć. Na zapytanie, dla kogo p. Markiewicz chce Mszyć tę bryczkę, odpowiedziałem, że dla pp. Hrabiów. Czy Pan Hrabia dał polecenie p. Markiewiczowi Mszycia tej bryczki - i czy wogóle Pan Hrabia Panem Hrabiem wiadomy? uniżony

Helcel

17.9.1922. nie z tego

Kórnik, 18. 9. 22. 320

Najłaskawszy Panie Hrabio!

W liście pisanym do Pana Hrabiego przed kilku tygodniami wyraziłem kilka punktów, jakie miał zamiar Sąd p. Marcinowiczowi, jako regulacyę w obec Zjazdu Głównego. Mówiliśmy o tem za bytności w domu Pana Hrabiego z p. Pacyndlem. Niestety nie zastałem tam odpisu tych punktów. Jeżeli Pan Hrabia nie zniszczył jeszcze tego listu, to upraszam bardzo o takowe przysłanie.

tegoż pana Stanisława Ma-
rylskiego.
Mam tę sprawę jemu za-
stawić, aby uniknąć wszelkich
możliwych późniejszych
nieporozumień.

uszanuję

W. Feldman

Kórnik 19. 9. 22. 324

Najczcigodniejszy Panie Hrabio,

Przesyłam projekt regulaminu dla Zarządu Leśnego. Zanim go wręczę p. Marcinowskiemu, wyrażam o Pańskie przyjęcie projektu i poselenie swych uwag lub przyczyn zdania. Nie ma tam zresztą nic nowego, tylko sformułowanie na piśmie tego, co było obowiązującem i co na praktykowało za dawnych czasów — wprowadzenie p. Jarnowskiego. Jeżeli czy co w ostatecznem zdaniu nie podoba, to jeszcze zdążę zmienić i poprawić.

Gdy byłem młodszy, to nie trudno
mi było pobiegać dwadzieścia kilka
razy codziennie do Kamienicy
Brwa, aby się spotkać
o dziewczęcych sprawach. Nie trudno
też było organizować administracyjne przydzielanie
do mnie na konferencje. Dzisiaj
niestety wygodniej się robi,
niezawodnie wiec robiąc
konferencje zastępuje raportami i pisaniem
korespondencji. Szkoda
tej Rosyji, - ile scenariuszy mamuta
a. verba volant - i pamięć
niezawodzi.

Gdy Francuzki odbierze i odeśle
mi ślub, to w pierwszej chwili
zamierzam zrobić wam
niespodziankę. Wiadomość
ze mną i polecenia. Najlepszy to dowód,
że się wszystkiemu, czemu dotąd
sprzeciwiałem, poddaję,
i że W. nie będziecie do tego użytku
się spodziewali. Spodziewam nawet
uroczystej mszy w tym progu,
że nie będzie ślub – z Wami jednej
jedynej zaręczynach Na Kanapce
dla siebie, drugi pozostanie do
biura. Myślę być, że nie zawadzi
tam gdzie tego zgodnie uczyć.
Dawniejszy mój list z d. 4. 8. z Ve-
rantwortungen zostaje
moim Wielkiemu

D. 10. X. 1922. 323

X. ordynat Aurela Czartoryska telefonuje, że X. Czartoryska z Rodzonowa prosi, ażeby Pan Wasilewski był łaskaw przyjąć w jakiejś bliższej chwili z Rodzonowa w sprawach bardzo ważnych. Prosi o zatelegrafowanie, kiedy ma przyjechać Pan na dworzec.

W. Selinowa

4

Ma dzisiaj (w środę) przy-
leci do Kórnika jakaś yna
kawiorè angielska.
Zapowiedział jego wizytę
adjutant jenerała
Rameux'ego

D. Celina

27-9-1922

Saldo-Vortrag

Disponenden-Vortr

Transport v . J. 188

Remittenden. . . .

Disponenden. . . .

Zahlung . . . . . .

Saldo-Rest . . . .

Uebertrag . . .

Posen, den 188

J. K. Zu

D. 4.10.922

325

Wkej dowiedli telefonuje Wam z Po-
znania z polecenia P. Kubiaucki,
że pociągiem o 2.45 przyjedzie
Moto Ziemiański z Warszawy —
[illegible] i [illegible]
o 2 powróci tutaj i o wpis
uprasza.

Dr Lehrenkrauss.

~~Dr. Felicyan Niegolewski~~

~~aus Posen.~~

D. 10.10.922

326

Najłaskawszy Panie Hrabio!

W pobliżu telefonowała Hrabina Anna Krotoszyńska, że Księżna Jenni Hrabia Wrbnego o tyle-dnie przybycie do Kołaczyc w wizycie. Obecnie telefonuje zno-wu Księżna z Kołaczyc z zapytaniem, kiedy Pan Hrabia przyjedzie i dokąd mają Panie jechać.

wiernie

Dr Leitenberger.

~~Dr. Felicyan Niegolewski~~

~~aus Posen~~

D. 15. 10. 1922

327

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Spotkałem dzisiaj po nabożeństwie p. Rubanka i wprost zapytałem go, czy jest co prawda w pogłoskach o rezygnacji trudnorozumiałej jego w Rumowie. Bardzo zdziwiony chamowatem zapytaniem i uważa to za plotkę, która wyszła na podstawie dawnego zresztą, który ja w Rumowie zapowiadałem rezygnacji Kierszenszteinem. — Być może, iż ma pewne trudności finansowe, ale Rumowo nie w tym roku słonecznikowo dobre urodzaje — i przypuszczam, że p. Rubanek da sobie radę. — Posyłam telegram, który powyżej przesłał kolejowcem — z życzeniami od pp. Rzeczowskich

mnóstwo Kłobukowski

D. 17. 10. 1922
328

X. proboszcz Leśniewski telefonuje,
że pan (w środę) przyjedzie
do ucznia X. Ludwika Bukowskiego
i że o godz. 3½ albo przyjdzie
do Zawadzkiego – celem zbadania
umysłowości pani Urbanowej.

X. Celestyn

21-10-1922.
329

P. Karol Turnofke Stojanowa
papuzuje us, ny Bůnbuo
Wubozbuo us w Jouu.
Wyy chcialy Kesiy,
Swoje wiersze. Wong
s obrazkami — us Który
oskn us Tuuo.

21.10.1922 r.

Do P. T.

Uczestników obrotu czekowego

Pocztowej Kasy Oszczędności.

Dyrekcja P. K. O. podaje do wiadomości, iż z dniem 15 sierpnia r. b. wprowadzono specjalne książeczki czekowe, służące jedynie do podejmowania gótówki czekami kasowymi i do przelewania sum z konta na konto.

Książeczki te będą wydawane uczestnikom obrotu czekowego na zamówienie po cenach odpowiednio niższych jak dotychczas.

Dotychczasowe książeczki będą również nadal używane do wystawiania czeków przekazowych, kasowych i przelewowych.

Dyrekcja P. K. O.

d. 24.10.1912.

330

Najłaskawszy Panie Hrabio!

W § 1. Kontraktu gdańskiego byłoby wtedy tego:

„Prawo dzierżawcy wypowiedzieć umowę jednemu
„z dzierżawców. Nie wolno mu przeto bez zezwo-
„lenia wypowiadającego odstępować dzierżawy
„osobie trzeciej ani w całości ani częściowo. Winien
„on w gospodarstwie mieszkać i osobiście folwarkiem za-
„rządzać wedle zasad prawidłowego gospodarstwa.

Nie mamy jednakże w Kontrakcie takiego za-
strzeżenia, że w razie nie wypełnienia Któregokol-
wiek z warunków Kontraktowych wolno nam natych-
miast dzierżawę odebrać. W dawniejszych Kontraktach
było takie zastrzeżenie. Wolno by przeto było brać, że
niedopełnienie Któregokolwiek z warunków dzierżawy
(w wymienionym wypadku podzierżawienie)

wypowiedzieć, lub w danym wypadku (wyjazdu) nie wyjazdu
Rimmery / Mawyć o przedłużenie warunków kon-
traktowych.—
Był Zyś u mnie Wincenty Łozowski, syn starego
bonowego Józefa Łozowskiego z Krzyżanki, a brat
stryjeczny wydalonego ze służby Antoniego Łozow-
skiego. Zapytałem go mimochodem, czy to prawda,
że Antoni S. zabrał się z Gródka bez wiedzy woli. Po-
twierdził to — a gdym się zapytał, czy może tylko prze-
sadzają Ks. Wiśniewscy, odpowiedział, że gospodarz na tych
mocach, bo wyrzuci niemowę z swego podwórza na
pole Gródeckie. Jeżeli dzierżawca jest Prusak, to może
pomiędzy, że kupił od niego majątek i że nie dowie-
dzieli się Niemcy za wysoką cenę obniżą.
Wedle Rachunku obowiązany był p. W. (E. 2) na 1 października
175 ch. mskr. zyta oddania loco Mazy Gródki a 10 do 2 tego
prawo Kórnik-Provent- ale w niedbaniu wyżdżającej.
Trzebaby mu przeto te miary dostawczyć, bo mógłby
się tem gorszanić, że mu niedbano we dotrzymano. Dalszy 4as

337

d. 28. 10. 922.

Telefonuja w sprawie z Poznania - z Warszawy - że p. hr. Zamoyska z Paryża przyjeżdża pierwszego do Kórnika - powróci o 2.40 po poł. - wieczorem zaś wyjeżdża do Warszawy.

M. L.

D. 6. XI. 22.
332

Wczorajsze wybory do rejonu wypadły w Brzeziakach dość pomyślnie.

Zapisanych do głosowania było ogółem: 227
z tych głosowało ——— : 213.

Z tych 213 otrzymał nr. 7 (N. P. R. robotniczy): 62
" 8 (Jedność narodu) 139
" 2 (P. P. S. rewolucyjna) 4
" 16 (Mniejszość: Niemcy) 8
213 —

Na nr. 1 (Wzajemcy) i nr. 14 (Stow. Ludowców) nie padł ani jeden głos.

Na nr. 7. głosowali przeważnie robotnicy fabryczni z Brzeziak i Buszkowa.

Wójt gminy

Wykaz głosujących bez nadawnictwa:

W gminie Bierunek na 82 uprawnionych bierze udział 2
w domu Bierunek i Piasek 69 " " " 4
w Krowiarki (wśród borów) na 76 " " " 8
razem 14

głosowało więc 93 1/2 %. 2 zmarło
2 głosowało gdzindziej, a zatem
795 p. %

Z nieobecnych na Krowiarki 8 przyjechało
2 głosy na emerytów (Nikodejczak i Kaniewski)
2 " za nieobecnych (Marcinowa i Anielka Obcentyl)
4 " za opuszczonych. -

W Krowiarki i Piasku wypadło głosowanie korzystne dla 8.

W gminie: 8 — 67.000 złot
7 — 13.000 -

3. 10. XI. 22.

P. Wiśniewski telefonował mi, że zyto - kontraktowe - jest przygotowane do wysyłki, - że expedient mu na dworcu o wagonie, ale nie odwiadczono, że wagonu nie było i że nie był zamówiony. Jeżeli to zyto nie był wysłane do Białopanesa - a wagonu nie ma i nie jest jeszcze zamówiony, to należałoby wg, aby za p. Tusk zaraz zamówił i dał znać p. Wiśniewskiemu, kiedy ma zyto odstawić na dworzec. Na wypadek może odwiadczyć p. Wiśniewski, że zyto jest dobre i sucho. Należy mi z owa zyta, by p. Tusk, Tadeusz zyto na wagon

wyjść prośbę żyto. — Powiedział w Kantorku
powiedziano, że Szmaus jest oburzony
wydaniem żyta na dworzec — a nie zastrzeżono,
że ma je na wagon nadawać; należałoby
więc p. Tadeuszowi — na przypadek, gdyby Sz.
ustawy odmówił Tadeusz na wagon,
przysłanie się na to, aby — na przypadek
odmowy powiedzieć p. Wróblewskiemu — poradzić
się o środki, któreby żyto na wagon na-
Tadeuszki. P. Tusk mógłby się w tej sprawie
z p. Wróblewskim porozumieć.

Dr. L.

15/11. 22
334

Najłaskawszy panie Hrabio!

Przesyłam list do p. Pacyńskiego, – Jeżeli będzie co miał odnieść do jego biura, gdzieżi Pan Hrabia z p. Pacyńskim się nie spotkał.

Zapomniałem wczoraj powiedzieć Panu Hrabiemu, że p. Markiewicz wspomniał o wczesnie rudnickich spalonych w Drapałce. Jak mi Hrabia na moje zapytanie odpowiedział – umieszczę tego

Helcmanowa

Kórnik 15. II. 1922.

335

Najczcigodniejszy Panie Hrabio!

Wczoraj otrzymawszy pismo
uwielbionej Ks. p. Pacyusiowej
z doniesieniem, że nie
może Hrabiaj przyjechać
do Kórnika i z przyczyny
przykrości w robotę.

Telefonowałem p. Wilczewiczowe
z zapytaniem, czy wagon
do Zakopanego zamówiony
– odpowiedziała mi, że p. Tadeusz
jeszcze nie wagon zamówił.
Następnie oznajmiła, że do
wagonu jakiegoś będzie
dana do nadesłania. Jutro
rano na dworzec, jeżeli
Hrabi będą potrzebne – jakąś

Drogi Ci i w jakiej ilości —
Nie wyrzekam nigdy zbioru
ludzi do wagonów, - nie
wiem przecie, do czego te darki
potrzebne. Przypuszczam,
że wagon będzie zamknięty
i że serek nie będzie potrzeba.
Ale - jeżeli na potrzebne - to
trzeba je będzie jutro posłać.

uniżony sługa

Dr Lehrbaum.

Kórnik 22. IV. 1922.

338

Z p. Parczyńskim znowu zawód. Telefonuje mi jego żona, że nie może dziś przyjechać, bo zachorował i nie ma kto wyjeżdżać. Ma dorożkę, która będzie zdrowy i który będzie mógł wyjeżdżać. Na razie będę musiał sam sobie ze sprawami leśnemi dać radę.

Uniżony
Helcel

337

D. 20/XI. 922

P. prof. Dębowski telefonował, że związany egzaminami nie może dziś przyjechać. Umyślnego za to i dzisiaj, że jutrzejsze lekcje będzie musiał przyjechać.

dr L.

Posyłka z księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

J. Ż. ⌗

Wielm. Pan .....

w .....

per .....

d. 17. XI. 1922.

338

Najjaśniejszy Panie Hrabio!

P. Pacyński zatelefonował mi dziś, że z powodu posiedzenia Komisyi Warszawskiej do soboty nie może jutra przyjechać do Różanki i że przyjedzie dopiero w niedzielę po południu. A może to Pan Hrabia oświadczy Panu Urbiemu, jeżeli się Pan Hrabia dziś z nim w Warszawie widzieć

zamierza.

Dr. Lelewel.

339

Kórnik. 30. II. 1922.

Najłaskawszy Panie Hrabio!

Przypuszczam, że Pan Hrabia przybyłeś już do Zakopanego, ale że nie jestem tego pewien, wysyłam ten list na ręce p. Szymberskiego. Ponieważ p. Julia mówiła, że pisała dzisiaj do siostry, p. Justyny, dowiaduję się o pewnie, że zdrowie tu wszystkim dzięki Jezusowi łaskawie nowemu, że wczoraj rano umarła Filawa. Polecam się Panu, stosownie do polecenia Pana Hrabiego, aby na Karcie pocztowej wyjaśniła dziecinom to, co wyjaśniła na pogrzebie Mikołajczaka.

Wkrótce list, jaki wysłałem do p. Wincentego o sprawie pod-pisywania kolekcjonerów dzieci przy Panu, przyjdzie do mnie

w zastępstwie męża, który jest chory, p. Wiśniewska z zapewnieniem, że wiadomość o wypłaceniu pomocowej parceli pod rolę nie zgadza się z prawdą, że mimo p. Stalęcki mówił o tem że pomocowem, ale że pomocowej parceli nie otrzymał. Zwróciłem się uwagę na to, że takie pouczenie klienta może być uważane za zdradę wypowiedzenie tajemnicy i zerwanie kontraktu, co zresztą w krótce wypadnie do p. Wiśniewskiego wyraźnie zaznaczyłem. Co najmniej - mają na przyszłość pouczyć, że co się każe pomocowemu jak wszelkich paragrafu kontraktu. Odwiedzi mnie jeszcze, że w tym wypadku zerwie zupełnie z gospodarstwa wydzierżawionego

pojmuje Tobie późniejszy o rady i nadzór, jakoteż że boski Pan na miejscu Mamiszka dorodna z kamienia Tobie późniejszy: podumiała, że wreszcie, że ratunek już za 9 miljonów mordu Mamiszek nawozów. O ukochanie p. Tadeuszu nie nie wspomniała, - ja też nie wspomniałem potrzeby wstrzemięźliwości - dosyć o zdrowiu - do tak szczęsnego skończenia, bo to sprawa miłości nowej przyszłości. Co robi się z tym, które mamy na ukochanie w Gadkach? czy sprzedaje teraz, czy też jeszcze czeka na wyższą cenę? Cały wszechświat to warsztat idei wielkie w głowie, - kto umie, ma pole i wolni rzemieślnicy, bo jest skąd pożyczyć większy dorzucić. Jeśli się to nie zmieni, to nasze to dorzucanie wyrodzi dla tartuffa. Zdecydować to będzie od tego, jak się teraz skończy w Warszawie.

Poniedziałek był w Różanicku p. Paczyński.
Byliśmy w bieżącej sprawie, by omówić
z p. Marszałkowiczem sprawę pożyczki.
P. Marszałkowicz - pożyczki z pierwszego wydania
nie ma. Pozostała I, jeszcze nie rozpoczęta
nie jest przygotowana. P. Paczyński zwró-
cił mu na to uwagę, że z tem jest
gorzej wtedy, że nawet nie pracuje
się rozpoczęte. Jeżeli i później przyjdzie
tak wszystko różnorodnie się stosunkowym
problemem, to nie będzie wesoło.
P. Rayska opuściła Różanicku przejazdem. —
W niedzielę mieliśmy wizytę miejscowego
robót publicznych proj. Łopuszańskiego
(z policjantem konnym) p. Pyś z Wołkowem
w Dziewiątkowie, - wszystkie zwiedzili dokładnie
naszem, - dużo tam uczynione pracy
Urabiane. Na wieczór wrócili do Poznania,
skąd na noc wyjechał do Warszawy
zamknięcie dnia a otwarcie nowego
ujrzeć i cieszyć. Robi dobre wrażenie.
Załączam wyjazd z Wołkowem uczynionym
miłemu Wujowi Wacławowi.

Kórnik. 27. XII. 1922.

Najjaśniejszy Panie Hrabio!

Przypuszczam, że Pan Hrabia zapewne jeszcze nie wrócił, tymczasem dowiaduję się skądinąd, że pobyt w Zakopanem przeciągnie się jeszcze przez dłuższy. Przeto, aby przedewszystkiem jemu Panu Hrabiemu życzenia wszelkiej pomyślności w nadchodzącem Nowym roku. Stary rok kończy się nader wesoło, bo uzyskaniem jeszcze jednego, jakiś gość zawiózł z Warszawy. Można powiedzieć, że najpiękniejszym podarunkiem i dyplomatem

na terenie warszawskim
jest p. Wincenty Witos. Wyprowadzę z pole, - mówiłby prawi
powinność: wystąpienie na Dudka
całą siłę, tutaj ją kandydatura
naczego Kazia Moraczewskiego,
o której na tej sesji wspomniano
wiele razy mylnie. Teraz, gdy
osiągnął to, czego chciał, za-
jmując tę sferę, Niemcom,
Niebezpieczeństwo kultu skandy-
dobrze się zakłócać, że wszyscy
o stosunku z Niemcami sięgają
dawni nie myślał, a że on
na kandydata jego partyzy
obrazowali, - mój Boże. Cóż
on tam winien. Ale odrzucamy
spokojnie, co nam z warszawy
przyniesie rok nowy.

Był dzisiaj u mnie p. Turk. Deputat mu przeniesie na zakupno i wywóz do Zakopanego z wagonów stacyonujących wydobycia kopalni (6.800.000 marek, na zakupno 400 ctr. wydobycia po 17000 mk za 1 ctr. kalcyny wyk. 50 kilogr.). Mówił mi, że p. Ministerium-jemu na przekształcenie do Zakopanego pozwoli wagon rżny, dodając mi wyjaśnienie, że przez o. Zakopanego sprawy przeszły z p. Turkiem - bo p. Ministerium nie chciało rżny - ale Turk musiał się zająć wywozem. - Mówił p. Minister przekonany że wydanie do Zakopanego przeszło (600 ctr. pojedyńczemi po 1700 mk)

jeszcze za 6 dni. jakieś. Wojciech
nema wydziały, aby Lubelski
dowiedz zawsze do Kórnika
o odsyłanie pieniędzy, – bo
możebyście zdarzyć, że będzie
my za wczasu potrzebni – Ber
sprawdzenia, co, ile, kiedy – za-
stało wysłane. –
P. Dr. Maryś wyjechała wczoraj do
Warszawy na pogrzeb X. Fabi-
anowej Lubomirskiej, – wróci
podobno w sobotę. – Pani Wo-
jcia ma się – wiele ochłonęła
otrzymawszy z rana wiadomość – szczęście dobre.
Całuję ręce wszystkie
Szczęśliwe
Helenkowa.

343

Z p. i.

CELICHOWSKI

WOJEWODA POZNAŃSKI

z żoną i synem.

27. XI. 20.

12-11-1920
prez. Frank-Kaźmierz
p. Cieplińska z Zakrzewa
wuja chrz. i fundatora
w potrzebie

344

Wojewoda Poznański

i Aniela Celichowska

mają zaszczyt prosić

JWP. Hr. Zamoyskiego

o przybycie na raut

w sobotę dnia 13. b. m. o godz. 9 tej.

Uprasza się o łaskawą odpowiedź.

345

Wielce Czcigodny Panie Doktorze!

Wyczerpany wskutek przeziębienia kaszlem czuję kaszlem szpadla z torfokiem na plecy. Uważcie sami, że w miejsce tego torfoku nie chcę.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i poważania

11/II 22

Stanisław

Wnioski o pożyczkę landrectova.

1./ na dom. Kórnik (Prowent, lasy, jeziora)
2) " Kijewo (sama landrafta. 82 500
3) " Jamuszewo " " 84.900
4) " Chomolice " " 145 500
5) " Zirnin (30.000 mk kościelnych) 90.000.
6) " Dakowy (30.000 " ") 90.900.

Pieniądze kościelne składały się może pieniędzmi na nr. 7 i nast.

7) Plenchno - pr. Centralbodencredit
8) Biernatki - prywatne " "
9) Wydartowo " "
10) Runowo " "
11) Szandrychowo " "

12) Bieganowo - landrafta i inne.
13) Dromska: Schles. Bodencredit.

1.) Bagrowo - (sama landr. 63. 300 mk.)
2) Gadki pr. Centralbodencredit 148.300.-
3) Tyczewo: landrafta + 153. 000
4) Bnin landrafta
5) Krerice landrafta -
6) Jarocławowo: pr. Centralbodencredit

Nr. Gadkowo było landrafty:

Gdzie jest landrafta - można by zrobić wnioski o konwersyę.

do Paryża

1.) dla Bibliotek Polskiej: Tomicyana, i Rękopiśmi p. Jordan.

2.) p. Rusiejce – talony listów zastawnych – 215 5 5 70 5 5 69 kupraśn.

3.) Pamiętnik T. XII dokończenie 3 rozpraw

4.) Pamiętnik i Geometryą – zostawić w Paryżu dla oszczędzenia kosztów – prócz 100 egzpl. 50 egzpl. kosztów

5.) Spis nakładów pozostałych w mieszkaniu śp. p. Jana.

6.) Z p. Rusiejką – o kamieniach litograf. i płytach do rycin wydań matematycznych.–

7.) Portret czy fotografja śp. p. Jana dla Banku Włoś.

50 fr. od autora

i 250 odbitek.

---

fotogr. J. D. Braun ar. 1 [illegible]
Hiszp 132 [illegible]

---

stoczek 2 ~~stopy~~ Tokaje - beali

Bagrów

Morg — ogółem — 1374
dróg i lasków — 26
bez dróg i lasków 1348 Morg.

dotychczas płacił — 7500 M.
co wynosi z morgi — 5.46 fen.
bez dróg i lasków morg. 5.57 fen.

po 7.50 M. z morgi wyniosłoby 10305 M.
bez dróg 10.110 M.

po 7 M. z morgi — 9618 M.
bez dróg — 9436 M.

Ciężary dotychczas za wielkie.
Dość bezpłatnie 168.000.

Markowice

z inwentarzem

roli ___ 1760 m.
ogrodów ___ 5 „
Tzk ___ 68 „
pastwisk ___ 44
lasu ___ 37
wody ___ 2
nieużytków ___ 4

morga skoło 65 tal.
wypisu zrobiony
sprzęt zostaw. —

1940 m.

Dróg 37 m.
rowy, zp. ___ 6 „
podwórzy ___ 10 „

wogóle 1993 mórg

włościańskich dobrowolnych 145

2138 mórg

włościanie osobno obmierzani.

Inwentarz:
28 koni i 8 źrebców.
65 sztuk bydła (i to 21 krów
12 wołów
32 młodocianego)

900 owiec

cena 140.000 tal. / na hypotece 75.000 (po 4 3/4
80 5000 (po 5½
60.000, z których po- 80
trzeba 35.000 tal.

Passiva:

1. % Banku Krzeczińskiego	2130.00
2/ Hirschfeld	1200.00
3/ Kwilecki, potocki i Sp.	10694.85
4/ Meyer (zachowacz)	600.00
5/ Milch	600.00
6/ Kaplan	3000.00
7/ Kasa w Poznaniu	2700.00
8/ Mendelsohn	9200.00
9/ Kasa pożyczkowa	1800.00
10/ Milch	167.60
11/ Radziejewski	1040.50
12/ Barnch	1500.00
	34632.85
Kapel i koszta zapisu	6500.00
	41.132.00

Activa:

1./ Bank Wrocławski $\frac{66}{13220}$	13220
2/ " " $15+19 = \frac{34}{680}$	680
3/ Bank Kwileckiego	15.000
4./ Listy Zastawne (Zielnik)	18.000
5/ " " (Rogowo)	7.700
	54.600

6/ 7200 flor. Renty austr.

Pani Sklarz zwróciła zjęte: Carrière: Fraisé
des conifères. – Książkę tę zatrzymuję
tymczasem u siebie.

Dr Selichowski

Kórnik
10. I. 87.

Grunta p. Schuberta.

1.) Prowent Bzińskie – zabudowanie

2/ Bzin N. 106 – ogród przy szkółce z domem; i rola w polu.
ogród – około 2 mórg
rola " 36 " " (z tą łąką)

3/ Kórnik – domek –
przy stawie 12 mórg.
Około wiatraka 11 mórg.
na Mokrzysku 18 "
na Osiekcu 34 "
75

Trzebiesławki 40. mórg pewno. i coś przy tem

zgoda 45.000 M.
przed budową Widuga.

40
75
36
151

Źrenica

%	Landszafty	11589	50
%	Banku Szczecińskiego	8520	..
%	Cukrowni	3500	..
%	p. Raczyńskiego	450	.
		24059	50.

Kasa Grzebawska zeliczyła.

od 16/4 84–1/4 84.	168. 417. M. 65/.	
. 1/4 84–1/4 85	25056. 16.	
. 1/4 85–1/4 85	15383. 57.	
	208857 M. 38/.	
	biorąc po 4% wynosi to	8357 30
	ogólny to	32413 80

Źrenica ma obszaru 2258 m.
odchodzi na drogi publ. 68.
2190 m.
lasków — — 58.
użytków do użytkowania 2132.

Ażeby opłacić procenta i ażeby utworzony kapitał przynosił 4% zwrot wynosić dzierżawa z morgi 15 M.— ażeby tylko procenta hypoteczne opłacić zwrot morgi przynieść około 11 M. 25 fen (przy czem jeszcze dobrze trzeba korzysta budowlane.)
W razie wydzierżawienia przynosiłby inwentarz około 38857 marek — kapitał wyłożony przez Kasę Grzebawską zmniejszyłby się na 170.000 M.
a to od tego wynosiłby 6800 M.
24059 —
w razie dzierżawy to 30859 M.

Łęnica.

Do d. 1 lipca 1884 wytrzyma Kasa Tzebawska
na rachunek Łęnicy - reszta Nr jeńskiego
raportu Łęnickiego . . . . . 168.417.00 M.
do dnia dzisiejszego od 1.7.84 . . . . . 16817.00 -
185.234.00 M.
po 5%
9261.70 M.

nb niewypłacony dotychczas rachunek
z Cukrowni za buraki, - natomiast
dz do Norego roku do wypłacenia jeszcze:
% landszafty
% Rawickiego
% Cukrowni.

Wydatki rozne: (%)

landszafta 11589.50
Bank Szczeciński 8520.00
Rawicki (900) 450.00
Cukrownia (70.000) 3500.00
24059.50 M.
% od 185234 M 9261.70
33321.20 M.
pozem % : 2010.95
31300.00 M pozostaje

odliczając 1/2 % amortyzacyjnego:
landszafty: 1158.95
Bank pozn.: 852.00
2010.95

jako procent, który rzuca
przynieść dzierżawa Łęnicy,
licząc 5% od włożonego
przez Kasę Tzebawską kapitału.

Łęnica ma obszaru: 2220 m. (z drogami, rowami itp) 2308
- 50 - 50
2170 m. 2258

wypadałoby dzierżawy na morg: 14.50 m. . . . . 13.86 M.

Torf na Śremiey.

Gdy przed 2½ laty nadmorzający był rzadki o opał – i dorabiano się opału kupczyni niezamożniej było ważną sprawą do-rywczą, przeniosłem miarę Środę Kopać torf na 2 morgach za opłatą 1200 m. z morgi. Pomimowej różnej miarę z 4 miarek pieniędzy – i w względzie na to, że za Śremią zapłacilibyśmy niepełna 300 m. za morgę (z robo-tnicami) – cena 1200 m. była wprawdzie nie wysoka – ale prawie że normalna. Brzeg stoiński w szczególności. Miarka pieniędzy różna ma 13½ pręt. wzdłuż, – cena za morgę ziemi wynosi około 50000 m – należy się od powierzchni do tego jednakże cenę: 1200 × 13½ – Należy 16.200 m, a wte-dzie do ceny ziemi przyjmujemy 25000. Ale i to jest w stosunku średniej ceny torfu – cena za wiele. W tym stosunku trzebaby zapłacić za torf z 1 morgi około 400.000!

Für verkaufte Häute M 172. 15.–

Coupons — „ 14. 21.–

Saldo M 187. 6.–

ab: Rabatt Lederer „ 146. 23.–

M. —. 13.–

ab: 1/4% Tantième „ —. 10.10

Bruno M —. 2/a 2 ₰

— 150.00 Mk —

Sto pięćdziesiąt marek otrzymałem od p. Na. Celichowskiego na rachunek pensji pozostającej mi przez Jaskułę Ercl i Chlebę i to pozostałą od 1/10 914.

A. Szczepański

Kórnik
26.6.916.

– 59.00 Mk –

Pięćdziesiąt i Dziewięć marek otrzymałem
od p. dr. Z. Celichowskiego na poczet pensyi
wypłacanej mi z Kasy Instytucyi Ucz.
i Chleba.

Kórnik. 13. 12. 1915. A. Szulczewski

Narutowicz Gabriel ur. 1865 w Telszach na Żmudzi. Gimnazjum w Libawie. 3 lata studjów mechanicznych w Petersburgu, od 1886-1891 w politechnice w Zurychu (dyplom inżyniera). Pracował w Szwajcarji jako inżynier od 1908-1920. Był profesorem robót wodnych w politechnice w Zurychu. Sprowadzony przez Piłsudskiego 23. 6. 1920. - Wojna z Rosją (1920) Nadzwyczajne uprawnienia wojskowych. W r. 1922 w Zgromadzeniu Narodowem dn 9. 12. 22 wybrany prezydentem Rzeczypospolitej zdobywa głosy Lewicy, Ludowców, Piastowców (którzy mu kandydata swego, Wojciechowskiego, i Wyzwolonych.

KNIHOVNA KORNICKÁ



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres

Mademoiselle Horeke

rue quai de la Mégisserie

Paris

chez M. Grattery

Sandillon Loiret

Je crois que c'est le „Przegląd" qu'il faut traduire — le „Kraakus" n'est bon que pr fournir qqs renseignements qui ne se trouvent pas je crois ds. l'autre. — Est-ce que Mr Zdziarecki ne te serait pas utile? — Je pense qu'il peut être utile de dire au „Monde et au Soleil" que c'est une abonnée qui envoie cet article à la rédaction. — Rx me dit aussi que le „Moniteur" serait excellent.

Etes-vs. de retour? — J'avais bien envie d'écrire à Tomcyce. Ciągle o was myślę i nawet śnię! Czy to dziś 19 st. tam jesteście? — Całą duszą z wami jestem.

Je te demande beaucoup de me renvoyer les deux journaux qd tu pourras. — Maman dort — moi je suis perclus de rhumatisme

Bien à toi. Je t'embrasse pour

Mercredi Hahn arrive jeudi — elle ira donner des détails, mais qu'elle était sur place!